Jonathan Gray

ZAGUBIONE CYWILIZACJE CZYLI WIELKI SZOK DATOWANIA!

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Jonathan Gray
"Zagubione cywilizacje czyli wielki szok datowania!"

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok, 2013
Copyright © by Jonathan Gray, Wiktor Jorkstam, 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Tryfonov - Fotolia.com

ISBN: 978-83-7900-094-4

Wydawnictwo Psychoskok
ul. Chopina 9, pok. 23, 62-507 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131
wydawnictwo.psychoskok.pl
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

Jonathan Gray

ZAGUBIONE CYWILIZACJE

CZYLI

WIELKI SZOK DATOWANIA !

Wydawnictwo Psychoskok 2013
Konin

PRZEDMOWA

Dlaczego napisałem tę książkę?

Miało to związek z pewnymi ważnymi danymi, które ostatnio otrzymałem. Zaczęło się od tego, że jeden bardzo stary dokument donosi, że najbardziej przepyszna budowla starożytności została wzniesiona w Jerozolimie przez Hebrajczyków. Starożytne źródła donoszą, że ściany Świątyni Salomona były wyłożone złotem. Jednakże, być może na całym Bliskim Wschodzie, nie było tyle złota, aby dzieła tego dokonać. W tym celu budowniczy – Król Salomon wysyłał całe floty statków, dosłownie na krańce świata w poszukiwaniu złota, srebra i drogich kamieni. Zgodnie z podaniami każda taka wyprawa zajmowała 3 lata.

Któregoś dnia, mój przyjaciel George, przyniósł mi jakiś artykuł, w którym „udowadniano", że nic takiego nie miało miejsca. I to było właśnie to, co w nim wzbudziło wszystkie te wątpliwości!

Nie ma miejsca na Dawida i Salomona

George rozłożył ramiona ostentacyjnie. „Nie ma miejsca na Dawida i Salomona", wyrecytował. „Archeologia zaprzeczyła twierdzeniom biblijnym jakoby istnieli". Popatrzyłem na niego uważnie, „OK., George, masz moją pełną uwagę!". „No więc tak" - kontynuował. „Archeologowie

zbadali pozostałości z okresu od późnego brązu do wczesnego żelaza, wtedy, gdy król Salomon miał niby rządzić Izraelem. Naukowcy udowodnili, że w tym okresie cała kraina Kanaan pogrążona była w całkowitej biedzie. Populacja była niewielka, a osady biedne i było ich niewiele. Na koniec Jerozolima była tylko śmiesznie małą odsadą. Tak więc nie ma miejsca w tym krajobrazie na tak potężnego króla jak Salomon. Co masz, na to wszystko do powiedzenia?”

- W pełni się z tobą zgadzam - odpowiedziałem.

- Zgadzasz się ze mną? - spytał kompletnie zaskoczony.

- Tak, jeśli zaakceptujemy te datowania, jakie nagminnie się przypisuje różnym okresom archeologicznym, to wszystkie twoje argumenty są całkowicie słuszne.

- Uważasz więc, że cała historia opisana w Biblii jest fikcją? - zapytał

- Jeśli datowania są poprawne, to z pewnością tak - odpowiedziałem.

Zanim jednak będziemy kontynuowali, z pewnością pragnęlibyście wiedzieć, w jaki sposób George doszedł do takich, a nie innych wniosków.

Jak powstawały różne warstwy archeologiczne?

Wygląda to tak, że procedury całkowitej odbudowy czy też sukcesywnej zabudowy starożytnych miast, nakładały warstwę po warstwie na leżące poniżej pozostałości. Gdy był to naturalny proces zabudowy to pozostałości jest więcej, jeśli były to pożary czy podboje, gdzie zniszczenia były totalne, to pozostawało niewiele śladów i wszystko zaczynano budować od nowa na gołej ziemi.

Dlatego też prowadzenie wykopalisk napotyka na wiele trudności, nie łatwo jest oceniać różne miejsca wykopalisk tymi samymi kryteriami, jeśli nie zna się dokładnie historii danego regionu. Rozpoczynając więc wykopaliska, archeologowie otrzymują przekrój wszystkich warstw, jakie w danym miejscu pozostały, od najwcześniejszego osadnictwa do ostatnich warstw.

Jedynym sposobem, przy pomocy którego można zidentyfikować różne okresy, są przedmioty znajdujące się w danych warstwach oraz okresy, jakie się przypisuje ich istnieniu. Głównie jest to ceramika oraz rzadziej występujące przedmioty metalowe.

Ale jak są datowane te różne warstwy?

Jeśli nawet całkowicie zignorujemy chronologiczne daty, jakie nadaje różnym okresom sama Biblia, to i tak należy ustalić jakiś alternatywny system datowania. Archeolodzy w swojej mądrości sami przypisują różnym okresom swoje własne datowania. Opierając się na właśnie takich kryteriach datowania, wyglądałoby na to, że Dawid i Salomon żyli na przełomie późnego brązu oraz wczesnego żelaza. Takie rozumowanie czyni datowanie biblijne jednoznacznie błędnym!

Pozwólcie, że zademonstruję, jak coś takiego funkcjonuje:

Okresy - teoretycznie	Co w nich znajdujemy	Co się twierdzi	Konkluzja:
Wczesny brąz	Nowe osadnictwo. Absolutny początek !		

Średni brąz II			
	Kwitnąca kultura miejska, pałace i piękne świątynie.		
Późny brąz			
Wczesne żelazo			
	Bieda, rzadkie osadnictwo i mało ludzi.		
Okres żelaza I			
	Gwałtowny wzrost populacji!	Biblia mówi, że był to okres, w którym żyli Dawid i Salomon	Historia biblijna nie może być prawdziwa

Jak jest to widoczne w powyższej tabelce, w okresie późnego brązu i wczesnego żelaza kraina Kanaan była całkowicie wyniszczona, populacja stała się biedna i niewielka, a Jerozolima była tylko mizerną mieściną.

Powyższe twierdzenie całkowicie zaprzecza podaniom biblijnym, które mówią o tym, że: „Salomon wybudował Gezer, Niższy Beth Horon, Balath oraz Tadmor na pustkowiach (dzisiejsza Palmira w Syrii). W krainie Judei we wszystkich miastach, które Salomon posiadał, były jego rydwany i kawaleria. I wszystko to co Salomon postanowił wybudować w Jerozolimie, Libanie i ziemiach mu podległych!” (Królowie I, 9:17-19)

„To wszystko jest zwykła fikcją” - twierdzą sceptycy, „bo dotychczas nie znaleźliśmy nawet jednej cegły, która by potwierdzała, że tak potężne państwo istniało!”

Biblia znów mówi: „ Król uczynił srebro i złoto tak nagminnym w Jerozolimie jak kamienie, i uczynił, że drewno cedrowe było tak nagminnym jak sykomory, które rosną na nizinach.” (2 Kroniki, 1:15)

„Jednak artefakty i ceramika z tego kresu wskazują na to, że kraina ta cierpiała straszliwą biedę. Zaludnienie było niezwykle rzadkie, a Jerozolimę zaledwie można było nazwać miastem!”

Jeśli więc ta popularna chronologia „naukowa” jest słuszna, to Biblia całkowicie się myli! Czyżby więc krytycy mieli w tym przypadku rację? Nie tak w zupełności, gdyż pozostają jeszcze dwa problemy, których nie daje się tak łatwo rozwiązać.

Jakie problemy?

Rzućmy okiem jeszcze raz na tę tabelkę z poprzedniej strony!

Okresy - teoretycznie	Co w nich znajdujemy	Dwa problemy!
1. Wczesny brąz	Nowe osadnictwo. Absolutny początek !	
2. Średni brąz II	Kwitnąca kultura miejska, pałace i piękne świątynie.	
3. Późny brąz		Odniesienie na dole!

wczesne żelazo	Bieda, rzadkie osadnictwo i mało ludzi.	
4. Okres żelaza I	Gwałtowny wzrost populacji!	Odniesienie na dole!

3. Dlaczego i w jaki sposób zniknęła większa część populacji? Co się stało z bogatą kulturą poprzedniego okresu? Z pałacami, miastami i świątyniami? Sceptycy nie potrafią tego wyjaśnić!

4. I skąd oraz dlaczego raptownie nastąpił taki nagły przyrost ludności? Skąd oni się wzięli?

Czy rozumiecie teraz, na czym polega dylemat? Na powyższe pytania nikt z mędrców, tworzących teorie, nie jest w stanie odpowiedzieć, co odzwierciedla artykuł napisany w „The Financial Review" z 28 marca/1 kwiecień 2002 roku: Późny brąz i wczesny okres żelaza pozostawiają nas z kilkoma krytycznymi pytaniami, na które musimy wpierw otrzymać jakąś zadowalającą odpowiedź:

- Gdzie ponad połowa populacji środkowego brązu się podziała.

- Lub też gdzie się podziała cała populacja regionów podgórskich

- Skąd się wzięli wszyscy ci ludzie, którzy zasiedlili setki miast i miasteczek na samym początku epoki żelaza? (The Financial Review, 28 March, 1 April 2002. „False Testament" Daniel Lazare wyjaśnia, w jaki sposób archeolodzy zdyskredytowali biblijną wersję historii.")

Okres 3 - NIEWOLA W ASYRII I BABILONIE

Opustoszały kraj!

Trzecim okresem było wygnanie do Asyrii i Babilonu, gdy większa część populacji została wzięta do niewoli. Pisząc Zabierając głos niedługo po tym, jak Izrael został podbity przez Asyryjczyków w roku 722 przed Chrystusem, prorok powiedział: „Twój kraj jest opustoszały, a twoje miasta zniszczone ogniem. Obcy pochłonęli twój kraj na twoich oczach i teraz jest opuszczony i zniszczony przez obcych.” (Izajasz 1:7)

Tak więc w następnej warstwie wykopalisk powinniśmy natrafić na kraj z silnie zredukowaną populacją i tak dokładnie jest! Izraelski archeolog, Izrael Finklestein napisał:

Cały kraj kwitł w okresie średniego brązu II. Ufortyfikowane miasta, bogate wsie, wspaniałe pałace i świątynie. Kontrastem do tego okresu dobrobytu były czasy późnego brązu i wczesnego żelaza, które charakteryzowało wyludnienie i poważny kryzys całego regionu. Co gorsze, w miarę trwania okupacji liczba ludności malała, a sytuacja ekonomiczna się tylko pogarszała.”

(Izrael Finklestein, The Archaeology of the Israelite Settlement pp. 339-341. Izraeli Exploration Society, Jeruzalem 1988)

Wszystko więc doskonale pasuje do warunków wygnania do Asyrii i Babilonu. Pasuje także doskonale do wersji wydarzeń opisanej w Starym Testamencie!

Okres 4 - POWRÓT Z NIEWOLI

Dramatyczny wzrost liczby ludności!

Czwarty okres był okresem powrotu z niewoli, gdy znaczna część Izraelitów przybyła do swojego kraju. „Grupa, która powróciła jedynie pod przywództwem Ezry liczyła 42 360 osób.” (Ezra 2:64)

Finklestein napisał:

Okres żelaza I wskazuje na gwałtowny wręcz przyrost ludności w całej krainie wzgórz!

Podpowiedź: Zmieńcie po prostu datowanie

Czy istnieje jakieś rozwiązanie tego problemu? Tak, bardzo proste! Wymaga to jednak od niektórych bardzo radykalnego myśleniaJ. Należy po prostu dodać jakieś 600 lat do dat, które podają archeolodzy! Wystarczy zmienić chronologię datowania, a wszystko ułoży się na właściwych miejscach!

Dodatkowym twierdzeniem wspomnianego artykułu było to, że tak naprawdę nie istnieją żadne dowody na to, iż takie postacie jak król Dawid i jego syn Salomon w ogóle istniały. W związku jednak z tym, że lubię tajemnice, po dwóch fascynujących miesiącach badań przekazałem Georgowi mój 73 stronicowy raport, w którym, jak gdyby na marginesie, wspomniałem, że o istnieniu króla Salomona wspomina wiele ówczesnych i całkowicie niezależnych od Biblii źródeł historycznych z Etiopii, Egiptu, Indii, Fenicji, Meksyku, Ameryki Południowej itd.

Tak, nawet Ameryki Południowej, gdyż dorzecze Amazonki do dziś zamieszkuje, w dość prymitywnych

warunkach, jeden szczep Indian, którego przekazy mówią o mieście zwanym Ofir, leżącym kiedyś nieopodal ujścia Amazonki. Podania hebrajskie wspominają właśnie o mieście portowym Ofir, do którego płynęły statki Salomona, aby przyjąć na pokład ładunki srebra i złota. Podania tego prymitywnego szczepu, które nawet nie wiedziało o istnieniu takiego państwa jak Izrael, mówią wyraźnie, że statki z państwa Samona zawijały do ich portu w Ofirze, gdzie kupowali złoto i srebro. Czy wszystko to jest tylko przypadkiem?

Przynajmniej dla mnie wszystkie te fakty mają jednoznaczną wymowę:

Historia szczepu znad Amazonki	Podania hebrajskie
* Państwo Samona po wschodniej stronie Atlantyku * Okręty do Południowej Ameryki * Port docelowy Ofir * Źródło pochodzenia srebra i złota.	* Państwo Salomona po wschodniej stronie Atlantyku * Okręty do Południowej Ameryki * Port docelowy Ofir * Źródło pochodzenia srebra i złota.

Jedynym szczegółem, niezgodnym w obu tych historiach, jest znaczna różnica w datowaniu wydarzeń!

Historia szczepu znad Amazonki	Podania hebrajskie
* rok 3166 do 2866 przed Chrystusem	* rok 970 do 931 przed Chrystusem

Pomimo to, opierając się na podaniach historycznych i archeologicznych, można zauważyć, że wszystkie pozostałe

szczegóły tak doskonale się zgadzają, że nieścisłości datowania, szczególnie źródeł indiańskich, gdzie przekazy były w większości ustne, można potraktować jako wybaczalny błąd. Po prostu zbieżność nazw i miejsc jest tak duża, ze podania te muszą dotyczyć tych samych zdarzeń. Pozostaje nam tylko sam problem datowania, bo jeśli jest tutaj mowa o tych samych wydarzeniach, to jedynie datowanie wymaga znaczącej poprawki. Jednakże z doświadczenia wiem, że w archeologii problemy z datowaniem są chlebem powszednim!

- Ale numer! - wykrzyknął George, po przeczytaniu mojego raportu. - To naprawdę zadziwiające fakty. Dlaczego nie podzielisz się tym wszystkim ze swoimi czytelnikami?

Tak też uczyniłem! Jednym z pierwszych, którzy otrzymali ten raport był mój przyjaciel Jerry, którego darzę dużym szacunkiem. Przed kilkoma laty, gdy zajmował się poszukiwaniem minerałów w dżunglach Amazonii, został pojmany i uwięziony przez członków tego właśnie plemienia. Przebywał wśród nich wystarczająco długo, aby poznać większość ich legend i podań. Część tych najstarszych podań została spisana w dokumencie, który Jerry określił mianem Kronik UM. Po przeczytaniu mojego raportu, Jerry odpisał, stwierdzając, że wszystko doskonale się zgadza, jednakże jedna rzecz w całej tej historii bardzo go niepokoiła, a mianowicie znaczna rozbieżność w czasie: „Samon co prawda zbudował swoje imperium po drugiej stronie Atlantyku, jednakże Kroniki UM mówią, że miało to miejsce w latach 3166 – 2866 przed Chrystusem. To nie pasuje do twojego datowania Potopu Noego na rok 2350 przed Chrystusem. Na dodatek umieszczasz Salomona w okresie około roku 1000 przed Chrystusem, co w rezultacie dzieli wydarzenia dotyczące Samona i Salomona o blisko

2000 lat! Wynikałoby z tego, że wydarzenia te nie mogą dotyczyć tej samej postaci historycznej.

Podziękowałem Jerremu za jego komentarze, zmusiły mnie one do skoncentrowania się zarówno na kwestii datowania wydarzeń historycznych jak i samych starożytnych cywilizacji!

Czy jesteście gotowi?

1. SZOKI I WYZNANIA

- Chodź – powiedział Bruce, - Muszę coś ci pokazać

Zamknęliśmy samochód, wchodząc do parku.

- To jest Świątynia Pamięci” – wyjaśnił Bruce, gdy zbliżaliśmy się do betonowej konstrukcji leżącej nieopodal ulicy St. Kilda w Melbourne w Australii.

- Ten monument upamiętnia wszystkich tych, którzy polegli podczas II Wojny Światowej. Pod samym monumentem, schodząc po kilkunastu stopniach, wchodzi się do dużego pomieszczenia. Gdybyście to ujrzeli, bez wątpienia byli byście pod wielkim wrażeniem tego, co można tam ujrzeć, gdyż piwnica ta przypomina jakąś wapienną jaskinię. Tak dokładnie, gdyż są w niej wręcz tysiące stalagmitów i stalaktytów. Niektóre z nich są naprawdę wielkie.

- Ale jak to możliwe? – wymamrotałem – Ich przecież nie powinno tutaj być

- Jednak to prawda – odparł Bruce – Sam możesz to oglądać na własne oczy, te wszystkie stalaktyty i stalagmity wyrosły tutaj w przeciągu jedynie 59 lat!! Bruce miał na twarzy złośliwy uśmieszek.

- Zdradzę ci pewną małą tajemnicę.

Jeden z tych stalaktytów został wysłany na Uniwersytet w Monach, a jeszcze inny na Uniwersytet do Canberry z prośbą o określenie ich wieku. Gdy po jakimś czasie je odesłano, oba jednogłośnie określono na wiek od minimum 120.000 do 300.000 lat! Gdy to datowanie postawiono pod znakiem zapytania, wyjaśniając skąd pochodzą, to otrzymano od „ekspertów" zdecydowanie naukową odpowiedź, że „ONE MUSZĄ MIEĆ TAKI WIEK!" Jeśli byliście kiedykolwiek w takiej jaskini ze stalaktytami, to z pewnością słyszeliście od przewodnika historię o tym, jak to stalaktyty i stalagmity formują się miliony lat! Czy wiecie, że stalagmity rosną pod wieloma współczesnymi budynkami? Tak, więc jeśli kiedyś mieli byście okazję coś takiego widzieć, to potraktujcie to jako naukowy dowód na sędziwy wiek danego budynku!

Popatrzcie teraz na poniższą listę oficjalnego datowania obiektów i wydarzeń historycznych:

- Egipt 6000 lat
- Sfinks w Gizach 10.500 lat
- Piramida Cheopsa nawet do 10.500 lat
- Teksty Sumeryjskie 6000 lat"
- Sumeryjska lista królów 432.000 lata
- Tiahuanaco ponad 15.000 lat

- Aborygeni w Australii 40.000 lat
- Kości w jaskiniach we Francji 12.000 lat
- Atlantyda 9600 lat

No więc jak? Czy uważacie te wszystkie daty za wiarygodne?

Najwyraźniej dość znaczna liczba ludzi „kupuje” te pseudo naukowe bzdury. Co mogę stwierdzić, otrzymując dość wiele maili od czytelników, którzy podkreślają, że wiele podawanych przeze mnie datowań jest błędna. Oto przykłady takich komentarzy:

- Znalazłem kamień mający 10.000 lat, na którym widniały bardzo mistyczne napisy. Jednakże archeolodzy, z którymi się konsultowałem, odpowiadają mi, że człowiek w tym okresie nie był jeszcze tak wysoko rozwinięty.

- Podobnie jak pan uważam, że na ziemi istniały bardzo wysoko rozwinięte cywilizacje na długo przed naszymi czasami. Jednak sądzę, że rozpiętość czasowa jest znacznie większa niż ta, którą pan podaje lub też ta, którą podaje Biblia, więc nie można jej traktować jako wiarygodnego źródła datowania. Tak naprawdę to sami tylko Sumeryjczycy mają znacznie dłuższą historię.

Wielu piszących do mnie to oczytani i naprawdę inteligentni ludzie, z których zdaniem trzeba się liczyć!

Moja odpowiedzialność wobec was!

Starożytnymi cywilizacjami, to moja specjalność (włącznie z samą kwestią datowania), zajmuję się od ponad 25 lat. Czuję się odpowiedzialny w stosunku do moich czytelników, którzy wierzą, że to, co podaję jest prawdą.

Gdy pewne informacje wychodzą na światło dzienne, powinny wywołać pożar w kręgach naukowych. Czy można bezczynnie siedzieć na takiej beczce prochu nie przykładając do takiego lontu zapałki? Właśnie zdecydowałem się na zapalenie zapałki, bez względu na konsekwencje, gdyż uważam, że prawda musi być zawsze priorytetem, stojąc w pierwszym rzędzie przed popularnością.

Czy jesteście więc gotowi na to, aby usłyszeć prawdę?

Wielkie pomyłki datowania

Najpierw rzucimy okiem na wszystkie te wspomniane powyżej daty, jak też kilka innych. Prawda jest taka, że wszystko opiera się na czystych spekulacjach i zgadywankach. Wielu z tych zgadujących ma dobre intencje, a nawet niektóre z podawanych przez nich informacji są jak najbardziej poprawne. Należy jednak przyznać, że większość to czysta fikcja.

Jeśli ktoś wam mówi, że coś ma 10.000 lat, bez względu na to czy to cywilizacja, czy też jakiś artefakt, to pierwszą rzeczą, którą należałoby zrobić jest zadanie pytania twierdzącemu, na jakiej podstawie tak sądzi! Z pewnością odpowiedź będzie brzmiała, że swoje oceny opiera na jakichś tam radiometrycznych badaniach, jak np. metoda węgla C-14, w oparciu o jakąś tam warstwę wykopalisk czy też w odniesieniu do zdania jakiegoś tam autorytetu. Kropka i koniec dyskusji!

W związku jednak z tym, że każdy powinien cenić swoją niezależność, proszę was nie wpadajcie w zachwyt, słysząc takie „ekspertyzy”, gdyż rzeczy nie zawsze są takimi, na jakie na pierwszy rzut oka wyglądają! Temat ten dogłębnie

omawiam w mojej książce pt: „Wielkie pomyłki datowania”, w której opisałem wiele odkryć, całkowicie rozkładających ten tak „bezcenny” system datowania, jakim się nas karmi od wczesnego dzieciństwa. To jednak nie wszystko, gdyż ujawnienie tego zagraża tak misternie utkanemu fałszowaniu historii i archeologii, gdzie zamyka się szkielety czy znaleziska w skrzyniach, które nie powinny ujrzeć światła dziennego, gdyż znaleziono je w miejscach, w których nie powinny być. Tak oto zmiata się niewygodne tajemnice pod dywaniki!

Dla większości ludzi szokującym jest odkrycie, że złożyliśmy swoje zaufanie w ręce ludzi, którzy nas nagminnie oszukują, gdyż cały system datowania starożytności nie jest niczym innym jak czystym oszustwem! Czy siedzicie wygodnie i jesteście teraz gotowi na zaakceptowanie kilku szokujących faktów?

Moje pierwsze szokujące odkrycie!

Szokujące odkrycia? Muszę przyznać, ze było ich niemało. Być może dlatego, że nie posiadam aż tak bezgranicznej inteligencji i zawsze przez ciekawość zadawałem masę niewygodnych pytań, nie zadowalając się tak łatwo byle odpowiedziami. Przeżyłem mój pierwszy szok, który uderzył mnie jak błyskawica, gdy opisywałem pewną historyczną tezę. Wtedy to natknąłem się na pewien starożytny artefakt, który definitywnie nie powinien znajdować się tam, gdzie się znajdował. Zgodnie z popularną historią w ogóle nie powinno go być! Na początku odsuwałem wszystkie takie, nie pasujące do oficjalnej układanki, detale na bok. Z czasem jednak, gdy moje badania objęły ponad 30 krajów, takie „nie na miejscu” znaleziska pojawiały się coraz częściej. W końcu tych

anomalii było już tak wiele, że w imię uczciwości nie mogłem ich już zmiatać na bok. Były ich tysiące i na dodatek zaczynały układać się w pewien logiczny, globalny wzór. Dosłownie wszędzie zaczynałem natrafiać na dowody istnienia globalnej cywilizacji o wręcz niewiarygodnych proporcjach!

Wtedy zdałem sobie sprawę z tego, jak niezmiernie ważnym odkryciem to było. Zrozumiałem też, że ktoś musi zacząć te sprawy poruszać, gdyż nie można bez końca zmiatać pod dywan niewygodnych kwestii. Tak powstała moja pierwsza książka pt. „Sekrety umarlaków". Książka, w której skatalogowałem ponad 1000 sekretów starożytności. Sekretów dotyczących zaginionych cywilizacji, które na dodatek były wyzwaniem dla popularnie akceptowanej wersji historii.

Moje drugie szokujące odkrycie

Jednak nie było to wszystko, gdyż w końcu musiałem poddać podobnie skrupulatnym i krytycznym metodom weryfikacji same metody datowania wydarzeń historycznych. Co w rezultacie było dla mnie największym szokiem! Na początku wziąłem mój notatnik i zacząłem tworzyć listę pytań, na które nie było satysfakcjonujących odpowiedzi. Były to pytania w rodzaju:

- Dlaczego wszyscy szanujący się archeolodzy całkowicie odrzucają metodę datowania węglem C-14?
- Dlaczego dr Libby, który zdobył nagrodę Nobla za odkrycie metody datowania węglem C-14, definitywnie stwierdził, że metoda datowania węglem, nie jest

absolutnie wiarygodna nie będąc w stanie cofnąć nas dalej w czasie niż na jakieś 5000 lat?

Czy tak jest naprawdę i jakie są tego powody?

2. ROZCZAROWANIE LIBBYEGO

Datowanie metodą węgla C-14. Jak ono naprawdę funkcjonuje?

Kosmiczne promieniowanie bezustannie bombarduje ziemię. Promienie te, wchodząc w reakcję z azotem w atmosferze, są bezustannie wchłaniane w formie radioaktywnego węgla C-14 przez wszystkie żywe organizmy na ziemi. Proces ten trawa aż do śmierci danego organizmu. Od tej chwili zaczyna następować powolny rozpad węgla C-14 w tempie, które jest nam znane.

Aby więc określić, ile czasu to zajęło od chwili śmierci danego organizmu, bada się pozostałą zawartość węgla C-14 w danej próbce. Jeśli znajduje się w niej połowa początkowej ilości tego węgla, to próbka ta powinna mieć około 5568 lat, gdyż taki jest wiek połowicznego rozpadu. Procedury te przetestowano w oparciu o badane próbek, których wiek uprzednio doskonale znano. Wszystko więc, czysto teoretycznie, powinno doskonale funkcjonować. Naturalnym było założenie, że przy pomocy tej metody można będzie badać wiek próbek, o których nic nie wiemy. Tak w skrócie brzmiałaby sama teoria.

Brak węgla C-14 w węglu!

Gdy pobiera się próbki drzew, jakie znajdujemy w pokładach węgla kamiennego, nie znajduje się w nich nawet śladów węgla C-14. Jeśli więc założymy, że w okresie, gdy rosły, było tego węgla w atmosferze tyle samo, co obecnie,

to powinny w węglu znajdować się jakieś śladowe ilości węgla C-14. Jego brak przypisywano temu, że próbki te są tak stare, że ten radioaktywny węgiel po prostu uległ dezintegracji! Na razie więc można było jakoś wyjaśnić nieścisłości.

Niezbędne założenia

Wiarygodność tej metody datowania opiera się jednak na czterech założeniach:

- Że ilość kosmicznego promieniowania w atmosferze zawsze była taka sama w każdym czasie i miejscu.
- Że badane próbki nie zostały zanieczyszczone mikrobami i bakteriami.
- Że próbki są czyste, nie zostały wymyte przez wodę, zanieczyszczone radioaktywnością itd.
- Że tempo rozpadu węgla C-14 było zawsze i jest jednakowe bez względu na panujące warunki w danym środowisku i czasie.

Założenia? Tak, dokładnie. Bez tych założeń nie ma żadnej metody datowania! Gdy metoda datowania węglem C-14 została pierwszy raz zaanonsowana przez dr Libby w roku 1949, potraktowano ją wtedy jako ostatnie słowo nauki. Gdy porówna się datowania tą metodą z pewnymi datami historycznymi, to rozbieżność czasowa może wynosić jakieś plus minus 150 lat. W niektórych przypadkach rozbieżność ta wynosi nawet 250 lat!

Niegodna zaufania powyżej 5000 lat

Z czasem jednak sam Libby, który opracował tę metodę przyznał, że jest bardzo poważnie nią zawiedziony, gdyż jej wiarygodność okazała się bardzo ograniczona powyżej

okresu 2000 do 3000 lat przed Chrystusem. W takim czy też innym przypadku znane nam fakty historyczne nie sięgają dalej niż rok 2000 przed Chrystusem i wszystko poza tą datą to czysta fantazja, gdyż tylko tak daleko sięgają najstarsze znane historyczne źródła pisane! Dlatego też poza tym okresem nie mamy już nic, na podstawie czego moglibyśmy zweryfikować jakiekolwiek dane.

Bardzo niewielu specjalistów przyznaje się publicznie do tego, że tak naprawdę niewiele wcześniejszych dat i założeń ma jakiekolwiek naukowe podstawy. Jak już wiadomo, intensywność promieniowania kosmicznego różniła się bardzo w poszczególnych okresach historii ziemi. Były ku temu powody naturalne, a ostatnio nawet przemysłowe. Wszystkie wyniki badań uzależnione są od stopnia wypłukiwania próbek przez wodę, absorpcję różnych substancji, promieniowanie kosmiczne jak też stan rozpadu samych próbek.

Złożoność zagadnienia w małym tylko stopniu obrazuje następujący przykład. Wyobraźcie sobie, że zostajecie wpuszczeni do szczelnie zamkniętego pomieszczenia, w którym znajduje się palący ogarek świeczki. Waszym zadaniem jest określenie czasu, w jakim ta świeczka się paliła. Dopiero po zastanowieniu się zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, jak niemożliwym jest takie zadanie. Po pierwsze należałoby znać dokładny skład chemiczny świeczki i jej tempo spalania przy danej grubości, wielkości knota itd. Należałoby znać początkową długość świeczki, ilość tlenu i dwutlenku węgla w powietrzu, jaka pozostała itd., itd. Czy rozumiecie teraz jak złożone są procesy określenia czasu?

Na dodatek nigdy nie mielibyście pewności, czy w międzyczasie ktoś nie otworzył na chwilę okna. A być może świeczkę gaszono i zapalano? Czy któreś z tych wydarzeń mogło wpłynąć na tempo spalania? Jak widzicie, nawet podczas tak krótkotrwałego eksperymentu jest wiele faktów trudnych do przewidzenia i określenia, co zawsze pozostawia duży margines błędu.

Datowanie to próba określenia czasu jakichś unikalnych wydarzeń, które bezpowrotnie minęły i nie można ich powtórzyć w laboratoryjnych warunkach. Na dodatek nie znamy wielu wydarzeń, które mogły zaistnieć w międzyczasie. Powiedzmy, że przed rokiem 2000 przed Chrystusem miała miejsce wielka katastrofa kosmiczna. Bez wątpienia miałaby ogromny wpływ na ilość promieniowania kosmicznego, gdyby dosięgła ziemi. Czy wydarzenia takie można zbadać a tym bardziej przeprowadzić ich symulację w laboratoriach tak, aby poznać jej skutki?

Przeprowadzone badania na próbkach materiału organicznego pochodzącego ze znanych okresów historycznych, są dość zgodne do okresu około roku 2000 przed Chrystusem, choć czasami badane próbki pokazują pewne rozbieżności. Jednakże na badaniach starszych próbek nie można zbytnio polegać, gdyż wyniki analiz są już tak niedokładne, że proces datowania staje się czystą zgadywanką.

Założenia pod znakiem zapytania!

Metoda datowania węglem C-14 jest powszechnie stosowana, choć tak naprawdę nic nie uzasadnia jej popularności. Być może tylko to, że nie mamy nic innego, co byłoby bardziej wiarygodne. Obecnie jest to już

wiadomym, że intensywność promieniowania kosmicznego bardzo się różniła w poszczególnych okresach czasu, na co wpływa wiele faktorów, jak na przykład:

- Siła pola magnetycznego, jakie otacza ziemię. Teraz wiemy już, że pole magnetyczne ziemi bezustannie słabnie.
- Zawartość wilgotności w powietrzu.
- Aktywność otaczających ziemię gwiazd oraz słońca. Dotąd nie wiemy, jakie znaczenie mają w tej kwestii okresy podwyższonej aktywności słońca.
- Wulkaniczne emisje nie radioaktywnego dwutlenku węgla do atmosfery.
- Przemysłowa emisja dwutlenku węgla do atmosfery.
- Wpływ emitowanych przez człowieka wszelkiego rodzaju fal radiowych, elektromagnetycznych itd.

Wszystkie te fakty mają jakiś wpływ i zmieniają zakładane przez nas założenia, które, podczas prowadzenia obliczeń, traktujemy przecież jako stałe.

James R. Arnold z Instytutu Badań Nuklearnych na Uniwersytecie w Chicago podaje nam przykład takiego typowego „naukowego” założenia:

- Dotychczas nie mamy żadnych niezależnych wyników badań, które by potwierdzały, że intensywność promieniowania kosmicznego zawsze była identyczna. Bez względu jednak na to, że z pewnością nie było wartością stałą, to musimy je traktować jako wartość stałą, co jest czystym założeniem (James R. Arnold, Nuclear Geology, 1954, p.350).

Te tak zwane „wartości stałe”, które zostały powszechnie zaakceptowane, nie mogą być traktowane jako „stałe”, gdyż czyni to większość przeprowadzanych badań metodą węgla C-14 wysoce podejrzanymi. Jednym z problemów jest ilość ozonu, jaki się znajduje w górnych warstwach atmosfery, co ma ogromy wpływ na ilość promieniowania kosmicznego. Innym problemem jest to, że dopiero w ostatnich dziesięcioleciach odkryliśmy, że ilość promieniowania kosmicznego, jakie docierało do ziemi znacznie różniła się i to jedynie w okresie kilkudziesięciu ostatnich lat!

Francuska para naukowców, doktorzy E. i O. Thellier, prowadzili badania radiograficzne rzymskich cegieł z roku 200 naszej ery. Ich badania polegały na określeniu stopnia magnetyzacji żelaza, jaki znajdował się w cegłach z tamtego okresu oraz obecnie w glinie, z której zostały wykonane. Ich badania dowiodły, że pole magnetyczne ziemi mogło osłabnąć od tamtego czasu nawet o ponad 65% i to jedynie w przeciągu niespełna 2000 lat! (Scientific American, vol. 196, no. 2 February, 1957, p.64)

Osłabienie tej poduszki magnetycznej, osłaniającej ziemię, wskazywałoby na znaczny wzrost promieniowania kosmicznego, które dociera do powierzchni ziemi i tym samym na wzrost ilości węgla C-14. Do takich wniosków doszli naukowcy: dr Elsasser z Uniwersytetu w Utach oraz doktorzy Winkler i Ney z Uniwersytetu w Minnesocie. Jeśli więc wyniki tych badań mielibyśmy potraktować poważnie, to czyniłoby to większość wyników datowania metodą węgla C-14 wysoce podejrzanymi. Dotyczy to szczególnie starszych prób datowania, gdy w atmosferze ziemi było znacznie mniej węgla C-14 niż to obecnie zakładamy. W ten

sposób starsze próbki wskazywałyby na to, że są znacznie starsze, aniżeli ma to miejsce w rzeczywistości.

Clifford Wilson zauważył:

- Wygląda na to, że w atmosferze ziemi w ostatnich kilku tysiącach lat nastąpiły bardzo gwałtowne zmiany. Dlatego też przynajmniej połowa badanego metodą węgla C-14 materiału, pochodzącego z wcześniejszych okresów, nadaje się do wyrzucenia. (Clifford Wilson, The Chariots Still Crush, Old Tappan, NJ. Fleming H. Revel and Co., 1976, p. 70)

Gilbert N. Plass, pisząc w „American Scientist" podkreśla, że wszystkie wyniki badań metodą węgla C-14 próbek pochodzących z okresu przed cofnięciem się lodowców są bardzo, bardzo dyskusyjne. (Gilbert N. Plass, Karbon Dioxide and the Climate, American Scientist, vol. 44, July 1956, p. 314)

Fałszowanie wyników badań

Dotarliśmy teraz do najbardziej zadziwiających i niepublikowanych faktów dotyczących datowania metodą węgla C-14. Technika ta podczas jej opracowywania wskazała na pewne sensacyjne detale, choć całkowicie przemilczane przez „oficjalną naukę", które wskazywały na to, że całkowity wiek ziemi nie przekraczał 10.000 lat!

Oto detale:

Podczas starcia się promieniowania słonecznego z atmosferą, węgiel radioaktywny wytwarzany jest w atmosferze w stałych ilościach. Następnie absorbowany jest

bezustannie przez wszystkie organizmy żywe, aby w chwili ich obumarcia rozpoczynał się proces rozpadu.

Czysto teoretycznie, ilość wytwarzanego węgla C-14 w atmosferze powinna być równa ilości węgla, jaka rozpada się każdego dnia tak, aby jego poziom był zawsze taki sam. Od tego stanu równości uzależniona jest całkowicie metoda datowania węglem C-14, gdyż bez tego założonego stanu wiecznej równości wszystko nie miałoby najmniejszego sensu!

Mamy więc tutaj bardzo istotne pytanie. Ile czasu zajęłoby, aby od zera w atmosferze ziemi wytworzyło się tyle tego węgla, ile go jest, dajmy na to, w chwili obecnej, a więc taki poziom standardowy? Naukowcy obliczyli, że przy obecnym poziomie życia na ziemi taka ilość węgla C-14, jaka znajduje się w morzach i oceanach, atmosferze oraz organizmach żywych, musiałaby powstawać około 30.000 lat. Chodzi tu o osiągnięcie obecnego poziomu równości pomiędzy tempem rozpadu i wytwarzania się węgla C-14. Ale CZY TAKI STAN TEORETYCZNEJ RÓWNOŚCI, OD KTÓREJ UZALEŻNIONO TEORIĘ DATOWANIA, ISTNIEJE?

Absolutnie nie!!!

Badania ostatnich lat potwierdziły, że nadal w atmosferze wytwarzane jest więcej węgla C-14 niż się go każdego dnia rozpada! Zdobywca nagrody Nobla dr Melvin Cook, posługując się całą serią badań, jednoznacznie stwierdził, że zawartość węgla C-14 w atmosferze jest nadal rosnąca. Oznaczać to może tylko jedno… że ten proces budowania się zawartości węgla C-14 w atmosferze rozpoczął się stosunkowo niedawno!! Udowodnił, że tempo przyrostu i rozpadu węgla C-14 absolutnie nie znajduje się

nawet w pobliżu równości, gdyż różnica przyrostu jest nadal o 38% wyższa niż rozpadu! (Melvin A. Cook, „Do Radiological Clocks Need Rapair?”, CRS Quarterly, vol.5. October 1968. p. 70)

Dr Cook obliczył, że taka różnica w poziomie wytwarzanego węgla C-14, a jego tempem rozpadu wskazywałaby na to, że wiek ziemi z obecną atmosferą nie może być wyższy, niż 10.000 lat!

Prawdopodobieństwo tego, że węgiel C-14 był wytwarzany w atmosferze w tempie nawet do 3 razy większym niż obecnie, na co wskazywałaby bujniejsza roślinność w przeszłości, zredukowałaby ten okres do najwyżej 7000 lat! Tym sposobem wszystkie wyniki datowania metodą węgla C-14, jeśli poddali byśmy je odpowiedniej korekcie czasowej wynikającej z braku równości, wskazywałyby na wiek ziemi niższy niż 7000 lat!

Dr W. F. Libby, twórca metody datowania węglem C-14, wiedział o tych różnicach, uznając jednak, że nie są warte uwagi! Przypisywał to jakimś tam błędom pomiarów, gdyż przecież wiedział, że ziemia musi być starsza niż 30.000 lat! Było to jednak w latach po drugiej wojnie światowej i jakoś wszyscy przeszli do porządku dziennego nad tym brakiem równości, akceptując teorię postawioną na całkowicie fałszywym gruncie. Jednakże dalsze badania, szczególnie te przeprowadzone w ostatnich dziesięcioleciach, całkowicie potwierdzają, że taki stan równości nigdy nie istniał.

Pomimo to, wyniki wszystkich tych badań są nagminnie odrzucane, gdyż teoria ewolucji wymaga tych nieskończonych milionów lat, aby w ogóle można ją było

uzasadnić! To właśnie ze względów czysto ideologicznych jakiekolwiek publiczne dyskusje na ten temat nie są absolutnie prowadzone! Tylko tym sposobem wyznawcy nowej, ateistycznej religii ewolucji są w stanie zachować obecny stan niewiedzy, mogąc nią dowolnie prać mózgi nasze oraz naszych dzieci!

Powody różnic: miniona kosmiczna katastrofa

Moją sugestią jest to, że w roku 2345 przed Chrystusem ziemią wstrząsnęła straszliwa katastrofa, o wręcz kosmicznych rozmiarach! Przyjrzymy się tej katastrofie nieco bliżej w następnym rozdziale.

Jeśli by tylko oficjalne kręgi naukowe zaakceptowały ten fakt, że ziemia przed katastrofą była chroniona wodną powłoką, niczym baldachimem, znajdującą się ponad warstwą atmosfery, to wiedzieliby, że przed katastrofą ziemia była całkowicie osłonięta przed szkodliwym promieniowaniem kosmicznym, tak więc żadnego promieniowania nie było! Organizmy żywe przed katastrofą nie wchłaniały węgla C-14, który był filtrowany zanim promienie słoneczne dosięgły atmosfery ziemi. To właśnie dlatego nigdy nie znaleziono nawet śladowych ilości węgla C-14 w węglu kamiennym, bo go tam nigdy nie było!!

Prawdziwy wiek węgla

Jeśli warunki przed katastrofą były by takie same jak obecnie, a więc bez jakiejkolwiek osłony przed promieniowaniem kosmicznym, to roślinność absorbowała w takim samym stopniu węgiel C-14, jak to ma miejsce

obecnie. Następnie, gdy wszystko zostało pogrzebane przez katastrofę, powolny proces rozpadu węgla C-14 musiałby się rozpocząć dokładnie tak samo jak to ma miejsce współcześnie. Wtedy to wyniki pomiarów musiałyby wskazywać na jakieś określone ilości węgla C-14. Jednak nic podobnego nigdy nie zostało zarejestrowane!

Obecnie wiemy już, że wielka katastrofa miała miejsce w roku 2345 przed Chrystusem, co wkrótce chcę wam udowodnić! Jeśli środowiska naukowe dopuściłyby do siebie myśl, że w tym okresie nastąpiły naprawdę ogromne zmiany, to byłyby w stanie skorygować swoje dane tak, aby wszystkie nieścisłości i pytania, na które nie mają żadnych odpowiedzi, całkowicie zniknęły.

Powyżej 3000 lat ta metoda nie funkcjonuje

Pomimo to, że wielu „naukowców", posługując się metodą datowania węglem C-14, rzuca liczbami jak 50.000 lat czy nawet więcej, to dr George Howe podkreśla, że „ludzie, którzy datują tą metodą i którzy znają jej ograniczenia, nie powinni informować, że nie są w stanie datować czegokolwiek, co jest starsze niż 3000 lat!"

(George Howe, Karbon C-14 and other Radio-Active Dating Methods, p.11)

Wyjaśnia, że laboratoria Geochron odsyłają otrzymane od klientów próbki, których wiek przekracza 3000 lat, z komentarzem, że próbki przekraczają wiek, który może być metodą węgla C-14 dokładnie zbadany. Przykro stwierdzić, lecz tak uczciwych naukowców jest naprawdę niewielu!

Datowanie różnych warstw wykopalisk odbywa się zazwyczaj z pomocą znajdywanych fragmentów ceramiki i jej stylów. Nie znam żadnego szanującego się archeologa, który by opierał swoje datowania na metodzie węgla C-14. Organiczne próbki, jakie znajdują, mogą zostać wysłane do badań węglem C-14, jednakże wyniki tych badań nigdy nie mają wpływu na wnioski, jakie już wyciągnęli z samych wykopalisk

Czy jesteście nadal ze mną? Czy wszystkie te detale nic a nic was nie niepokoją? Muszę się do czegoś przyznać. Gdy sam coraz szerzej otwierałem te drzwi do tajemnic, które są zamknięte dla większości ludzi, to zacząłem natrafiać na więcej bardzo kłopotliwych i niewygodnych dla naukowców faktów dotyczących:

- Dinozaurów
- Drzew
- Lodu
- Pól magnetycznych
- Skamielin ludzi
- Ropy i gazu
- Węgla
- Skamielin
- Jezior
- Delt rzek
- Wodospadów
- Raf koralowych
- Pustyń
- Osi nachylenia ziemi
- Prawdziwego wieku najstarszych cywilizacji

Niewygodnych faktów? Tak dokładnie! Gdyż każdy z tych tematów tworzy więcej pytań niż odpowiedzi:

- Dlaczego jedynie kilka metod datowania z kilkudziesięciu wskazuje na dłuższy wiek Ziemi?
- Dlaczego tych porównywalnie niewiele metod, wskazujących na „starą ziemię”, jest tak nagminnie opisywanych i omawianych, podczas gdy większość metod datowania wskazujących na młody wiek ziemi jest ignorowana?
- Dlaczego tyle, tak ważnych informacji jest zachowywanych w tajemnicy?
- Czy jesteśmy ofiarami ogromnego oszustwa, którym kierują ludzie na najwyższych stanowiskach?

3. OSZUSTWA I ZATAJENIA

Obudźcie się wreszcie! Ci ludzie traktują nas wszystkich jak kompletnych idiotów. Zawiązują nam umiejętnie opaski na oczach, aby następnie wciskać kit, naśmiewając się potem z naszej naiwności! Większość z was zdaje już sobie sprawę z tego, że jesteśmy ofiarami szeroko zakrojonych oszustw, które obejmują medycynę, politykę, religię, przemysł i ekonomię!

No ale naukę?

Ujmując to delikatnie, sam byłem zszokowany, gdy podczas moich badań, raz po raz, potykałem się o wręcz szokujące przypadki oszustw w świecie naukowym, które po bliższym przyjrzeniu się, zakrawają na miano jakiegoś dobrze przemyślanego i centralnie sterowanego spisku!

Co byście zrobili, gdybyście sami natknęli się na oszustwo, obejmujące cały system edukacyjny, który formuje poglądy i psychikę waszych dzieci? No cóż, to wszystko jest jednak prawdą i dlatego też jest to tak ważne, aby takie książki jak ta ujrzały światło dzienne, gdyż inaczej jesteśmy całkowicie bezsilni. Byłem wściekły, dowiadując się, że ktoś zatruwa umysł moich dzieci, dlatego też uznałem, że jedyne co mogę uczynić, to przekazywać prawdę innym rodzicom i własnym dzieciom!

Uczciwe przyznanie

Popatrzcie tylko na to! To naprawdę żenujące, że dosłownie wszystkie nasze radiometryczne metody datowania jak rozpad uranu na radioaktywny ołów, potasu na argon, rubid na stront, datowanie węglem C-14 i wiele innych… mają naprawdę poważne problemy!

Możemy być wdzięczni takim ludziom jak Henry Faul, którzy nie obawiają się mówić prawdy:

- Większość datowań, jakie otrzymujemy przy pomocy metody ołów/ thorium, jest całkowicie niezgodna z innymi metodami ołowiowymi. (Henry Faul, Nuclear Geology, New York, John Wiley and Sons, Inc. p.295)

Czy zwróciliście uwagę na słowo "większość" ? Porównując różne metody datowania, nie otrzymamy wiele wyników, które można by porównać tak, aby była między nimi jakaś zgodność. Standardem są częściej występujące niezgodności! Inny autorytet w tej kwestii stwierdza, że nie istnieje jakikolwiek system datowania, który byłby godny zaufania:

- Wiek ustala się na podstawie pewnych określonych warstw geologicznych, stosując różnorodne metody radiometryczne, których pomiary częstokroć wskazują na różnice wieku wynoszące setki milionów lat. Absolutnie nie istnieje jakikolwiek godny zaufania zegar radiologiczny. Ta niepewność wynikająca z metod badań radiometrycznych jest naprawdę frustrująca dla geologów i ewolucjonistów.

(W. D. Stansfield, Instruktor of Biology, California Polytech State University, The Science of Evolution, New York, Macmillan and Co., 1977. pp.82,84)

A czy mogę teraz zapytać, co byście zrobili, leżąc w szpitalu i podsłuchując rozmowę dwóch chirurgów,

sprzeczających się na temat tego, który z waszych organów usunąć? Czy zostalibyście w takim szpitalu, pozwalając im praktykować na waszym ciele? Oto, co mnie najbardziej w tym bałaganie cieszy to to, że istnieją jeszcze uczciwi naukowcy, których stać na przyznanie się do tego, co myślą. Niektórzy nawet potrafią otwarcie przyznawać się do swoich praktyk:

- Jeśli wyniki datowania metodą węgla C-14, całkowicie wspierają nasze teorie, to zamieszczamy je w głównym tekście. Jeśli całkowicie nie zaprzeczają naszym tezom, to zamieszczamy je w przypisach. Jeśli natomiast są całkowicie niezgodne z naszymi założeniami to po prostu je pomijamy!

(T-Save Soderbergh, and I. U. Olsson, Institute of Egyptology and Institute of Physics at University of Uppsala, Sweden. "C-14 Dating and Egyptian Chronology, in Radiocarbon Variations and Absolute Chronology, Procedings od XIIth Nobel Symposium, Ingrid I. Olsson, ed. Almqvist ans Wiksell, Stockholm, and John Waylley and Sons in New York, 1970, p.35)

Pozwólcie, że zacytuję kilka przykładów, aby uzmysłowić wam, co się tak naprawdę dzieje za kulisami „nauki".

Wiek pewnego szkieletu znalezionego w Kalifornii określono na 70.000 lat. Badania przeprowadzono przy użyciu metody zwanej partic acid recemization, a więc ustalenie ubytku pewnych kwasów w emalii znalezionych zębów, przy pomocy czego można określić czas od chwili śmierci danego organizmu.

(World Archeolodzy, vol. 7, 1975, p.160)

Dopiero w roku 1981 dane te zostały zrewidowane i zredukowane do 3500 do 9000 lat, przy pomocy badań zawartości uranu (Science, vol. 213, 28 August, 1981, p.1003). Następnie w roku 1983 próbki tego samego szkieletu zostały zbadane i określono ich wiek na 3500 do 5000 lat. Tym razem było to metodą węglową.

(Science, vol. 220, 17 June, 1983, p.1271)

3 miliardy czy 160 milionów lat?

Podczas 8 niezależnie przeprowadzonych badań, naukowcy próbowali określić wiek próbek skał, jakie otrzymali z Hawajów. Wyniki ich badań rozciągały się na przestrzeni od 3 miliardów lat do 160 milionów. Próbki te zostały pobrane z wulkanu Kaupelehu Hualalai i dopiero później potwierdzono, że skały te uformowały się z lawy podczas wybuchu wulkanu w roku 1801, a więc 168 lat wcześniej!

(Science, vol. 162,p.265. Journal of Geophysical Research, vol. 73. p.460. American Journal of Science, vol.262. p.154)

Czy ten biedny wół konał przez 16 800 lat?

Datowanie węglowe ma nam powiedzieć, jak dawno temu dany organizm umarł. Mając to w pamięci, popatrzcie na poniższy przykład:

Tkanki mięśniowe, jakie znaleziono w czaszce zmumifikowanego woła piżmowego na Alasce w pobliżu Fairbanks Creek, zbadano i określono ich wiek na 24.000 lat. Jednocześnie pobrano próbki sierści z jego tylniej nogi, których wiek określono na 7200 lat. Co za biedne zwierzę, pomyśleć tylko, jak długą i straszną miało śmierćJ. Moje

archiwum jest naprawdę przepełnione podobnymi przykładami. Całe szczęście, że faceci, którzy się tym zajmują, nie są np. inżynierami, którzy robiliby kalkulacje, na podstawie których budowano by potem mosty.

Jeśli ktokolwiek myśli, że te nieścisłości to jedynie rzadkie przykłady, to się całkowicie myli. Tak naprawdę jest całkowicie odwrotnie. Mówimy tutaj o regułach!

Fałszowanie danych jest nagminne

Profesor Andrews z Uniwersytetu w Londynie zaczął trąbić na alarm! Poinformował nas, że bez względu na to, jakie są wyniki datowania różnych próbek, są one dokładnie weryfikowane pod względem wiarygodności i przydatności, zanim zostaną zamieszczone w pracach naukowych. Jeśli okazuje się, że nie pasują do z góry założonych hipotez, stawianych przez ewolucyjnych geologów, to zostają usunięte. (E. H. Andrews, Profesor of Materiale, University of London, and Head of the Deparment of Materials at Queen Mary College, in his book "Good, Science and Evolution")

Oto jeszcze jeden uczciwy ewolucjonista, który wyjawia nam ich małe brudne sekrety:

- Akceptowane daty to te, które są wyselekcjowane. Wszystko to jest niczym innym jak alchemią z XIII wieku i jest uzależnione od tego, jaką bzdurną gazetę czytasz.

(Robert E. Lee, „Radiocarbon: Ages in Terror, Antropological Journal of Kanada, vol. 19-3 1981, pp. 9,29)

Prawdziwe powody fałszowania danych

Przeczesując literaturę, odkryłem, że wszystkie te fakty są zaskoczeniem nawet dla większości naukowców. Wielu z nich stara się być uczciwymi ludźmi. Jednocześnie jednak zostali wyuczeni tego, co głoszą. Większości z nich wydaje się, że reprezentują prawdę i znają odpowiedzi na większość pytań. Dlatego też nie mogą dopuścić do siebie myśli, że wersja historii, którą prezentują, jest kompletnie wymyślona. Większość z nich zmuszona jest ukrywać nieścisłości głoszonych teorii przed swoimi studentami, gdyż od tego przecież są uzależnione ich kariery, ciepłe posadki i przydatność dla systemu, który im finansuje badania. Czy nie uważacie, że coś tutaj śmierdzi? Zacząłem sobie zadawać pytanie, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi?

Odkryłem, że w całej tej farsie chodzi głównie o reputacje, tytuły, no i naturalnie o niemałe sumy na dofinansowanie badań. To wszystko jest naprawdę wielkim biznesem! Ludzie ci, stając się krytycznymi wobec systemu, mieliby dosłownie wszystko do stracenia. Ale czym w porównaniu z pieniędzmi jest honor! Prywatnie wiem, że wielu z tych ludzi ma swoje bardzo określone zdanie, jednakże ze względów praktycznych żaden nie odważy się otworzyć ust. Po prostu żałosna banda tchórzy!

Dlaczego więc nikt nam niczego nie mówi? Powiedzcie mi, dlaczego miałoby ich obchodzić, co wiemy i co myślimy? Zaliczają się do intelektualnych elit, podczas gdy my jesteśmy żałosną bandą baranów, którymi można i należy dowolnie manipulować. Wszystko, co ich interesuje, to dbanie o własne interesy i żaden z nich nie odważy się narazić tej kury, która znosi im złote jaja!

Tak więc cała hierarchia władzy zbudowana jest warstwowo, jedna na drugiej, kłamstwo na kłamstwie i każda warstwa wie tylko tyle, ile powinna wiedzieć. Gdy się temu bliżej przyjrzeć, to naprawdę robi się niedobrze. No a prawda, mógłby ktoś zapytać? Być może jest coś takiego jak prawda, lecz definitywnie nie jest dostępna dla mas, którym zbyt wiele prawdy z pewnością nie wyszłoby na dobre!

Sedno rzeczy tkwi w tym, że nasz popularny system datowania opiera się na żałosnej pseudonaukowej teorii, której ślepo podporządkowano się. Pomimo to, że to jedynie teoria mówiąca, że życie na ziemi powstało w wyniku czystego przypadku i że powstaliśmy na skutek niekończących się mutacji z błota. Naturalnie że nie można tego udowodnić w przeciągu krótkiego czasu, lecz jeśli się ma na to 4,5 miliarda lat, to być może mógł w tym czasie wydarzyć się jakiś cud!

W podobny sposób zakłada się, że wszystkie naturalne procesy trwały nieprzerwanie przez okres miliardów lat i w tym czasie nie wydarzyło się nic, co by mogło zaburzyć ten naturalny proces. A czy sama Ziemia nie wygląda na dość starą? Przykro jest stwierdzić, lecz tysiące naukowców, włącznie z wiodącymi ateistami, po prostu odrzucają tę teorię. (Więcej szczegółów na ten temat można znaleźć w mojej książce pod tytułem „Odkrycia, które obaliły ewolucję”).

To wpływa na datowanie starożytnych cywilizacji

Tym więc sposobem, jeśli założymy, że powstaliśmy w wyniku powolnego procesu rozwoju, trwającego miliony lat,

nie będzie nic niezwykłego w tym, że piramidy w Egipcie mogą mieć 10.500 lat, dla Aborygenów w Australii 20 do 40.000 lat itd. Wszystkie te domniemane daty są jednak czystą fantazją, gdyż nie istnieją jakiekolwiek dowody na którąkolwiek z nich:

- Egipt 6000 lat przed Chrystusem
- Sfinks w Gizie 10.500 lat przed Chrystusem
- Teksty Sumeryjskie 6000 lat przed Chrystusem
- Tiahuanaco 15.000 lat przed Chrystusem
- Kości ludzkie znalezione z jaskiniach we Francji 12.000 lat przed Chrystusem
- Atlantis 9600 lat przed Chrystusem

Wszystkie te cyfry mogłyby brzmieć nawet logicznie, gdybyśmy nic innego nie mieli. Równie dobrze można by jeszcze dołożyć 10.000 lat do każdej i nikt by się nie połapał. Jednakże obecnie mamy dostęp do pewnych istotnych danych, które rzucają nowe światło na wszystkie te założenia…

4. DATOWANIE CECH NATURALNYCH ZIEMI Część Pierwsza

Istnieje 8 naturalnych cech naszej planety, które mówią nam, że taki naturalny proces nie trwał nieprzerwanie od czasu eonów, i że zaistniały dramatyczne okoliczności w formie **kataklizmu o światowym zasięgu**, który wydarzył się pomiędzy czterema a pięcioma tysiącami lat temu! Ta katastrofa, o wręcz kosmicznych rozmiarach, była tak rozległa, że żadna wcześniejsza cywilizacja nie mogła jej przetrwać. Dlatego też żadna cywilizacja, od której wszystko się od nowa zaczęło na ziemi, nie może być starsza niż nieco ponad 4000 lat,. Wydarzenie to było naturalną przerwą w historii ludzkości. Wyzerowało ono zegar historii, powodując, że czas wydarzeń rozpoczął się od niego!

Dlatego też przyjrzymy się wszystkim tym cechom kolejno, jedna po drugiej:

- Lody i lodowce
- Wewnątrz lądowe jeziora
- Delty rzek
- Wodospady
- Rafy koralowe
- Najstarsze drzewa
- Pustynie
- Odchylenie osi ziemi

Dopiero wtedy, z większym powodzeniem, będzie możliwym określenie wieku takich cywilizacji, obiektów czy państw jak:

- Chiny
- Brytania
- Irlandia
- Dania
- Norwegia
- Islandia
- Egipt
- Sfinks w Gizach
- Wielka piramida
- Sumeria
- Sumeryjska lista królów
- Australijscy Aborygeni
- Majowie
- Atlantis

Jak też inne cywilizacje…

Na początek pragnę jednak podzielić się z wami pewną historią, dotyczącą jednego z moich przyjaciół i tego, co doświadczył w Kolorado, USA… Lodowy szok!

- Pan chyba żartuje – roześmiał się pracownik laboratorium – Próbuje mi pan wmówić, że wszystko to wydarzyło się tylko 4400 lat temu? - Tak, dokładnie – odpowiedział Kent – Cała powierzchnia planety została dokładnie przemodelowana przez wielki potop o globalnym zasięgu niespełna 4400 lat temu!

- To niemożliwe. W przypadku gdyby pan nie wiedział, panie Hovind, to pragnę pana poinformować, że pracuję w Narodowym Laboratorium Rdzeni Lodowych w Denver, Kolorado. To my pobraliśmy rdzenie lodowe z lodów Grenlandii i Antarktydy. Lody te są suche, bardzo zimne, a grubość powłoki lodowej wynosi wiele kilometrów, jednakże ich roczne warstwy przyrostu są niezmiernie cienkie.

Na chwile przerwał, aby sprawdzić, jaka jest reakcja słuchającego. Następnie dorzucił:

- Mierzyliśmy grubość pokrywy lodowej i… mówię panu, warstwa ta ma przynajmniej 135.000 lat! Pańskie 4000 lat brzmi prawie jak jakiś żart! - Chciałbym obejrzeć pańskie laboratorium – odpowiedział Kent spokojnie.

Następnego dnia mój przyjaciel dr Kent Hovind, spotkał się z pracownikiem laboratorium. Pracownik wskazał mu drogę do lodowego laboratorium, a raczej gigantycznej zamrażalni, gdzie zdeponowane były długie rdzenie z odwiertów w lodzie.

- Widzi pan ten rdzeń z Grenlandii? – wskazał palcem pracownik – Zrobiliśmy ten odwiert na głębokość ponad 3 kilometrów i wydobyliśmy z dna otworu ten rdzeń. Widzi pan te warstwy? Temu rdzeniowi zajęło 135.000 lat, aby mógł się uformować! Niech pan zwróci uwagę na te ciemniejsze warstwy, na przemian z jaśniejszymi… ciemne, jasne, ciemne, jasne… Warstwy te reprezentują pierścienie roczne, bo w lato, gdy śnieg na powierzchni nieco topnieje i następnie znowu marznie, wytwarzają się ciemniejsze warstewki lodu. Te warstwy ciemniejszego i jaśniejszego, każda reprezentuje jeden rok, a w tej warstwie jest ich 135 tysięcy: pór zimowych i letnich!

Hovind popatrzył mu prosto w oczy.

- Zakłada pan więc, że te pierścienie to roczne warstwy przyrostu?

Cofnijmy się jednak na chwilę do historii zagubionego szwadronu!

Zaginiony szwadron

W roku 1942, podczas II wojny światowej, niektóre samoloty wojskowe lądowały awaryjnie na Grenlandii. Gdy w końcu skończyła się wojna, zapomniano o nich, pozostawiając je tam na dobre. W roku 1990 pewien entuzjasta lotnictwa wojskowego wpadł na błyskotliwy pomysł, aby odnaleźć te samoloty i zabrać je do muzeum lotnictwa. Zorganizował więc ekspedycję, która wyruszyła w drogę! Na miejscu nie znaleźli nawet śladów samolotów, zostali zmuszeni posłużyć się radarem, gdyż samoloty najwyraźniej musiały znajdować się głęboko pod lodem. W rzeczywistości było to tak głęboko pod lodem, że niełatwym okazało się odnalezienie ich! Czy wiedzieliście o tym, że ten zagubiony szwadron znajdował się 84 metry pod powierzchnią lodu i to jedynie w przeciągu 48 lat?

Przeprowadźmy parę obliczeń!

- Jeśli w przeciągu 48 lat narosło 87 metrów lodu, oznaczałoby to, że ilość lodu, jaka nawarstwiała się rocznie wynosiła 181 centymetrów.
- Jeśli więc podzielimy 3300 metrów lodu przez 1,81 metra to otrzymamy dokładnie 1824 lat!
- Jeśli by następnie 135.000 lat podzielić na 1824, to otrzymalibyśmy z grubsza 74 warstwy rocznie!

Pragnę dodać, że są to weryfikowalne fakty, a nie jakieś geologiczne teorie!

Jeśli dodalibyśmy nawet, że głębsze warstwy są cieńsze ze względu na wyższe ciśnienie, to i tak 4000 lat nie jest najmniejszym problemem! Zwróćcie proszę uwagę na to, że samoloty te nie zatonęły w lodzie, co mogłoby być spowodowane np. wysokim naciskiem. Były zbyt lekkie, więc po prostu zostały zasypane i sukcesywnie pokryte lodem, który się nad nimi nawarstwił.

W kwietniu 1999 roku Ken Hovind odwiedził Boba Cardina w jego muzeum lotnictwa w Middleboro w Kentucky. To Cardin był tym, który odnalazł dwa bombowce P-38, przewiózł je do USA i całkowicie odrestaurował. Zastanawiacie się być może, jak im udało się je wydobyć spod lodu? To proste. Wytopili otwór w lodzie aż do głębokości samolotów. Rozmontowali je na kawałeczki, które następnie wydobyli z otworu.

- Gdy je wydobywaliście - zapytał Hovind - widzieliście jakieś ciemniejsze i jaśniejsze warstwy w lodzie, który piętrzyły się nad samolotami?

- Tak rzeczywiście zwróciliśmy na to uwagę!

- Jak pan myśli, jak dużo było tych warstw?

- Nie liczyliśmy, lecz musiały ich być setki…

Setki „rocznych” warstw w przeciągu 49 lat?

Jak to możliwe, aby w przeciągu 49 lat narosły setki „rocznych” warstw lodu? Odpowiedź jest prosta… TO NIE SĄ WCALE WARSTWY ROCZNE! To po prostu warstwy zimna i ciepła, zimna i ciepła.

Jak dobrze pójdzie, to taka warstwa może powstać w przeciągu jednego słonecznego dnia! TAKIE SĄ FAKTY!!

Pomimo to „naukowcy” nadal nazywają te warstwy rocznymi!!

(Patrz: Scientific American, February 1998, p.82)

Trudno się powstrzymać od śmiechu, gdy się tylko o tym pomyśli! Jest to naprawdę niepokojące. Współczesne podręczniki nie tylko dotyczą nauki, lecz głównie omawiają kwestię ewolucji. Próbują za wszelką cenę przemycić ewolucję tak, aby była identyfikowana z nauką! Jednakże to tak, jak wciskanie piwa w reklamy piłki nożnej. Nie oznacza to jednak, że piwo w jakikolwiek sposób wiąże się ze sportem!

Popatrzmy więc jeszcze raz na fakty, a nie teorie!

Czy jest możliwym, że jakaś globalna katastrofa przemodelowała całkowicie powierzchnie ziemi i to nieco ponad 4360 lat temu?

Lodowce – 4000 lat!

Badania, jakie przeprowadzono w europejskich Alpach wskazują na to, że prędkość spływania lodowców, ich przyrost oraz tempo ich cofania się wskazują na to, że nie są starsze niż 4000 lat! (R. F. Flint, Glacial Geology and the Pleistocene Epoch, p.491)

Wybitny francuski geolog, A. Cochen de Lapparent, zwrócił uwagę na tempo ekspansji największych lodowców w Alpach. Na przykład Mer de Glace na Mont Blanc przesuwa się 50 centymetrów na dobę. Lodowcowi Rhone,

przesuwającemu się w tym tempie, zajęłoby 2475 lat, aby dosięgnąć od Valais aż do Lyonu.

De Lapparent porównał także moreny końcowe (odpadki polodowcowe) wielu współczesnych lodowców z lodowcem Rhone, gdy się cofał od swojej maksymalnej wielkości. Lodowcowi Rhone zajęło 2400 lat, aby się cofnąć ze swojej maksymalnej wielkości do obecnej. Obliczając tempo ekspansji i następnie cofania się tego lodowca, obliczył, że od jego powstania do dnia obecnego nie zajęło to dłużej niż 4875 lat.

Jeśli więc założymy, że nieco ponad 4360 lat temu miała miejsce totalna katastrofa, o której informują podania większości cywilizacji, to możemy zrozumieć, że jej skutki dla ziemi były tak straszne, że spowodowało to drastyczne ochłodzenie atmosfery ziemi, co w efekcie znacznie przyspieszyło tworzenie się warstw lodowcowych. Skutkiem takiej katastrofy było to, że znaczne obszary mórz i oceanów, na skutek aktywności wulkanicznej i tektonicznej, zostały podgrzane do wysokiej temperatury, co zwiększyło stopień parowania. Spowodowało to sytuację, gdzie przez długie lata, a nawet dziesięciolecia, praktycznie rzecz biorąc, nie było widać słońca, co znacznie ochłodziło ziemię, powodując wzmożone opady! Znaczne ilości wód potopu pozostały uwięzione na równinach wszystkich kontynentów, co zwiększało wilgotność powietrza. Wzmożone aktywności wulkaniczne spowodowały odparowywanie ogromnych ilości wody, co formowało olbrzymie chmury pary wodnej. Bez wątpienia przyczyniało się to do formowania się grubej pokrywy chmur. Emisja ciepła z wulkanów, dymu i pyłów zanieczyściły atmosferę ziemi na wiele dziesięcioleci. Sama waga tych zanieczyszczonych chmur zmuszała je do zalegania bardzo nisko nad powierzchnią ziemi przez długie

dziesięciolecia. Zawartość pyłu w tych chmurach ograniczała ilość promieni słonecznych, jaka dosięgała ziemi, co samo w sobie znacznie obniżało temperaturę. Pokrywając Ziemię półmrokiem trwającym nieprzerwanie przez długie lata. Kombinacja zimnej atmosfery i gorących oceanów powodowała opady śniegu na bezprecedensową skalę. Bezustanne opady w świecie bez słońca doprowadziły do tego, że śnieg w końcu ochłodził ziemię do tego stopnia, że opady śniegu mogły się zmieniać w pokrywę lodową. Opierając się jedynie na dowodach, leży to poza najmniejszymi wątpliwościami, że ta jedyna gwałtowna era lodowcowa, była jednak dość krótkotrwała. *Więcej detali odnoszących się do tego okresu znajdziecie w załączniku nr 1 na końcu tej książki*!

Założenia, że okres lodowcowy trwał długo nie są do udowodnienia naukowymi metodami datowania, stwierdził Frederic Johnson w swojej korespondencji z Willardem Lobby, który był najbardziej znanym autorytetem datowania metodą węglową. (Willard F. libby, Radiocarbon Dating, 1955, p. 148)

Podobnie do De Lapparent uważał, że tak zwana era lodowcowa była bardzo gwałtowna, aczkolwiek krótkotrwała. (Immanuel Velikovsky, Earth in Upheaval, London, Sphere Books, Ltd., 1978, p.143)

Badacze Suess i Rubin doszli do dokładnie takiej samej konkluzji, padając lodowce w północnoamerykańskich Górach Skalistych. Stwierdzając, że ich powstanie i ekspansję można datować na niewiele więcej niż 3000 lat. Zgodnie z ostatnimi dowodami, lodowce nie potrzebują tysięcy lat na powstanie ani też zniknięcie.

Nowozelandzki lodowiec Tasmana prawie całkowicie zniknął jedynie w okresie życia jednej generacji! Brent Shears prowadzi swoje wyprawy turystyczne dla chętnych ujrzenia czoła niknącego lodowca Tasmana. Jego statki wycieczkowe wożą turystów w pobliże lodowca po jeziorze, którego jeszcze nie było nieco ponad 20 lat temu. W miarę znikania lodowca, pozostawił po sobie w dolinie coś, co obecnie nazywa się Jeziorem Tasmana.

Odwiedzając to miejsce, Stephen Lacey napisał:

„Widząc i słysząc ruchy i odgłosy pękania lodu, zdałem sobie sprawę z tego, że były to odgłosy konającego lodowca, gdy tak w konwulsjach kurczy swoje cielsko podciągając je w górę doliny… Jego długie macki czepiają się kurczowo skał, rozrywając je jak wielka ranna bestia. Raptownie usłyszałem odgłos podobny do pociągu ekspresowego, który z hukiem pędzi w tunelu. Wszystkie głowy obróciły się w kierunku tego odgłosu. Akurat na czas, aby ujrzeć 10 metrową ścianę lodową walącą się do jeziora. Uderzenie posłało potężna falę uderzeniową w kierunku naszej łodzi, którą zakołysało gwałtownie. Zdałem sobie wtedy sprawę z tego, że taki lodowiec jest o wiele bardziej dynamiczny, niż to są w stanie uzmysłowić nam te zdjęcia, jakie oglądamy w gazetach czy też naszych podręcznikach szkolnych do geografii”.

- To był drobny odłamek – stwierdził Brent – widziałem już takie bryły wielkości wielkiego budynku.

(The Big Thaw, Panorama Inflight Magazine)

Lodowiec Tasmana cofa się jakieś 80 metrów każdego roku, podczas gdy Jezioro Tasmana ma już ponad 6 kilometrów długości i bezustannie rośnie… W ciągu minionych dziesięcioleci przynajmniej 100 osób zniknęło w

szczelinach lodowca Tasmana na Mount Cook. Teraz, gdy lodowiec cofa się coraz częściej, znajduje się w wodach jeziora stare zwłoki.

W roku 1998 badacze z Uniwersytetu Boulder w Kolorado wyjawili, że lodowce na całym świecie cofają się w zastraszającym tempie. W europejskich Alpach zniknęło już ponad 50% pokrywy lodowej i to jedynie w przeciągu ostatnich 100 lat! Podczas gdy 14 z 27 lodowców, jakie znajdowały się w Hiszpanii, całkowicie już zniknęło. W Afryce największy lodowiec znajdujący się na stokach Góry Kenii skurczył się o 8% w ostatnich 100 latach, a z tego na Górze Kilimanjaro pozostało jedynie 25%. (Charles Artur, in an article in The Independent, UK., June 8, 1999)

Przyrost i kurczenie się lodowców odbywa się w bardzo szybkim tempie i naprawdę nie potrzebne są tysiące lat, aby uformowały się czy też niknęły! Większość lodowców nie ma więcej niż 4000 lat! Dlaczego? Co się wydarzyło właśnie 4000 lat temu, co spowodowało powstanie lodowców? Oto najważniejsze pytanie, na które musimy sobie dać odpowiedź!

5. DATOWANIE CECH NATURALNYCH ZIEMI - Część Druga

Wewnątrz-kontynentalne jeziora – ok. 4000 lat!

Obecne tereny pustynne na całym świecie wskazują na to, że najczęściej były to zbiorniki wodne sprzed kilku tysięcy lat! (Jonathan Gray, „Zwłoki Powróciły”, rozdział 20)

Badania, jakie przeprowadzono na wielu jeziorach pochodzenia lodowcowego, a więc takich, które nie posiadają innego zasilania wodą jak z lodowców i nie posiadają też odpływów do morza, wskazują na to, że żadne z nich nie jest starsze niż 4000 lat! Badanie te opierają się na analizach koncentracji minerałów, składzie wody oraz na tempie ich parowania. (Velikovsky, str. 148-150)

Badania przeprowadzone przez Clauda Jones, który skoncentrował się na jeziorach w Wielkiej Brytanii, tak zwanego Wielkiego Basenu, uformowanego przez lodowce, wskazują, że te jeziora istnieją najdłużej od 3500 lat! Van Winkle otrzymał dokładnie takie same rezultaty badań jezior Albert i Summer leżących w Oregonie, jak też jezior Gales i Owen, które leżą w Kalifornii.

Tak więc koniec epoki lodowcowej oraz prehistoryczne pozostałości zwierząt znajdujących się w osadach tych jezior, wyraźnie wskazują na nie wyższy wiek niż 4000 lat! Jezioro Agassiz, które jest największym jeziorem polodowcowym w Ameryce Północnej, zostało uformowane wtedy, gdy lodowce na kontynencie amerykańskim

stopniały. Badania osadów dennych wskazują na to, że jezioro to nie istnieje dłużej niż kilkaset lat!

Amerykański geolog Warren Upcham wyraził swoje najwyższe zdziwienie faktem „geologicznie niespodziewanie szybkiego procesu topnienia pokrywy lodowej, na co wskazuje krótki okres istnienia jezior polodowcowych.” (Waren Upcham, The Glacial Lake Agassiz, 1895, str. 239, 240). Erozja brzegów jeziora Agassiz oraz jego położenie wskazują na to, że jego wiek nie przekracza najwyżej kilku tysięcy lat!

DELTY RZEK – 3600 DO 5000 LAT!

Delty takich rzek jak Nil, Wołga i Mississippi są bardzo do siebie podobne i mają prawie dokładnie ten sam wiek! Delty te zostały wydrążone przez ogromne rzeki, płynące w ich korytach, po których jedynie pozostały wysokie tarasowe formacje po obu stronach szerokich dolin, w których środku obecnie płyną. Rzeka Mississippi, niesie w dół swojego koryta muł o wadze 80 tysięcy ton na godzinę. Na podstawie wielkości osadów, jakie Mississippi stworzyło u swojego ujścia oraz zakładając, że wielkość rzeki i ilość wody zawsze była taka sama. Dwaj naukowcy Humphries i Abbot obliczyli już w XIX wieku, że wiek rzeki nie może przekraczać 5000 lat. Sądząc jednak po wielkości doliny, w której obecnie płynie, w starożytności wody musiało być w rzece znacznie, znacznie więcej! Na granicy Alaski i Kolumbii Brytyjskiej płynie rzeka Bear, która jest tak naprawdę zasilana wodą z topniejących lodowców, które sięgają aż do Kanału Portlandzkiego. Na temat rzeki Bear Immanuel Velikovsky napisał: „Na podstawie trzech wcześniejszych badań, jakie przeprowadzono w latach 1909 i 1927 oraz przez Jansona w roku 1934, obliczono z bardzo dużą

dokładnością roczny przyrost delty rzeki na podstawie ilości osadów, jakie w chwili obecnej niesie do morza. Jeśli więc wartości te byłyby zawsze takie same, to wiek rzeki Bear nie przekracza 3600 lat! (Velikovsky, str 145)

WIEK WODOSPADÓW – ok. 4000 LAT

Rzadko jakikolwiek wodospad pokazuje jakieś większe oznaki „zużycia" skał na swojej krawędzi. Poziom erozji skał wodospadów świadczy o ich relatywnej „młodości". Stojąc przed potężnym wodospadem Niagara, słysząc jego zagłuszający huk, można by sobie pomyśleć, co za potęga. Tempo i siła, z jaką rzeka Niagara płynie powyżej wodospadu, wskazują na to, że jej koryto nie ma więcej niż kilka tysięcy lat. Wody zasilające wodospad wyżłobiły głęboki kanion, zarówno powyżej jak i poniżej wodospadu. Wielokrotnie prowadzone badania erozji udowadniają, że od roku 1764 do chwili obecnej, wodospady wyżłobiły gardziel pomiędzy jeziorami Ontario i Erie w tempie półtora metra na rok! Jeśli więc ten proces ścierania skał byłby zawsze taki sam, to obecny kanion nie mógłby mieć więcej niż 7000 lat! Tak samo w tym przypadku, ilość wody i niesionych przez nią materiałów ściernych musiała kiedyś być znacznie większa, co redukuje ten wiek przynajmniej o połowę!

RAFY KORALOWE – ok. 4000 LAT

Badania przy pomocy nawiercania potwierdzają, że rafy koralowe rosną podobnie jak drzewa, tworząc po prostu roczne pierścienie. Rafa koralowa o nazwie Pandora w

Quinsland w Australii rośnie z prędkością 15, 3 milimetra na rok i tak już przez ostatnie 118 lat, czyli od czasów jak rozpoczęto pomiary. Na tej podstawie można stwierdzić, że cała ta rafa o grubości nieco ponad 10 metrów potrzebowała dokładnie 660 lat, aby urosnąć!

(Naukowiec Peter Isdale, z A.I.M.S. podał te dane w piśmie Nature z sierpnia 1984 roku, vol 310 str. 578-579. Jak też w piśmie Ex Nihilo z listopada 1985, str. 6-9.)

Wcześniej wykonane pomiary masywnych raf koralowych, rosnących w Wielkiej Rafie Barierowej Australii, nigdzie nie wskazywały na wyższy wiek rafy niż 4320 lat! Jeśli średnia prędkość przyrostu raf wynosi 15 milimetrów, to najgrubsze warstwy raf nie są starsze niż 3700 lat! Co dokładnie pasuje do scenariusza o podnoszeniu się poziomu wód w oceanach, jaki podawałem wcześniej. Najciekawszym jest to, że rafy to nic innego jak forma ”morskich drzew”. Tak więc te, które żyją obecnie, są tam, gdzie wyrosły od początku! Pod nimi nie ma żadnych starszych raf, które obumarły wcześniej, jedynie gołe skały.

DRZEWA – ok. 4000 LAT

Drzewa są najdłużej żyjącymi formami życia na ziemi.

Sekwoje: Niektórzy wierzą w to, że potwory mają wiele żyć (jak koty)

Wygląda na to, że są całkowicie odporne na szkodniki i popularne choroby drzew. Wiele z nich ma dobrze ponad 3000 lat i są to te same, pierwsze drzewa, które wyrosły tam, gdzie do dzisiaj stoją. Edmund Schulmann, piszący w miesięczniku „Science”, pytał: „Czy to oznacza, że, krótko mówiąc, przed 3275 laty (lub też przed 4000 laty, jeśli, nieco wątpliwe, kalkulacje Johna Muir są w porządku) wszystkie sekwoje, jakie wtedy rosły, zostały zmiecione z

powierzchni ziemi przez jakąś katastrofę?” (Edmund Schulmann, „Longevity Under Adversity in Conifers”, Science vol. 119, March 26, 1934, str.399)

Kauri: Pod koniec XIX wieku na przylądku Coromandel w Nowej Zelandii ścięto gigantyczne drzewo Kauri.

To królewskie wręcz drzewo o wymiarach 23, 4 metra w obwodzie pnia, do pierwszej gałęzi liczące 24, 6 metra było żywe i w doskonałym stanie. Jednak nic nie jest w stanie oprzeć się głupocie ludzkiej, wiec je ścięto. Opowiadania krążą, że potem na jego pniu stała cała orkiestra i jeszcze było miejsce dla tańczących par! Jeśli podanie to jest prawdziwe, jego wiek obliczono na 4000 lat, to być może było najstarsze drzewo na ziemi!

Sosna Bristlecone: to według Schumanna najstarsze drzewo na ziemi. Jak twierdzi, niektóre z nich zaczęły rosnąć już ponad 4600 lat temu!

(Schumann, ”Bristlecone Pine, Oldest Living Thing”, National Geographic, vol.113, 1958, str. 355)

Whitcomb i Morris, komentują:

“Jeśli te, jak i kilka innych gatunków długowiecznych drzew na ziemi, są nadal żywe, to należałoby zapytać, dlaczego te najstarsze żyjące organizmy na ziemi miały tylko jedną generację, aby urosnąć od czasu, gdy zakiełkowały tam, gdzie do dziś stoją od niemal Potopu. Nie istnieją żadne zapiski ani dowody, że kiedykolwiek, ani też gdziekolwiek, rosło drzewo, którego wiek przekraczałby obliczany czas Potopu!” (John C. Whitcomb, i Henry M.

Morris, The Genesis Flood, Phillipsbug, New Jersey, Presbyterian and Reformed Publishing Co. 1986, str.399)

Co do tych "ponad 4600 lat" dla najstarszej sosny Bristlecone, to pragnę zaznaczyć, że obliczanie kręgów przyrostu rocznego nie wystarczy, aby dokładnie obliczyć wiek drzewa. Wiadomym jest, że podczas bardzo wilgotnych lat drzewa mogą mieć dwa pierścienie, a może nawet więcej. Dr Clifford Wilson podsumował to dość wyraźnie: „Prawda jest taka, że podczas pewnych szczególnych okoliczności drzewa mogą mieć nawet więcej niż dwa pierścienie w jednym roku. Trzy pierścienie też nie są niczym niezwykłym dla drzew, które rosną na pochyłościach. Jeśli np. wody zabraknie i potem jest jej znowu dużo, to mogą powstać nawet więcej niż 3 pierścienie przyrostu w jednym roku. Ciekawostką jest, że czasami różne strony drzewa posiadają różną ilość pierścieni przyrostu!" (Clifford Wilson, The Chariots Still Crush, Old Tapan NJ, Fleming H. Revell and Co. 1976, str. 53-54)

Biorąc to pod uwagę, możemy wysnuć wniosek, że najstarsze sosny Bristlecone dość dokładnie odzwierciedlają datę Potopu, po którym drzewa znowu zaczęły zapuszczać korzenie w różnych częściach naszej planety!

NAJSTARSZE PUSTYNIE – ok. 4000 LAT!

Pustynia Sahara ma stałe prądy powietrzne, oznacza to więc, że wiatry mają tam zwyczaj wiać zawsze z tych samych kierunków. To jest właśnie to, co stanowi tutaj problem, gdyż stałe, suche i bardzo gorące wiatry wieją z pustyni w kierunku terenów porośniętych roślinnością,

wysuszając krawędzie liści i powodując ich obumieranie. Takie zjawisko powoduje powstawanie pustyń.

W roku 1999 ogłoszono, że Sahara ma około 4000 lat! Ta ocena opierała się na obliczeniu tempa, w jakim się rozrasta, przeprowadzono więc symulację odwrotną. (Potsdam Institute for Climate Research In Germany, July 15, 1999. Geophysical Research Letters). Nasuwa się tu jedno pytanie. Jeśli ziemia ma miliardy lat, czy nie powinno być większych i starszych pustyń? Dlaczego największa pustynia na ziemi ma tylko 4000 lat?

Dyskutowaliśmy już o Potopie, który miał miejsce na ziemi. Po nim wszystko zaczęło się od nowa, jakieś 4350 lat temu. Trudno więc, by pustynia pojawiła się po wielkiej powodzi, prawda? Tym sposobem najstarsza pustynia, wzorem wszystkich innych formacji na ziemi, nie może być starsza niż 4350 lat.

STABILIZACJA OSI ZIEMI – ok. 4340 LAT

Poruszaliśmy ten temat w książce „Nieoczekiwany świadek”. Myślę jednak, że niektóre rzeczy warto powtórzyć. Australijski naukowiec George P. Dodwell badał, na zlecenie rządu Południowej Australii, „odchylenia okrągłości elipsy ziemi”. Krótko mówiąc, badał rozmiary długości cienia słońca, jakie mierzyli starożytni astronomowie na pięciu kontynentach w różnych okresach czasu. Dostępne informacje na temat pozycji słońca w okresach zrównania dnia z nocą pokazały, że na podstawie zebranych danych mógł sporządzić wykres ekspotencjalny położenia słońca w stosunku do nachylenia osi ziemi. Wynikiem jego badań

była konkluzja, że kiedyś oś nachylenia ziemi w stosunku do słońca była bliska zeru, to znaczy że na równiku miało się słońce bezpośrednio nad głową. Potem gwałtownie nastąpiło przechylenie osi ziemi do 26, 5 stopnia, aby następnie powrócić do obecnej pozycji, czyli 23, 5 stopnia.

Dodwell doszedł do wniosku, że takie raptowne przechylenie musiało w rezultacie spowodować potężne powodzie o światowym zasięgu, miało wręcz katastroficzne skutki! Datę tego wydarzenia mógł obliczyć na podstawie sporządzonych wykresów. Wydarzyło się to w 2345 rok przed Chrystusem, a więc nieco ponad 4356 lat temu. Data ta to nic innego jak biblijna data Potopu!

Jeśli słyszeliście, że to nic takiego, gdyż ziemia cały czas tak się odchyla, to znaczy że świadomie zostaliście wprowadzeni w błąd przez kogoś, kto nie czytał wyników badań Dodwella. Wszystkie dowody wskazują na to, że przechylenie osi ziemi zdarzyło się w roku 2345 przed Chrystusem. Potem nastąpiła pewna mała korekta i od tamtej pory nie było już żadnych zakłóceń, wręcz odwrotnie, można cały czas mówić o powolnej stabilizacji. W latach 60-tych XX wieku napisał do dr Arthura J. Brandenbergera, profesora Fotogrametrii na Uniwersytecie Stanowym w Ohio, stwierdzając: W czasie ostatnich 26 lat zajmowałem się bardzo intensywnymi badaniami odchyleń okrągłości elipsy ziemi i na podstawie dostępnych starożytnych i średniowiecznych obserwacji byłem w stanie zrekonstruować pozycje słońca i nachylenie ziemi wobec niego. Tym sposobem mogłem skonstruować typowy wykres ekspotencjalny umożliwiający naniesienie długoterminowych zmian nachylenia osi ziemi. Początkowe ustawienie osi ziemi

w stosunku do słońca było, praktycznie rzecz biorąc, idealnie równe. Nastąpiło jednak raptowne przechylenie się osi o 26, 5 stopnia. Z tej pozycji powróciło, stabilizując się na 23, 5 stopniach. Wszystko to wydarzyło się w ostatnich 3194 latach, licząc do roku 1850 naszej ery. Krótko mówiąc, nachylenie osi ziemi kiedyś nie istniało, gdy ziemia ustawiona była idealnie prosto równikiem do słońca. Następnie doszło do gwałtownego przechylenia osi o 26, 5 stopnia, co musiało spowodować globalną katastrofę. Od tamtej pory oś ziemi ustabilizowała się nieco, zachowując jednak nachylenie 23,5 stopnia.

Konkluzje Dodwella zostały potwierdzone przez dr Rhodsa F. Fairbridge z Uniwersytetu Kolumbii, co zostało opisane w magazynie „Science” z 15 maja 1970 roku. Wnioskiem Dodwella było, że coś „uderzyło” w tym czasie w Ziemię. Zdawał sobie z tego sprawę, że takie wydarzenie musiało mieć katastroficzne dla Ziemi skutki, włącznie z powodziami i falami tsunami, które musiały przewalać się nad kontynentami. Data tego wydarzenia, co wykazywał oparty na jego astronomicznych badaniach wykres, przypadała na rok 2345 przed Chrystusem, a więc jakieś 4357 lat temu.

Jeśli słyszeliście gdzieś twierdzenia, że takie przechylenia osi to nagminna sprawa i od tamtej pory miały miejsce wiele razy, to nie wierzcie w te bzdury, gdyż każde takie wydarzenia musiałoby mieć dla ziemi katastrofalne skutki! Nie istnieją na dodatek żadne dowody, które wspierałyby taką teorię! Tak więc na potwierdzenie daty 2345 przed Chrystusem, jako daty Potopu o globalnym zasięgu mamy nawet czysto naukowe dowody! Wydarzenie

to wskazuje na katastrofę o kosmicznych wręcz proporcjach. Katastrofę, po której klimat ziemi bezustannie, choć powoli, stabilizuje się.

Coś naprawdę nadzwyczajnego wydarzyło się ponad 4000 lat temu!

COŚ POWAŻNEGO WYDARZYŁO SIĘ 4000+ LAT TEMU!
Stabilizacja osi ziemi
Powstanie oraz cofniecie sie lodowcow
Wiek powstania ladowych zbiornikow wody
Formowanie sie koryt rzek i odplywow
Wiek wodospadow
Tempo wzrostu raf koralowych
Wiek najstarszych drzew
Wiek najstarszych pustyn
Wiek najstarszych dokumentow pisanych
Tempo wzrostu populacji
POTOP - 2345 lat przed Chrystusem

Wydarzenie to zatrzymało zegar czasu, zerując go tak, że wszystko znowu zaczęło się od początku! Wszystkie charakterystyczne cechy Ziemi definitywnie wskazują na takie katastroficzne wydarzenie, które rozpoczęło nową erę w jej historii! Wszelkie dane geologiczne, i to z całego świata, definitywnie wskazują na to, że musiało mieć miejsce. Potwierdzają to po prostu wszystkie zegary geologiczne ziemi!

Wielka katastrofa

No więc dobrze, ale czy są jeszcze jakieś dowody na to, że taka katastrofa o globalnym zasięgu miała naprawdę

miejsce? W rzeczy samej dowodów takich jest co nie miara. Wydarzenie, które cywilizacje na całym świecie nazywały Wielką Powodzią czy też Potopem, jest jednym z najbardziej popularnych podań ludzkości. Czy byłoby możliwym, aby ponad 600 kultur na wszystkich kontynentach „wymyśliło" sobie tę samą historię o wielkiej powodzi, Arce i Noe, który uratował się wraz z ośmioma innymi członkami swojej rodziny? To właśnie ta historia przekazywana jest od tysięcy lat przez, praktycznie rzecz biorąc, wszystkie kultury na ziemi. Czy ktoś nadal uważa, że to czysty przypadek?

To jednak nie wszystko. Ku rozgoryczeniu ewolucjonistów istnieje pod dostatkiem czysto fizycznych dowodów na to, że wydarzenie to naprawdę miało miejsce. I na dodatek, że nie była to jakaś regionalna, mała powódź, którą próbuje się nam od lat wmówić, gdyż podczas regionalnej powodzi nie przechyla się oś ziemi o 26, 5 stopnia! Wydarzenie to miało tak ogromny zasięg, że napięcia w skorupie ziemskiej i trzęsienia ziemi wywołały głębokie pęknięcia w całej skorupie ziemskiej. Wywołało to erupcję ponad 30.000 wulkanów, a wielokilometrowe fale tsunami przewalały się nad lądami. W ten sposób każda piędź ziemi została przemodelowana, zerwana i na nowo zdeponowana przez wodę w innych miejscach. Istnieją dowody na to, że miejscami proces zniszczenia był tak kompletny, że nowe warstwy osadowe skał zostały zdeponowane na głębokość do 20 kilometrów. Innymi słowy, nawet jeden centymetr kwadratowy starej skorupy ziemskiej nie zachował się w nietkniętym stanie. Więcej detali na temat Potopu, przebiegu, jak też jego konsekwencji można znaleźć w mojej trylogii opisującej właśnie tamte wydarzenia. Patrz proszę na odniesienia w

książkach: „Zagładaraju”, „Nieoczekiwany świadek” oraz „Zwłoki powróciły”.

W naszej dyskusji często odnoszę się do wspomnianych książek, gdyż zawierają ogrom dowodów bezpośrednio nawiązujących do tematu niniejszej pozycji. Należy podkreślić, że nikt nie jest w stanie umniejszyć skali wspomnianej katastrofy. Katastrofy, która doszczętnie zniszczyła ślady pierwotnej cywilizacji, zmieniając wygląd i klimat całej planety.

Jedynie w książce pt; „Nieoczekiwany świadek” opisane zostały wszystkie takie aspekty jak:

Panika:

- Dowody, jakie znajdujemy w skamielinach na paniczne próby ucieczki niezliczonych kobiet, mężczyzn i dzieci.
- Zwierzęta i ptaki tłoczące się w milionach na wyżej położonych terenach.
- Co spowodowało, że tak przedziwne mieszanki zwierząt, które w normalnych warunkach żyją w różnych środowiskach próbowały się raptownie chronić w jaskiniach i załamaniach skalnych i to na całym świecie, gdzie znalazły swoje grobowce?
- Co spowodowało, że zwierzęta tak arktyczne, jak i tropikalne znalazły wspólne miejsca pochówków w pobliżu szczytów górskich?
- Dlaczego istoty żyjące w głębinach oceanów zostały pogrzebane pod szczytami Himalajów?

Globalny Potop – najważniejsze wydarzenie w dziejach ziemi!

- Dwa miliardy ludzi, wraz ze swoją zadziwiającą technologią, zginęło.
- Pęknięcie w skorupie ziemi rozchodzące się z prędkością 4 kilometrów na sekundę.
- Strumienie wody wytryskujące na wysokość ponad 100 kilometrów.
- Erupcja ponad 30.000 wulkanów jednocześnie i zarwanie się termicznej osłony ziemi.
- Fale ponad 200 metrów wyższe niż Empire State Byilding przewalające się nad kontynentami.
- Powierzchnia ziemi przeorana na głębokość wielu kilometrów, a miejscami jeszcze pokryta tysiącami kilometrów kwadratowych świeżej lawy.
- Skąd wzięły się tak wielkie ilości wody, że mogły przykryć najwyższe góry i gdzie się potem podziały?

Zagadki ewolucji i przemilczenia

- Jakich znalezisk najbardziej obawiają się paleontolodzy?
- Kłamstwa, przemilczenia, fałszerstwa i niszczenie dowodów w świecie „naukowym”. Czego tak się panicznie obawiają?
- Wielkie fałszerstwo danych geologicznych dotyczących warstw osadowych ziemi!

Powyższe punkty zostały tutaj zacytowane jedynie w tym celu, aby pobudzić waszą ciekawość i procesy myślenia. Podkreślam jeszcze raz, POTOP nie był jedynie jakąś tam lokalną powodzią, lecz wydarzeniem, które całkowicie zniszczyło starą i uformowało nową skorupą ziemską. Był to kataklizm, podczas którego zostało zmienione oblicze całych kontynentów. Kataklizm, który trwał nieco ponad rok, niszcząc doszczętnie stary świat w miejsce którego powstał

kompletnie nowy, zubożały i zimniejszy. Było to wydarzenie, które całkowicie przerwało ciąg historii ziemi.

Wnioski

Dzisiejsze pustynie, lody, jak i inne cechy topograficzne Ziemi powstały w konsekwencji Potopu!

Nie ma ŻADNYCH dowodów na istnienie jakichkolwiek wcześniejszych dat w historii ludzkości niż rok 2345 przed Chrystusem. Nie istnieją też ŻADNE dowody na wcześniejsze katastrofy, powiedzmy 5000, 20.000 czy też 100.000 lat temu! ŻADNA cywilizacja na Ziemi nie przetrwała Potopu, więc nie można datować wcześniej niż na rok 2345 przed Chrystusem. Co do tego, że Potop wyzerował nasz kalendarz ziemi, tak geologiczny jak i historyczny, nie ma najmniejszej wątpliwości! Istnieją jedynie dwie miary czasu: przed i po Potopie, a wszystko co nas dotyczy rozpoczęło się w roku 2345 przed Chrystusem!

Jeden Potop czy też wiele lokalnych powodzi?

Zachodzi tutaj pytanie, czy obecne cechy charakterystyczne Ziemi, mogłyby być rezultatem wielu mniejszych powodzi o lokalnym zasięgu? Czy w ogóle, patrząc czysto technicznie, taka możliwość istnieje? Jest to ABSOLUTNIE NIEMOŻLIWE! Seria lokalnych podtopień nie byłaby w stanie wytworzyć tak gigantycznych zmian w samej skorupie ziemskiej. Jedynie kataklizm o globalnym zasięgu mógł, dosłownie, przenieść góry, przemodelować całe kontynenty i ułożyć z odpadków nowe,

wielokilometrowej grubości warstwy osadowe ziemi! Tylko tak ogromna moc połączonych żywiołów mogła wytworzyć taką siłę i ilość wody, jakie były potrzebne do rozmycia nawierzchni ziemi na głębokość wielu kilometrów i ponownego ułożenia ich w nowe warstwy osadowe skał!

Aby wyjaśnić wszystkie zmiany, jakie zaistniały na powierzchni ziemi, można jedynie przywołać Potop jako zjawisko o globalnym zasięgu, zdolne do dokonania takich przemian. Żadna lokalna powódź, bez względu na moc, nie byłaby w stanie do takich zmian doprowadzić! Krótko mówiąc, istniał tylko jeden globalny Potop, którego konsekwencjami było wiele lokalnych katastrof, wydarzających się setki lat po nim. Lokalnych katastrof wynikłych z zaburzeń tektonicznych i wulkanicznych ziemi, jakie ona odziedziczyła po tamtym globalnym kataklizmie.

Celem tej książki nie jest zagłębianie się w te zagadnienia, które, notabene, zostały dogłębnie opisane w innych książkach. Wystarczy jedynie powiedzieć, że dowodów na istnienie Potopu jest więcej niż na jakiekolwiek inne wydarzenie w dziejach ziemi! Zanim jednak pozostawimy ten temat, pragnę przypomnieć sceptykom, że we wspomnianej trylogii, można znaleźć ogrom dowodów na tezy, które prezentuję. Mogę jedynie dodać, że gdy się pozna wszystkie fakty, to dla inteligentnego, pozbawionego uprzedzeń poszukiwacza prawdy nie powinien pozostać nawet cień wątpliwości, że podanie o Noe i jego Arce nie jest żadnym mitem. Tamte wydarzenia i postacie są tak samo rzeczywiste, jak wszystkie inne znane wydarzenia historyczne.

Co natomiast do samej kwestii datowania, to opisane w tym rozdziale naturalne cechy geologiczne i klimatyczne ziemi dają odpowiedź i potwierdzają jednocześnie wyniki badań Dodwella. Nie chciałbym, aby konkluzje, które wyciągam, były „zbyt śmiałe”, stawiając mnie w niekorzystnym świetle. Dlatego też będziemy kontynuować nasze poszukiwania prawdy

6. DATOWANIE MAJÓW I TOLTEKÓW

Ostatnio otrzymałem mail od jednego z moich czytelników, w którym zapytał czy początek cywilizacji Majów możemy datować na rok 3114 przed Chrystusem, gdyż ich kalendarz właśnie się rozpoczął od tej daty? To bardzo rozsądne pytanie.

Cywilizacja Majów tak wcześnie jak rok 3114 BC?

Zgodnie z kalendarzem Majów nasz układ słoneczny właśnie zaczyna się zbliżać do końca tal zwanego „Wielkiego Cyklu Słonecznego" trwającego 5125 lat. Oznaczałoby to, że 3114 + 2012 z odjęciem lat przejściowych pomiędzy starożytnym systemem datowania i nowożytnym, wskazywałoby na rok 2012.

Tyle o samym kalendarzu. Jednakże nie mamy jakichkolwiek dowodów na to, że ten system naliczania czasu miał coś wspólnego z początkiem ich cywilizacji w Ameryce Środkowej. Ich własne, pierwsze pisemne notatki, mające związek z kalendarzem, znajdujemy dopiero około roku 500 przed Chrystusem. Wygląda na to, że w oparciu o zaobserwowane ruchy słońca, planet i gwiazd Majowie byli w stanie obliczyć zrównanie planet, jakie miało nastąpić zimą roku 2012. Takie wydarzenie najwyraźniej było dla nich pewnym kamieniem milowym w astronomii otaczającego nas porządku wszechświata. Próbując obliczyć długość takiego cyklu w naturalny sposób, musieli cofnąć się

w czasie do roku 3114 przed Chrystusem, a więc roku, w którym rozpoczął się nowy cykl! Obliczenia te nie muszą mieć jakiegokolwiek związku z datą powstania ich cywilizacji, są jedynie początkiem i końcem pewnego słonecznego i astronomicznego cyklu!

Choć istnieje wiele interpretacji „końcowej daty” 13 stopniowego kalendarza Majów, to nie przypisywałbym dacie 21 grudnia 2012 roku jakiegoś szczególnego znaczenia. Tą datą najbardziej przejęci byli zwolennicy teorii New Age, miało to jednak bardziej posmak science fiction, jak wszystkie ich teorie o kosmicznym pochodzeniu życia. Krótko mówiąc, data ta i wynoszący 5125 lat cykl astronomiczny były dla Majów początkiem i końcem datowania, nic więcej! Jeśli by ich cywilizacja nadal istniała, to bez wątpienia rok 2013 byłby dla nich rokiem 1 nowego cyklu!

Dlaczego wybrali właśnie taki cykl?

Można by się zastanawiać, dlaczego Majowie wybrali właśnie taki system datowania ich długiego kalendarza? Co było aż tak specjalnego z tym cyklu? Tak czy inaczej każda cywilizacja miała własny system datowania i naliczania czasu, dlatego też, moim zdaniem, w cyklach kalendarza Majów nie ma nic szczególnego.

Krótko mówiąc, akurat w tym dniu (21 grudnia 2012 roku) następuje tak zwane zaćmienie słońca, gdy na tle centrum naszej galaktyki zakrywają je inne planety naszego układu słonecznego. Bez wątpienia jest to spektakularny widok i niezbyt częsty, lecz w tym wydarzeniu nie ma nic aż tak wyjątkowego! Aby w pełni zrozumieć fenomen tej daty, należy uwzględnić 5 następujących rzeczy: nasz układ słoneczny jest częścią galaktyki Drogi Mlecznej. Wstęga

gwiazd Drogi Mlecznej tworzy widoczne z ziemi mapy gwiezdne. Centrum tej wstęgi gwiazd jest nam znane pod nazwą „Galaktycznego Równika” (Nie mylić z centrum galaktyki).

Jeśli te gwiazdy byłyby widoczne za dnia, to słońce, księżyc i planety przesunęłyby się na tle wstęgi konstelacji gwiazd o szerokości około 16 stopni, na których tle przesuwa się ziemia w ciągu roku. Ten ruch naszego Słońca nazywamy ruchem ekliptycznym.

Na mapie gwiazd (poniżej) Droga Mleczna (przemierzająca nieboskłon od góry do dołu) oraz eklipsa Słońca (przerywana linia biegnąca od prawej strony do lewej) są widoczne. Razem z Drogą Mleczną widzimy jeszcze jedną przerywaną linię - to Galaktyczny Równik. Dokładne miejsce spotkania, gdzie eklipsa słońca krzyżowała się z Galaktycznym Równikiem było znane starożytnym Majom jako „skrzyżowanie”. Mapa gwiazd poniżej, ukazuje pełny widok nieba w południe 21 grudnia 2012 roku. Słońce mija prawie horyzontalnie galaktyczny równik Drogi Mlecznej.

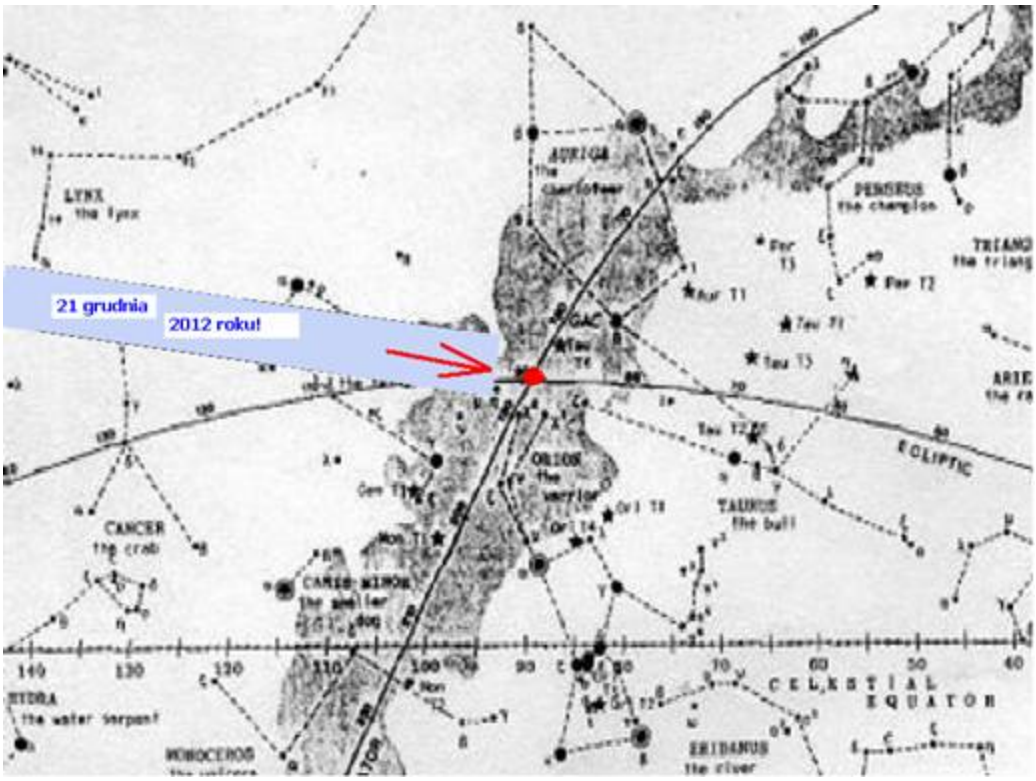

To jest ten czas, gdy zimowe zrównanie słońca występuje prawie dokładnie na równiku galaktycznym Drogi Mlecznej. Należy zrozumieć, że to wydarzenie jest rzadkie, gdyż zimowe zrównanie Słońca (najkrótszy dzień w roku) nieczęsto jest widoczne na tej krzyżówce. To niezwykłe spotkanie powtarza się jedynie raz na 5125 lat i być może dlatego Majowie zwrócili na to uwagę.

Spekulacje

Przez starożytnych obserwatorów nieba ten powolny proces zbliżania się zimowego przesilenia do centrum galaktyki, mógł być postrzegany, jako pewien punkt krytyczny, coś, co mogli interpretować, jako koniec pewnej epoki i początek następnej. Na podstawie obserwacji wydarzeń, które były im doskonale znane i o których wiedzieli, że z pewnością się już wydarzyły, a mianowicie, że

jeden świat został zniszczony, a po nim nastał nowy. Próbowali znaleźć jakieś astronomiczne zależności, spekulując, że podobne wydarzenia mogły mieć miejsce z pewną astronomiczna regularnością, którą można by ustalić, jeśli znałoby się tylko te cykle i wynikające z nich zależności.

Kalendarz Majów odzwierciedla właśnie takie założenie, że ważne cykle w dziejach ziemi zawsze przypadają pod koniec tychże. To coś podobnego jak okres ciąży u istot żywych, po którym nieuchronnie następuje proces narodzin. W podobny sposób Majowie zaadaptowali pewne daty w swoim kalendarzu, nadając im znamiona końca dziejów. W ten prosty sposób ustalili pewien porządek datowania swojego kalendarza i wymiaru czasu. Było to astronomicznie uzasadnione. W podobny sposób jak inne cywilizacje uzasadniały swoje własne systemy datowania.

Początek nowego cyklu

Można sobie więc zadawać pytanie, co takiego szczególnego wydarzyło się w roku 3114 przed Chrystusem, co by uzasadniało, dlaczego Majowie uważali, że ta data jest końcem i zarazem początkiem nowej ery? W roku 3114 Słońce znalazło się w punkcie skrzyżowania, lecz nie wydarzyło się to dokładnie w dniu zimowego przesilenia, jak to miało miejsce teraz, lecz 10-tego października, gdyż wtedy nachylenie i orbita ziemi były nieco inne.

Można by zatem stwierdzić, że przepowiadanie końca świata na tej podstawie jest całkowicie błędne, gdyż poprzedni koniec cyklu wcale nie przyniósł końca świata, cywilizacja istniała na ziemi jeszcze po roku 3000 przed Chrystusem. Jednakże współcześni obrońcy teorii o

cyklicznych okresach zniszczenia ziemi nie poddają się tak lekko, dodając, że cykl ten jest częścią większego cyklu trwającego 25 625 lat, a więc 5 razy dłużej. Jest to tak zwana pełna elipsa, Wielki Rok czy też Rok Platoniczny. Wyznawcy tej teorii twierdzą, że to właśnie w roku 23 612 przed Chrystusem miało miejsce ostatnie zniszczenie ziemi, tak więc obecny cykl będzie nie tylko małym cyklem wynoszącym 5125 lat, lecz także Wielkim Cyklem! Wszystko to jest jednak niczym innym niż czysto filozoficznymi spekulacjami, gdyż historycznie nie mamy najmniejszych dowodów na ich potwierdzenie!

Rzeczywistość astronomiczna

Nasz Układ Słoneczny znajduje się wewnątrz ogromnej formacji gwiazd, która ma kształt dysku, a którą nazywamy Drogą Mleczną. Tak naprawdę znajdujemy się na zewnętrznej, górnej krawędzi tego wąskiego dysku i już wkrótce rozpoczniemy poruszanie się w kierunku podstawy dysku. Przepowiadano, że proces ten rozpocznie się 21 grudnia 2012 roku. W drodze przypadku jest to także ten sam dzień, w którym długość dnia jest najkrótsza w czasie roku i w którym, patrząc z ziemi w kierunku Słońca, ujrzymy je w centrum skrzyżowania z Galaktycznym Równikiem Drogi Mlecznej.

Wyobraźcie sobie Drogę Mleczną jako wielką pizzę o rozmiarach miasta, na której nasz Układ Słoneczny oraz planety mają wielkość groszków z małym klopsikiem w środku. Dotychczas przesuwaliśmy się na powierzchni pizzy w kierunku jej zewnętrznego krańca, nie będąc w stanie widzieć jej spodniej części. Teraz poruszamy się na krawędzi w dół, w kierunku jej spodniej części i akurat 21 grudnia mijaliśmy równik tego bardzo spłaszczonego dysku. W tym

punkcie skrzyżowania z równikiem galaktycznym grawitacja Drogi Mlecznej jest najsilniejsza. Od roku 2012, po minięciu równika widzimy Drogę Mleczną od strony południowej. Takie ułożenie jest bardzo rzadkie i jak, wspominałem, zdarza się raz na Wielki Rok.

Trudno jest stwierdzić, jak naprawdę dokładne są daty i godziny takich cyklów, gdyż istnieje wiele parametrów, które powodują, że wszystkie te daty i miesiące są bardzo teoretyczne. Wiadomym jest na pewno tylko to, że w okresie końca roku 2012 takie symboliczne skrzyżowanie się równika galaktycznego z orbitą słońca miało miejsce. Jednakże, jak już to podkreślałem wcześniej, nie mamy żadnych dowodów na to, że cywilizacja Majów rozpoczęła się w roku obliczanego początku cyklu, o którym mowa. Należy zwrócić uwagę na dwie różne rzeczy:

- Początek nowego naturalnego cyklu, jaki odnosi się jedynie w stosunku do naszego Układu Słonecznego z miliardów istniejących.
- Pochodzenie i początek samej cywilizacji Majów.

Między tymi dwoma pojęciami nie ma po prostu żadnego związku, gdyż kultura Majów definitywnie nie rozpoczęła swojego istnienia w roku 3114 przed Chrystusem. Więcej detali odnoście datowania cywilizacji Majów podam nieco dalej w tym rozdziale.

Co Toltekowie pamiętali ze swojej historii?

Toltekowie z Meksyku uważali, że Potop wydarzył się w roku 1716 od chwili stworzenia ziemi. (Francis Hitching, World Atlas of Mysteries, London: Pan Books, Ltd, 1978, p. 165)

W XVI wieku indiański kronikarz o nazwisku Ixtlxochitl w swojej pracy „Relaciones”, spisał historię na podstawie wszelkich dostępnych źródeł pisanych i legend, jakie przetrwały podboje Hiszpanów. Człowiek ten wykorzystał swoją wiedzę, znajomość języków Indian oraz umiejętności deszyfrowania hieroglifów.

Historia według Tolteków zaczęła się od stworzenia świata przez najwyższego boga Tloque Nahuaque. Okres pierwszej cywilizacji trwał przez 1716 lat, aż do chwili Wielkiej Powodzi, która dosięgła Ziemi. Wersja tej historii różni się jedynie o 60 lat, jeśli porównamy ją z biblijną wersją stworzenia. (Geneza rozdział 5)

Wspólny język, raptowne pomieszanie języków, migracja!

Ixtlxochitl cytuje także inną starożytną legendę Tolteków, mówiącą o tym, jak to ci, którzy przetrwali Potop, zbudowali sobie „zacuali” (wieżę) ogromnej wielkości, gdzie wszyscy ludzie mówili wspólnym językiem. Potem ich języki zostały pomieszane i nie będąc w stanie porozumieć się, rozeszli się, osiedlając w różnych częściach świata. Jakiś czas później siedem rodzin, które mówiły językiem Tolteków, ruszyło w drogę do Nowego Świata. Wędrówka zajęła im 104 lata! W końcu przybyli do Huehue Tlapallan w pierwszym roku krzemienia, a więc 520 lat po Potopie.

Ostatnie badania umiejscawiają datę Potopu na rok 2345-2344 przed Chrystusem. Kilka generacji później ta pierwsza cywilizacja rozpadła się na kilkadziesiąt odrębnych grup i języków, co w rezultacie zmusiło ich do rozproszenia z centralnego punktu ich zamieszkania na wschodnich

terenach dzisiejszej Turcji. Miało to miejsce jakieś 100 do 150 lat po Potopie! Jedno, czego możecie być pewni, to tego, że archeologia nie wymaga, aby ta data była wcześniejszą, co jasno uzmysławia Donovan Courville. (Donovan Courville, The Exodus Problem, Loma Linda, Ok., Challenge Books, 1971)

A poza tym, jeśli wam się wydaje, że ten początkowy wspólny język, incydent Babel i gwałtowne rozproszenie ludności, to tylko jakieś tam barwne legendy, to radziłbym wam jeszcze raz to przemyśleć. Archeologia udowadnia, że podanie to jest jednym z najczęściej występujących, wspólnych podań całej ludzkości. Wydarzenie to musiało być czymś rzeczywistym, gdyż inaczej nie pojawiałoby się z takim uporem w legendach i mitologii kultur zamieszkujących dosłownie na wszystkich kontynentach. Istnieją też dowody na to, że pozostałości tamtej niesławnej wierzy Babel nadal istnieją. (Patrz moja książka," Co się wydarzyło z wieżą Babel?" oraz: „Broń, której obawiają się Globaliści", rozdział 7)

Majowie się z tym godzą!

„Popul Vuh" - środkowoamerykańska księga Majów w podobny sposób odnosi się do kwestii jedynego wspólnego języka ludzi. Stwierdza, że „Ci, którzy patrzyli na wschodzące słońce (przodkowie, którzy kiedyś zamieszkiwali ziemię położoną na wschód od Ameryki) posiadali wspólny język… zanim wyruszyli na wędrówkę na zachód." W swojej książce Vota, opisując pochodzenie Majów, oświadcza, że jest potomkiem Imosa z kraju Chan i

narodu Chivim. Badania wskazują na to, że obecne Trypolis leżące w Syrii, w starożytności znane było jako Chivim.

Leżało to jedynie 240 kilometrów od miejsca, gdzie znajdował się Babel, a więc miejsca, w którym nastąpiło pomieszanie języków i w konsekwencji tego wędrówki ludów. Kopia księgi Votana, która została napisana w języku Quiche, istniała do roku 1691, kiedy to najprawdopodobniej została spalona przez Hiszpanów, wraz z ze znaczną ilością innych bezcennych relikwii indiańskich. Wydarzyło się to w Huehuetan. Całe szczęście, zanim to się stało, niektóre jej fragmenty zdążyły zostać skopiowane!

(H.H. Bankroft, Works of Bankroft, Sam Francisco: A.L. Bankroft, 1883, vol.111, p.457)

Ogólne datowanie

Niezależne datowania, jakich dokonał znany antropolog i lingwista Terrence Kaufmann, całkowicie wspierają takie datowanie pochodzenia języków i to z zadziwiająco dużą dokładnością. Komentując wyniki badań grupy języków Majów, jakie przeprowadził niejaki Norman Hammond potwierdziły, jako akceptowany fakt, że języki Majów wywodzą się od wspólnego wymarłego przodka, języka, który określamy mianem języka proto-Majów. Wiek tego przodka określany jest techniką zwaną glottochronologią lub też leksykostatystyką. Metoda ta została opracowana przez sławnego Morrisa Swadesh.

Podstawowym jej założeniem było to, że w pewnym okresie czasu, powiedzmy w przeciągu 1000 lat, języki ulegają pewnej transformacji, którą określa się na 14% różnic w stosunku do języka, z którego się wywodzą. Tak wiec dwa języki wywodzące się z tego samego źródła po

upływie 1000 lat, będą posiadały 74% wspólnych słów (74% wynika z 86% słów z 86% słów), które pozostają niezmienione.

Tym sposobem, porównując różne języki, można retroaktywnie dotrzeć do wspólnych korzeni. W przypadku języków Majów wszystko wskazuje na to, że języki te odeszły od wspólnego im języka proto-Majów jakieś 2000 lat przed Chrystusem, co oznacza, że obecnie posiadają 26% do 35% wspólnych słów. Taka lingwistyczna rekonstrukcja sugeruje, że Majowie powstali, jako niezależna nacja, nieco ponad 4000 lat temu! Odkrycia archeologiczne ostatnich lat nie tylko całkowicie potwierdzają takie datowanie, lecz nawet dodają do tego jeszcze ładnych kilkaset lat! (Normann Hammond, Ancient Maya Civilization, Cambridge University Press, U.K., 1982, pp. 92-93)

Należy zauważyć, że kalkulacje Kaufmanna określiły ten język na ponad 2000 lat przed Chrystusem. Całkowicie niezależnie, światowej sławy archeolog, profesor W. F. Albright, sugerował, że incydent Babel i dyspersja narodów wydarzyła się w XXII wieku przed Chrystusem! To zaskakujące, że wszystkie wielkie cywilizacje wykwitły raptownie właśnie po roku 2000 przed Chrystusem!

O ile jest nam wiadomo, nie istnieje na ziemi taki język, którego wiek określano by na krótszy lub też dużo dłuższy niż 4000 lat! Dane te całkowicie więc potwierdzają wiek języka Majów na minimum 4000 lat.

7. DATOWANIE CHIN

Wiarygodne i całkowicie weryfikowalne źródła historyczne podają początek cywilizacji Chin, a co za tym idzie początek pierwszej dynastii, na rok 781 przed Chrystusem. Czas, który poprzedzał tę datę nie jest możliwy do pełnego zweryfikowania. Chińskie pisemne podania wymieniają dynastię, jakie istniały przed pierwszym cesarstwem, jednakże są to dane, praktycznie rzecz biorąc, identyczne z tymi, jakie podaje Księga Genezy!

Na przykład twierdzi się, że około roku 2300 przed Chrystusem wydarzyła się straszliwa powódź o globalnym zasięgu. Chińska święta księga Shu-king opowiada o tym jak to Fu-hi, „który się narodził z tęczy", wyhodował siedem gatunków zwierząt, które złożył w ofierze bogu. Epoka, w której żył Fu-hi podawana jest na rok 2944 przed Chrystusem, a więc 600 lat przed Potopem, co nieomylnie wskazuje na to, że jest tutaj mowa o Noe. Wszystkie daty zgadzają się doskonale z tymi, jakie są podane w Księdze Genezy! Wynikałoby więc z tego, że Noe miał równo 600 lat, gdy nastąpił koniec Potopu! (Book of Shu-king, translated by W. Gorn Old, also Genesis 7:2, 8:20, 7:6. D. Davidson and H. Aldersmith, The Great Pyramid: it's Divine Message, London, William and Norgate, Ltd., vol. 1, 1936, pp.438, 439) Zwróćcie proszę uwagę na podobieństwa podań chińskich z tymi, jakie podaje Księga Genezy:

BIBLIA	KSIĘGA SHU-KING

Gdy Noe opuścił Arkę, Bóg ukazał mu tęczę jako znak przymierza z człowiekiem (Geneza 9:13-17)	Fu-hi "narodził się z tęczy"
Noe zachował 7 sztuk każdego rodzaju czystych zwierząt, które z kolei złożył po Potopie Bogu w ofierze. (Geneza 7:2, 8:20)	Fu-hi wyhodował i zachował 7 rodzajów zwierząt, które złożył w ofierze.
Noe narodził się 600 lat przed Potopem. (Geneza 7:6)	Epoka Fu-hi rozpoczęła się w roku 2944 BC (a więc dokładnie 600 lat przed Potopem)

Założenie pierwszej chińskiej dynastii Xia w roku 2205 przed Chrystusem oznacza historyczny początek Chin. Wynikałoby z tego, że państwo to ma ciągłość historyczną i kulturową od ponad 4200 lat! Nie istniałoby nic nadzwyczajnego w tak wysokim wieku cywilizacji chińskiej, gdyby pierwsi osadnicy dotarli do Chin jakieś 150 do 200 lat po Potopie. (Martin Anstey, The Romance of Bible Chronology, London: Marshall Brothers Ltd., 1913. p.103). Dane te, tak czy inaczej, dokładnie pokrywają się z danymi, jakie posiadamy o innych równolegle powstałych wielkich cywilizacjach. Czy jak dotychczas nie pogubiliście się jeszcze w tym wszystkim? Zanim jednak doprowadzę was do zawrotów głowy, rzućmy okiem na kilka królewskich dynastii i ich pochodzenie, co powinno nam dość dużo wyjaśnić!

8. DATOWANIE GENEALOGII RODÓW KRÓLEWSKICH EUROPY!

Czy wiedzieliście o tym, że kopia dokumentu Magna Carta, mająca 710 lat, została niedawno sprzedana na aukcji za 21, 3 miliona dolarów? Jak podaje Wikipedia, kupcem został biznesmen w Waszyngtonu. Cena ta czyni ten dokument najdroższym na świecie! Jak myślicie, jaką wartość posiada 5 starożytnych i całkowicie niezależnie zachowanych do dziś dokumentów, które są dokładnymi drzewami genealogicznymi pięciu dynastii królewskich, generacja po generacji, aż do czasów Noego? Ciekawe, jaką cenę uzyskałby na wolnym rynku któryś z nich? Są to księgi genealogiczne, które przetrwały od czasów pogańskich na Islandii, w Danii, Irlandii, Norwegii oraz Anglii.

Było to tak, że pewne grupy etniczne, które migrowały do Europy tysiące lat termu, od samego początku zachowywały bardzo skrupulatne kroniki swojej historii. Spisywali imiona swoich założycieli, aby przez tysiąclecia potem prowadzić rejestry genealogiczne, aż do obecnych czasów. Przez ponad 25 lat brytyjski badacz Bill Cooper zbierał dowody na to, że wcześni Europejczycy prowadzili dokładne zapiski swojego pochodzenia, które sięgały aż do czasów Japheta i jego ojca Noego. Prowadzili te kroniki, jak gdyby były jakimś obowiązkiem, skrupulatnie nanosząc wszystko, generacja po generacji.

Te zachowane listy, annały i kroniki dają nam wgląd w historię i pochodzenie pierwszych ludzi w Europie i ich związek z wczesnym okresem po Potopie. Cooper dokładnie badał wszystkie te unikalne dokumenty, będąc w stanie zweryfikować ich pochodzenie, autentyczność i wiek. (Bill Cooper, After the Flood, Chichester, New Wine Press, 1995)

Całkowicie niezależnie od wszelkich danych pochodzących z Bliskiego Wschodu, te pogańskie dokumenty powstały w północnej Europie i są wyłącznie europejskiego pochodzenia. Najistotniejszym jest to, że ich pochodzenie znacznie wyprzedza przyjście chrześcijanizmu do Europy, więc nie ma tutaj mowy o jakichkolwiek wpływach biblijnych, czy też możliwości wykonania średniowiecznych fałszerstw. Kroniki te zawierają po prostu historię ludzi zasiedlających Europę od wczesnego okresu po Potopie. Niosąc wyraźne ślady swojej antyczności i autentyczności. Niektóre z tych dokumentów bez trudu można zweryfikować, jako pochodzące przynajmniej z XII wieku przed Chrystusem. Częstokroć zawierają takie detale historyczne, których żaden fałszerz w średniowieczu nie mógł po prostu znać, gdyż my sami poznaliśmy je stosunkowo niedawno dzięki współczesnej archeologii i zaawansowanym badaniom ostatnich dziesięcioleci.

Na przykład jeśli popatrzymy na listy królów starożytnej Brytanii, to możemy zauważyć, że rozpoczynają się jakiś czas przed tym, zanim ta grupa osadników dotarła do Wysp Brytyjskich. Ci przodkowie pierwszych brytyjskich władców spisani zostali generacja po generacji, poczynając od źródeł, a więc ich pierwszego przodka Japheta, który był synem Noego. Cooper przeprowadził badania sześciu niezależnych Anglo–Saksów rodów królewskich, których królestwa dzieliły częstokroć setki kilometrów. Grupy te mówiły odrębnymi

dialektami i kontakty między nimi były bardzo rzadkie, chyba że w boju. Cooper odkrył, że każdy z tych odrębnych rodów prowadził bardzo skrupulatne zapiski swojego pochodzenia. Najciekawszym było to, że pierwszych 5 nazwisk na tych niezależnych listach było identycznych i wywodziły się z okresu przed migracją do Europy. Na każdej z tych list widniał nie kto inny jak Japhet. Japhet, który według podań biblijnych był ojcem wszystkich narodów indoeuropejskich. Na przykład: „Ten Sceaf (Japhet) był synem Noego i urodził się na Arce.” (Reliq. Antiq., p.173)

Ci pierwsi, przed migracyjni przodkowie z list anglo-saksońskich królów byliby bez wątpienia ogromną sensacją, gdyby nawet poza tymi listami nie istniało nic więcej. Jednakże oprócz tego prowadzono podobne i w pełni niezależne listy genealogiczne w Danii, Norwegii oraz Islandii. Wszystkie genealogie tych narodów są w swoich najwcześniejszych częściach, praktycznie rzecz biorąc, identyczne!

Zgodność: dyspersja po pięciu generacjach

Teraz zaczyna się to, co jest najbardziej interesujące. Gdy porównujemy genealogie tych odrębnych narodów, to natrafiamy na właśnie tę wspólną cechę, że do piątej generacji, wszystkie te grupy miały dokładnie tych samych, wspólnych przodków. Tak więc genealogie wskazują na to, że wszystkie te nacje stanowiły kiedyś jeden naród i to do piątej generacji. Dopiero po niej powstały odgałęzienia i zaczęły być widoczne różnice.

Czy to nie jest zadziwiające? Odkrywamy w tych niezależnych pogańskich rejestrach dokładne potwierdzenie

tego, co jest napisane w Księdze Genezy, że do piątej generacji ludzie byli jednością i mieli jeden język, aż do epizodu Babel. Wydarzenia te, pomieszanie języków i dyspersja, miały właśnie miejsce w okresie piątej generacji od czasów Noego! Od tej chwili wszystkie te odrębne listy władców powstawały całkowicie niezależnie od siebie. To, co jest najbardziej zaskakującym w genealogiach tych pięciu narodów, to właśnie to, że wykazują doskonałą zgodność z biblijną Księgą Genezy i biblijną historią dyspersji różnych grup językowych, a później narodów.

Przykładem tych 5 pierwszych generacji dla Semitów, potomków Szema, są:

- Szem > Arphaxad > Salah > Eber > Peleg
- Szem syn Noego, począł Arphaxada, dwa lata po Potopie… Arphaxad począł Salaha a Salah począł Ebera. a z Ebera narodziło się dwóch synów, imię jednego z nich było Peleg, gdyż to w jego dniach ziemia została podzielona. (Geneza 1:10, 10:24,25)

Dwa niezależne odgałęzienia powstały od synów Japheta

Jest jeszcze coś bardzo interesującego. Na początku Tablicy Narodów Genezy możemy przeczytać:

Synowie Japheta: Gomer i Magog i Madaj i Jawan i Tubal i Meszeh i Tiras (Geneza 10:2)

Znajdujemy całkowicie niezależną genealogię irlandzkich królów celtyckich, która wywodzi się od Magoga, syna Japheta. To odgałęzienie wywodzące się od Magoga, co podają najwcześniejsze kroniki irlandzkie, leży w bezpośrednim kontraście z podaniami Saksów, jak i innych

europejskich narodów, które twierdzą, że ich genealogie wywodzą się od Jawana, innego syna Japheta.

Współczesna archeologia potwierdza, że wcześni Irlandczycy oraz Brytowie, jak i parę innych europejskich narodów, byli Celtami wywodzącymi się od Magoga. Podczas gdy Saksonowie oraz inne narody zamieszkujące kontynent nie były Celtami i wywodziły się od Jawana. Tak więc, całkowicie niezależnie, pogańscy Celtowie i Saksoni potwierdzają wersję biblijnej Genezy, która z kolei potwierdza ich historię!

Zachowano dokładne zapiski

Ktoś mógłby zapytać, czy te starożytne nacje były na tyle poważne i wiarygodne, aby zachować tak dokładne kroniki swojego pochodzenia? Pozwólmy historykowi i badaczowi o nazwisku M. F. Cusack dać odpowiedź na to pytanie:

„Księgi genealogii oraz pochodzenia składają się na najbardziej istotny element pogańskiej historii Irlandii. Z powodów socjalnych i religijnych, Irlandzcy Celtowie zachowali swoje drzewo genologiczne, prowadząc zapiski z wręcz niewiarygodną skrupulatnością. Prawo do własności jak i kontynuacja patriarchalnej władzy były skrupulatnie przestrzegane z pokolenia na pokolenie. Prawo to mogło zostać podważone jedynie w bardzo szczególnych okolicznościach. Wszystko jednak musiało odbywać się zgodnie z prastarymi regułami dyktowanymi prawnie. Te celtyckie prawa zostały ustanowione na długo przed nadejściem chrześcijanizmu. Wszystkie prowincjonalne i rodowe rejestry były, zgodnie z prawem, uaktualniane co

trzy lata, nad czym miała kontrolę rada nadzorcza Tara. Tam to porównywano i kontrolowano wszelkie rejestry". (M. Cusack, The Ilustreted History of Ireland, 1868, Publisher by Bracken Books, London, 1987)

Patrząc na te odwieczne regulacje, odnosimy wrażenie, że niemożliwym jest, aby ktokolwiek mógł sfałszować czy też wprowadzić choćby najmniejszą zmianę do tych ksiąg wieczystych tak, aby ktokolwiek inny tego natychmiast nie zauważył. Tak, na tych zapiskach można naprawdę polegać i są tak dokładne jak tylko mogą być tego typu kroniki!

Zgodność na całym świecie

Sceptycy mają twardy orzech do zgryzienia, stając przed dylematem, że tak wielu ludzi z tak wielu kultur donosi o swoim pochodzeniu, twierdząc, że wywodzą się od postaci żyjących w okresie po Potopie, co potwierdza Księga Genezy. Najciekawszym jest jednak to, że spisując kroniki swego pochodzenia, czynili to na długo przed tym, zanim spotkali chrześcijan, nim w ogóle usłyszeli o istnieniu Biblii i poznali jej zawartość. Oto jest pytanie dla sceptyków, którzy twierdzą, że postacie biblijne to czysta fikcja. Jaką wiedzę posiadali pogańscy saksonowie czy wiele innych cywilizacji, że w swoich mitologiach wymieniali nieistniejących Celtów, druidów i postaci biblijne? Wszystkie te źródła różnią się skrajnie od siebie i to pod wieloma względami. Co całkowicie wyklucza wzajemne zależności czy też jakiekolwiek wpływy. Jednak zgodność tych wszystkich podań jest wręcz oszałamiająca, co jednoznacznie potwierdza autentyczność przekazów biblijnych i postaci w niej wymienianych.

Bądźmy szczerzy, odkrywając wszystkie te wydarzenia i postacie, które zostały opisane w tak wielu niezależnych źródłach, nie potrzebujemy dodatkowych wyjaśnień, gdyż nie ma już tutaj żadnych dwuznaczności. Historyczne dowody na istnienie wielu innych postaci w starożytności opiera się częstokroć na znacznie słabszych dowodach, a pomimo to wierzymy, że istniały. Ile i jakie dodatkowe dowody są potrzebne, aby przekonać sceptyków, że historyczność postaci biblijnych jest niepodważalna?

Najciekawszym jest to, że stało się to „na czasie”, aby akceptować kłamstwa ewolucjonistów, którzy wmawiają nam, że wersji biblijnej nie można traktować poważnie. Jak jednak widzicie wszystkie te niezależne źródła i dowody są wręcz niepodważalnym potwierdzeniem wiarygodności podań biblijnych. Można tylko zastanawiać się, dlaczego wszystkie te fakty są, poza garstką specjalistów, praktycznie rzecz biorąc nieznane szerszym rzeszom zwykłych ludzi… Czyżby wiedza ta była aż tak niebezpieczna dla ewolucjonistów? Wczesna genealogia irlandzka

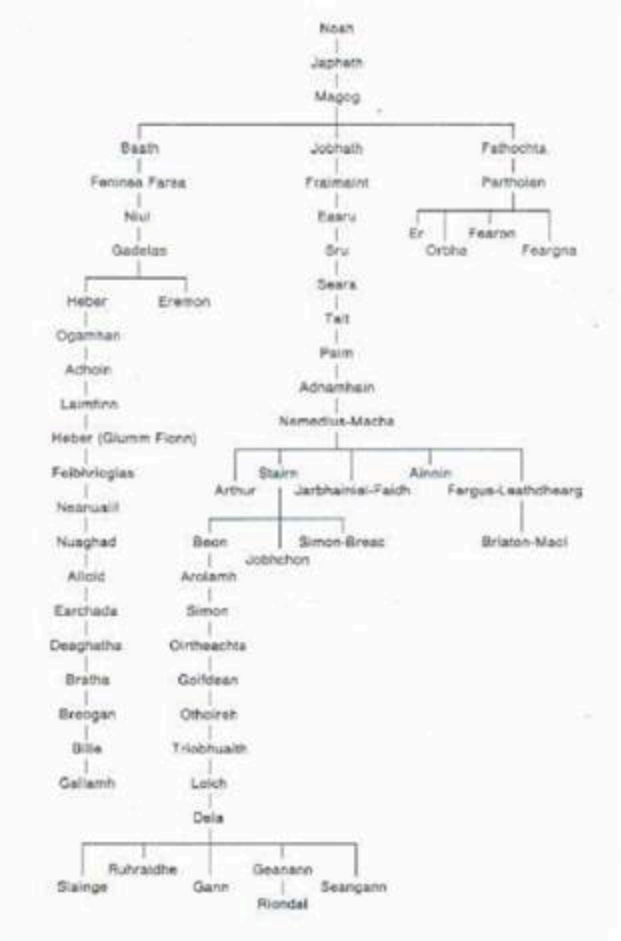

(Źródło: Bill Cooper)

Na podstawie liczby generacji wymienianych w zachowanych genealogiach mowa tu o listach genealogicznych 5 europejskich narodów. Można z łatwością cofnąć się w czasie nieco ponad 2000 lat przed Chrystusem, do tych samych wydarzeń, jakie opisuje Biblia.

Tym sposobem genealogie te dokładnie cofają się w czasie nieco ponad 4000 lat do czasów, do których, w swoich podaniach i genealogiach, odnoszą się także podania egipskie, sumeryjskie, Majów, Chińczyków itd. Oto, jaka jest zgodność podań historycznych wszystkich omawianych kultur, które pozwalają nam cofnąć się w czasie dokładnie do tego samego okresu:

- Dania: 2000 lat przed Chrystusem
- Irlandia: 2000 lat przed Chrystusem
- Islandia: 2000 lat przed Chrystusem
- Brytania: 2000 lat przed Chrystusem
- Norwegia: 2000 lat przed Chrystusem

9. WSZYSTKIE RASY WYWODZĄ SIĘ OD NOEGO

Jeśli mamy wierzyć Księdze Genezy to tymi, którzy przeżyli Potop, od nowa zaludniając ziemię, byli Noe, jego żona, ich trzech synów Japheth, Szem i Ham oraz ich żony. Najbardziej interesującym jest to, że w tak odległych od siebie miejscach jak południowa Ameryka, Europa, Afryka, Azja czy Ameryka Północna, podania różnych kultur zachowały imiona swoich przodków, którzy przeżyli Potop. I czy uwierzycie, że imiona osób, które wymieniają, są identyczne z imionami naszych biblijnych protoplastów?

Nowy świat, który powstał po Potopie, został oficjalnie podzielony w losowaniu?

Wiele tradycji starożytnego świata wspomina o tym, że jakiś czas po Potopie ziemia została oficjalnie podzielona na trzech synów Noego. Euzebiusz mówi nam, że ten podział nastąpił jakieś 20 lat przed śmiercią Noego. (George Stanley Faber, Origin of Pagan Idolatry, London, F. C. Rivingtons. 1816vol 3, pp.467, 468)

Każda z tych trzech grup otrzymała pewne części świata, które miała zaludnić i zagospodarować. Japhetowi i jego potomkom przypadły w udziale Europa i część północnej Azji. Szem miał pozostać w południowej Azji, mieszając się z potomkami Hama. Podczas gdy Ham miał zaludnić Afrykę i samo południe Azji.

Mojżesz odnosi się do tego wydarzenia w swoich kronikach, mówiąc:

„Gdy Najwyższy podzielił pomiędzy narody ich spadek, gdy podzielił synów Adama, ustanowił granice dla ludzi”. (Deuteronomia 32:8)

Wśród narodów pamięć tamtego podziału pozostała w podaniach i tekstach. Według tego podziału pewne terytorium zostało wydzielone. Było ono znane reszcie populacji ziemi, a zostało zarezerwowane jako miejsce, gdzie ma zamieszkiwać przyszła rasa ludzi, wśród których pojawi się przyszły Zbawiciel.

Indie: Istnieje indyjskie podanie, opisujące Potop, które mówi, że Noe (Satyaurata) miał trzech synów o imionach: Iyapeti, Sharma i C’Harma. Iyapeti otrzymał tereny położone na północ oh Himalajów, a dla Sharmy przydzielił tereny na południu od Himalajów. Ojciec przeklął C’Harmę za to, że się z niego naśmiewał, gdy był odurzony napojem zrobionym ze sfermentowanego ryżu. (Institutes of Menu, 1280 BC. J.H. Titcomb, „Etnic Testimonies to the Pentateuch, trans. Victorian Institute, 6, 1872:249-253)

Zwróćcie proszę uwagę, jak uderzające jest podobieństwo tego opisu do wersji Genezy i klątwy, jaką rzucił na Hama jego ojciec Noe.

Grecja: Homer w swojej „Iliadzie” przypomina nam, że Grecy także pamiętali o trzech braciach. Każdy z nich otrzymał swoje włości wtedy, gdy ziemia została podzielona. Grecy utrzymywali, że pochodzą od Japetos. (Aristophanes, The Cloud, Rogers trans. Line 998. John Skinder, A Critical and Exegetical Commentary on Genesis, Edinburgh, T. and T. Clark. 1930,p.196) Chiny: Chiński przodek Nu-Wah (Noe)

przetrwał zniszczenie świata wywołane przez Potop i podjął się jego odbudowy. Po nim nastali trzej władcy bohaterowie (synowie Noego), którzy zaludnili ziemię. Następnie powstały trzy dynastie Hsia, Shang i Chou. Chińscy badacze odnoszą się do nich, jako do pierwszych dynastii inicjujących okres prehistoryczny Chin.

Lud Miautsojako pierwszy zasiedlił prowincje Kiangsi, gdzie zamieszkiwał do czasu, aż nie zostali zdominowani przez inne wczesne plemiona. Potwierdzają w swoich podaniach, że wywodzą się od syna Noego Japheta. Pamiętają także kilku innych wczesnych patriarchów, których imiona występują w zapiskach biblijnych.

Gdy pierwsi Europejczycy dotarli do nich kilkaset lat temu, to odkryto, że posiadali zadziwiająco dokładne przekazy dotyczące samego stworzenia jak i Potopu. Wiele detali dotyczących wczesnego świata oraz ich historii doskonale pasuje do faktów prezentowanych w Księdze Genezy! Wierność i dokładność ich oralnych przekazów była tak duża dlatego, że od niepamiętnych czasów historie te recytowano w całości podczas publicznych świąt, wesel, pogrzebów itd., dbając o to, aby przekazy były podawane w niezmienionej formie z pokolenia na pokolenie.

Wersje imion biblijnych synów Noego brzmiały w ich języku: Lo Shen, Lo Han oraz Jah-phu. (Transl. by Edgar Truax of the oral traditions of the Miautso. Bill Cooper, After the Flood, Chichester U.K. New Wine Press 1995, pp. 243-246)

Zatem w tak odległych miejscach jak Grecja, Indie, Chiny, Brytania, Irlandia, Dania, Norwegia i Islandia imię pierwszego przodka, w tym przypadku Japheta syna Noego, zachowało się zgodnie z hebrajską księgą Genezy! Samo to

mówi za siebie o wspólnym historycznym źródle pochodzenia i o wydarzeniach, które uformowały historię wszystkich ludzi po Potopie!

Armenia: Aż do początku XX wieku, gdy Armeńczycy zostali wypędzeni przez Turków, od niepamiętnych czasów zamieszkiwali region Ararat we wschodniej Turcji. Sami Armeńczycy przypisują swoje pochodzenia synowi Targoma (Togarmah), który był wnukiem Noego. Jego imię brzmiało Hiak. Detale te opisane są w Genezie 10:2,3. Twierdzą, że zamieszkiwali region gór Ararat, dokładnie od tamtych czasów.

Afryka: Możliwym jest, że wszyscy Afrykanie, bez względu na wiele odcieni skóry, należeli do tej samej rodziny Hamidów. Na przykład plemiona Joruba, które cechuje bardzo ciemna karnacja skóry twierdzą, że są potomkami Nemroda, wnuka Noego. (K.C. Murrey, „Nigeria Brinzes, Work from Life" Antuquity, England, March 1941., p. 76. Porównaj z Genezą 10:8)

Libijczycy, którzy mają jasną karnację skóry, przypisują swoje pochodzenie Lehabimowi, który był synem Mizraima, synem Hama i synem Noego. (Patrz Geneza 10:13) Egipcjanie natomiast twierdzili, że byli bezpośrednimi potomkami Mizraima, a Arabowie nadal nazywają Egipt krainą Mizr. Podobnie ma się sprawa z plemionami Hotentotów, którzy opowiadają o Noe, nazywając go Noh lub Hiagnoh, a tubylcy w Sudanie używają imienia Nuh.

Ameryka Południowa: W regionie Amazonki nasz wspólny przodek nosił wśród Indian imię Noa.

Ocean Spokojny: Na Hawajach pamiętano pierwszego przodka jako Nu-u.Włączając wszystkie narody

Unosząc kurtynę historii, zaczynamy widzieć nieco większy obraz. Potomkowie Japheta są podzieleni na dwie grupy. Jedna z nich obejmuje Persów i Hindusów, podczas gdy z tej drugiej wywodzą się wszyscy Europejczycy. Dlatego też określenie mówiące o Indoeropejczykach podsumowuje całą tę grupę.

Potomkowie drugiego syna Noego, Szema, dali początek starożytnym Arabom, Żydom, Asyryjczykom i Babilończykom. Natomiast od trzeciego syna Noego powstały plemiona Negroidalne, Mongoloidzi itd., a więc wszystkie te, tak zwane, rasy kolorowe. Ten podział całej ludzkości na trzy rodziny, wywodzące się od trzech braci, nie jest zgodny z naszym współczesnym wyobrażeniem o podziałach rasowych. Być może taki podział nie jest całkowicie odrzucany, lecz ze względów emocjonalnych pojawia się trudność z umieszczeniem wszystkich ras w pewnych ramach historycznych.

Czy było wystarczająco dużo czasu, by powstały wszystkie rasy?

Można by sobie zadać pytanie, czy jeśli „oryginalna” ludzkość zginęła w Potopie, z wyjątkiem jednej rodziny, to czy naprawdę mogły wszystkie te rasy, z tak odrębnym wyglądem ludzi powstać w tak krótkim czasie? Czy te kilka tysięcy lat jest wystarczające, aby takie zróżnicowania rasowe powstały? Popatrzmy tylko na Aborygenów, Indian, Chińczyków i białych, wymieniając tylko kilka. Aby być szczerym, muszę się przyznać, że sam odbierałem ten

problem jako niezwykle złożony i trudny do zaakceptowania. Niełatwo dopuścić do siebie myśl, że wszyscy wywodzimy się od jednej rodziny mającej swoje wspólne korzenie nieco ponad 4000 lat temu!

Było tak przynajmniej do czasu, aż nie dowiedziałem się nieco więcej na temat samej genetyki. Rzućmy więc okiem na zagadnienie dot. koloru skóry. Czy nie bylibyście zaskoczeni, dowiadując się, że tak naprawdę jako ludzie niczym się nie różnimy? To co wizualnie nas od siebie odróżnia, to nieco większa czy też mniejsza zawartość melaniny (barwnika) w skórze. To melanina chroni nasze ciała przed ilością ultrafioletu, jaki dosięga naszego ciała. Ludzie o ciemniejszej karnacji skóry posiadają więcej melaniny, co czyni ich bardziej odpornymi na promienie słoneczne. Tym więc sposobem ludzie ci są bardziej odporni na silne promieniowanie słoneczne i bardziej gorący klimat. Podczas gdy ludzie o jaśniejszej karnacji skóry są lepiej przystosowani do zimniejszego środowiska.

Zarządzane przez dwie pary genów

Dr John McKay napisał, że „jeśli osoba z czysto białym europejskim pochodzeniem będzie miała potomstwo z osobą o czysto czarnym afrykańskim rodowodzie, to rezultatem będą dzieci o średnio czekoladowym kolorze skóry. Ludzi o tym brunatnym kolorze skóry nazywamy Mulatami. Jeśli dwóch Mulatów z kolei będzie miało potomstwo, to nie będzie ono miało koloru rodziców, lecz dowolny odcień z dziewięciu możliwych. Tak więc ich dzieci mogą być od całkowicie białych aż po całkowicie czarne!

Tym sposobem, jeśli rozpoczęlibyśmy proces zaludniania ziemi od jednej pary Mulatów, to w rezultacie

otrzymalibyśmy wszystkie możliwe kolory skóry, jakie istnieją na ziemi i to w przeciągu zaledwie jednej generacji! NIEPOTRZEBNE SĄ DO TEGO MILIONY LAT EWOLUCJI, CZY TEŻ NAWET TYSIĄCE LAT, LECZ TYLKO JEDNA JEDYNA GENERACJA!

(John McKay, Ex Nihil, vol.6. 4 May 1984)

Jak to działa?

Dziecko otrzymuje połowę swoich genów od każdego z rodziców. Nazwijmy je genami A i B. Każdy gen ma swoją parę, które określimy mianem a i b.

Geny A i B są dobre i w produkcji melaniny (która nadaje skórze ciemniejszy odcień). Wynik: osoba z dwoma parami genów AA i BB ma ciemniejszą skórę. Geny a i b produkują mniej melaniny. Wynik: osoba z dwoma parami genów aa i bb ma bardziej jasną skórę.

Osoby z parą genów Aa i Bb (zapiszmy je jako AaBb) będą miały oliwkową karnację skóry, itd. Wyobraźmy sobie teraz, że oboje rodzice są posiadaczami genów AaBb. Matka daje dziecku dwa geny koloru skóry - jeden to typ A lub a, podczas gdy drugi będzie B lub b. W podobny sposób ojciec daje dziecku dwa geny koloru skóry – A lub a oraz B lub b. Tak więc każdy z tych śniadych rodziców z genami Aa i Bb może dać swojemu potomstwu dowolną z poniższych kombinacji genów: AB, Ab, aB oraz ab.

Jeśli więc każdy z rodziców przekaże swojemu dziecku geny AB, to rezultatem będzie potomek z kombinacją AABB, w wyniku czego dziecko będzie całkowicie czarne. Jeśli jednak rodzice przekażą dziecku kombinacje genów aabb, to

potomek będzie całkowicie biały! I to nawet w przypadku, gdy oboje rodzice byli śniadzi.

Jak barwa staje się permanentna?

Zwróćcie uwagę na to, że dziecko, które rodzi się z kombinacją genów AABB, nie posiada w swoim arsenale genetycznym genów jasnej skóry! Jeśli więc takie czarnoskóre potomstwo połączymy w parę, to ich dzieci będą jedynie czarne, całkowicie zatracając możliwość posiadania jaśniejszej skóry!

W podobny sposób, gdy kombinacja genów aabb zostanie połączona i będzie miała potomstwo, to będzie ono całkowicie białe, zatracając możliwość posiadania ciemniejszej skóry. Jeśli więc odseparowalibyśmy od siebie obie grupy, to w szybkim czasie powstałyby z nich dwie, całkiem odrębne rasy!

W podobny sposób moglibyśmy „wyprodukować" grupę ludności o śniadej skórze, gdyby potomstwo o kombinacji genów AAbb lub aaBB zostało odseparowane od reszty populacji i miało dzieci tylko z sobą.

Odwracając ten proces.

Pomimo tak istotnych różnic, wszystkie rasy mogłyby także zniknąć, jeśli byśmy w danej populacji rozpoczęli propagowanie małżeństw mieszanych. W rezultacie takiego eksperymentu, z biegiem czasu cała populacja uzyskałaby oliwkowy kolor skóry, w kilku możliwych odcieniach. Bez wątpienia ślady genów dla skośnych oczu Azjatów, ciemnej

czy też jasnej skóry, gdzieś by pozostały, lecz byłyby to śladowe różnice wyglądu.

Interesującym jest to, że pewne cechy rasowe można znaleźć, praktycznie rzecz biorąc, w każdej rasie. Tak na przykład Europejczycy mogą mieć szerokie twarze i spłaszczone nosy. Inni mają mocno kręcone włosy czy też lekko skośne oczy, itd., co wskazuje na to, że nasi wcześni przodkowie mieli bardziej śniadą karnację skóry i wiele cech wyglądu, z których już niewiele do dziś pozostało. Europejczycy, generalnie rzecz biorąc, nie posiadają już wszystkich tych cech wyglądu, jednakże śladowo wszystkie cechy, nie tylko typowe dla rasy czarnej, można zidentyfikować, obserwując ludzi wokół nas.

W tym kontekście może być interesującym komentarz Williama C. Boyda, profesora immunochemii na Wydziale Medycyny w Bostonie:

„Nie powinno to być dla nas zaskoczeniem, jeśli identyczne kombinacje genów mogą się ukazać w różnych zakątkach świata lub jeśli zauważymy, że pewne różnice rasowe są nieznaczne bez względu na miejsce na ziemi. Tak naprawdę to do końca nie znamy ilości różnic w genach cechujących Murzyna ze szczepu Alur w belgijskim Kongo, od blado rudawego „białasa” z duńskiego Hederslev. Glass sugeruje, że nawet w tak skrajnych przypadkach, różnice genetyczne pomiędzy tymi jednostkami są bardzo niewielkie. Poza paroma genami decydującymi o kolorze skóry, muszą być jeszcze jakieś, które decydują o formie twarzy, kolorze włosów, formie oczu itd. Uważa, że nie jest to wielce prawdopodobnym, aby różnice wyglądu między np. Europejczykami a czarnymi Afrykanami były zapisane w więcej niż 6 parach genów. Należałoby wspomnieć o tym, że

różnice rasowe są odbierane czysto psychicznie i kulturowo, jako coś, co bardziej dzieli ludzi niż to ma miejsce w rzeczywistości. Są to więc raczej fakty czysto emocjonalne a nie racjonalne”.

(William C. Boyd, Profesor of Immunochemistry at Boston School of Medicine. “Genetics and the Races of Men” Blackwells Scientific Publications, p. 200ff)

Geny wszystkich ras istniały już od początku

Pierwszy człowiek został stworzony z najlepszą z możliwych kombinacji koloru skóry, dla tego środowiska, dla którego został stworzony. To dopiero wielka katastrofa radykalnie zmieniła to oryginalne środowisko. Najwyraźniej rodzina Noego posiadała geny typowe tak dla jasnej jak i ciemnej karnacji skóry. Wystarczająco ciemnej, aby ich chroniła przed promieniowaniem słonecznym i wystarczająco jasnym, aby zapewniało to odpowiednio dużo witaminy D.

Wszystkie wariacje rasowe mogły wystąpić w przeciągu jednej generacji.

Na podstawie powyższych danych możemy zauważyć, że wszystkie znane nam różnice rasowe mogą pochodzić od jednej pary ludzi o śniadym kolorze skóry i to w **przeciągu tylko jednej generacji!** Ogólnie rzecz biorąc, wszystkie cechy rasowe są po prostu kombinacjami już od początku istniejących informacji genetycznych. Cechy te nie powstały na zasadzie ewolucji, lecz byliśmy ich nosicielami od początku i nie wymagało to wiele czasu, aby powstały

różne, tak odrębne rasy. Jedno jest pewne, nie potrzebna jest żadna ewolucja czy też mutacje genów, aby powstały rasy. Zawsze byliśmy nosicielami tych cech w naszym podstawowym banku genów i tylko w wyniku szczególnych uwarunkowań i kombinacji genetycznych powstały i zostały utrwalone pewne szczególne cechy rasowe.

Po separacji

Jedyne, co, w wyniku obserwacji, z całą pewnością wiemy to, że:

- Mała populacja początkowa ma tendencje do tworzenia dużych zróżnicowań, aby następnie stabilizować się na czas nieograniczony.
- Gdy kilku jej członków zmieni środowisko, to znowu wystąpią duże zróżnicowania, które z czasem ustabilizują się.
- Rozpad dużej grupy na wiele mniejszych, które w rezultacie zostały od siebie odseparowane, stwarza idealne warunki do bardzo szybkiego powstania wielu różnych grup etnicznych i rasowych posiadających własne, bardzo specyficzne cechy wyglądu.

Bez najmniejszego wątpienia jest to, co się wydarzyło w okresie po dyspersji ludzi z Babel. Istnieją na to niezbite archeologiczne i naukowe dowody, że wszyscy ludzie na tej planecie pochodzą ze wspólnego źródła i wspólnych rodziców.

Wędrówki ludów, jakie nastąpiły w niedługim czasie po Potopie stały się katalizatorem, który przyspieszył i utrwalił te różnice rasowe, jakie możemy obecnie zaobserwować. Każda z tych grup wędrowała, osiedlając się w

środowiskach, które skrajnie różniły się pod względem warunków życia, wyżywienia itd. Warunki klimatyczne na ziemi bardzo zmieniły się po Potopie, co w połączeniu z całkowitą separacją wielu grup na długie tysiąclecia, dało w rezultacie takie efekty, jakie widzimy.

Czy jednak sam klimat, dieta i warunki życia miałyby same z siebie jakiś wpływ na kolor skóry czy wygląd ludzi? Bardzo wątpliwe, aby to miało jakiś zdecydowany wpływ na cokolwiek, choć bez wątpienia mogło to wzmocnić i utrwalić pewne szczególne i przydatne dla danych warunków środowiskowych cechy. Badania, jakie przeprowadzono, próbując zdefiniować, jaki wpływ ma środowisko, dieta itd. na wygląd, zdrowie i możliwości przetrwania ludzi w odmiennych warunkach, wskazują na to, że:

Ci, którzy po separacji przenieśli się w zimniejsze regiony ziemi, lecz posiadali ciemniejszą karnację skóry, mogli cierpieć na brak witaminy D. Powszechnie wiadomo, że skóra w kontakcie ze słońcem produkuje witaminę D. Tak więc każda osoba mająca ciemniejszą karnację skóry funkcjonuje znacznie gorzej w północnych regionach ziemi. Tym sposobem, patrząc perspektywicznie, szansa ich przetrwania w takich warunkach jest gorsza niż ludzi o jaśniejszej karnacji. Genetycznie jaśniejsza karnacja w zimnym klimacie, gdzie jest mniej słońca, zapewnia lepsze zdrowie i tym samym leprze warunki przetrwania. Ludzie o ciemniejszej karnacji powinni w takich warunkach mieć mniejszą ilość dzieci itd. W rezultacie, z biegiem czasu, liczba ludzi o ciemniejszej karnacji stawałaby się w chłodniejszym klimacie coraz. mniejsza. W podobny sposób ludzie o ciemniejszej karnacji skóry mieliby lepsze warunki do przetrwania w cieplejszym klimacie. Byłoby wśród nich

mniej przypadków raka skóry itd. W perspektywie osób o ciemnej karnacji byłoby z czasem coraz więcej, eliminując powoli ilość ludzi o jaśniejszej karnacji skóry.

Jestem świadomy tego, że z powodów rasowych, filozoficznych i emocjonalnych, niektórzy ludzie się ze mną nie zgodzą. Odkładając jednak na bok wszelkie uprzedzenia, zdając się tylko na ścisły materiał dowodowy, odkryjecie, że to, co przeczytaliście prezentuje czysto naukowe fakty i nie da się tego w inny sposób wytłumaczyć!

Sedno sprawy tkwi w tym, że powstanie odrębnych ras wcale nie musiało zająć aż tak wiele czasu!

10. SZTUCZNIE WYDŁUŻONA HISTORIA

Wszelkie dowody wskazują na to, że wszystkie rasy na ziemi powstały z jednego wspólnego przodka, jednej rodziny i to nie wiele więcej niż 4000 lat temu! Wszystkie rasy? Tak, dokładnie wszystkie! Twierdzenie takie nasuwa więc całkiem nowe pytania. Na przykład, dlaczego tacy ludzie jak Majowie, Egipcjanie czy Sumeryjczycy przypisują sobie dłuższą historię niż to miało w rzeczywistości miejsce?

Jeśli już jesteśmy przy tym temacie, to co powiecie na datę zatopienia Atlantydy, którą określa się na 9600 rok przed Chrystusem? Tak na pierwszy rzut oka to pytanie wydaje się retoryczne, gdyż samo istnienie Atlantydy nie zostało jeszcze zweryfikowane.

****

Od czasów zniszczenia ziemi przez Potop w latach 2345 do 2344 przed Chrystusem, przesuńmy się w czasie o kilkaset lat. Nowa populacja mnożyła się w szybkim tempie, zaludniając całą ziemię. Jedynie podczas 2 pierwszych wieków od Potopu zdołali zasiedlić tereny sięgające od północnej Europy i Hiszpanii, aż po Etiopię i Iran.

Ci, którzy zamieszkiwali w najdalszych zakątkach ówczesnego świata, nie mieli łatwo przetrwać w tamtym zubożałym i wyniszczonym środowisku. Ci pionierzy przecierali pierwsze szlaki, próbując odnaleźć jak najbardziej przyjazne i żyzne zakątki ziemi. Ludzie ci potrafili w niezwykle wydajny sposób wykorzystywać te marne zasoby naturalne i mineralne, na jakie natrafili. Wygląda na to, że robili to wszystko jak gdyby pod presją czasu, gdyż w bardzo szybkim czasie, jedynie w ciągu kilku generacji zdołali zaludnić ziemię aż po jej krańce. Wygląda na to że posiadali wręcz niezwykłe zdolności przystosowywania się i wykorzystywania tych zasobów naturalnych, na jakie natrafili.

Skupieni na podstawowych potrzebach

Wśród tych plemion, które wywodziły się od Hama, byli Sumeryjczycy, Egipcjanie jak i plemiona obu Ameryk, Majowie, Toltekowie, Olmekowie i dziesiątki innych. Sumeryjczycy są przykładem takiej skrajnej praktyczności planowania i poczynań. Nigdy nie poszukiwali prawdy dla samej prawdy. Nie robili eksperymentów po to, aby je potem weryfikować. Ich matematyka, astronomia itd. powstawały z czystej praktycznej potrzeby, planowania, kalkulacji, prowadzenia biznesu. (Samuel M. Kramer, From the Tablets of Sumer, Indian Hills, Falcons Wing Press, 1955, pp. XVII 6, 32, 58, 59).

Podobnie w Egipcie, geometria została opracowana, aby spełniać praktyczne potrzeby. Z początku przydatna była do mierzenia ziemi, którą rokrocznie zalewał Nil. Następnie do planowania i budowy regulacji rzeki, budowy systemów irygacyjnych itd.

(Philips E.B. Jourdain, „The Nature of Mathematics, in the World of Mathematics”, vol.1, by James Newman, New York, Simon and Schuster 1965, pp., 10-13)

Wszystkie dowody wskazują na to, że Egipcjanie byli niezwykle praktyczni. Wyraźnym jest, że nie szukali wiedzy dla samej radości jej posiadania, lecz po to, aby rozwiązywać codzienne problemy! Byli tak praktyczni, że nie prowadzili żadnych badań ani odkryć, po to, by uzyskać abstrakcyjne odpowiedzi!

(James Baikie, The Story of the Pharaohs, London, Black 1908. p. 59)

Prawda sama w sobie, dla czysto intelektualnego znaczenia, nie była dla nich aż tak istotna. Ważnym jest, aby to zrozumieć, patrząc na ich cywilizację z punktu widzenia ich długiej historii. Dla Egipcjan i Sumeryjczyków (oba narody wywodzące się z Chamitów) spisywanie swojej historii i prowadzenie skrupulatnych jej kronik nie miało żadnego praktycznego znaczenia. Cecha ta była zresztą typowa dla wszystkich Chamitów, bez względu na to, czy były to plemiona obu Ameryk, Afryki czy Bliskiego Wschodu.

Przesadzona mitologiczna wizja historii zwyciężyła

Choć udało im się zachować swoją historyczną i szczepową tożsamość, to z czasem zatracili pamięć o swoim własnym pochodzeniu. W miejsce skrupulatnie spisywanych kronik i genealogii, musieli wymyślać barwne mitologie, które miały wyjaśniać, skąd się tak naprawdę wzięli.

Tak zadziwiające, lecz prawdziwe. Te barwne mitologiczne twory zaczęły się formować dosyć wcześnie,

stając się podstawą pogańskiego systemu wierzeń. Na dodatek, z czasem, aby podkreślić swoją historyczność i wagę, nagminnie zaczęto przypisywać sobie lat i osiągnięć. Egipcjanie, aby tylko wymienić jeden przykład, rozciągnęli swoje genealogie do wręcz niewiarygodnych proporcji. Duma narodowa spowodowała, że zaczęli mieć potrzebę pomniejszania osiągnięć sąsiadów, powiększając swoje zasługi i osiągnięcia do wręcz niewiarygodnych rozmiarów.

Francis Hitching zauważył, że:

„Metodą Egipcjan było dodawanie okresu rządów każdego faraona, jaki był zapisany na listach królów. Zazwyczaj rządziło różnymi częściami Egiptu jednocześnie kilku władców, co w rezultacie, po zsumowaniu okresów ich panowania, dawało wręcz fantastyczne rezultaty. Greckiemu historykowi Herodotowi, który był w odwiedzinach w Egipcie jakieś 150 lat po Solonie, pokazano mierzoną tą metodą chronologię istnienia Egiptu, opiewającą na 12040 lat przed Chrystusem”.

(Francis Hitching, The World Atlas of Mysteries, London, Pan Books, ltd.,1978, pp. 138-139)

Być może nie byliście tego świadomi, lecz to są fakty datowania starożytności, które „rozciągnęły” historię Egiptu o blisko 10.000 lat i dopiero ostatnie dekady badań zdołały rzucić nieco więcej światła na te zagadnienia. Nawet Josefus skarżył się, że takie rzeczy przytrafiały się też Grekom w jego czasach (blisko 2000 lat temu). Narzekał, że fałszując swoją własną historię, fałszowali także historie wszystkich narodów. (Flavius Josephus, Against Apion, From Flavius Josephus Complete Works, Tr. William Whiston, Pickering and Inglis 1981, pp. 607-636)

Teoria cyklów Majów

Pochodzenie teorii Długiego Kalendarza Majów oraz teorii o "Pierścieniu Zniszczenia" można prześledzić aż do Mezopotamii, do okresu sprzed 2000 lat przed Chrystusem. To było centrum, z którego Majowie jak i inne grupy migracyjne rozpoczęły swoje wędrówki. Na podstawie prostych obserwacji i porównań tamtego świata przed Potopem, z tym, który nastał po nim, zaczęto prowadzić spekulacje, próbując znaleźć wytłumaczenie i pewną kosmiczną prawidłowość w zjawisku zniszczenia świata. W ten sposób powstała teoria o cyklicznie następujących „końcach czasów", miało to mieć miejsce co 5125 lat! Była to jednak czysta teoria, której nie potwierdzają żadne obserwacje historyczne ani też astronomiczne.

Kłopotliwa mieszanka faktów i teorii

Ludzie ci odziedziczyli, wspólnie ze wszystkimi wczesnymi cywilizacjami, wysoko rozwiniętą kulturę naukową i technologiczną, która obejmowała także zaawansowaną wiedzę astronomiczną. W miarę jak migrowali najpierw do Azji i następnie do Ameryki, pomieszali swoją odziedziczoną wiedzę astronomiczną z mitami i filozofią tak, aby uczynić swoje mity bardziej atrakcyjnymi. Jedną z takich teorii była ta o cyklicznych zagładach cywilizacji.

Opierając się na swoim kalendarzu astronomicznym, Majowie wbudowali tę koncepcję w rzeczywiste, cyklicznie powtarzające się zjawiska astronomiczne. Tak więc astronomiczne FAKTY i obserwacje wbudowali w swoją teorię „Pierścienia Zniszczenia". Mamy więc tutaj wyimaginowaną, kosmiczną historię, która nie opierała się na dowodach, lecz filozofii. Musimy więc być ostrożni, aby

nie dać się nabrać na coś, co jest czystą formą mitologiczno filozoficznej koncepcji.

Jeśli słyszelibyście kogokolwiek, kto twierdziłby, że kiedykolwiek istniała jakaś cyklicznie powtarzająca się seria „końca czasów”, to sprawcie sobie tę przysługę i nie dajcie nabijać się w butelkę. Zapytajcie lepiej o dowody, a odkryjecie wkrótce, że takich absolutnie nie ma! Koncepcja ta jest po prostu czysta fikcją, na potwierdzenie, której brak jest nawet jednego atomu dowodów!

Kontrastuje z tym absolutnie oszałamiająca ilość fizycznych i historycznych dowodów, jakie istnieją na potwierdzenia Potopu! To wydarzenie rzuca cień na wszystkie teorie, cywilizacje, mity, religie i wierzenia. Bezprecedensowo rzuca głęboki cień na wszystko, co wydarzyło się w ostatnich 4355 latach. Tak więc Potop nie tylko wyzerował nasze kalendarze, lecz był także jedynym kataklizmem, który zaznaczył wyraźną przerwę w dziejach ciągłości życia na ziemi.

11. DATOWANIE EGIPTU

Datowanie innych narodów w odniesieniu do chronologii egipskiej

Powszechnie wiadomo w kręgach reputowanych historyków antyczności, że chronologia Egipska jest jak gdyby miarą, według której mierzona jest także długość historii innych narodów. W ten sposób cała historia starożytności jest podporządkowywana historii Egiptu. Jeśli więc tak jest, to zachodzi pytanie, czy naprawdę podstawy znanej historii Egiptu są tak pewne, aby mogły sprostać zadaniu, stając się standardem miary całej starożytności?

Odpowiedź jest jednoznaczna - NIE!

Datowanie Egiptu sięga okresu sprzed Potopu?

Przygotujcie się teraz na niemały szok! Uznawana oficjalnie przez „naukę” długość historii Egiptu jest przynajmniej 600 do 800 lat za długa. Oznacza to, że 6 do 8 tak zwanych dynastii nigdy nie istniało! Jak już jest wam to, przypuszczalnie, wiadomym, odnajdowane inskrypcje egipskie nigdy nie zawierają żadnych dat ani też numeru władcy w odniesieniu do długości historii Egiptu. Oznacza to, że z łatwością możemy przekłamać jakieś daty i to nawet o kilkaset lat.

Problem ten znany jest już od najwcześniejszego okresu egiptologii. Z początku datowano historię Egiptu na ponad 12.000 lat, następnie ponad 10.000 lat, potem 6000, 4000

itd. Widocznym jest więc, że nie brzmi to wszystko nazbyt „naukowo” i wiarygodnie. Dlaczego wszystkie te daty w jakimś określonym czasie akceptowano? Powodów było kilka, najważniejszym z nich było to, że wszystkich władców Egiptu, nawet gdy było ich jednocześnie np. czterech, umieszczano w chronologicznym porządku na listach władców, jednego po drugim! W ten prosty sposób dodawano historii Egiptu długie tysiąclecia. Wtedy, gdy to robiono, wydawało się to całkowicie logiczne.

Taką listę faraonów zaprezentował nam w trzecim wieku przed Chrystusem egipski kapłan Manetho w swojej pracy „Aegyptica”.

Przesadzone ery Manetho

Herodot donosił, że w pewnym okresie, było nie mniej niż 12 faraonów, którzy jednocześnie rządzili Egiptem! Jednakże Manetho w swojej chronologii nawet o tym nie wspomniał! (Willkinson, Egyptians, vol.1, p.148). Wręcz odwrotnie… stworzył nowe dynastie krolów Thynitów, Memfitów, Diospolitan itd. oraz długą listę innych dynastii, które miały rządzić jedna po drugiej. Okresy trwania tych wszystkich dynastii, poczynając od czasów Menesa, są tak długie, że wykracza to poza wszelkie racjonalne wyobrażenie.

Na dodatek wszystkie te starożytne dynastie podawały mocno przesadzone okresy swojego panowania, jak gdyby konkurując z sobą pod względem swojej antyczności! Sugeruje się, że Manetho, sporządzając egipskie listy królów, robił to całkowicie świadomie, konkurując

z ówczesnym babilońskim historykiem Berosusem. Obaj próbowali udokumentować, który naród był pierwszy i starszy w tej części świata.

W Egipcie znaną metodą było także dodawanie każdemu królowi lat do okresu jego rządzenia, nawet jeśli zarządzali jednocześnie różnymi prowincjami Egiptu. Na koniec dodawali te fantazyjne liczby tak, aby tworzyły imponujące cyfry. Tym sposobem, gdy grecki historyk Herodot odwiedził Egipt około roku 450 przed Chrystusem, podano mu wiek Egiptu na 12040 lat (przed Chrystusem).

Zakłopotani badacze

Aż do początku XX wieku nie poddawano tych starożytnych metod datowania bardziej krytycznym rozważaniom. Dopiero Eduard Meyer z Berlińskiej Szkoły Egiptologii zdał sobie sprawę, że prezentowana przez Manetho lista królów Egiptu były bardzo poważnie przesadzona. Po pierwsze datowania te całkowicie nie zgadzały się z wieloma napisami, jakie odnaleziono na monumentach. (E. Meyer, Aegyptische Chronologie, Philosophische und historische Abhandlung der Koenglich preussischen Akad., Der Wiss, Berlin, 1904)

Egipcjanie nie prowadzili zbyt dokładnych zapisków zjawisk astronomicznych, na podstawie których można by zweryfikować ich dane chronologiczne. Jednakże Meyer przeczytał, że rzymski autor Censorinus, żyjący w trzecim wieku naszej ery zapisał, że wielki rok Sotyczny przypadł na rok 140 naszej ery.

(Censorinus, De di Natali Liber ad Q Caerellium, trans. D. Nisard, Paris, Hildersheim, 1965)

Rok Sotyczny to okres, jaki zajmuje Syriuszowi czas od jednego wschodu słońca (to znaczy, gdy Syriusz jest widoczny na krótko przed wschodem słońca), aż do następnego takiego wschodu. Cykl taki na ziemi zajmuje 1460 lat! Zatem traktując rok 140 jako punkt wyjściowy, Meyer dokonał obliczeń wstecz. Doszedł do wniosku, że poprzedni rok Sotyczny przypadał na rok 1320, 2780 i 4240 przed Chrystusem. Tę ostatnią datę, tj. 4240 Meyer potraktował jako pierwszą pewną datę w historii Egiptu, której mógł, na podstawie egipskich zapisków, być pewnym. Zakładając naturalnie, że Egipcjanie traktowali rok Sotyczny, a więc cykle Syriusza jako odnośnik astronomiczny w swojej chronologii, na co absolutnie nie mamy dowodów.

Uniwersytety na temat datowania

Obecnie, po ponad 100 latach od tamtej pory, większość cenionych archeologów odrzuca tę teorię, przypisując pierwszą datę, jaką można zweryfikować nie na 4240, lecz na rok 3100 przed Chrystusem. (Na przykład B. Schaeffer, „Predicting Heliacal Rusings and Settings”, Sky and Telescope 1985, pp. 53-55, No. 12. JHA six 1988, pp. 72-75)

Pomimo to Sotyczny kalendarz Egiptu Meyera pozostał w zasadzie niezmieniony i w tej samej formie można te dane znaleźć w większości literatury uniwersyteckiej i szkolnej na całym świecie. Meyer ułożył całą egipską listę władców tak, aby pasowała do kalendarza Roku Sotycznego. W owym czasie uważano, że stworzył tak doskonałą (powiedzmy wygodną) matematycznie chronologię władców, że egiptolodzy do dnia dzisiejszego są w stanie wskazać jakąś datę sięgającą powiedzmy XV wieku przed

Chrystusem i nadal wierzą w to, że, czysto astronomicznie, data ta jest jak najbardziej poprawna!

Problemem jest to, że jeśli nawet niektóre starożytne teksty odnoszą się do roku Sotycznego, jako czegoś, co znano, to żadne egipskie dokumenty nie potwierdzają tego, że było to jakimkolwiek odnośnikiem w kwestii datowania. Prawda jest taka, że nie istnieją na to nawet najmniejsze dowody z samego Egiptu, które sugerowałyby, że Egipcjanie kiedykolwiek sporządzali swoje kalendarze na podstawie Roku Sotycznego!

5 sposobów, na jakie zostaliśmy oszukani

Oto kilka faktów, o których wcześni egiptolodzy nie mieli najmniejszego pojęcia:

Problem 1:

Władcy byli znani zarówno z imienia jak i swoich wielu tytułów.

Na przykład niedawno odkryto, że tak zwany Ramzes II nie był nim. Najprawdopodobniej był Ramzesem XLII, a więc 42 władcą o przydomku Ramzes, co było nie imieniem, lecz przydomkiem podobnym do faraona. (Charles V. Taylor, Creation Ex Nihilo, September-November, 1978, p.9). Tak więc w przypadkach, gdy imię władcy i tytuły występowały razem, egiptolodzy wymieniali je osobno, tak jak gdyby byli odrębnymi faraonami. Usunięcie tych omyłek bez wątpienia skróciłoby historię Egiptu!

Problem 2:

Odkryto także, że faraonowie mogli mieć 5, a nawet więcej imion. Egiptolodzy traktowali je jako odrębne imiona,

umieszczając po kolei na listach władców. Usunięcie tych omyłek bez wątpienia skróciłoby historię Egiptu!

Problem 3:

Odkryto także, że wielu faraonów rządziło Egiptem w tym samym czasie! Władcy wyznaczali swoich synów, czy też innych dostojników na tak zwanych regentów. Oznacza to, że wielu „władców” mogło rządzić jednocześnie. W chronologiach władców wpisywana te nazwiska jedno po drugim, jako kolejnych panujących. Co za bałagan, prawda? Cały system datowania jest jednym wielkim chaosem! Usunięcie tych omyłek bez wątpienia skróciłoby historię Egiptu! Wszystkie powyższe odkrycia sukcesywnie skracały długość historii Egiptu w ostatnich 100 latach o, tak mniej więcej, kilkaset lat na dekadęJ. Obecnie wierzy się, że cywilizacja Egiptu nie powstała wcześniej niż 3000 lat przed Chrystusem! Nabierzcie jednak głębokiego oddechu, gdyż to co przeczytacie bije wszystko na głowę!!

Problem 4:

Aby dolać oliwy do ognia, ekspert lingwista i wykładowca uniwersytecki Edo Nyland z Kanady, przetłumaczył ostatnio ponad 120 imion i przydomków najwcześniejszych faraonów. Praca ta ukazała się w książce „Linguistic Archaeology”. W osobistym komentarzu do swojej pracy Edo napisał: „Podczas prowadzenia badań natrafiłem na pewne bardzo niepokojące błędy w tłumaczeniach przeprowadzonych przez „specjalistów”. Odkryłem, że imiona dwóch wczesnych faraonów nie mogły być poprawne, gdyż zamiast imion były to klątwy, jakie rzucano na możliwych rabusi grobowców. Gdy w rozmowie z jednym znanym archeologiem zwróciłem na to uwagę, odparsknął krótko: „wszystkie imiona faraonów zostały poprawnie przetłumaczone, więc koniec dyskusji!”

Czy rozumiecie teraz problem, że niektórzy faraonowie wcale nie byli faraonami, lecz zwykłymi klątwami? Usunięcie tych omyłek bez wątpienia skróciłoby historię Egiptu… no, ale to nie wszystko!

Problem 5:

Porównując dokumenty, generacja po generacji, Immanuel Velikovsky porównywał historię Egiptu z historią Babilonu, Asyrii, Izraela, Grecji i Persji. Tym sposobem dokładnie zweryfikował dane z lat 330 przed Chrystusem do roku 1400 przed Chrystusem. Jego wnioski były, delikatnie mówiąc, szokujące! Wydarzenia w historii Egiptu zostały opisane dwa razy, aby dokładnie 600 lat później zostać powtórzone jeszcze raz i to w najdrobniejszych detalach!

Groźba bojkotu!

Odkrycie Velikovskiego wywołało prawdziwe poruszenie! Jego stałemu wydawcy grozili astronomowie i profesorzy. Ostrzegali go, że jeśli wyda tę książkę, to zbojkotują wszystkie inne podręczniki wydawcy, stanowiące standardową literaturę na uniwersytetach!

Tak więc przyjęta historia jest za długa!

Błędy nie leżą więc w samej historii, lecz w historykach! Wszystkie powyżej wymienione detale przyczyniają się do wydłużenia znanego nam okresu historii ludzkości. I tak to na przykład budowę Wielkiej Piramidy datuje się na rok 2650 przed Chrystusem!

„Naukowcy” sabotują starożytne dokumenty

Teraz opowiem wam o Papirusie z Turynu. Ten starożytny dokument został sporządzony podczas 18-tej dynastii faraonów i zawierał listę wszystkich królów starożytnego Egiptu, aż do 18-tej dynastii. Papirus ten został znaleziony podczas prowadzenia wykopalisk w jednej ze świątyń w XIX wieku. Król Sardynii bardzo troskliwie przechował ten dokument w swoim archiwum. W końcu przekazał go „naukowcom" z Turynu do przetłumaczenia. Gdy przekazywał ten dokument był on w doskonałym stanie, lecz coś poszło nie tak. „Naukowcy" jedną część zniszczyli, drugą schowali, w rezultacie zostało z niego niewiele. Można sobie zadawać pytanie, dlaczego ludzie, którzy powinni robić wszystko w imię prawdy i nauki, tak się zachowują?

To przerażające, ale dokument ten udowadniał, że te długie okresy dynastyczne w historii Egiptu były nieprawdą! Aby więc wyjaśnić to, co zrobili z papirusem, oskarżyli króla Sardynii o wysłanie do nich papirusu „bez opakowania!"

Podobną listę władców zawierał kamień z Palermo. Naukowcy mieli zwyczaj cytowania „brakujących części tego kamienia", choć nie wiem, co to znaczy. Było też rutyną, że naukowcy, którzy nie zostali oficjalnie „zatwierdzeni", mieli jedynie dostęp do kilku fragmentów tego kamienia! Wyraźnym jest, że ten kamień został pokruszony niedawno, co wyraźnie widać po świeżych i ostrych konturach pęknięć.

Datowania historii ludzkości w chaosie.

Muszę się do czegoś przyznać. Do niedawna, „eksperci" prawie mnie przekonali, że cywilizacja egipska powstała jakieś 3000 lat temu, podobnie jak wszystkie inne wielkie cywilizacje starożytne. A w związku z tym, że wszystkie

powstały po Potopie, to myślałem, że być może samo datowanie Potopu jest błędne i należałoby je nieco cofnąć w czasie. Okazało się jednak, że to błędna chronologia, na bazie której zbudowano całą historię Egiptu jest tutaj winna. W związku z tym, że chronologia i datowanie Egiptu jest regułą i standardem dla całej historii ludzkości, to w konsekwencji cały system datowania historii ludzkości jest w stanie jednego wielkiego chaosu!

Nasza wiedza o Egipcie to czysta zgadywanka!

„Wielka szkoda", stwierdził, „że nasza wiedza o archaicznych hieroglifach jest tak ograniczona, że nie jesteśmy w stanie wykonać wiarygodnego tłumaczenia żadnego tekstu. Potrafimy zrozumieć wyrwane z kontekstu pojedyncze słowa, co zezwala jedynie na bardzo słabe i mało wiarygodne interpretacje. (W. B. Emery, Archaik Egypt, Penguin Books, 1984, str.59)

Pomimo tego popatrzcie na większość książek o Egipcie! Nikt nigdzie nie przyznaje się do tego, że to, co opisuje jest jedynie słabą teorią. Wszystko jest prezentowane jako niepodważalne historyczne fakty!

Datowanie wczesnej historii Ziemi to istna farsa

Prawda jest taka, że egiptolodzy bezustannie, od ponad 100 lat, skracają chronologię władców i długość historii Egiptu. Oto przykład: nieopodal ulicy Bobbin Head w Tarramurra w Sydney w Australi stoi w zaroślach pomnik, który znajduje się blisko wejścia do parku w Bobin Head. Miejsce to usytuowane jest w pobliżu szpitala Lady

Davidson, gdzie po zakończeniu I Wojny Światowej prowadzono rehabilitację rannych i zagazowanych żołnierzy.

Jeden z takich żołnierzy, szeregowiec Shirley, miał zwyczaj odwiedzać to miejsce prawie każdego dnia podczas swojego długiego pobytu w szpitalu. Tam w zaroślach wyrzeźbił w skałach piramidę, Sfinksa i inne obiekty z Egiptu, aby upamiętnić kolegów, z którymi służył w Egipcie, a którzy nigdy nie powrócili do domu. Zgodnie z tabliczką, która została w tym miejscu przymocowana, zakończył swoją pracę nad monumentem w roku 1926, „poświęcając Wielką Piramidę i Sfinksa pochodzące z IV dynastii sprzed 4700 lat przed Chrystusem.” Jeden z moich kolegów, Bruce Price z Sydney posiada zdjęcie z oryginalną tablicą pamiątkową, jaką umieścił na monumencie szeregowiec Shirley. Jednakże po 70 latach, gdy Bruce znowu odwiedził to miejsce w roku 1996, ku swojemu zdziwieniu odkrył, że zmieniono tablicę pamiątkową, wpisując na niej IV dynastię i rok 2600 przed Chrystusem. Wygląda więc na to, że sami egiptolodzy w okresie 70 lat skrócili historię Egiptu o 2100 lat!

Był taki czas, gdy „eksperci” potrafili przekonać nawet mnie, że cywilizacja Egiptu powstała jakieś 3000 lat przed Chrystusem w podobieństwie do wszystkich innych wielkich cywilizacji starożytności. A w związku z tym, że wszystkie musiały przecież powstać po Potopie, to oznaczałoby to, że data Potopu musiała być dużo wcześniejsza. Przyznaję, że to nieco żenujące, lecz okazało się, że cała historia Egiptu zbudowana została na fałszywych przesłankach i błędnej chronologii. Rezultatem błędnego Sotycznego schematu datowania jest poważnie przesadzona chronologia historii

Egiptu. Taka błędna chronologia nie służy, jako poprawny drogowskaz dla historii innych narodów starożytności. Doprowadza to jedynie do całkowitej niezgodności danych. W związku z tymi niezgodnościami, szczególnie dla okresu przed IX wiekiem przed Chrystusem, archeologia rzadko jest w stanie połączyć sens wydarzeń historycznych w bardziej globalnym sensie. Wydarzeń, które miałyby związek i wpływ na historię w innych krajach regionu Bliskiego Wschodu.

Ten brak dopasowania ciągu wydarzeń historycznych zmusza szkolonych w tym duchu „specjalistów" do posługiwania się najprzeróżniejszymi sztuczkami, aby tylko ich datowania pasowały. Popatrzmy tylko na wczesną historię Grecji. Aby uczynić krótszą historię Grecji, zgodną z chronologią sotyczną Egiptu, archeolodzy zostali zmuszeni do wetknięcia w historię Grecji tak zwanej „mrocznej ery", trwającej około 300 lat pomiędzy latami 1200 do 900 przed Chrystusem. Poupychali też takie „mroczne ery" w inne miejsca, gdzie tylko się dało!

Najbardziej żenującym faktem jest to, że nie istnieją jakiekolwiek archeologiczne dowody na istnienie tych „mrocznych er"

(Peter James, Centuries of Darknes, London, Jonathan Cape, 1991. Ta książka posiada godną rekomendacji przedmowę Profesora Archeologii Colina Renfrew z Uniwersytetu Cambridge)

W związku z tym, że chronologia egipska jest zasadą i standardem dla całej historii ludzkości, to datowanie całej tej historii jest w stanie kompletnego chaosu! Przeprowadzenie poprawek i korekt historii Egiptu bez

wątpienia skróciłoby historię ludzkości o dodatkowe, być może, 800 lat!

Datowanie na podstawie astronomii mało precyzyjne

Już słyszę głosy oponentów, no ale czy nie jest możliwym, aby obliczyć wiek cywilizacji na podstawie danych astronomicznych? Niefortunnie, lecz nie ma to związku z zakłóceniami w nachyleniu osi ziemi, jakie miało miejsce w roku 2345 przed Chrystusem. Każda próba zrekonstruowania chronologii wydarzeń astronomicznych, które sięgałyby dalej niż właśnie ta data, na podstawie choćby cyklicznych zaćmień słońca, czy też ruchu gwiazd nie są dokładne, gdyż ustawienie ziemi w stosunku do otaczającego nas wszechświata całkowicie się zmieniło.

Próba datowania wieku Sfinksa oraz piramid w Gizie przy pomocy właśnie obserwacji astronomicznych wskazują na wiek 10500 lat przed Chrystusem, co jest bezowocne i całkowicie nielogiczne. Może to brzmieć jak niespodzianka, lecz monumenty architektoniczne Egiptu także nie mogą się okazać pomocne w rozwiązaniu dylematu datowania. To tylko dlatego, że ani jedne monumenty starsze niż XIX dynastia nie noszą żadnych inskrypcji, które mogłyby okazać się pomocne w ich datowaniu.

Jak to zauważył Anstey:

„Istniało starsze Imperium Egipskie, którego koniec nastąpił około roku 1750 przed Chrystusem i to właśnie do niego należy Sfinks oraz wielkie piramidy w Gizach. Czas, w którym istniało to państwo jest dla nas całkowitą zagadką. Canon Rawlison uważa, że okres trwania tego państwa wynosił mniej więcej 500 lat, co zaprowadziłoby nas do roku

2250 przed Chrystusem, jako daty początków cywilizacji egipskiej”. (Martin Anstey, The Romance of Bible Chronology, London, Marshall Brothers Ltd., 1913. p.95)

Bizantyjski kronikarz Constantinus Manasses napisał, że państwo egipskie, takim jakim je znamy, istnieje już od 1663 lat. Zaczynając liczyć do tyłu od daty, w której to napisał, a więc roku 526 przed Chrystusem, czyli okresu, kiedy Cambyses król Persji podbił Egipt, otrzymujemy rok 2188 przed Chrystusem jako datę powstania państwa egipskiego. Miało to, jego zdaniem, miejsce 56 lat po narodzeniu się Pelega, wnuka Noego.

W tym to okresie Menes doprowadził do Egiptu pierwszą grupę osadników. Co do tego są zgodne wszystkie autorytety. Badania archeologiczne potwierdzają, że przed tym okresem na terenie Egiptu nie istniała żadna prymitywniejsza kultura, z której ewoluowałoby późniejsze państwo egipskie. Dowody wskazują jednoznacznie na to, że ludzie ci przywędrowali do Egiptu, zasiedlając dziewicze tereny! Historia Egiptu rozpoczyna się od tego, że Menes (czyli biblijny Mizraim) pojawił się nad Nilem i rozpoczął prace nad regulowaniem koryta rzeki. Pomimo wszystkich historycznych dowodów, autorzy niektórych książek, nadal przypisują Egiptowi znacznie dłuższą historię istnienia i to na przekór wszelkim dowodom, jakich dostarczają nam badania historyczne i archeologiczne.

Trzy kluczowe nazwiska

Może się to wydawać zaskakującym, że informacje dotyczące powstania Egiptu, jak też przybliżonego okresu jego powstania, są znane i to nawet z dość dużą

dokładnością. Trzy kluczowe nazwiska, na których opiera się wczesna historia Egiptu to Khem, Menes i Hermes. Nie są to absolutnie postacie fikcyjne, choć później przypisano im boskie atrybuty. Były to historyczne postacie z krwi i kości, które odegrały w historii Egiptu bardzo ważne role. To właśnie ich nazwiska mogą być dla nas wskazówką, w jakim okresie powstał Egipt.

Pierwsza nazwa Egiptu, pod jaką znane było to państwo, to kraina Khem (Ham), co wywodziło się od „tego spieczonego słońcem". W nazwie zatem odwołano się do słońca, ale także ciemnej karnacji skóry, jaką posiadał Ham. Niektórzy potomkowie Hama zaludnili później resztę kontynentu afrykańskiego. Do dzisiaj istnieją szczepy afrykańskie, które potrafią odnieść swoje pochodzenie aż do początków, a więc ich pierwszego ojca Hama. Tak więc członkowie szczepu Zaruba twierdzą, że są potomkami Nemroda, który był wnukiem Hama. Podczas gdy Libijczycy przypisują swoje pochodzenie Lehabimowi, który był synem Mizraima i synem Hama. Natomiast Egipcjanie przypisywali bezpośrednie swoje pochodzenie temuż to Mizraimowi. Wygląda więc na to, że cała Afryka, bez względu na kolor skóry jej różnych mieszkańców, została zasiedlona przez członków tej samej hamidzkiej rodziny!

Egipt był nie tylko nazywany imieniem rodziny Hama, lecz w rzeczy samej Ham, w okresie wczesnej historii Egiptu, był czczony przez Egipcjan jako bóg! (Bunsen, Egipt, vol. I,p.373). Dwa pozostałe nazwiska jakie zostały wymienione, tu Menes i Hermes, byli nikim innym tylko dwoma synami Hama.

Egipt był pokryty wodą

Diodorus informuje nas, że na początku Egipt nie był krajem, lecz olbrzymim morzem. (Didorus Sicukus, lib. iii p.106). Natomiast Herodot donosi, że za czasów panowania pierwszego króla cały Egipt, z wyjątkiem regionu Teb, był jednym ogromnym mokradłem. Żadna część Egiptu, leżąca powyżej jeziora Morris, nie była widoczna nad wodą. Odległość od jeziora do morza wynosi obecnie 7 dni podróżowania (Herodot, lib,li. Cap.4). Tak więc tereny całego dolnego Egiptu znajdowały się zupełnie pod wodą!

Te pozostałości olbrzymich zbiorników wodnych, jakie znajdowały się wewnątrz wszystkich kontynentów jak i obfite opady zalewające dzisiejsze obszary pustyń Afryki i Bliskiego Wschodu były skutkiem Potopu. Takie warunki panowały przez wiele wieków na wszystkich kontynentach! Chińskie kroniki donoszą, że gdy na początku zasiedlali swój kraj, to jego znaczne obszary były nadal zalane i nasiąknięte wodą. Osadnicy musieli w podobieństwie do Egipcjan osuszać ogromne obszary, by mogły nadawać się pod zasiedlenie. (Więcej detali na ten temat można znaleźć w mojej książce pt: ”Zwłoki Powróciły”, rozdział 20)

W przypadku Egiptu nie istniało nawet jakieś określone koryto rzeki Nilu, gdyż w okresach wiosennych wylewów wody Egipskiego Morza obmywały podnóże pasma gór Libii. (Wilkinson, Egyptians, vol. i. p.89). Tak naprawdę to, to, co dziś nazywamy Nilem nosiło wtedy nazwę morza czy też oceanu (Diodorus, lib. i. p.8). Zanim Egipt zaczął nadawać się do zasiedlenia, osadnicy musieli wytyczyć granice koryta Nilu, który na dodatek rozlewał się okresowo, pokrywając wodą dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych kraju.

Gdy Menes przywiódł do Dolnego Egiptu pierwszych osadników, którzy się tam osiedlili, to wznieśli ogromne wały, aby zamknąć i ograniczyć wody Nilu. Dlatego też otrzymał imię Metzr-im (Mizraim), co między innymi oznacza **„ten, który obwałował morze”.** Takim imieniem do dzisiaj nazywają Egipt współcześnie zamieszkujący ten kraj Arabowie – Musr lub **Misr.** W starożytności imiona bohaterów i nazwy miejsc zawsze miały zwyczaj wywodzić się od najbardziej dla nich niezwykłych czynów i osiągnięć. W ten oto sposób „kraina Misr” jest nadal po prostu „krajem tego, który obwałowywał”.

Obwałowanie Nilu czy też zamknięcie go w pewnych określonych granicach, było uczynieniem z niego rzeki. Fakt ten dotyczył całego Dolnego Egiptu. W ten oto sposób późniejszy król Egiptu, jako prawowity następca Mizraima, miał powody, aby się dumnie przechwalać: „Moja rzeka jest moją własną. Uczyniłem ją dla siebie” (Ezekiel 29:3). Gdy się bliżej przyjrzeć wszystkim osiągnięciom Menesa, który był pierwszym historycznym królem Egiptu, co potwierdza między innymi Herodot, Manetho i Diodorus. I następnie porówna się to z tym, co o nim mówią starożytni, to imię, jakie mu nadano, całkowicie oddaje wielkość największego budowniczego Egiptu. Wilkinson tak opisuje osiągnięcia tego władcy, które mu przyniosły sławę: „Po ujarzmieniu biegu Nilu, który uprzednio obmywał piaszczyste zbocza gór Libijskich zmusił rzekę do tego, by płynęła w środku szerokiej doliny w równej odległości od łańcuchów górskich, które otaczają Nil w równych odległościach od lewej i prawej strony. Następnie wybudował miasto Memfis w starym korycie rzeki. Zmiany te mógł wprowadzić, konstruując kanał leżący w odległości 100 stadiów powyżej planowanego

miasta. Mocne wały i kanał kierował wody Nilu na wschód, zmuszając rzekę, aby płynęła obecnym korytem. Kanał był bezustannie reperowany przez następujących po sobie władców. I nawet tak późno jak za czasów inwazji perskiej, były tam zawsze wystawione warty, które zajmowały się bieżącymi naprawami i pilnowały tego, by wały były w jak najlepszym stanie". (Egyptians, vol, i.p. 89)

W ten oto sposób Menes, który jest uznawanyza pierwszego król Egiptu, dokonał tak niezwykłego dzieła, które przyniosło mu sławę budowniczego obwałowań Nilu. Wszystko to wskazuje na fakt, że legendarny Menes i Mizraim były imionami tej samej osoby.

Jest tutaj cały czas mowa o jednej potężnej rodzinie, która zapisała się we wczesnej historii Egiptu. Podczas gdy królewska dynastia rozpoczęła się od Menesa, jeden z jego braci ustanowił cały system religijny Egiptu (więcej detali można znaleźć w mojej książce pt: „Przedziwne pochodzenie bogów Egiptu")

Dowody, jakie znaleziona na tablicach z El Amarny wskazują na to, że język chaldejski był oficjalnym językiem dyplomatycznym w Egipcie. **„Her"** w języku chaldejskim jest synonimem Hama lub Khema, a więc tego, który „był płonący lub przypalony". Tak więc ten dobrze znany w Egipcie **Hermes** (identyfikowany ze słońcem) jest dokładnie tym samym ojcem wszystkich Hamidów. Słowo **„Mes"** pochodzi od „Meszeh" co oznacza „pochodzić od" lub też „powstać ze". (Bunsen, vol,i. Hieroglyphic Signs, Append, b.43, p.540) co odnosi się do narodzin, Hislop, The Two Babylons, p.25)

Stąd wywodzi sie tak popularny przydomek faraonów Ramzes, co oznacza po prostu syn Ra. A Toth-mes

oznaczało po prostu syn Totha. W przypadku Her-mesa imię oznaczało po prostu „syn Her (Hama), a więc tego „płonącego lub też przypalonego.”

Wyraźne początki historii Egiptu

Mamy więc tutaj dwóch braci, synów Hama, którzy stali się głównymi założycielami narodu i państwa egipskiego. Jeśli ta konkluzja jest poprawna, to co z teoriami o tym, jak to Egipt istniał długie tysiąclecia przed Menesem? Okazuje się, że Menes, pierwszy król Egiptu, nie był nikim innym niż Mizraimem, wnukiem samego Noego, który zaludniał ziemię po Potopie.

Podczas gdy Hermes był twórcą systemu wierzeń Egiptu i nie był nikim innym jak Kuszem, ojcem niesławnego Nemroda, władcą Babel i także wnukiem Noego. Aby lepiej zrozumieć przedziwne koleje losu pierwszych potomków Noego, proszę o przeczytanie książek pt: „Przedziwne pochodzenie bogów Egiptu” oraz „Skradziona tożsamość”.

Ziemie w okresie poprzedzającym osiedlenie się klanu Mizraima w Egipcie nie były w ogóle zamieszkałe, co całkowicie udowadniają przeprowadzane tam wykopaliska. W okresie poprzedzającym osuszanie Egiptu i obwałowanie Nilu, tereny te były po prostu zalane morzem. Chronologia spisana w Księdze Genezy rzuca nieco więcej światła na ten mroczny okres historii ludzkości, informując nas o tym, że: „synami Noego, którzy wyszli z Arki byli Szem, Ham i Jafet. A synami Hama byli Kusz, Mizraim, Put i Kanaan. A kusz został ojcem Nemroda, on pierwszy stał się mocarzem na ziemi” (Geneza 9:18, 10:6,8).

Początki Egiptu przed 10.500 lat, a może 6000, 4700 czy też 3100 lat przed Chrystusem? Wszelkie dowody wskazują na to, że cywilizacja egipska narodziła się jakieś 2200 lat przed Chrystusem… cała reszta o dłuższym istnieniu Egiptu to czyste mity!

12. DATOWANIE SFINKSA

Ile tak naprawdę lat ma Sfinks?

Ustaliliśmy, że początki cywilizacji egipskiej datuje się na okres pomiędzy rokiem 2200 do 2100 przed Chrystusem. Jest więc na miejscu, aby się odnieść do najważniejszego monumentu Egiptu – Sfinksa! Na płaskowyżu Gizy, na zachód od Kairu, w pobliżu piramid siedzi sobie Sfinks. Ten potężny posąg liczy blisko 80 metrów długości. Ma ciało lwa, głowę człowieka z nakryciem głowy faraona.

Jego erozja spowodowana jest wodą

Najciekawszym jest to, że wszystko co go otacza, to morze piasków. Jednakże na korpusie tego kolosa widnieją wyraźne ślady erozji spowodowanej nie piaskiem, lecz wodą!

Były to powodzie czy też deszcze?

Zachodzi więc pytanie, czy jest to możliwym, aby uszkodzenia na jego korpusie spowodowane były powtarzającymi się wylewami Nilu? Odpowiedź na to pytanie brzmi, że aby zerodować monument takiej wielkości wodą z Nilu, aż do wysokości jego grzbietu, potrzebne byłyby wylewy Nilu, które przekraczałyby wysokość wody ponad 20 metrów nad obecny poziom wody w Nilu. Nie, jeśli to była woda, która dokonała takich uszkodzeń, to musiałyby to być opady deszczu.

Wszystkie ostre kanty monumentu są zaokrąglone przez wodę. Poza tym są widoczne bardzo głębokie wyżłobienia w bokach monumentu, które nie są horyzontalne jakby to miało miejsce po powodziach czy też burzach piaskowych. W przypadku Sfinksa są to wyżłobienia wertykalne, co wskazuje na to, że Sfinks był narażony na silne opady deszczu.

Najciekawszym jest to, że ślady erozji są najsilniejsze na górnych partiach monumentu, a nie na tych u jego podstawy. Te ślady erozji potwierdzałyby fakt, że to właśnie silne opady były powodem uszkodzeń kamienia. Wzdłuż powierzchni Sfinksa widoczne są wyraźne wyżłobienia i wymyte szczelinki w powierzchni kamienia, co jest niezbitym dowodem na to, że uszkodzenia powierzchni spowodowała spływająca kaskadami z góry woda.

Francuski naukowiec R.A. Schwaller, niezależny egiptolog John West oraz Geolog Robert Schoch przeprowadzili bardzo dokładne badania powierzchni Sfinksa. Schoch porównał stan erozji Sfinksa ze stanem erozji wielu innych monumentów na płaskowyżu Gizy. Na przykład na powierzchni wielu grobowców Starego Królestwa można zaobserwować ślady erozji spowodowanej

piaskiem pustyni. Takie uszkodzenia są dość typowe, gdyż drobinki piasku erodują kamienie w miejscach, gdzie warstwy są najbardziej miękkie. Natomiast w miejscach, gdzie powierzchnie skał są twarde, np. tam gdzie były obrabiane uszkodzenia są praktycznie rzecz biorąc nieznaczne. Natomiast wielkie zaokrąglenia powierzchni ostrych kantów na powierzchni Sfinksa wskazują jedynie na bardzo silne oddziaływanie spływającej wody.

Deszcze tak gwałtowne?

A czy wiecie o tym, że są na to dowody, iż w okresie wczesnego Egiptu naprawdę opady były straszliwie intensywne? Popularnie lansowana historia mówi nam o erze lodowcowej trwającej od roku 10.000 do 3000 przed Chrystusem. Twierdzi się też, że deszcze przestały padać w Egipcie, pozostając na obecnym poziomie już od roku 2200 BC, co oznacza jakieś 20 cm opadów na rok.

Skonstruowany 7000 lat przed Chrystusem?

Dwóch pisarzy West i Schoch, teoretyzowali, że jeśli musielibyśmy cofnąć się w czasie tak daleko, jak wskazywały na to te popularne teorie, a więc do okresu, gdy opady były w Egipcie wystarczająco silne, aby spowodować na powierzchni Sfinksa takie ślady erozji, to wiek Sfinksa musiałby wynosić przynajmniej jakieś 9000 lat. Inaczej to ujmując, 7000 lat przed Chrystusem. W takim przypadku Sfinks musiałby być dwukrotnie starszy niż w wieku, jaki mu się oficjalnie przypisuje!

Czy też 10 500 lat?

Jeśli dopuścimy do głosu Roberta Bauvala i Grahama Hancock, dwóch amatorów archeologów, to ich spekulacje sięgają nawet wcześniejszej daty. Sugerują, że Sfinks został zbudowany nie w roku 2500 czy też 7000

przed Chrystusem, lecz w roku 10500 BC. Zgonie z ich teorią pozycje gwiazdozbiorów Oriona oraz Lwa są dokładnie ułożone tak, jak pozycje piramid i Sfinksa w Giza. Wierzą w to, że rok, w jakim układ Oriona i Lwa dokładnie odpowiadał ułożeniu Sfinksa i piramid przypada na rok 10450 przed Chrystusem. Ich konkluzja jest więc prosta, przynajmniej Sfinks musiał zostać zbudowany w tym właśnie okresie!

Należy przyznać, że to bardzo atrakcyjnie brzmiąca teoria. Jednakże opiera się na założeniach, na potwierdzenie których nigdy nie było i nie będzie żadnych dowodów. Problem polega na tym, że nie istnieją żadne, nawet astronomiczne, dowody, za pomocą których można by podeprzeć tę teorię! Problemem jest to, że aby przeprowadzić dokładne symulacje zjawisk astronomicznych, należy mieć pewność sięgającą ponad wszelkie wątpliwości, że:

- w badanym okresie nie nastąpiły żadne zmiany położenia obiektów, o których mowa, względem ziemi lub…
- sama orbita czy też oś nachylenia ziemi nie uległy zmianie albo…
- jeśli takie zmiany wystąpiły, to musimy wiedzieć dokładnie, jakie, w jakim stopniu i kiedy.

Jak widać nie wystarczy tutaj sama nasza dobra wola, gdyż każda próba datowania jakichś wydarzeń historycznych na podstawie zjawisk astronomicznych musi opierać się na wielu teoretycznych założeniach, których nigdy nie będziemy w stanie zweryfikować. Jest to tym bardziej skomplikowane w sytuacji, gdy w roku 2345 przed Chrystusem nastąpiło gwałtowne przechylenie osi ziemi

(patrz rozdział 5 niniejszej książki).W tym to okresie położenie wszystkich gwiazd (patrząc z ziemi) uległo całkowitym zmianom.

Nie chciałbym nikomu psuć dobrej zabawy, lecz to przechylenie osi ziemi w roku 2345 BC, doprowadza to kompletnego chaosu w obliczeniach tego rodzaju, jakie już wielu badaczy próbowało przeprowadzić. Problem ten nie jest w archeologii niczym nowym i tylko amatorzy nadal mogą wierzyć, że symulacje takie są możliwe! Z pewnością przemieszczanie się naszego Układu Słonecznego w przestrzeni kosmicznej na swojej orbicie wewnątrz naszej galaktyki nie uległo zmianie. Jednak samo przechylenie się Ziemi o jedynie kilka stopni musiałoby spowodować, że obserwowane obiekty na firmamencie niebieskim znalazłyby się w całkiem innych miejscach. Innymi słowy, nie jest możliwym przeprowadzenie symulacji do tyłu w oparciu o obecne położenie Ziemi względem gwiazd! Twierdzenie, że to możliwe, to nic innego jak czysta wyobraźnia, a mowa tutaj o naukowych dowodach, a nie o Alicji w Krainie Czarów!

A co na wiek Egiptu 2000+ lat BC?

Odrzucając obie powyższe teorie o 10.500 czy też 7000 latach przed Chrystusem dla Egiptu, naukowcy podkreślają, że: nie istnieją żadne dowody na to, że cywilizacja Egipska jest tak stara.

Dowody architektoniczne mówią, że Sfinksa można datować na mniej więcej ten sam wiek, co leżącą nieopodal piramidę Kafra, której rok budowy określa się na 2111 przed Chrystusem (patrzcie proszę na detale w następnym

rozdziale): * Faraon Kafra miał cztery, ponad 8 metrowej długości, sfinksy, które były usytuowane po dwa przy wejściach do jego świątyni. Kanał odpływowy, jaki stamtąd prowadził, wiódł aż do piramidy Kafra, mając swój odpływ w pobliżu Sfinksa. Kanał ten musiał zostać wykonany później niż konstrukcja Sfinksa, gdyby go wykonano wcześniej, uniemożliwiłoby to budowę Sfinksa lub przynajmniej poważnie utrudniło jego konstrukcję.

* Centralny dziedziniec świątyni Sfinksa jest identyczny z dziedzińcem świątyni pośmiertnej faraona Kafra, która leży w pobliżu jego piramidy. Ta charakterystyka architektoniczna wskazuje na przynależność i wspólne pochodzenie wszystkich tych detali architektonicznych.

* Kamienne bloki konstrukcji świątyni Sfinksa leżą na dokładnie tym samym poziomie, co piramida, dziedzińce itd. Wskazuje to na fakt, że wszystkie te detale architektoniczne przynależały do tego samego obiektu i że wykonywano je jednocześnie. Dlaczego więc sam Sfinks nie miałby pochodzić z tego samego okresu?

Sfinks jako struktura szybko ulegająca zwietrzeniu, wygląda na starszą budowlę niż naprawdę jest. Podskórne wody i większa ilość opadów, na jakie był Sfinks narażony w poprzednich tysiącleciach, a okazyjnie również wylewy Nilu, mogły z powodzeniem spowodować obecny stan erozji. Wiadomym jest, że woda może zostać wessana przez piasek nawet na znacznie wyższy poziom niż poziom wody, a cały kompleks Kafra przez większość czasu był zasypany piaskiem.

Całe otocznie piramidy Kafra oraz Sfinksa wskazuje na znacznie większy stopień erozji niż to ma miejsce z wyżej

położonymi obiektami innych piramid w Gizach.

* Wiosenne powodzie Nilu były powodem wylewów, które często zalewały niżej położone od piramid otoczenie Sfinksa.

* Jeśliby erozja Sfinksa została spowodowana opadami deszczu w roku 7000 przed Chrystusem, podczas gdy inne obiekty leżące wokół, na płaskowyżu Giza, wykonano by 3000 lat później, gdzie ślady erozji byłyby inne, gdyż spowodowałyby je jedynie wiatr i lotne piaski, to dlaczego ta sama erozja spowodowana piaskiem nie dotknęła później także Sfinksa, zacierając jak gdyby uprzednie ślady erozji wodą? Przyznacie, że niewiele jest w tym wszystkim logiki…

Na koniec niektórzy twierdzą, że Sfinks wyglądem twarzy przypomina faraona Kafra, tego faraona, który zbudował najbliżej leżąca piramidę w Gizie, a władca ten żył niewiele więcej ponad 2000 lat + przed Chrystusem.

Twierdzi się także, że objawy zwietrzenia Sfinksa absolutnie nie są uzależnione od wieku, a raczej od porowatości samego materiału, z jakiego Sfinks został zbudowany. Środkowa część Sfinksa, która uległa największej erozji, powstała po prostu z bloków wapiennych o większej porowatości. Głębsze pory w kamieniu proszą się jak gdyby o proces nazywany „krystalizacją soli”. Występuje on każdego poranka, gdy poranna wilgoć kondensuje się na kamieniach i wewnątrz ich porów rozpuszcza sole mineralne, które są naturalnym składnikiem kamienia. Następnie podczas dnia wilgoć ta odparowuje i sól znów krystalizuje się, ale już nieco niżej w zagłębieniach. Proces ten, powtarzając się każdego dnia, bardzo skutecznie

rozpuszcza miękkie warstwy kamienia, powiększając jego pory.

Pamiętam, gdy pierwszy raz pisałem o tym, to jeden z moich czytelników napisał do mnie, pytając jak to możliwe, aby taki proces nastąpił w przypadku Sfinksa, jeśli większość czasu był zasypany piaskiem? Tak, to bardzo trafne pytanie. Jednakże opierając się na moich własnych obserwacjach obiektów, znajdujących się w Sakkarze, zauważyłem, że proces krystalizacji nie następuje jednie na powierzchni ziemi. Objawy te da się zauważyć także na powierzchni obiektów znajdujących się pod ziemią, a wszystko spowodowane jest po prostu stopniem wilgotności powietrza. Najbardziej dotknięte są tym procesem obiekty leżące w relatywnej bliskości Nilu. Szczególnie da się to zauważyć w ostatnich dziesięcioleciach w regionie tamy w Asuanie, gdzie zabytki niszczeją wręcz na naszych oczach.

Dlaczego różnice erozji są tak znaczne?

Pytaniem, które pozostaje jest, dlaczego Sfinks i Piramidy, choć są z tego samego okresu, to wykazują tak znaczne różnice erozji? Prawda prawdopodobnie leży w następujących faktach: w rezultacie intensywnych opadów deszczu, jakie miały miejsce w okresie przed 4000 tysiącami lat zarówno Sfinks jak i piramidy narażone były na bardzo poważne skutki erozji. Jednak piramidy w starożytności pokryte były gładko wypolerowanymi płytami białego marmuru, po którym łatwiej spływały potoki deszczu, nie uszkadzając powierzchni. Piramidy zostały pozbawione swej wierzchniej osłony dopiero we wczesnym okresie zajęcia Egiptu przez Muzułmanów. Poza tym, gdy klimat się nieco osuszył i piaszczysty ocean Sahary doszedł aż do brzegów Nilu, niżej położony Sfinks został na długie

wieki pogrzebany pod piaskami pustyni, co uchroniło go od wypiaskowania. Z obiektów wyżej położonych ślady wodnej erozji usunęły po prostu piaski Sahary. Z tych powodów obecnie widoczne różnice w konsekwencjach erozji Sfinksa są tak skrajnie różne od tych, jakie są widoczne na powierzchni piramid!

Radykalnie nowe dowody

Teraz już wiemy, że klimat Egiptu przed rokiem 2000 przed Chrystusem, jak i jakiś czas po nim był niezwykle wilgotny! Wiemy, że opady w okresie kilkuset lat od Potopu były w tym regionie niezwykle intensywne, Egipt zatem był narażony na bezustanne opady i powodzie. Tak więc nie musimy cofać się aż 9000 lat, aby odkryć jakiś wyimaginowany „mokry" okres w historii tego kraju.

Data Potopu została ustalona na rok 2345 przed Chrystusem. (Patrz rozdział 5)

W roku 1999 Poczdamski Instytut Badań Klimatycznych ogłosił wyniki badań stwierdzające, że Sahara zaczęła się formować jakieś 2000 lat przed Chrystusem. Wyniki tych badań opierają się na przeprowadzonych symulacjach tempa przyrostu pustyni, co udowadnia, że Sahara nie może być starsza niż 4000 lat!

(July 15th, 1999. Geophysical Research Letters)

Roślinność i życie zwierzęce, jakie zostało odzwierciedlone w grobowcach na wczesnych malowidłach udowadniają, że tak fauna jak i flora były w tym okresie bardziej typowe dla podmokłych terenów tropikalnych. Potwierdza to, że ilości opadów musiały być znacznie

większe niż to ma miejsce obecnie. W pobliżu piramid można znaleźć resztki skorupiaków i owadów, które nie zamieszkują obecnie w Egipcie. Wskazuje to na fakt, że klimat w tym regionie musiał być bardziej wilgotny i podobny do klimatu śródziemnomorskiego. W szczelinach budowli można natrafić na muszle ślimaków, które w wyniku suszy wymarły na tych terenach ponad 2000 lat temu! Stworzenia te wpełzały w najgłębsze szczeliny, szukając chłodu i wilgoci, aby w końcu całkowicie wyginąć. Nie tak dawno temu informował mnie o tym Ross, jeden z korespondentów zamieszkujących w Jokohamie w Japonii, który brał wcześniej udział w kilku ekspedycjach do Egiptu. W swoim mailu napisał:

„Wszystkie te muszelki pochodziły z okresu pomiędzy 2000 do 4000 lat, co wskazuje na to, że proces osuszania się klimatu w tym regionie nastąpił stosunkowo niedawno. Znalazłem też dowody na to, że w szczelinach budowli oraz skalnych próbowały szukać schronienia między innymi pewne gatunki węży, które już nie zamieszkują na tych terenach od przynajmniej 2000 lat! To samo dotyczy glizd, których obecnie nie można znaleźć na terenach płaskowyżu Gizy, a na pozostałości których można natrafić podczas prowadzenia wykopalisk. Doszedłem do wniosku, że tereny, na jakich znajdują się piramidy, były w starożytności znacznie chłodniejsze i bardziej wilgotne niż to ma miejsce obecnie”

Komentarze Józefa, na które możemy natrafić w Księdze Genezy mówią nam, że Egipt był traktowany jako spichlerz starożytnego świata, a pewne regiony Bliskiego Wschodu, jak choćby tereny otaczające dzisiejsze Morze Martwe, były w tamtym okresie podobne do biblijnego raju! Żadne starożytne dokumenty nie wspominają o tych terenach jako

o bezlitosnej pustyni, gdzie nigdy nie pada i gdzie temperatury sięgają obecnie 50 stopni Celsjusza w cieniu.

Globalny klimat był wilgotniejszy przez setki lat po Potopie

Byłoby naiwnym uważać, że klimat Bliskiego Wschodu pozostał niezmieniony od wielu tysiącleci. Istnieje wiele dowodów na to, że w okresie przed rokiem 1000 przed Chrystusem znaczne wyżej położone obszary tego regionu porastały bujne lasy, po których obecnie nie ma nawet śladów. Samo to musiało powodować, że klimat na tych terenach był o wiele bardziej wilgotny niż ma to miejsce obecnie.

Na żyznych pastwiskach wypasały się olbrzymie stada udomowionych i dzikich zwierząt. Istnieje pod dostatkiem dowodów na to, że na terenach dzisiejszego Izraela i Jordanii życie zwierzęce było podobnie obfite jak na sawannach centralnej Afryki. Tereny położone w dzisiejszej północnej Syrii przemierzały duże stada słoni, a zapotrzebowanie na kość słoniową było tak duże, że słonie zostały całkowicie wytępione już w VIII wieku przed Chrystusem! Z czasem wzrost populacji i masowe wycinki lasów zmieniły klimat na tych terenach dramatycznie, doprowadzając do tego, że stały się prawie całkowicie pustynnymi.

Dowody wskazujące na bujną roślinność regionów Morza Martwego możemy znaleźć, badając miejsca pochówków w ruinach miejscowości Bab edh Dhra i w jej pobliżu, a więc położonych na południe od Morza Martwego. Wszędzie tam możemy natknąć się na ślady ogromnych cmentarzysk, na

których zostało pochowanych dziesiątki tysięcy ludzi. Wskazuje to na fakt, że tereny te musiały być bardzo gęsto zaludnione. Tak duża populacja musi być przecież uzależniona od żyzności otoczenia. Badania szkieletów potwierdzają, że ludność była zdrowa i doskonale odżywiona. Opierając się na wynikach badań z Bab edh Dhra, wiemy, że ludzie uprawiali na tych terenach pszenicę, owies, winogrona, oliwki, figi, fasolę, groszki, orzeszki pistacjowe, migdały i wiele innych ziół oraz dzikich roślin. Są dowody także na to, że tereny uprawne były bardzo dobrze nawadniane.

Analizując warstwy osadowe ziemi w rejonach Galilei, badacze natrafili na brak pewnych izotopów, które w wilgotniejszym klimacie zostają wypłukane z ziemi przez wodę. Wniosek jest więc taki, że po prostu zostały wypłukane z ziemi na tych terenach, na których obecnie prawie nigdy nie pada. (A.S. Issar and D. Yakir. The Roman Okres's Colder Climate, Biblical Archeologist vol. 60. no.2, June 1997. p.104. Also M. Stiller, "The Late Holocene Sediments of Lake Kinneret (Israel). Multidisciplinary Study of a 5m. Core", Geological Sourvey of Israel, Ministry of Energy, Jerusalem, 1984)

Na podobne dowody można się natknąć także w Ameryce Północnej i Południowej, Azji i Australii. (Jonathan Gray, Zwłoki Powróciły, rozdział 20)

Egipt powstał po roku 2200 przed Chrystusem

Jak już to omawialiśmy w rozdziale 11, istnieją oszałamiające ilości dowodów na to, że cywilizacja egipska nie powstała wcześniej niż po roku 2345 przed Chrystusem. Dokładniej było to w okresie pomiędzy rokiem 2250 do 2188 przed Chrystusem.

Wszystko inne to świadome mity, błędne interpretacje i poważne omyłki datowania! Okres przejściowy pomiędzy erą lodowcową, a obecnym pustynnym Egiptem nie trwał pomiędzy rokiem 10.000 do 3000 przed Chrystusem, lecz było to znacznie bliżej naszych czasów, bo pomiędzy rokiem 2345 a 2000 przed Chrystusem (patrz rozdziały 4 i 5 oraz przypisy). Menes (Mizraim) i jego towarzysze przybyli do Egiptu, obwałowali Nil, ustanawiając cywilizację egipską. To wtedy także zostały zbudowane piramidy oraz Sfinks.

Czy to możliwe, aby były to struktury sprzed Potopu?

Ostatnim pytaniem, które nasuwa się jest to, czy Sfinks nie mógł być artefaktem sprzed potopu, który przetrwał, a następnie został odnaleziony przez Egipcjan i wkomponowany w krajobraz piramid?

W oparciu o informacje, jakie obecnie posiadamy na temat Potopu, jest ewidentnym, że był on o wiele potężniejszym kataklizmem niż nawet moglibyśmy to sobie wyobrazić. Podczas Potopu skorupa ziemi została całkowicie rozmyta na głębokość wielu kilometrów i z tego materiału woda na nowo ułożyła warstwy osadowe ziemi, formując nowe lądy i dna oceanów. W niektórych miejscach zagłębienia kontynentów zostały wypełnione osadami o grubości nawet do 20 kilometrów (patrz na dowody zebrane w mojej książce pt: „Niespodziewany świadek”). Podczas tego przerażającego procesu zniszczenia i przemodelowania skorupy ziemskiej, każdy centymetr kwadratowy ziemi został wywrócony. Ani powierzchnia Egiptu ani też nawet strzępek jakiegokolwiek innego lądu nie przetrwałyby kataklizmu o wręcz kosmicznych proporcjach! Czy więc Sfinks mógł powstać w roku 10500 przed Chrystusem,

przetrwać Potop i tkwić w piasku pustyni do dzisiaj? To całkowicie niemożliwa, wręcz absurdalna koncepcja. To po prostu ostatni z mitów, jaki rozpada się na kawałki.

13. DATOWANIE WIELKIEJ PIRAMIDY

Niektórzy naukowcy stwierdzają, że sama Wielka Piramida dokładnie opowiada historię i datę swojego powstania. Jej ukośny, skierowany w dół korytarz wejściowy dokładnie wskazywał Gwiazdę Północną w roku 2144 przed Chrystusem. Natomiast przedsionek piramidy w tym czasie wskazywał gwiazdę Alcyone, leżącą w „centrum galaktyki". W starożytności określano ją mianem „Gwiazdy Początku" (N.D. Davidson and H. Aldersmith, The Great Pyramid, its Divine Message. London, William and Norrgate,Ltd., vol I 1936, p. 215. and Joseph H. Seiss, The Great Pyramid a Miracle in Stone. New York, Harper and Row, 1973, pp.83-85). Seiss datował powstanie piramidy na rok 2170 przed Chrystusem!

Ile zatem ma lat Wielka Piramida?

W dziewiętnastym wieku astronom Królewskiego Szkockiego Towarzystwa Astronomicznego, profesor Piazzi Smyth spędził 6 miesięcy w obozie w pobliżu Wielkiej Piramidy. Zabrał się do rozwikłania jej tajemnic jako typowy astronom. Smyth badał między innymi pochyły pasaż, jaki wiedzie do „komory króla". Odkrył, że pasaż ten ma nachylenie 26 stopni, 18 minut i 10 sekund. Wcześniej sławny archeolog Sir John Herschel, stwierdził, że ten pochyły pasaż wskazywał dokładnie konstelację Draconis (Smoka). Smyth po przeprowadzeniu dokładnych kalkulacji potwierdził ten fakt.

Prowadząc badania pochyłego pasażu, Smyth odkrył w powierzchni ścian dwie wyraźnie zarysowane linie, które wskazywały w górę pod kontem prostym. Astronom postanowił dokładniej zbadać okrąg nieba, jaki wskazywały, przeprowadzając symulację ustawienia konstelacji w starożytności. Te równoległe ukośne linie, przypominające znak równania miały około 120 centymetrów długości każda. Smyth, jako doświadczony obserwator nieba, poczuł się jak w obserwatorium. Po przeprowadzeniu dokładnych kalkulacji stwierdził, że linie te nieomylnie wskazywały gwiazdę Alcyone w konstelacji znanej jako Plejady. Alcyone była uważana za centrum galaktyki (patrząc z ziemi), gdyż wyglądało to tak, jakby wokół niej obracały się wszystkie gwiazdy. To właśnie z tego powodu określana była mianem Gwiazdy Centralnej lub też Gwiazdy Początku.

Podczas tych badań profesor Smith dokonał niezwykle ekscytującego odkrycia. Dokładnie w tym samym czasie wiodący ukośnie w dół korytarz wskazywał Gwiazdę Północy, która leży w konstelacji Smoka. Zbieżności kierunków dokładnie określały rok 2144 przed Chrystusem, jako astronomiczną datę tego wydarzenia.

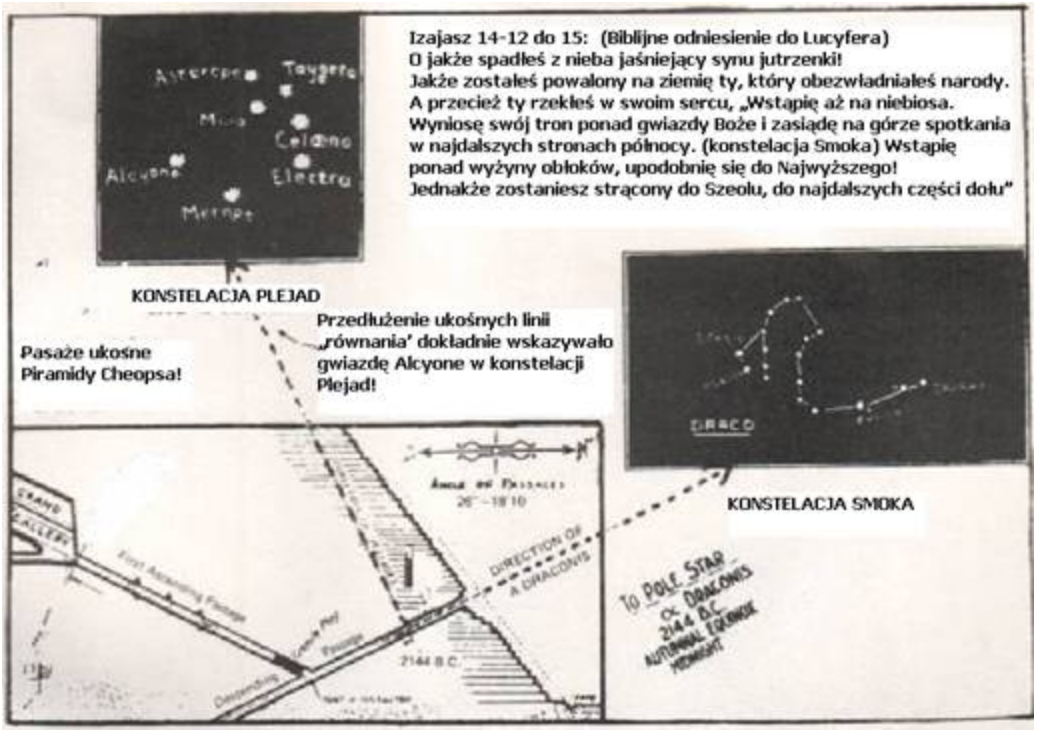
Izajasz 14-12 do 15: (Biblijne odniesienie do Lucyfera)
O jakże spadłeś z nieba jaśniejący synu jutrzenki!
Jakże zostałeś powalony na ziemię ty, który obezwładniałeś narody.
A przecież ty rzekłeś w swoim sercu, „Wstąpię aż na niebiosa.
Wyniosę swój tron ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze spotkania
w najdalszych stronach północy. (konstelacja Smoka) Wstąpię
ponad wyżyny obłoków, upodobnię się do Najwyższego!
Jednakże zostaniesz strącony do Szeolu, do najdalszych części dołu"
Alcyone
Electra
KONSTELACJA PLEJAD
Przedłużenie ukośnych linii
„równania' dokładnie wskazywało
gwiazdę Alcyone w konstelacji
Plejad!
Pasaże ukośne
Piramidy Cheopsa!
DRACO
KONSTELACJA SMOKA
DIRECTION OF
A DRACONIS
2144 B.C.

22 września 2144 roku wypadała zbieżność kierunków linii równania z kierunkiem, jaki wskazywał pasaż wejściowy piramidy Cheopsa. Dlaczego tak ważne znaczenia miały gwiazdy Alcyone w Plejadach oraz gwiazda Alfa Draconis w konstelacji Smoka, że upamiętniono to w kamieniu?

Alcyone – Gwiazda Początku!

Tak więc mamy tutaj wpisany w kamieniu rok 2144! Z powodu braku jakichkolwiek innych dowodów możemy sobie zadać pytanie, czy te dwie skośne linie wskazujące na rok 2144 są wskazówką daty rozpoczęcia budowy piramidy?

Mamy tutaj jeszcze jeden niezwykle zadziwiający detal. Tradycje i podania z regionu Eufratu (Mezopotamii) wskazują na gwiazdę Alcyone, jako tę, od której wszystko się zaczęło! Jest to niezmiernie ważna wskazówka, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że budowniczowie piramid

wywodzą się z regionu Eufratu. (D. Davidson and H. Aldersmith, „The Great Pyramid: its Divine Message” p. 215) Istnieją mocne dowody na to, że cywilizacja egipska miała swoje silne powiązania i impulsy wywodzące się z Mezopotamii! (Jonathan Gray, „Broń, której obawiają się globaliści”, rozdział 16)

Poza tym badacze historii astronomii informują nas, że Alaparos, który był drugim królem z dziesięciu sprzed Potopu, jakiego wymieniają legendy znad Eufratu, wywodzi się z gwiazdy Alcyone (Byka), co w astronomicznych odniesieniach znad Eufratu nosi znak Te lub też Te-te. Jest to skrócona forma w języku akkadyjskim. Natomiast asyryjskie Timmena- timmen- tim- tem- te oznacza fundament. Tak też określano gwiazdę Temennu (Alcyone w Plejadach. (Brown, Primitive Constellations, vol 1. p.57)

Czyżby te wskazówki, określające Alcyone jako gwiazdę początku czy też fundament, zostały wyryte w kamieniu, aby upamiętnić także rok powstania piramidy? To bardzo, bardzo duże prawdopodobieństwo! Te dwie linie wskazujące Plejady definiują dokładną datę dwóch po sobie następujących jesiennych zrównań dnia z nocą. Miało to miejsce w roku 2144 i 2145 przed Chrystusem. Te obserwacje ustanawiają jak gdyby datę zerową, od której można było liczyć dni i godziny. Dlatego też odnosiło się to do północy. W ten oto sposób definiowano początek słonecznego roku piramidy w dniu jesiennego zrównania.

Trop „Cala” i „Kubita”

Zanim przejdziemy do innych kwestii, to uważam, iż powinienem wyjaśnić, że w starożytnych budowlach istniały

dwie bardzo ważne miary. Były to jak gdyby dwa odrębne standardy miernicze. Miarami tymi były cal oraz kubit. W Egipcie kubit wynosił 20,6 cala a więc 51,91 centymetra. Mniej znaną miarą był sam cal. Ludzie często zadają mi pytanie, dlaczego w odniesieniu do starożytnych miar podaje się cale, których przecież jeszcze nie wynaleziono?

Odpowiedź brzmi: cal był znany i wymiary starożytnych budowli wskazują na to, że posługiwano się nim, jako standardem od niepamiętnych czasów, choć tak naprawdę nie wiemy, jak tę jednostkę miary nazywano. Okazuje się, że brytyjski cal wywodzi się od tego egipskiego! Słynny astronom Sir John Herschel ustalił, że egipski cal wynosił 1,0011 cala brytyjskiego. Rozmiar ten jest jedną 500 milionową częścią długości osi polarnej ziemi!

Posługując się obiema tymi miarami jednocześnie, otrzymujemy zależność pomiędzy nimi, którą określa się mianem złotej proporcji. Oznacza to więc, że kubit zawiera 20,6 cali, co pomnożone przez 3 wynosi 61,8 cali, co jest złotą proporcją i słynną liczbą Fibonacciego. Tak więc proporcje długości wynoszące 61,8% to takie, które możemy odnaleźć wszędzie w naturze. Na tych cyfrach opierała się cała nauka i filozofia starożytnych Egipcjan, Greków. Odnośnik ten doskonale pasuje we wszystkich przypadkach, bez względu na to czy obserwowalibyśmy galaktyki, czy też budowę muszelek. Wszędzie wewnętrzne kształty spirali wynoszą 61,8%. (Patrz moja książka pt: „Złota proporcja”). Nawet nasze ludzkie ciała są zbudowane na bazie kombinacji złotej proporcji!

Jednostka ratunkowa skonstruowana na potrzeby Potopu, opierała swoje wymiary, zgodnie z Księgą Genezy, właśnie na złotej proporcji. Jej długość wynosiła 300 kubitów a wysokość 30 kubitów. (Geneza 6:15)

* 300 kubitów x 20,5 cala na kubit = 6180 cali
* 30 kubitów x 20,6 cala na kubit = 618 cali.

Badania wraku, jakie przeprowadzono w Turcji, co według władz i badaczy tureckich jest definitywnie pozostałością Arki, potwierdzają, że dominującą zależnością rozmiarów tego wraku jest właśnie złota proporcja! (Patrz Jonathan Gray, Konspiracja Arki, rozdział 8)

Te 20, 6 cali, jakie składały się na kubit, który, jako jednostka miary, pochodził jeszcze sprzed Potopu, zostało później zaadoptowane przez Egipcjan, stając się kubitem egipskim. Należy pamiętać, że to właśnie Mizraim, wnuk Noego był założycielem cywilizacji egipskiej. (Patrz rozdział 11 tej książki)

Dopiero, gdy kubit i cal zostaną użyte jednocześnie, otrzymujemy w rezultacie złotą proporcję! Wszystkie najstarsze budowle w Egipcie, włącznie z Wielką Piramidą,

zostały zbudowane w oparciu na tych wymiarach i na tych proporcjach!

Piazzi Smyth, mierząc dokładnie piramidę, odkrył, że ilość cali w obwodzie jej podstawy równa się dokładnie ilości dni w roku razy 1000. Zwrócił także uwagę na cyfrowe zależności jej wysokości w calach w stosunku do odległości Ziemi do Słońca, gdy mierzy się ją w milach, jako mnożnikiem cali! Tak, to prawda, starożytne cale są niezmiernie ważnym faktem, wkomponowanym w konstrukcję piramidy!

Data Potopu także została zdefiniowana!

Zostało ustalone, że przerwa w historii świata miała miejsce w 2345 roku p.n.e. – kiedy to nastąpił Potop (patrz rozdz. 4 i 5), który zakończył się w 2344 roku p.n.e. Niezależne odkrycia w Wielkiej Piramidzie potwierdzają tę datę. Według badacza Basila Stewarta, egipskie Księgi Zmarłych sugerują, że pochyłe pasaże w piramidzie Cheopsa stanowiłyby pewien wskaźnik, przeliczając „lata na cale" w piramidzie. (Stewart, The Mystery of the Great Pyramid, pp 17-19)

Od „linii początku" na punktowanej linii w galerii pochyłej z 2144 p.n.e.,przejście było mierzone aż na wysokość 200 cali, gdzie ciemna wtyczka w granit został dosięgnięta. Przeliczenie na skali „cali na lata" przyniosło interesujące rezultaty. Okazało się mianowicie, że jeśli te 200 cali reprezentuje 200 lat, to konkluzja byłaby zaskakująca. Dlaczego? Bo 200 lat odejmowane od roku budowy, tu roku 2144, wskazuje dokładnie na rok 2344 przed Chrystusem, a więc rok zakończenia Potopu. To tak jak gdyby ta ciemna wtyczka została wstawiona w celu symbolizowania ciemności, które zapanowały nad ziemią w tym czasie. Proszę zrozumieć, że nie jestem zwolennikiem

teorii odczytywania przyszłości z rozmiarów piramidy, co niektórzy nagminnie czynią. W tym przypadku stwierdzam jedynie pewne już znane fakty historyczne!

Potem pojawiło się coś niemal równie zaskakującego.

Okazało się, że gwiazdozbiór Aquarius („Wodnik”) również okazał się wpisany w dane, jakimi posłużono się przy budowie piramidy. Starożytne ludy kojarzyły wodnika z wodami Potopu. Zaakceptowaną datą zakończenia Potopu jest rok 2344 przed Chrystusem. A czy uwierzysz w to, że te same „punktowane linie”, które wskazywały na Alcyone jako na Gwiazdę Początku w 2144 roku p.n.e., sugerowały dokładnie miejsce na niebie, gdzie był Wodnik w 2344 roku p.n.e. Możecie to sobie uzmysłowić?

Konstrukcja z okresu po Potopie!

Nie twierdzę, że Wielka Piramida została już zbudowana przed Potopem, ze swoimi „liniami punktowanymi”, stojąc tam i wskazując wodnika podczas Potopu. Nie, piramida została zbudowana po Potopie (jej wymiary, włącznie z długością podstawy, są wymiarami po Potopie. Wskazują one na długość roku wynoszącą 365 ¼ dnia w roku, a nie długość roku sprzed Potopu, która liczyła 360 dni!). Tak więc linie punktowane zostały umieszczone dla upamiętnienia wydarzeń, które już miały miejsce.

Odwieczna wojna pomiędzy dobrem a złem!

Podobnie jakWielka Piramida zarejestrowała Potop, tak też w pewnym sensie odzwierciedla fakt odwiecznej walki międzydobrem i złem.

Starożytne ludy wierzyły, że Lucyfer (przedstawiany jako wąż lub smok) zawładnął ziemią i uwięził ją w strefie

swoich wpływów. Namawiając ludzkość do buntu przeciw Stwórcy. Oni również rejestrowali to zrozumienie w wizerunkach konstelacji gwiezdnych na swoich mapach. W 2144 roku p.n.e. Thuban-Alpha konstelacji Draconis (reprezentującej smoka, Szatana) świeciło w dół opadającego pasażu Wielkiej Piramidy w kierunku tak zwanej „bezdennej czeluści!" W starożytnym świecie Lucyfer był symbolem strącenia człowieka w czeluść ciemności, rozpaczy i śmierci. Tak więc gwiazda w konstelacji Smoka, świecąca nad opadającym pasażem, symbolizowała WPŁYW SZATANA.

Jak gdyby w formie kontrastu, „punktowane linie" wskazują Plejady, które symbolizują „słodzący wpływ". Stąd w starej księdze Joba czytamy: Można powiązać słodki wpływy Plejad? (Job 38:31). W dawnych tradycjach wpływ gwiazdozbioru Plejad wiązał się z łagodnością, szczęściem i błogosławieństwem. Więc, w tym sensie, Wielka Piramida odzwierciedla walkę między dobrem i złem. Czy widzieli błogosławiony wpływ Plejad jako symbol Stwórcy interweniującego w obronie człowieka cierpiącego w wyniku własnej głupoty? Czy był to przekaz mówiący ludziom, że człowiek nie musi się zawsze znajdować na śliskiej pochylni wiodącej w dół, ale może też spojrzeć w górę? Jedno jest pewne. Starożytny świat był bardzo świadomy dwóch przeciwstawnych sił odpowiedzialnych za wszystkie wydarzenia na tym świecie! Wpływ zła dobrze ilustruje opadający pasaż piramidy z Konstelacją Smoka świecącą na jego dole, co było przedstawiane przez wielu pisarzy, takich jak np. Izajasz:

„O jakże spadłeś z nieba, jaśniejący synu jutrzenki. Jakże zostałeś powalony na ziemię. Ty, który obezwładniałeś narody! A przecież ty rzekłeś w swoim sercu, wstąpię aż na

niebiosa, wyniosę swój tron ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze spotkania w najdalszych stronach północy! Wstąpię ponad wyżyny obłoków, upodobnię się do Najwyższego. Jednakże zostaniesz strącony do Szeolu, do najdalszych części dołu. (Księga Izajasza14: 12-15)

Odpowiednio, w opadającym pasażu, konstelacją smoka z gwiazdą polarną (Thuban-Alpha,) świecące nad nim, znajduje się na północnej ścianie Wielkiej Piramidy! Współczesna astronomia potwierdziła, że o północy, 22 września 2144 roku p.n.e. gwiazda Alcyone ze „słodkich Plejad" znajdowała się dokładnie nad „punktowaną linią", podczas gdy w tym samym czasie, Thuban-Alpha z gwiazdozbioru" zła", Draconis świeciło w dół opadającego pasażu, a więc w kierunku bezdennej czeluści! Zatem astronomia podaje datę, która może mieć ogromne znaczenie dla Wielkiej Piramidy.

Kalendarzowe poszlaki wieku Wielkiej Piramidy!

Starożytne kalendarze miały 360 dni w roku. Zgodnie z tym ziemia została podzielona na 360 stopni. Tak więc starożytny chiński kalendarz miał 360 dni, podobnie do kalendarzy babilońskich, rzymskich, Majów, Hindusów czy Egipcjan. Jednak później wszystkie narody zmieniły swoje kalendarze. Ta zmiana kalendarza w starożytności była od dawna zagadką dla uczonych. Dlaczego te wszystkie starożytne narody zmieniły swoje kalendarze z 360 dni na 365 dni ¼? Ponieważ później stali się mądrzejsi – a może był jakiś inny powód?

Mój sąsiad Rob Payne pomyślał, że znalazł odpowiedź. „Och, mogę to wyjaśnić" powiedział. „Starożytni najpierw określili zaokrąglony system, aby z czasem, w miarę wzrostu ich wiedzy astronomicznej i matematycznej, go ulepszyć". Niezła próba, Rob. Z wyjątkiem tego, że teraz

mamy na to dowody, że te starożytne ludy były już doskonałymi astronomami i matematykami, nawet wtedy, gdy tworzyli 360 dniowy kalendarz. Na przykład Majowie, którzy pozostawili nam swoje obliczenia, potrafili obliczyć miesiąc księżycowy na 29, 5209 dni. Jest to tak dokładna kalkulacja, jaką dziś potrafimy wykonać przy użyciu naszych zaawansowanych instrumentów mierniczych. Ich dokładność obliczeń z pewnością nie była gorsza, gdy obliczali długość ziemskiego kalendarza!

Pozwólcie teraz, że zapytam. Dlaczego tak wiele kultur rozrzuconych na tak ogromnym obszarze ziemi, popełniło dokładnie ten sam błąd, aby następnie skorygować go w ten sam sposób?

Wiem o tym, że niektórzy ludzie przyzwyczajeni są do myśli, że Piramida Cheopsa jest znacznie starsza niż nieco ponad 4000 lat. Istnieją jednak bardzo dobre powody, aby wierzyć, że została wzniesiona jedynie kilkaset lat po Potopie. Piramida stoi obecnie dokładnie w centrum mas kontynentalnych ziemi, więc musiała też stać w tym centrum wtedy, gdy ją budowano.

Można by ją określić mianem wielkiego centralnego drogowskazu ziemi, od którego zaczęto prowadzić zakrojone na ogromną skalę badania kartograficzne. Położenie piramidy określa także długość i szerokość geograficzną, na której znajduje się więcej mas lądowych ziemi niż wody! Najwyraźniej budowniczy piramidy byli doskonale obeznani z wymiarami ziemi oraz jej powierzchnią, włącznie z usytuowaniem mas kontynentalnych, gdyż wiele z tych danych „wpisali” w proporcje piramidy. Potwierdza to fakt, że wtedy, gdy ją wznoszono, globalne badania kartograficzne ziemi musiały już zostać zakończone! To

także wyjaśnia fakt, że NOWA DŁUGOŚĆ ROKU została także wpisana w wielkość podstawy piramidy!

Zewnętrzny kształt, rozmiary oraz jednostki miary, jakimi posłużono się przy budowie piramidy, wspólnie dostarczają nam bardzo dokładnych danych na temat kształtu i wymiarów ziemi, lecz także o jej ruchach i aktualnej orbicie, a nie tej sprzed Potopu! To identyfikuje Piramidę Cheopsa jako konstrukcję, która musiała definitywnie powstać po Potopie! Świadomie czy też przez przypadek wymiary obwodu jej podstawy, mierzone od rogu do rogu, wynoszą 36, 52422 cali egipskich. Co pomnożone razy 100 daje nam dokładnie 365, 2422, a więc dokładną liczbę dni naszego roku kalendarzowego? Pomimo to, ich kalendarz nadal w tym okresie miał jedynie 360 dni! Jest to naprawdę tak zaskakujące, że powinniśmy uchylić kapelusza przed tymi naukowcami z tamtego okresu, którzy pod tak wieloma względami nas wyprzedzali! Wierzcie mi, tam nie było miejsca na przybliżone obliczenia, ci ludzie przeprowadzali kalkulacje z dokładnością do kilku miejsc po przecinku!

Co się naprawdę wydarzyło?

Tabliczka odnaleziona w Tanus w Delcie Nilu w roku 1866 wyjawiła, że w dziewiątym roku panowania Ptolemeusza Eurgetesa (ok. 237 przed Chrystusem), kapłani w Conopus oznajmili, że stało się niezbędnym, aby wreszcie zharmonizować kalendarze, zgodnie z obecnym porządkiem świata! Powodem, jaki podawali starożytni, motywując, dlaczego należy zmienić kalendarze, nie było wyjaśnienie w stylu:, że teraz potrafimy obliczyć lepiej, lecz stwierdzili po prostu, że zmienił się porządek świata,

cokolwiek by przez to rozumieli! W miarę upływu czasu, brak synchronizacji kalendarzy stawał się coraz bardziej uciążliwy.

Narody, które powstały po Potopie, posiadając już gotowe, wysoko rozwinięte cywilizacje, odziedziczyły swoją wiedzę po cywilizacji, która została zmieciona z powierzchni ziemi podczas Potopu! Ci, którzy przetrwali, starali się po prostu kontynuować to, z czym ich pozostawił Noe. Odziedziczyli nie tylko ogromną wiedzę i szczątki zaawansowanej technologii, lecz także kalendarz sprzed Potopu, który miał 360 dni!

W czasie Potopu zmieniło się nie tylko nachylenie osi ziemi, lecz także jej orbita, wydłużając długość roku o 5 i jedną czwartą dnia! To przywodzi na myśl, wydawać by się mogło nieco dziwaczny, cytat z Biblii, w którym Izajasz stwierdził:, „Dlatego sprawię, że niebo zadrży, a ziemia się zakołysze i usunie ze swojego miejsca w czasie strasznego zagniewania Pana Zastępów.” (Izajasz 13: 13)

Dlaczego budowniczy piramidy zostali zapomniani?

Ten fakt, że w późniejszym Egipcie ignorowano czy też niewiele wiedziano o tych, którzy wznieśli piramidy, jest częstokroć wykorzystywany jako argument do spekulacji, że piramidy musiały zostać zbudowane zanim historia Egiptu się rozpoczęła. Tym sposobem twierdzi się, że gdy Herodot i inni historycy podróżowali do Egiptu w piątym i szóstym wieku przed Chrystusem, to kapłani w tym okresie nie byli świadomi tego, kto wzniósł piramidy i jak to uczynił.

Herodot wspominał naturalnie o tym, że to Khufu był budowniczym, jednakże twierdzeniu temu zaprzecza wielu

późniejszych podróżników, którzy odwiedzili Egipt. Jest więc pewnym, że Egipcjanie z późniejszych epok sami nie byli pewni wieku wielkiej piramidy, ani też kto ją tak naprawdę zbudował, gdyż nie istniała żadna dokumentacja na poparcie jakiejkolwiek tezy. Możemy sobie zadawać pytanie, czy jeśli piramidy były częścią egipskiej historii, to dlaczego nic nie wiedzieli o ich pochodzeniu?

1. BUDOWNICZY PIRAMID NIE BYLI EGIPCJANAMI

Zgodnie z pewnymi starożytnymi doniesieniami wzniesienie Piramidy Cheopsa nie było inicjatywą Egipcjan, jedynie podczas rządów faraona Khufu, to cudzoziemcy ją wznosili. Biorąc pod uwagę wszelkie współczesne źródła, można by stwierdzić, że tak też w pewnym sensie musiało być, gdyż skonstruowanie piramidy i umieszczenie jej w geograficznym centrum ziemi było rezultatem geograficznych i kartograficznych badań ziemi. Badań, które przeprowadzono wkrótce po Potopie, a prowadzącymi te badania nie byli jedynie Egipcjanie, lecz przedstawiciele wielu ówcześnie powstających cywilizacji. W konsekwencji istnieje taka możliwość, iż przy wzniesieniu Wielkiej Piramidy partycypowali obcy i że była wspólnym projektem kilku narodów.

W rzeczy samej, przynajmniej dwie starożytne mapy mające związek z tamtymi wydarzeniami (jest tu mowa o mapach Piri Reisa i Reinala) operały się na cyrkularnej projekcji ziemi, gdzie punktem centralnym map był płaskowyż Giza. (Odnośnie przeprowadzonych na globalną skalę badań kartograficznych patrz załącznik 2). Dlaczego jednak zapomniano prawie wszystko o jej pochodzeniu? Prawda jest taka, że faraonowie byli dumni ze swoich

osiągnięć i zwycięstw, wspominali o swoich klęskach i triumfach obcokrajowców. Wyjaśniałoby to, dlatego „zapomnieli” historię powstania Piramidy Cheopsa, gdyż niekoniecznie musiała być dziełem Egipcjan. Stąd ta późniejsza niechęć do rozpamiętywania, kto ją zbudował!

1. HISTORYCZNA DOKŁADNOŚĆ NIE BYŁA PRIORYTETEM

Wszelkie dowody wskazują na to, że Egipcjanie byli niezwykle praktycznym narodem. Nigdy nie szukali chwały w swoich osiągnięciach, gdyż nie budowali dla samej radości tworzenia, lecz rozwiązywali po prostu bieżące problemy (James Baikie, *The Story of the Pharaohs*. London: Black, 1908, p. 59). Jako praktyczni ludzie nie przywiązywali większej uwagi abstrakcyjnym badaniom czy też prowadzeniu zapisków. Tak więc prawda sama w sobie, jako wartość intelektualna, nie była dla nich większym priorytetem! Dlatego też wszystkie inskrypcje, jakie po sobie pozostawili, nie noszą żadnych etykietek z datami ani nawet imion tych, którzy dane rzeczy tworzyli. Po prostu nie było dla nich priorytetem prowadzenie jakichkolwiek zapisków historycznych, gdyż najwyraźniej nie traktowali tego jako praktycznego wymogu!

Traumatyczne zmiany klimatyczne i tektoniczne w bliskim okresie po Potopie miały bardzo negatywny, wręcz destrukcyjny wpływ na populacje Egiptu. Podczas tego okresu zanotowano na dodatek drastyczny i przerażający spadek długości życia, co zostało także odnotowane przez Hebrajczyków i Chińczyków (patrz moja książka pt. Zwłoki powróciły, rozdział 18). W okresie tym znaczna część wcześniejszej wiedzy została bezpowrotnie utracona!

Zaowocowało to naturalnie utratą wiedzy technologicznej i co za tym idzie poziom życia obywateli zaczął ulegać obniżeniu. Dowody na taką degeneracje kulturową możemy znaleźć obserwując większość cywilizacji tamtego okresu! (Więcej detali na ten temat znajdziesz w książce pt. Sekrety Umarlaków, rozdziały 5, 6 i 9.). Biorąc pod uwagę te trzy powyższe punkty, nie powinno to być dla nas zaskoczeniem, że w późniejszym okresie powstało wiele sprzecznych z sobą wersji historii dotyczącej pochodzenia Piramidy Cheopsa!

A co z teoriami o pochodzeniu Piramidy Cheopsa z okresu przed Potopem?

Z pewnością nadal istnieje wielu ludzi, którzy uparcie twierdzą, że Piramida Cheopsa musi pochodzić z okresu przed Potopem, gdyż: po pierwsze Egipcjanie nie posiadali odpowiedniej technologii, a po drugie średniowieczni kronikarze uważali, że została wybudowana przed Potopem, aby zachował się w niej dorobek cywilizacji sprzed tego kataklizmu! Bez względu na to jak brzmią takie twierdzenia, to trzeba się do nich jakoś odnieść!

Egipcjanie i technologia!

Pierwsze pytanie: Jeśli ci, którzy przeżyli Potop, przekazali wiedzę posiadaną przez cywilizacje sprzed Potopu, co z kolei umożliwiło wzniesienie piramidy w roku 2144 przed Chrystusem, dokładnie 200 lat po Potopie, co działo się z tą wiedzą przez pierwsze 200 lat, no i naturalnie, czy było wystarczająco dużo czasu, aby jedynie 200 lat po Potopie mogły powstać tak wielkie cywilizacje?

Odpowiedź: Te osoby, które przetrwały Potop, choć posiadały wiedzę ze świata przed Potopem, były nieliczne,

aby móc z tej wiedzy skorzystać. Dopiero gdy wielkość populacji przekroczyła pewien krytyczny punkt, można było rozpocząć wykorzystywanie wiedzy przodków. Jednak wzrost liczby ludności był niezwykle szybki, co omówimy w następnym rozdziale.

Posiadana ilość wiedzy sprzed Potopu była wystarczająco duża, aby umożliwiło to rozkwit kilku nowych cywilizacji, które powstały „jak gdyby z niczego” i to w bardzo krótkim czasie! Co natomiast do samej kwestii czasu, to 200 lat po Potopie było całkowicie wystarczającym, aby gęstość populacji mogła uzasadnić i dać możliwość powstaniu kilku wielkich cywilizacji!

Wiedza sprzed Potopu wpisana w Wielką Piramidę

Drugie pytanie: Ale czy Wielka Piramida nie mogła powstać przed Potopem? Dokładnie tak jak to opisał pisarz i mówca z XIV wieku Al Maqrizi, który twierdził, że piramidę zbudowali Souridzi tak, aby się stała wartownikiem wiedzy starożytnych.

Odpowiedź: Z pewnością jest to prawdą, że piramida strzeże wiedzy starożytnych, lecz nie w formie ukrytej w niej biblioteki, wiedza ta została po prostu wpisana w jej kształt, strukturę, położenie i wymiary. Wszystkie te zakodowane w niej dane zawierają informacje, które całkowicie potwierdzają, iż została wzniesiona po Potopie, a nie przed nim!

Jak więc wygląda w tym kontekście XIV wieczna legenda? Przykro stwierdzić, lecz sprawa się ma dokładnie tak jak z Herodotem, Strabo i kilkoma innymi. Wszyscy ci wielcy mężowie żyli w tak odległych czasach od chwili jej

powstania, że jedyne, co mogli uczynić to spisać spekulacje, jakie im zaprezentowali inni! Pragnąc poznać prawdę, nie można się zdać na wszystkie te podania, które były jedynie późniejszymi legendami.

Poza tym nie wolno nam zapominać o tym, że Potop z roku 2345 przed Chrystusem był tak gwałtowny i globalny, że definitywnie zakończył pewien okres w historii ludzkości! Podczas tego kataklizmu kontynenty i oceany zmieniły swoje położenia, a wierzchnia warstwa ziemi została zerwana na głębokość wielu kilometrów. W rezultacie czego żadna budowla na ziemi nie byłaby w stanie tego przetrwać. Powracamy więc do naszego pierwszego pytania: Czy piramida została skonstruowana w roku 10500 przed Chrystusem? Odpowiedź jest jednoznaczna. Także ten mit należy pocałować na dobranoc!

14. DATOWANIE SUMERU

Pewien popularny pisarz twierdzi, że biblijne opowieści o stworzeniu, Adamie i Ewie, Edenie, Potopie i Wieży Babel opierają się na tekstach napisanych na tysiąclecia wcześniej, we wcześniejszej Mezopotamii, szczególnie przez Sumeryjczyków. Twierdzi także, że teksty sumeryjskie są kilka tysięcy lat starsze niż opowieści biblijne. Ale czy naprawdę. Czy są na to jakiekolwiek dowody?

Przesadzone okresy czasu w wielu starożytnych podaniach!

Ten sam popularny pisarz cytuje historię Babilonu, podając dynastie 10-ciu królów sprzed potopu, których łączny okres panowania wynosił 423.000 lat! Czytając jego książki, odnosi sie naturalnie wrażenie, że wszystko, co ten człowiek pisze, jest prawdą. (Zecharia Sitchin, *The Earth Chronicles)*

To niewątpliwie bardzo wrażliwy temat, ale czy wiedzieliście, że na liście królów, do której się odnosi, jeden z tych władców rządził przez okres 64 800 lat! Tak poważnie przesadzona liczba wzbudza wątpliwości. Musiała też zaskakiwać Sumeryjczyków, którzy przecież byli inteligentnymi ludźmi!

Pomimo to nasz przyjaciel przypisywał im takie nonsensy! Najśmieszniejszym jest to, że sam wierzy w to, co pisze! Wygląda po prostu na to, że najwyraźniej nie rozumie tekstów, które cytował! Rozwiązanie tego absurdu

jest dość proste, ten człowiek cierpiał na podstawowy brak wiedzy w kwestii datowania prehistorii.

Babilońska jednostka czasu nazywała się „sarus” Jednostka ta miała dwie różne wartości w zależności od tego, co określała. Jedną z tych wartości był sarus astrologiczny, który liczył 3600 lat oraz tak zwany cywilny, którego długość wynosiła 18, 5 roku. Wystarczy jedynie to wiedzieć, aby problem kosmicznych okresów panowania królów zniknął na zawsze!

To co jedynie należy uczynić, to przemnożyć okres panowania kaldejskich władców przez 18, 5 a nie 3600, aby otrzymać właściwe okresy panowania oraz długość całkowitego okresu królów z sumeryjskiej chronologii władców! Prawda, że to proste? Zmiany, jakie następują, gdy się przeliczy wszystko w ten sposób, są naprawdę zaskakujące… Okazuje się wtedy, że okresy panowania wielu legendarnych królów kaldejskich są prawie identyczne z długością życia wielu znanych patriarchów biblijnych oraz ich synów. Okazuje się, że te fantastyczne 423.000 lat stają się po przeliczeniu okresem 2221 lat! To proste przeliczenie okresu sięgającego setek tysięcy lat przed Potopem zaczyna prawie dokładnie pasować do chronologii biblijnej, a więc tego okresu, jaki upłynął pomiędzy Stworzeniem a Potopem…

Porównując teksty Septuaginty z chronologią kaldejską, liczącą 2221 lat, otrzymamy jedynie 21 lat różnicy pomiędzy tymi chronologiami! Jest to różnica tak mała, patrząc z perspektywy czasu, że można ją całkowicie zignorować. Interesującym jest także to, że Geneza

stwierdza, iż ludzkość podzieliła się na odrębne grupy, tak przed Potopem, jak też wkrótce po nim! Pierwsza z tych grup wywodziła się od Adama i kończyła na Noe, trwała 10 generacji. Podczas gdy ta druga grupa wywodziła się od syna Adama, Kaina i istniała przez okres 8 generacji do Potopu.

Sumeryjskie podania w podobny sposób zachowały dwie listy królów, którzy rządzili przed Potopem. Jedna z nich zawiera 8 nazwisk, dokładnie tak jak lista Kaina, podczas gdy na tej drugiej znajduje się 10 nazwisk. Wszystko tak, jak jest to opisane w Genezie 5.W ten prosty sposób sumeryjska chronologia władców zaczyna mieć jakiś sens!

Spisaną historię ludzkości daje się zweryfikować do okresu nieco ponad 4000 lat!

Rzućmy teraz okiem na te osławione teksty sumeryjskie, czy naprawdę mają ponad 6000 lat, jak niektórzy twierdzą?

ŻADNE DATY, JAKIE MOŻNA HISORYCZNIE ZWERYFIKOWAĆ, NIE SIĘGAJĄ DALEJ NIŻ 4000 LAT!

Dane te leżą blisko okresu, w którym nastąpił Potop, wszystko inne to czysta fantazja! Wcześniejsze datowania opierają się na wątpliwych założeniach i są skrajnie spekulatywne! Jeśli więc ktoś się decyduje na cofnięcie dat tak daleko, to czyni to całkowicie bez jakichkolwiek dowodów. Musimy pamiętać, że naszym celem jest zweryfikowanie dowodów, a w tym celu potrzebne są nam sprawdzone informacje! Historycy, jak i inni badacze

przeszłości, przyznają, że zapisana historia ludzkości rozpoczęła się w Sumerii.

Daty, jakie są podawane w odniesieniu do historii Sumeru różnią się bardzo, nawet wśród badaczy starożytności, choć ostatnim trendem jest oscylowanie w kierunku późniejszych dat, a nie wcześniejszych. Rozbieżność czasowa dla powstania cywilizacji sumeryjskiej leży obecnie pomiędzy 2900 do 3500 przed Chrystusem. Istnieją naturalnie pewne wyjątki, choć jak powiedziałem trendem jest raczej skracanie dat niż ich wydłużanie! Istnieją jednak bardzo poważne odniesienia i weryfikacje historii starożytności, przykładem tego jest artykuł w dziale Historii w *Encyclopedia Britannica, Book of Knowledge,* gdzie kultura Sumeru datowana jest na rok 2350 przed Chrystusem. Nic dodać, nic ująć!

Niektórzy badacze zakładają, że wymieniana przez Sumeryjczyków lista 10 królów (o czym już dyskutowaliśmy) jest odniesieniem do najwcześniejszego okresu historii Sumeru. Wychodząc z tego założenia, naliczają 50-60 lat panowania każdemu władcy. Tym sposobem przedłużają historię Mezopotamii o jakieś 500 do 600 lat! Jednak, jak już zauważyliśmy, dowody wskazują na to, że ta lista 10 królów nie jest absolutnie częścią historii Sumeru, lecz odniesieniem do wspólnej historii ludzkości z 10 patriarchami okresu od Adama po Noego! Jak więc powinniśmy datować historię Sumeru?

Pewną datą historyczną jest taka, która posiada wystarczającą ilość powiązań z innymi datami i wydarzeniami, które można zweryfikować z dokładnością do kilku lat, a nie dekad czy stuleci! Najstarszą taką datą, na

której można całkowicie polegać, jest okres panowania egipskiego faraona Sesostrisa III, który rządził w roku 1887 Przed Chrystusem. Odnośnie wszystkich wcześniejszych dat sięgających okresu od roku 2000 przed Chrystusem, archeolodzy muszą opierać swoje kalkulacje na pewnych założeniach, które są naturalnie subiektywne w swojej naturze. Dlatego też wszystkie te starsze daty są mniej wiarygodne, gdyż nie mają żadnych pewnych odniesień historycznych.

Przykro mi, ale musimy uznać fakty: Nie istnieje wystarczająco dużo odniesień do innych historycznych dat, abyśmy mogli znaleźć jakieś pewne odwołanie do początku cywilizacji sumeryjskiej. Zdecydowanie można zaryzykować stwierdzenie, że była to pierwsza wielka cywilizacja w okresie po Potopie, która posiadała dokumenty pisane oraz swoją własną kulturę.

Jedno jest pewne:

1. Nie istnieją żadne pewne daty, które sięgałyby powyżej roku 2000 przed Chrystusem.
2. Datowanie węglem C-14 znane jest z tego, że nie można na nim zbytnio polegać. Datowania takie pozostawiają zbyt wielki margines niepewności!
3. Cywilizacja sumeryjska była bez wątpienia pierwszą znaną cywilizacją w historii i co do tego wszyscy są zgodni!

Po zwycięstwie Aleksandra Wielkiego nad wojskami Dariusza, w bitwie pod Gaugmelą, w pobliżu Arteli,

Aleksander wybrał się do Babilonu. Będąc tam, wspólnie ze swoimi naukowcami, odbył kilka spotkań z mędrcami z Babilonu, podczas których przeglądali wyniki badań astronomicznych, które sięgały, jak twierdzono, roku, gdy Babilon został zbudowany. Były to 1903 lata obserwacji astronomicznych, co po dodaniu daty odwiedzin Aleksandra (rok 331 p.n.e. daje nam rok 2234 przed Chrystusem, a więc dokładnie 110 lat po Potopie. Lub też 10 lat po urodzeniu się Pelega. Historia ta została opisana w szóstej księdze Simpliciusa, zatytułowanej „De Caelo" („O Niebiosach"), rzymskiego pisarza z VI wieku naszej ery. Porphyry, który był anty-chrześcijańskim greckim filozofem (234-305 naszej ery) opisał dokładnie to samo zdarzenie!

Anstey podkreślił to, odnosząc się do okręgu Mezopotamii: "Era kaldejskiej dynastii Berosusa była najwcześniejszą, jaką można by określić mianem historycznej i można ją umieścić gdzieś w roku 2234 przed Chrystusem (Martin Anstey, *The Romance of Bible Chronology*. London: Marshall Brothers Ltd., 1913, p.92). Ta data leży nieprawdopodobnie blisko incydentu z Wieżą Babel, który wydarzył się około roku 2244 przed Chrystusem, a więc 5 generacji od Potopu, po którym rozkwitła cywilizacja sumeryjska i następnie Babilon! Faktem jest, że historia w sensie spisanych doniesień, doskonale harmonizuje z chronologią biblijną.

Dokumenty sumeryjskie, które mają 6000 lat oraz dynastia królów, którzy rządzili 432.000 lat? Prawda jest taka, że nie istnieją żadne dokumenty sumeryjskie, które by sięgały dalej niż do roku 2000 przed Chrystusem. Starsze dokumenty znajdują się jedynie w umysłach pismaków science fiction!

Tempo wzrostu populacji

Można sobie postawić pytanie, czy 200, 300 lat po Potopie była na ziemi tak gęsta populacja, aby umożliwiło to powstanie kilku wielkich cywilizacji starożytnych i to prawie jednocześnie? W okresie po Potopie Noe i jego rodzina byli jedynymi ludźmi na ziemi. Tych osiem osób musiało odczuwać głębokie osamotnienie i chwilami z pewnością ogarniała ich całkowita desperacja i zwątpienie. Z pewnością też, aby nadać sensu swojemu życiu, musieli bardzo pragnąć mieć dzieci. To ich pragnienie zostało udokumentowane w Genezie. Zgodnie z treścią tego przekazu, w rok po zejściu z pokładu Arki, narodziło im się pierwsze dziecko (Geneza 11:10).

- Tablica Narodów w Genezie 10 sugeruje, że liczne rodziny były czymś bardzo powszechnym w tym okresie. Według Genezy trzej synowie Noego mieli razem 16 synów. Jeśli więc mieli równie dużo córek, to liczba wnuków Noego musiała wynosić 32 dzieci, a więc nieco poniżej 11 dzieci na rodzinę. W następnej generacji wymienionych jest 11 synów dla Canaan i 13 dla Joktana. Liczba córek jest w tym przypadku nieznana. Opierając się na tych kilku przykładach możemy wyciągnąć wniosek, że posiadanie 10 dzieci stanowiło minimum.

- Innym faktem sprzyjającym szybkiemu wzrostowi populacji była długowieczność ludzi, która szczególnie w przypadku pierwszych generacji musiała być niezwykła.

Opierając się na faktach z Genezy, nie byłoby nierozsądnym stwierdzenie, że podczas pierwszych kilkuset lat, powiedzmy przynajmniej 200 po Potopie, śmiertelność była wręcz minimalna. Zgodnie z danymi z Genezy 10, okres czasu, jaki mijał pomiędzy generacjami – a więc czas od urodzin do wieku prokreacyjnego – wynosił 30 lat (nie chodzi tu o długość życia). Tak więc możemy założyć, że przyrost ludności wynosił 3 generacje na 100 lat.

Jeśli więc czysto matematycznie założymy, że wszystko zaczęło się od trzech synów Noego: Hama, Shema i Japheta oraz ich żon i każda para miała 10-cioro dzieci i następnie każda nowa para miała swoje pierwsze dziecko w wieku 30 lat, to rezultat powinien być następujący:

ILOŚĆ GENERACJI!				WIELKOŚĆ POPULACJI
	1	3 pary	6	
	2	15 par	36	
	3	75 par	156	
	4	375 par	756	
	5	1875 par	3756	
	6	9375 par	18756	
	7	46875 par	93756	
	8	234375 par	468756	
	9	1171875 par	2343756	
	10	5859375 par.	11718750	

Po okresie zaledwie 300 lat, a więc 10 generacji, liczba ludności z pewnością przekraczałaby przynajmniej 10 milionów ! Jest to wystarczająca liczba ludzi, aby dać początek nawet kilku wielkim starożytnym cywilizacjom!

15. DATOWANIE TIAHUANACO

Titicaca leży na wysokości ponad 4000 metrów nad poziomem morza i jest najwyżej położonym jeziorem na ziemi, na którym odbywa się regularna żegluga. Czy wiecie jednak o tym, że 4000 lat temu Tiahuanaco leżało na poziome oceanów? W tym rozdziale przyjrzymy się bliżej temu, co tak naprawdę się wydarzyło. Można udokumentować, że obecne łańcuchy górskie, takie jak Kaukaz, Himalaje, Alpy, Góry Skaliste oraz Andy wypiętrzyły się do swojej obecnej wysokości już w czasach historycznych. Na takie same „późne" datowania wskazują wyniki badań, które napływają z całego świata. Najwięcej dowodów mamy w szczególności na to, że to właśnie Andy wypiętrzyły się do swojej obecnej wysokości w niezbyt odległym okresie historycznym.

W jednym miejscu, na wysokości 3600 metrów zauważono żółtawą linię biegnącą poziomo wzdłuż gór i to na odcinku ponad 500 kilometrów. Po zbadaniu jej okazało się, że składa się ona z piasku i zwapnianych pozostałości muszli i morskich roślin. Jest to dowód na to, że ta linia na zboczach była kiedyś częścią plaży. Potwierdza to też fakt, że do dziś wiele wysoko położonych jezior w Andach zawiera słoną morską wodę. Włącznie z Jeziorem Titicaca, gdzie do chwili obecnej żyją morskie organizmy jak np. koniki morskie! Jezioro to ma blisko 230 kilometrów długości i miejscami nawet 120 kilometrów szerokości. Najciekawszym jest to, że prehistoryczna linia brzegowa

jeziora, utworzona z osadów soli morskiej, biegnie skośnie do poziomu wody w jeziorze, co wskazuje na to, że kiedyś ten poziom musiał być inny niż obecnie i że przechył nastąpił podczas procesu wypiętrzenia się Andów.

Woda w jeziorze nie tylko jest słona, lecz na okolicznych zboczach gór można znaleźć warstwy morskich skorupiaków oraz resztki morskiej trawy. Podczas gdy w samym jeziorze żyje wiele gatunków zwierząt, które nie znajdziemy w żadnym innym jeziorze na ziemi! Jezioro to musiało być po prostu częścią oceanu, np. zatoką, która raptownie została wyniesiona na wysokość 4 kilometrów, razem ze wszystkimi organizmami żywymi, które w niej egzystowały. Obecnie ten prawie sterylny region, nie jest w stanie wyżywić zbytnio liczną populacje zwierząt. Pomimo wszystko nad jego brzegami natrafiamy na jedno z największych misteriów starożytności. Na południowym brzegu jeziora leżą ruiny potężnego miasta.

W XV wieku hiszpański konkwistador, Cieca de Leon, donosił o tym, jak go zdumiało ujrzenie tak potężnego miasta, gdzie starożytne bramy miejskie wycięto z monolitów kamiennych o wymiarach 10 na 5 metrów. Jeszcze w XVI wieku odwiedzający te ruiny, opisywali potężne mury, piramidy i budowle, których bloki kamiennych ścian pospinane były ogromnymi nitami i kotwami ze srebra, a wzdłuż bulwarów stało tysiące posągów, kobiet i mężczyzn, w najprzeróżniejszych realistycznych pozycjach. Nawet jeszcze w XIX wieku podróżnicy podziwiali i szkicowali ocieniające aleje kolumnady, po których do dziś nie pozostało najmniejszego śladu! Wpierw Hiszpanie, a następnie rząd boliwijski traktowali te ruiny jako gigantyczny, darmowy skład materiałów budowlanych, plądrując co tylko mogli, po wysadzeniu większych obiektów dynamitem!

Z kilku kilometrów kwadratowych ruin, być może tylko 10% zostało do dziś zbadane. I choć większość ruin została prawie doszczętnie zdewastowana, to jest to nadal jedno z najbardziej zadziwiających miejsc na ziemi.

Mamy tutaj jeszcze jedną wielką tajemnicę. Na wysokości ponad 4000 metrów żadne warzywa i zboża nie są w stanie wypuścić nawet korzeni. Pomimo to na zboczach okalających miasto gór znajdujemy doskonale zachowane, niekończące się tarasy, na których uprawiano kukurydzę, warzywa, ziemniaki itd. Niektóre z tych tarasów wznoszą się na wysokość 6000 metrów, aby ginąć gdzieś pod pokrywą wiecznych śniegów. Taka obfitość ziem uprawnych z pewnością mogła zapewnić wyżywienie naprawdę ogromnej populacji. Region ten obecnie jest jednak zbyt wysoko położony, aby całą tę ogromną infrastrukturę można było wykorzystać! Jeśli by to miasto było położone jakieś 2 – 3 kilometry niżej, to wtedy okalające go tarasy mogłyby wiosną rozkwitnąć. Jeśli tereny te nie wypiętrzyły się po zbudowaniu miasta, to jaki sens byłby w jego budowaniu? Czy te tarasowe pola na wysokości tylu kilometrów miały czekać na zmianę klimatu czy też, jak to się mówi, na lepsze czasy? To jednak nie koniec niespodzianek!

Kiedyś to miasto było pełnomorskim portem!

Jesteście na to przygotowani? Oto jeszcze jedna, nawet większa niespodzianka… na obrzeżach miasta znajdują się pozostałości olbrzymich nabrzeży portowych. Tak, to nie omyłka w druku, jest tutaj mowa o pełno-oceanicznym porcie. Wskazuje to na fakt, że gdy wznoszono to miasto, to musiało leżeć na poziomie oceanu, a więc ponad 4 kilometry

niżej! Struktura, która jest znana pod nazwą Puma Punku, leży nieopodal miejskiego stadionu Tiahuanaco. Ta konstrukcja jest prawdziwym wyzwaniem dla wyobraźni. Jest ona pozostałością olbrzymich doków portowych, które mieściły się w ogromnym czteroczęściowym budynku. Tylko jeden z bloków kamiennych, z których były skonstruowane nabrzeża, ma wagę ponad 440 ton (500 średniej wielkości aut). Podczas gdy wiele innych bloków waży od 100 do 150 ton każdy. Kamieniołomy, w których wydobywano te bloki leżą jakieś 15 kilometrów od tego miejsca. Szczątki portu ukazują wyraźnie pięć nabrzeży, przy których mogły cumować statki. Najciekawszym jest to, że wszystkie te mola i kanały skierowane są nie w kierunku jeziora Titicaca, lecz w odwrotnym, w stronę lądu! Nabrzeża te są tak obszerne, że mogłoby przy nich cumować setki statków. Co więc tutaj mamy? Pełnomorski port na wysokości ponad 4 kilometrów i na dodatek skierowany w głąb lądu? Należy także dodać, że miejsce to leży obecnie ponad 300 kilometrów od morza!

No tak, mógłby ktoś powiedzieć, być może te gigantyczne nabrzeża zbudowano, aby w pełni wykorzystać żeglugowe możliwości Jeziora Titicaca? Byłaby to niezła próba wytłumaczenia tego fenomenu, lecz napotykamy tutaj na pewne trudności, po pierwsze skierowane są w odwrotnym kierunku od jeziora. Ale to nie wszystko, gdyż pierścienie przypływów, jakie pozostawiła woda na blokach kamiennych nabrzeży, są tak szerokie, że tylko ocean mógł je ukształtować. Podobnie ma się sprawa z miejscami kotwicowisk, są one tak duże, że tylko pełnomorskie jednostki mogły przy nich cumować. Mówię wam, to miejsce musiało być portem oceanicznym, który budowano na brzegu Pacyfiku, aby jakaś nieludzka siła wyniosła go niespodziewanie na szczyt 4 kilometrowego płaskowyżu. Jak

dziwnie by to nie brzmiało, to nie istnieje tutaj żadne inne logiczne wyjaśnienie! Z pewnością pamiętacie ze szkoły te wywody, jak to formacje gór tworzyły się przez setki tysięcy miliardy lat. W przypadku drugich najwyższych gór na ziemi, Andów, zajęło to ponad milion lat! Jest mi bardzo przykro, że psuję komuś zabawę, lecz tutaj mamy fizyczne dowody na to, że różnice wysokości powstały już po wybudowaniu miasta i portu!

W tym przypadku nawet takie prawdopodobieństwo, że wypiętrzenie się Andów, następowało sukcesywnie, ot tak po troszku, nie jest możliwe, gdyż na okalających dolinę skałach istnieje j tylko jedna linia przyboju, a nie kilka czy też kilkanaście! Odkrywca, półkownik H.P. Fawcett, który przemierzał ten region na początku XX wieku, badając dowody, był na ich podstawie święcie przekonany, że miasto to uległo zniszczeniu w wyniku straszliwej sejsmicznej katastrofy, której towarzyszyło wypiętrzenie się Andów do ich obecnej wysokości! (Fawcett, *Exploration Fawcett: The Travel Diaries and Notes of Colonel H.P. Fawcett*. Edited by B. Fawcett, London, 1953). Wierzę w to, że miał całkowitą rację!

Przerwane prace!

Poza tym istnieją dowody na to, że wiele monolitów, które miały posłużyć do budowy miasta, nie zostało do końca obrobionych w chwili, gdy nastąpiła katastrofa, która uniosła to miasto i obecne jezioro o ponad 4 kilometry. Co za nieprawdopodobna historia! Poza tym w ruinach znaleziono porzucone narzędzia kamieniarzy, co udokumentowali Hiszpanie, gdy w XVI wieku jako pierwsi odwiedzili to miejsce. Wyglądało to tak, jak gdyby ludzie

porzucali to, co trzymali w dłoniach, uciekając w popłochu jak najdalej od tego miejsca. Najwyraźniej wydarzenie to całkowicie ich zaskoczyło! Po katastrofie miasto to pozostało opuszczonym grobowcem dla tysięcy ludzi, których pogrzebały gruzowiska i z czasem piaski półpustynnego płaskowyżu.

Fragmenty szkieletów, zarówno ludzi jak i zwierząt, leżą porozrzucane wśród ruin. Biżuteria, ceramika i narzędzia - wszystko został wymieszane i porzucone w kompletnym nieładzie. Czy możecie sobie wyobrazić, jakie to było inferno, gdy dziesiątki czy też setki tysięcy kilometrów kwadratowych naszej planety raptownie zostało wyniesionych na szczyty gór? Taka katastrofa musiała spowodować, że fale sejsmiczne w skorupie ziemskiej okrążyły ziemie przynajmniej kilka razy, wywołując przerażające trzęsienia ziemi i tsunami. Ta katastrofa obnażyła cały szelf kontynentalny Ameryki Południowej, który stał się pustynnym płaskowyżem Peru i północnych regionów Chile.

Wiek: 15.000 lat przed Chrystusem?

W Tiahuanaco przetrwały cztery podstawowe struktury. Zostały one nazwane mianem piramidy Akapana, platformą Kalasasaya, podziemną Świątynią oraz Puma Punku (region portu). Struktury takie jak Akapana, Kalasasaya i podziemna świątynia, wszystkie są położone na osi północ – południe, zgodnie z geograficznymi biegunami ziemi wytyczane przez oś rotacji. Tiahuanaco przysparza badaczom mnóstwo nie lada problemów, gdyż nie istnieją tam żadne napisy czy też jakiekolwiek inne odniesienia czasowe. Jednym z pierwszych badaczy tych ruin, był

niejaki Arturo Posnansky, który próbował odnaleźć zależności astronomiczne pomiędzy pochyleniem osi ziemi w stosunku do płaszczyzny układu słonecznego itd. I na podstawie odchyleń kierunku różnych struktur w Tiahuanaco do tych osi próbował określić wiek Tiahuanaco. To dość fantastyczna historia, do stworzenia której musiał uznać kilka założeń jako fakty, że np. nachylenie osi Ziemi do jej obecnego stopnia przechyłu w stosunku do Słońca wynoszącego 23,5 stopnia następowało bardzo powoli. Wtedy to, na podstawie tych zagmatwanych założeń, doszedł do wniosku, że Tiahuanaco powstało 15000 lat temu. Z braku lepszych pomysłów i jakichkolwiek faktów czy dowodów, wielu wczesnych badaczy kupiło tę historię, choć jej wartość była równa wartości atramentu, jakim ją napisał!

A co powiecie na rok 200 przed Chrystusem?

Na drugim końcu szali skrajności mamy wiek Tiahuanaco określający początki miasta na rok 200 przed Chrystusem. Jest to późniejsza teoria i obecnie bardziej oficjalna, umiejscawia ona kulturę Tiahuanaco na lata pomiędzy rokiem 200 przed Chrystusem, a 1000 naszej ery. Wszystko zaczęło się od wykopalisk Wendella Bennetta, podczas których znalazł trochę ceramiki, parę figurek i innych przedmiotów właśnie z tego okresu i na tej podstawie określił wiek Tiahuanaco. Wszystko jednak wskazuje na to, że przedmioty te zostały pozostawione w tym miejscu przez późniejszych osadników czy też jakieś ludy wędrowne. Jest to znany fakt, z wielu innych wykopalisk na całym świecie, że dużo późniejsi przybysze napotykając na drodze swoich wędrówek ruiny miast, zatrzymywali się w nich na jakiś czas, jeśli było gdzie

mieszkać. Częstokroć zafascynowani pozostałościami, jakie tam znaleźli, próbowali nawet naśladować ich styl w swojej sztuce i wzornictwie. Wynikało z tego, że posiadając niższy poziom rozwoju, byli często zafascynowani tymi miastami z przeszłości, które budowali jacyś bogowie! Czcząc więc pamięć tych bogów, małpowali ich styl zdobienia na ceramice, tekstyliach itd. Dokonując ocen danego wykopaliska, należy mieć w pamięci takie znaleziska, jakich dokonano już w wielu innych miejscach! Dlatego też łatwo jest wyciągnąć błędne wnioski, mieszając kultury budowniczych z jakimiś późniejszymi maruderami, szczególnie, gdy na danym terenie nie ma żadnych innych odniesień, które pomogłyby zweryfikować dane!

Uważam, że Bennett popełnił właśnie taki błąd w ocenie znalezisk, lecz jak już powiedziałem, niewiele o tym mieście wiadomo, więc każda logicznie brzmiąca teoria jest akceptowalna, żadna jednak nie dała dotychczas odpowiedzi na wiele nurtujących pytań!

Rok 2200 do 2000 przed Chrystusem

Istnieje wyłącznie jedno rozwiązanie i jedna wersja wydarzeń, która wyjaśniłaby wszystkie te tajemnice, w jakie osnute są ruiny Tiahuanaco. Co to za rozwiązanie? Po pierwsze musimy być świadomi ekologicznego kataklizmu, który nawiedził ziemię w okresie po Potopie. Jego skutki, czysto geologicznie i klimatycznie były dla całego globu niewyobrażalne. Odczuwano je przez wiele stuleci po Potopie, jako wzmożone aktywności sejsmiczne, wulkaniczne, ochłodzenie klimatu z małą erą lodowcową w północnych regionach całego globu. Gwałtownością pogody, wzmożonymi opadami, itd., itd.

Gdy uratowani z Potopu opuścili Arkę, ujrzeli świat, który był dla nich całkowicie obcy. Tamten cudowny, subtropikalny świat był tylko wspomnieniem. Wszystko co znali, zostało zmyte z powierzchni ziemi! To, co ujrzeli, było sterylnie wymytym przez wodę krajobrazem, gdzie szalały huragany i gdzie ekstremalne różnice temperatur były nie do wytrzymania. Wysokie łańcuchy górskie nie do przebycia, ściany skalne zostały uformowane, tworząc między nimi wyizolowane doliny z surowym klimatem. Pierwsze generacje ludzi narodziły się i wyrosły w tych surowych warunkach u podnóża pasma gór Ararat.

Z czasem jednak warunki klimatycznie znacznie się poprawiły, więc ich ciekawość otaczającego świata zwyciężyła. Pomału zaczęli badać, w poszukiwaniu cennych zasobów mineralnych i naturalnych, bliżej położone tereny i sukcesywnie je zasiedlać. Wkrótce odkryli, że ten nowy świat miał znacznie mniejszą powierzchnię lądów, a generalnie rzecz biorąc żyzność gleby była marna, poza dolinami okalającymi koryta wielkich rzek. Z upływem czasu gwałtowny wzrost populacji zmusił ich do organizowania ekspedycji badawczych. Wkrótce potem każdy zakątek tej „nowej ziemi” został zbadany i naniesiony na mapy. Ludzie, którzy przeprowadzali te badania, mieli ważną misję do spełnienia, musieli zlokalizować główne źródła zasobów mineralnych, aby tym sposobem zaplanować relokację ludności i budowę nowych siedlisk ludzkich.

Te wielokroć kopiowane fragmenty starożytnych map, które zachowały się do dnia dzisiejszego, pochodzą właśnie z tamtego wczesnego okresu. Zostały one opracowane podczas ery lodowcowej, która nastała po Potopie i wkrótce

po niej, co udokumentowali na swoich mapach! (patrz przypis 2). Mapy te są tak dokładne, że ich pochodzenie można jedynie wytłumaczyć przeprowadzeniem geologicznych i kartograficznych badań ziemi o globalnym zasięgu! Staje się jasnym, że 4000 lat temu ktoś podjął się przeprowadzenia globalnych badań całej planety! Technologia, jaką dysponowali musiała być naprawdę zaawansowana.

Skąd jednak wiadomo, że wydarzyło się to właśnie w tamtym czasie? Przynajmniej dwie z tych starych map mają bezpośredni związek ze starożytną przeszłością (jest to mapa Piri Reisa i Reinala). Obie te mapy opierały się na sferycznej projekcji ziemi, gdzie ich centralnym punktem odniesienia był Egipt. Wiemy też, że początki Egiptu przypisuje się obecnie na okres pomiędzy latami 2250 a 2188 przed Chrystusem (patrz rozdział 11). Wiemy także, że gotowe wyniki tych badań zostały wpisane w wymiary konstrukcji Piramidy Cheopsa! Co przypisywane jest na rok 2144 przed Chrystusem. Nie jest to więc przypadkiem, że Wielka Piramida ma wpisane pełne wymiary ziemi w swoje rozmiary w skali jeden do 43200! Gdy wznoszono Piramidę Cheopsa był już dokładnie znany obwód ziemi na równiku, włącznie z nierównością na równiku oraz charakterystycznym spłaszczeniem ziemi w regionach biegunów. Dokładność tych danych była porównywalna z tą, jaką byliśmy w stanie dopiero potwierdzić przy użyciu naszych satelitów!

Datowanie takich wydarzeń jak:

- Potop, rok 2345 – 2344, (rozdział 11)
- Powstanie cywilizacji Egipskiej, lata 2250 – 2188, (rozdział 5) oraz

- Wzniesienie Piramidy Cheopsa, rok 2144, (rozdział 13)

umożliwia nam umiejscowienie eksploracji ziemi i to z dość dużą dokładnością na okres 150 do 200 lat po Potopie, a więc niewiele ponad 4000 lat od chwili obecnej. W związku z tym, że twórcy tych map dokładnie znali warunki klimatyczne przed erą lodowcową, podczas jej trwania i po niej (patrz przypis 2) ta musiała mieć miejsce analogicznie w tym samym czasie! (patrz rozdział 4 oraz przypis 1 i także: Velikovsky, *Earth in Upheaval*. Chapter entitled "*Thirty-five Centuries Ago*)

Założenie miasta Tiahuanaco jako pełnomorskiego portu, musiało także nastąpić niewiele więcej niż 3500 do 4000 lat temu! Okres ten dokładnie pasuje do okresu, jaki przypisuje się całkowitej kolonizacji obu kontynentów amerykańskich i całej reszcie świata.

Gwałtowne wyniesienie Tiahuanaco z poziomu morza na wysokość 4 kilometrów, doskonale zgadza się z faktem, że w tym okresie nowo uformowana skorupa ziemska folgowała sobie, uwalniając bezgraniczne napięcia na styku płyt kontynentalnych, co gwałtownie wypiętrzyło wiele najwyższych łańcuchów górskich na ziemi. Wiele ludów Ameryki Północnej i Południowej było świadkami tamtych wydarzeń i do dziś zachowali w swoich przekazach, tak werbalnych jak i pisanych, historie o tym, jak to wiele gór wyrosło z nikąd, podczas gdy inne rozpłaszczyły się, ginąc na równinach!

(Velikovsky, *Worlds in Collision*. London: Sphere Books, Ltd., 1978, p.102. Karl Brugger, *The Chronicle of Akakor*. NYC: Delacourte Press, 1977)

Karmieni od wczesnego dzieciństwa ewolucyjnymi historiami o tym jak to proces formowania się Ziemi trwał miliardy lat, niejako automatycznie zaczynamy kwestionować możliwość młodszego wieku zarówno ziemi jak i różnych formacji geologicznych. Czynimy to jak dobrze wytresowane małpy! Jednak z upływem czasu pojawia się coraz więcej dowodów na to, że te tak potrzebne na proces ewolucji miliardy lat, nie są niezbędne, gdyż zmiany ukształtowania skorupy ziemskiej mogą następować dosłownie w przeciągu minut! Nawet obecnie znane są przypadki, o których „eksperci ewolucji" niechętnie wspominają, że poziom dna w oceanach potrafi miejscami, jak elastyczna membrana, unosić się i opadać na setki metrów. Wiele przypadków zanotowanych jedynie w ostatnich dziesięcioleciach donosi o wyspach i całych regionach Oceanu Spokojnego, które wynurzały się z oceanu, aby znów po jakimś czasie zanurzyć się na głębokość nawet kilku kilometrów. Przykładem tego było zdarzenie, które nastąpiło podczas trzęsienia ziemi w północnych regionach Sumatry 26 grudnia 2004 roku. Dno cieśniny Malacca uniosło się w górę, w przeciągu jedynie minut, o 1300 metrów.

Na potwierdzenie tego amerykańska agencja o nazwie National Geospatial-Inteligence Agency, która analizuje przekazy z satelitów szpiegowskich, tworząc jednocześnie mapy ziemi na użytek Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych, otrzymała doniesienie o tym, że jeden odcinek cieśniny Malacca, który oddziela Malezję od Indonezyjskiej wyspy Sumatry uniósł się, redukując swoją głębokość z ponad 1300 metrów do 35 metrów! W innym

regionie, podczas tego samego trzęsienia ziemi, przepływający statek handlowy naniósł na swoje mapy informacje, że głębokość oceanu została zredukowana z 1250 metrów do zaledwie 29 metrów (*Star* newspaper, Kuala Lumpur, January. 13, 2005, cytując doniesienie z miesięcznika *Portsworld*).

Amerykańska marynarka niezwłocznie wysłała dwa okręty wojenne, aby naniosły na mapy wszystkie te zmiany. Podczas gdy sonary znajdującego się w tym regionie okrętu brytyjskiej marynarki, o nazwie HMS Scott, pokazały, że obszar dna oceanu o długości 10 kilometrów uniósł się o ponad 1, 5 kilometra! Naturalnie, że te stosunkowo niewielki ruchy skorupy ziemskiej nie dają się porównać do tych, jakie nastąpiły w bezpośrednim okresie po Potopie. Wspominam o tych ostatnich wydarzeniach jedynie po to, aby wam uzmysłowić, że nie potrzebne są miliony lat na to, aby nastąpiły jakieś znaczniejsze zmiany w ukształtowaniu skorupy ziemskiej.

Fakty wskazują więc na to, że:

- Lądy mogą się podnosić i opadać na wysokość wielu kilometrów i to w bardzo krótkim czasie.
- Ruchy tektoniczne ziemi były szczególnie gwałtowne i nagminne w okresie kilkuset lat po Potopie.
- Tiahuanaco jest doskonałym dowodem na to, jak gwałtowne były w tamtym okresie ruchy tektoniczne ziemi, wynosząc pełnomorski port na wysokość 4 kilometrów, wraz z całym obszarem Andów.
- Tak więc Tiahuanaco doskonale pasuje do tektonicznych wydarzeń, które się rozegrały w okresie pomiędzy 1500 do 2000 lat przed Chrystusem!

Obecne nachylenie osi ziemi w stosunku do płaszczyzny układu słonecznego wynosi 23, 5 stopnia. Jest to zarazem odchylenie, jakie powstało w wyniku Potopu, gdyż wcześniej oś ziemi była równo ustawiona w odniesieniu do płaszczyzny Układu Słonecznego i Słońca. Właśnie to gwałtowne przechylanie się ziemi było powodem Potopu, wywołując fale tsunami, które przewalały się tygodniami nad powierzchnią całej planety. Jednak w Tiahuanaco budynki nie są ustawione w kierunku bieguna sprzed Potopu, lecz są doskonale zorientowane według naszego kompasu, który możemy datować dopiero po roku 2345 przed Chrystusem.

Surowe, zimne i wilgotne warunki klimatyczne w tym wczesnym okresie po Potopie doprowadziły do wyginięcia wielu gatunków zwierząt, które próbowały przetrwać w klimacie, gdzie roślinnośc była niezbyt obfita. Mieszkańcy Tiahuanaco byli najwyraźniej obeznani z tymi gatunkami zwierząt, które przedstawiali na swoich rycinach, a które niedługo potem wyginęły.

Istnieją też bardzo konkretne dowody na to, że Tiahuanaco i ogólnie rzecz biorąc ta część Ameryki Południowej utrzymywała bardzo ożywione kontakty z cywilizacją Egiptu. Poza tym istnieje też wiele uderzających podobieństw pomiędzy cywilizacjami starożytnego Egiptu a regionem Tiahuanaco. Przykładami na to są pewne bardzo specyficzne zjawiska, jak:

- Budowa i posługiwanie się identycznymi w konstrukcji łodziami z trzciny, znanymi jedynie w tych dwóch regionach świata.

- W wielu konstrukcjach budynków w Tiahuanaco, segmenty tychże powiązane były ogromnymi klamrami z brązu w kształcie litery I. Inne powiązane były nitami ze srebra. Metoda ta była bardzo podobna do tej, jaką posługiwano się przy konstruowaniu budynków w egipskich ruinach na wyspie Elefantyna na Nilu.
- Instrumenty z brązu do trepanacji czaszki w Tiahuanaco były dosłownie identyczne jak te, którymi posługiwano się w Egipcie! Takie same były też metody operowania!

Jest bardzo mało prawdopodobne, aby tak wiele tożsamych zjawisk mogło funkcjonować całkowicie od siebie niezależnie. Wskazuje to raczej na bezpośrednie kontakty między obiema tymi równoległymi cywilizacjami. Interesującym jest to, że w brazylijskiej prowincji Amazonas, francuski inżynier Apollinaire Frot, natrafił na bardzo stary rzeźbiony kamień w dżungli, na którym istniał opis podróży egipskiego kapłana do regionu, który teraz nazywa się Boliwią, a więc kraju Tiahuanaco. Inskrypcje dawały wskazówki, jak trafić do kopalni srebra i złota. W związku z tym, że wiemy, iż starożytny Egipt powstał w roku 2200 przed Chrystusem, to z dużą pewnością możemy określić początki Tiahuanaco na rok 2000 przed Chrystusem.

16. ABORYGENI I JASKINIOWCY SPRZED 20.000 LAT?

Jesteśmy bezustannie przyzwyczajani do twierdzeń, że Aborygeni żyją w Australii od 20.000 lat, a prymitywne szczepy Indian w Ameryce już od 15.000 lat itd. Ale czy zadawałeś sobie pytanie JAK DALEKO, Z CAŁKOWITĄ PEWNOŚCIĄ, MOŻEMY COFNĄĆ SIĘ W CZASIE? Jeśli chodzi o datowanie starożytności, to gdzie kończą się fakty i zaczynają czyste spekulacje? Odpowiedź jest krótka. Datowanie jest możliwe najwyżej do roku 2000 przed Chrystusem i powody do takiego twierdzenia są naprawdę przekonujące.

Jest prawdą, że historycy bezustannie sugerują nam znacznie starsze daty. Mówi się jednocześnie, że człowiek przed 60.000 lat miał większą pojemność mózgu niż obecnie, pozostawiając rysunki naskalne, które mają ponad 30.000 lat i nie powstydziłby się ich żaden współczesny malarz. Pomyślcie tylko, jeśli tak było naprawdę, to dlaczego człowiek czekał dziesiątki tysięcy lat, aby dopiero stosunkowo niedawno rozpocząć budowanie miast, wykształcanie rolnictwa, itd. Można by oczekiwać, że wyżej rozwinięte cywilizacje powstawałyby w różnych okresach, posiadając na dodatek skrajnie różny poziom rozwoju i ukierunkowania, jeśli powstawałyby spontanicznie i niezależnie od siebie. Tak jednak nie było! Wszyscy, jak na mocy jakiejś zmowy, pozostawali kretynami przez dziesiątki

tysięcy lat, aby niespodziewanie stworzyć kilka ogromnych cywilizacji, które na dodatek jakimś cudem wpadły na pomysł, by tworzyć swoje mity, wierzenia i religie w ogromnej mierze podobne do siebie. Komunikowali się z soba na zasadzie telepatii, jeśli nie mieli wspólnych źródeł i nie wywodzili się z tej samej początkowej kultury?

Przyznacie, że rozumowanie takie jest całkowicie absurdalne… Nawet powstanie jednej kultury, która liczyłaby 20.000 lat byłoby wystarczającym dowodem przeciwko możliwości istnienia Potopu. Jednakże, jak dotychczas, nawet najstarsze potwierdzalne dowody nie siegają poniżej roku 2000 przed Chrystusem.

Spekulacje kontra dowody!

Nawet współczesne techniki datowania nie sa w stanie cofnąc nas dalej w czasie niż o 4000 lat! Dr W. F. Libby, największy autorytet w dziedzienie współczesnych metod datowania, który otrzymał nagrode Nobla za swoje badania nad metodą wegla C-14, był zszokowany, obkrywając, jakie ograniczenia ma ta metoda.

W swoich wspomnieniach napisał:

„Czyta się w książkach, że takie czy też inne społeczeństwo, czy też miejsce archeologiczne, ma 20.000 lat. Poznaliśmy jednak prawdę, że żadna z tych dat dotyczących starożytnych epok, nie jest tak naprawdę znana. Wszystko, co z całą pewnością znamy, to datę istnienia pierwszej dynastii Egiptu, którą można z całkowitą pewnością zweryfikować”. (A.J.White, *Radio Carbon Dating*, pp.156-158).

Jak wspomniałem w mojej książce pt: Wielkie pomyki datowania", w normalnych okolicznościach datowanie metodą węglową jest w miarę wiarygodne do okresu sprzed 4000 lat. Powyżej tego wieku wyniki badań zaczynają być całkiem „dzikie". Na dodatek, cała ta metoda opiera się na założeniu, że ilość promieniowania kosmicznego zawsze była taka sama, już od niepamiętnych czasów. Problem polega na tym, że każda traumatyczna zmiana w środowisku naturalnym, jaka mogła się wydarzyć w przeszłości, mogłaby przyspieszyć czy też zwolnić tempo rozpadu węgla C-14 w atmosferze. Tak wiec założenie uniformizmu może w tym przypadku funkcjonować jak prawdziwa pułapka! Tym sposobem katastrofa o rozmiarach Potopu zakłóciłaby kompletnie wszelkie starania odczytania wieku próbek, sięgających wiekiem dalej niż do roku 2345 przed Chrystusem.

Nie wolno nam ignorować tego, jaki wpływ na całe środowisko miał Potop. Musimy pamiętać, że była to katastrofa o globalnym zasięgu! Wodna katastrofa, która rozmyła na papkę nawietrznie skorupy ziemskiej, miejscami na głębokość sięgającą nawet 20 kilometrów, aby następnie mozolnie ułożyć nowe warstwy osadowe ziemi. Wydarzenie to przyniosło wręcz epiczne zmiany, pasma gór zostały zmiecione z powierzchni ziemi, a w ich miejsce powstały nowe. Fale przypływów, pędzące z prędkością wyższą niż prędkość dźwięku, w połączeniu z erupcją tysięcy wulkanów, wyrzucających miliardy ton gazów i popiołów, zakryły słońce i to na długie setki lat od tamtych wydarzeń. Wszystko, co tylko może się wydarzyć, wydarzyło się, a zaburzenia sejsmiczne i atmosferyczne jeszcze przez stulecia dawały o sobie znać! Jednego możemy być pewni.

Najwcześniejsze cywilizowane kultury, jakich istnienie można określić czasowo, nie sięgają dalej niż do Potopu.

Kultury miejskie równoczesne kulturom jaskiniowców

Dokładnie to samo można powiedzieć o tak zwanych prymitywnych ludziach czy też jaskiniowcach. W jaskiniach nieopodal Rochebertier we Francji znaleziono trochę kości. Na pytanie, ile mają lat, archeologowie odpowiadają 12.000. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że na wielu z nich są wygrawerowane jakieś znaki i symbole. Nie dawało mi to spokoju, gdyż symbole te przypominają znaki pisma z Tartessus, które jest datowane na okres pomiędzy 2000 do 2200 przed Chrystusem. Nasuwa mi się więc pytanie, czy mamy w to uwierzyć, że pismo, które już raz zostało stworzone, powiedzmy przed 12.000 tysiącami lat, pozostało niezmienione przez następne 10.000 lat? To nonsens, takie rzeczy się nie zdarzają! Co więc te dwa podobne pisma próbują nam przekazać? Nic innego, jak to, że oba pochodzą z, praktycznie rzecz biorąc, tego samego okresu historii!

Dokładnie to samo dotyczy innych kości z okresu paleolitu znalezionych w jaskiniach Le Mas d'Azil, oraz La Madeleine. Zapisane są znakami uderzająco podobnymi do pisma fenickiego, także pochodzącego sprzed 2000 lat przed Chrystusem. Malowane krzemienie, pochodzące także z jaskiń Le Mas d'Azil, noszą symbole i znaki, jakimi nagminnie się posługiwano w okręgu śródziemnomorskim około roku 2000 przed Chrystusem! Co to wszystko oznacza? To proste, nic innego jak to, że tak zwane „kultury jaskiniowców" oraz kultury cywilizowane czy też miejskie

istniały równolegle i nie dzieliło je żadne 12.0000 czy też 30.000 lat, co się nam czasami wmawia.

Pomimo to wciska się nam to „datowanie na steroidach”, wmawiając, że musiała być pewna sukcesja, najpierw z epoki kamienia jaskiniowców do wędrowców zbieraczy i myśliwych, po osiadłych hodowców i rolników. Aby zaczęto w końcu budować miasta i zorganizowane cywilizacje!

Żal mi jest ewolucjonistów, którzy maja naprawdę niełatwe zadanie, będąc zmuszonymi wymyślać te wszystkie bzdury! Jednakże wszelkie dowody wskazują na to, że grupy te istniały jednocześnie, będąc na dodatek świadomymi wzajemnego istnienia. W ostatnich dziesięcioleciach zaczyna to potwierdzać coraz więcej znalezisk archeologicznych. To jest dokładnie tak samo, jak w naszej „erze kosmosu”, gdzie jednocześnie na wszystkich kontynentach, oprócz Europy, nadal żyje wiele kultur na poziomie epoki kamienia łupanego! Czy oznacza to, że dzieli nas od siebie 20.000 lat rozwoju? Czy może to, że jesteśmy od nich inteligentniejsi? Absolutnie nic z tych rzeczy! To, co nas jedynie od siebie dzieli, to pewne zewnętrzne uwarunkowania, które nam umożliwiły rozwój, a nie im! Odnosząc się do pojęcia „ludzi prymitywnych”, Thor Heyerdahl (wyprawa Kon-Tiki) słusznie zauważył, że ich inteligencja jest na dokładnie takim samym poziomie jak nasza! (W filmie, *The Case of the Ancient Astronauts*, cited by Clifford Wilson in *The War of the Chariots*, pp.148-149)

Innymi słowy, kultury “epoki kamienia łupanego” nie oznaczają “umysłowo przyćmionych” jednostek, gdyż nie istniało żadne 20.000 lat przed Chrystusem!

Co więc z takimi datami jak rok 10500 przed Chrystusem? Nadal dość często napotykamy na tę datę, jako na termin jakiejś nieokreślonej wielkiej katastrofy, która dotknęła naszą planetę, zmiatając z jej powierzchni uprzednie cywilizacje. Wszystko zaczęło się od jednego pisarza science fiction, który tę teorię stworzył, później podchwycili ją inni, tworząc z tego współczesny mit! Kultura New Age tworzy takie mity na użytek swoich wyznawców, którzy jako z reguły ludzie oczytani, nie akceptują zakłamanej wersji historii, jaką się nam oficjalnie serwuje! To dla nich tworzy się te współczesne mity, jednakże dokładając wszelkich starań, aby wyeliminować z nich biblijno-genezyjski światopogląd! Globaliści, tworząc te współczesne kulty, nie mają nic przeciwko temu, aby ich wyznawcy wierzyli w Krisznę, kosmitów czy też krasnoludki, a więc wszystko, w co chcą, aby tylko wyeliminować pojęcie Boga i biblijną wersje wydarzeń! Najzabawniejszym jest to, że wszystkie te „teorie” prezentowane są bez jakichkolwiek dowodów, lecz bardzo poważnie, jako już zaakceptowane „przez wszystkich myślących ludzi” fakty!

17. DATOWANIE ATLANTYDY

Jak więc mamy się odnieść do datowania Atlantydy? Prawda jest taka, że wszystko, co mamy, to tylko legendę. Jednakże wychodząc z założenia, że w każdej legendzie znajduje się jakieś ziarnko prawdy, to bez względu na ilość tej prawdy i ubarwienia, jakim uległa dana historia, zasługuje ona na bliższe oględziny. Istnieją w tym przypadku jedynie dwie warte wzięcia pod uwagę możliwości wytłumaczenia fenomenu Atlantydy, który tak uparcie od wielu dziesięcioleci wszystkich fascynuje.

Po pierwsze, istnieje pewne podobieństwo pomiędzy historią o Atlantydzie a światem sprzed Potopu. Legenda ta opisuje wysoko zaawansowany świat intelektualnych gigantów, który niespodziewanie pochłonęła woda!

Drugą możliwością jest umiejscowienie wysoko zaawansowanej cywilizacji, która była równoległa cywilizacjom Doliny Indusu, sumeryjskiej oraz egipskiej na jakichś wyspach znajdujących się w tym czasie na północ od Wysp Kanaryjskich i na południe od Azorów. Wiadomym już jest, że we wczesnym okresie po Potopie ziemią wstrząsały straszliwe aktywności sejsmiczne (te same, które wypiętrzyły wiele pasm górskich), które występowały w wyniku napięć nowo uformowanej skorupy ziemskiej. Zniknięcie Atlantydy mogło być więc skutkiem takiego wyładowania napięć, w wyniku których pochłonęły ją

odmęty Atlantyku. Taka hipoteza była przed laty omawiana w książce pt. „The Atlantis Hypothesis”, strony 124, 125:

„Najczęściej omawianą lokalizacją Atlantydy jest region Azorów, które najlepiej pasują do opisu Platona. Słupy Herkulesa, do których się odnosił, najbardziej pasują do Gibraltaru. Poza tym, wulkaniczne pochodzenie Azorów także pasuje do opisów Platona, gdyż opisywał białe, czerwone i czarne skały oraz gorące i zimne wulkaniczne źródła.”

Choć wiele małych wulkanicznych wysp w znanym nam okresie historycznym wyłoniło się czy też zniknęło w ocenach, to nie mamy żadnych dowodów na to, że jakiś większy ląd czy też grupę wysp pochłonął ocean w okolicach Azorów. Badania dna oceanu w tym regionie wskazują na silne aktywności wulkaniczne i, co najciekawsze, niektóre wulkaniczne stożki na dnie oceanu posiadają wszystkie cechy lądowych wulkanów, a nie takich, których erupcja nastąpiła pod wodą!

Głównymi problemami wynikającymi z tej zagadki jest czas oraz naturalnie wielkość lądu, na którym mieliby żyć Atlantydzi. Platon pozostawia nam, co prawda, pewne wskazówki, lecz nie są one zbytnio przekonujące. To samo odnosi się do czasu. Platon umiejscawia Atlantydę na 9000 lat przed czasami Solonem, a więc jakieś 12.000 lat od chwili obecnej. Jednakże żadne inne datowania Platona nie potwierdziły się, więc nie wzbudzają one najmniejszego zaufania. Na dodatek nie istnieją żadne inne dowody na potwierdzenie tej wersji historii.

Atlantyda, jaką opisywał Platon, jest bardzo podobną cywilizacją do wielu innych kultur z okręgu Morza Śródziemnego. Różnice kulturowe pomiędzy tym światem, jaki znali i rozumieli Solon i Platon, a Atlantydą nie były aż tak wielkie. Wspomina on także o wojnie pomiędzy Grekami i Atlantydami. Opisuje powozy wojenne i galery Atlantydów, co doskonale czasowo i technologicznie pasuje do okresu sprzed 1500 do 2000 lat przed Chrystusem. Jeśliby tak nie było, to wynikałoby z tego, że historia i poziom technologiczny Greków stanęły w miejscu. Znajdując się na tym samym poziomie rozwoju powiedzmy 3000 lat temu, co 12.000 lat temu. Dodawałoby to historii Grecji być może 10.000 lat, co jest całkowitym absurdem, gdyż musiałaby sięgać czasów przed okresem kamienia łupanego! Jaka jest więc wiarygodność datowania Platona? Sami oceńcie!

Wiele autorytetów historycznych uznaje możliwość istnienia Atlantydy, jako cywilizacji leżącej na Morzu Śródziemnym, której częścią miałaby być Kreta. Problemem jednak tej tezy jest podawana przez Platona wielkość Atlantydy, która po prostu nie mieściłaby się nigdzie w tym regionie. Platon opisuje, że wielkość równiny, na jakiej leżała Atlantyda wynosiła 2000 na 3000 stadiów, co by z grubsza oznaczało teren o powierzchni 550 na 400 kilometrów. Taki płaskowyż jest znacznie bardziej rozległy niż równina Messara na Krecie lub też jakakolwiek inna równina w Grecji czy gdziekolwiek indziej w tym regionie. Kanał jaki okalał Atlantydę miał długość wynosząca blisko 1800 kilometrów, a teren który otaczał był podzielony na 60.000 działek ziemi, każda o powierzchni ponad 3,7 kilometrów kwadratowych. Właściciel i przywódca każdej działki był zmuszony wyposażyć na wojnę z Grecją jedną

szóstą ciężkiego powozu bojowego, dostarczyć dwa konie z jeźdźcami, jeden lekki powóz, jednego piechura z tarczą, powozowego lektyki, dwóch silnie uzbrojonych mężczyzn, dwóch łuczników, dwóch piechurów z procami, trzy wyrzutnie kamieni, czterech żeglarzy jako załogi dla 1200 statków oraz trzech nieuzbrojonych mężczyzn. Zgodnie z tą formułą armia Atlantydy miała 1, 2 miliona ludzi, co było tak imponująca liczbą, że żadna znana nam cywilizacja starożytności nie byłaby w stanie nic tak potężnego stworzyć!

Co jednak, gdyby Solon błędnie zinterpretował setki jako tysiące? Dlaczego miałby to uczynić? Bo oba te symbole w piśmie, jakim się posługiwano na Krecie wyglądały prawie identycznie! Dr Angelos Galanopolous jako pierwszy zasugerował, że najprawdopodobniej był to błąd tłumaczenia i tak to 9000 przekładałoby się na 900 itd. Tym sposobem katastrofa, która zatopiła Atlantydę miałaby miejsce około roku 1500 przed Chrystusem, a więc 900 lat przed Solonem! Jeśli byśmy zredukowali także wielkość równin, na jakich leżała Atlantyda do 55 na 40 kilometrów, to wtedy można by Atlantydę umiejscowić na równinie Messara na Krecie!

Jak wynika także z opisów, królestwo Atlantydy oraz cytadela czy też jej stolica, odnoszą się do dwóch wysp. Ta większa byłaby minejską potęgą morską na Krecie, podczas gdy Thera, jeśli by jej wielkość zredukować przez 10, doskonale pasowałaby to tej drugiej wyspy, na której leżała stolica! Tym sposobem zredukowane siły zbrojne przez 10 wynosiłyby 120.000 ludzi, co leżało w granicach możliwości starożytnych mocarstw drugiego tysiąclecia przed

Chrystusem! Wszystkie te liczby miałyby wtedy jakiś sens w odniesieniu do imperium minoańskiego, z jego stolicą na Therze. Poza tym cała reszta historii zaczyna się układać w logiczną całość, gdyż Thera został w roku 1500 przed Chrystusem rozerwana erupcją wulkaniczną i prawie całkowicie pochłonięta przez morze! Fale tsunami, jakie tej katastrofie towarzyszyły, trzęsienia ziemi oraz opady wulkanicznych popiołów, spowodowały katastrofę w całym regionie Morza Śródziemnego, niszcząc doszczętnie kulturę minejską!

Podanie z czwartej ręki!

Patrząc z perspektywy czasu, nie jest możliwym dokonanie oceny wiarygodności legendy o Atlantydzie czy też dokładne określenie czasu, w jakim te wydarzenia miały miejsce. Jednakże, jak zauważyliście, istnieje pewna ilość rozsądnie brzmiących argumentów, aby umiejscowić te wydarzenia (jeśli w ogóle miały miejsce) w okresie po Potopie. Platon opowiedział historię o Atlantis, wyspie leżącej poza słupami Herkulesa, która zatonęła niespodziewanie 9000 lat wcześniej. Spisał tę historię około roku 360 przed Chrystusem, otrzymując ją z trzeciej ręki - jedni opowiadali drugim. …Wersja Platona jest na dodatek jedyną wersją tej historii, przyznacie więc, że wszystko to brzmi dość mało przekonująco!

Wszystko zaczęło się od tego, że około roku 600 przed Chrystusem pewien egipski kapłan opowiedział tę historię Solonowi (638-559). Solon z kolei opowiedział ją swojemu wnukowi Critiasowi, gdy ten był 10-cio letnim chłopcem. Młody Critias opowiedział z kolei tę historię swojemu

przyjacielowi Platonowi. Dziwicie się więc, że cała ta historia nie brzmi zbytnio poważnie?

Alternatywne datowanie dla Atlantydy

Jeśli gdzieś po drodze ktoś w tej kawalkadzie opowiadających zmienił setki na tysiące, to Platon opowiedział nam to, co usłyszał. Na podobne nieporozumienie możemy się natknąć w naszych czasach, czytając choćby o amerykańskim bilionie (1000 milionów) oraz angielskim bilionie (milionie, milionów). Zredukowanie wszystkich danych w tej historii do 1/10, daje możliwość umiejscowienia Atlantydy na Morzy Śródziemnym. Platon, najwyraźniej oszołomiony wielkością cyfr, jakie usłyszał, zmuszony był umieścić Atlantydę poza słupami Herkulesa, gdyż w regionie Morza Śródziemnego nie było miejsca na tak ogromne państwo!

Immanuel Velikovsky skomentował to w ten sposób:

„Critias młodszy, z pewnością pamiętał o katastrofie sprzed 9000 lat, o której opowiadał mu dziadek. Jednak jako dziecko dorzucił do wszystkich danych jedno zero, gdyż liczby, jakie usłyszymy w dzieciństwie łatwo rosną w upływem lat.” Gdy wracamy pamięcią do naszego dzieciństwa, odwiedzając na przykład dom rodzinny i znajome okolice, jesteśmy zaskoczeni tym, jak małym się wszystko wydaje w porównaniu z tym, jakie było w naszych wspomnieniach. Bez względu jednak na źródło błędu, to najprawdopodobniej błąd leży w dacie zatonięcia Atlantydy. Wszystko zaczyna się układać w logiczną całość, jeśli wymażemy jedno zero z danych w opowieści Platona, umiejscawiając Atlantydę w okresie 900 lat przed Solonem, gdy ziemią wstrząsnęły dwie wielkie katastrofy!(Immanuel

Velikovsky, *Worlds in Collision.* London: Sphere Books, Ltd., 1978, p. 152)

Tak czy inaczej, końcowa konkluzja Velikowskiego jest jak najbardziej poprawna, jego rozumowanie jest bardzo prawdopodobne. Jednakże, jeśli nawet odrzucimy zdziesięciokrotnienie danych o Atlantydzie, to musimy pamiętać jeszcze o jednej istotnej kwestii. Musimy po prostu pamiętać, że:

- To był właśnie egipski kapłan, który podał przesadzoną datę powstania egipskiej cywilizacji na rok 12040 przed Chrystusem.
- Ten sam kapłan twierdził też, że Atlantyda istniała i zniknęła z powierzchni ziemi, zanim powstała cywilizacja egipska.
- Trzeba przyznać, że to kompletny mętlik, który jednak wskazuje na to, że **Egipcjanie mieli tendencje do dodawania jednego zera do wszystkiego, o czym mówili!** Czy nie powinno to być wystarczającym wyjaśnieniem wszystkich tych wczesnych datowań?

Wszystkie nasze rozważania w tym rozdziale opierają się na głównie na logice, gdyż nie mamy dowodów na żadną wersję historii. Naginanie dowodów tak, aby pasowały tylko do teorii jest niedopuszczalne. Powinno tak być w nauce, że gdziekolwiek wiodą dowody, tam teoria powinna się ugiąć! Nigdzie w doniesieniach historycznych nie ma więcej detali odnośnie samej Atlantydy, jedynie istnieją dwa inne źródła, w których w ogóle jest wspomniana. Starożytna książka historyczna o nazwie „Oera Linda Boek", która jest

datowana na rok 803 naszej ery, odnosi się jednak do źródeł, które są o 500 lat starsze. Książka ta została spisana w Liuvert. Historyk, który ją pisał, umieścił zatonięcie Atlantydy w roku 2244 przed Chrystusem (Alec Maclellan, *The Lost World of Agharti.* London: Souvenir Press, 1982, p. 186).

Innym źródłem jest praca Herodota o nazwie „Melpomene". W księdze tej Herodor wspomina, że ktoś odwiedził Atlantydę kilka wieków przed rokiem 2000 przed Chrystusem i na kilka wieków przed jej zatopieniem.

W rozdziale 11-tym omawialiśmy datę powstania cywilizacji egipskiej, stwierdzając, że jej początki, przynajmniej zdaniem niezależnych źródeł, a w tym przypadku po podboju Egiptu przez Cambysesa, króla Persji. Persowie podali datę początków państwa egipskiego na rok 2188 przed Chrystusem. Datę tę potwierdza z dość dużą dokładnością wspomniana powyżej „Oera Linda Boek", wspominając o zniszczeniu Atlantydy!

Podsumowanie!

Pierwsza alternatywa: Redukując wszelkie dane i datę podaną przez Platona do 1/10 mamy możliwość umiejscowienia Atlantydy na Morzu
Śródziemnym!

Druga alternatywa: najpierw egipski kapłan podaje porządnie przesadzony wiek Egiptu, wymieniając rok 12040 przed Chrystusem jako początek cywilizacji. Następnie ten sam kapłan twierdzi, że zatopienie Atlantydy miało miejsce

przed powstaniem Egiptu. Wskazywałoby to na fakt, że Egipcjanie, tworząc własną chronologię istnienia „na steroidach”, przesadzili także, datując cywilizację Atlantydy.

Jeśli jednak zweryfikujemy i skrócimy chronologię egipską do jej prawdziwych rozmiarów, to istnienie wiek Atlantydy ląduje automatycznie na swoim miejscu, zaczynając pasować do wydarzeń historycznych w basenie Morza Śródziemnego!

Tak czy inaczej, Atlantyda na Atlantyku czy też na Morzu Śródziemnym, tego być może się już nigdy nie dowiemy. Jedno jest pewne, nie było to 9600 lat przed Chrystusem! Dowody wskazują na to, że jeśli już to między rokiem 1500 a 2200 przed Chrystusem!

18. AGENDA GLOBALISTÓW

Jak wiecie, na nasze poglądy i sposób patrzenia na otaczający nas świat mają wpływ nasi rodzice i otaczające nas środowisko. Dopiero w wieku dorosłym możemy odkryć, że niektóre z naszych poglądów są błędne i wtedy może to się okazać trudnym do zaakceptowania. Może was to zaskoczyć, gdy się dowiecie, że coraz większa grupa naukowców zaczyna otwarcie kwestionować wartość teorii ewolucji. Jednak szkody już zostały wyrządzone, gdyż ewolucja i jej idee otrzymały wolną rękę w szkołach, na uniwersytetach oraz naturalnie we wszystkich mediach, formujących światopogląd milionów ludzi i to przez dziesiątki lat.

Aby systematycznie ogłupiać umysły mas, doskonale zorganizowane elity, w bardzo przebiegły sposób, posługują się armią posłusznych i usłużnych „naukowców", których posadki, finansowanie i przywileje uzależnione są od tego czy posłusznie wykonują to, co się od nich wymaga. Ich obowiązkiem jest papugować „jedyną prawdziwą" ideologię, wmawiającą nam, że nasze istnienie jest owocem czystego przypadku ewolucji i że w zasadzie jesteśmy jedynie bezwartościowymi zjadaczami zasobów naturalnych ziemi, którzy są zbędni dla procesu ewolucyjnego postępu. Ewolucja uczyniła bohaterów z aniołów śmierci. Popatrzmy tylko na ideologie komunizmu i faszyzmu! Negując wszelkie wartości moralne i etyczne, czynią tym sposobem człowieka

jedynie mniej lub bardziej użytecznym podmiotem wielkiej koncepcji ewolucjonizmu.

Gdy się przez dziesięciolecia wmawia ludziom, że są jedynie zwierzętami, które nie podlegają żadnym prawom, zaczną z czasem zachowywać się jak zwierzęta w świecie, w którym tylko silniejsi, bardziej przebiegli i okrutni mają prawo przetrwać! Jednym słowem… Zapraszamy do Nowego Porządku Świata, z planami ludobójstwa czy, jak oni to ujmują, „przyspieszonymi planami redukcji populacji ziemi", naturalnie dla jej ratowania!

Ludzie z pierwszych szeregów!

W imię uczciwości należy stwierdzić, że tymi, którzy stoją w pierwszym szeregu tego planu są bezwolni i bezmyślni „ludzie nauki" i edukatorzy formujący światopogląd milionów. Najciekawszym jest to, że wielu z nich szczerze wierzy w to, co robi, gdyż sami już są produktami tego systemu i nie potrafią myśleć inaczej! Dla większości z nich brak zrozumienia otaczającego ich świata jest tak nagminny, że nie są w stanie nawet pojąć tego, że są częścią przerażającego planu ludobójstwa, w którym większość z nich i ich dzieci także stanie się ofiarami! Smutnym jest to, że w podobieństwie do całej reszty ogłupianych masową konsumpcją i tak zwanym „przemysłem rozrywkowym" mas, najczęściej nie wiedzą o tym, że są tylko częścią ogromnego planu, w którym dosłownie wszystko jest zaplanowane i absolutnie nic wokół nas nie dzieje się bez powodu!

Kierowani przez tych, którzy płacą im za ich żałosne usługi pieniądze, dobrowolnie wystawiają się na pierwszą

linie frontu, podczas gdy ich sprytni mentorzy, którzy nimi manipulują, pozostają poza zasięgiem odpowiedzialności i prawa. Wszystko to jest jednym wielkim oszustwem, z którym mamy do czynienia każdego dnia. Na kontrolowanych uniwersytetach, w mediach, a nawet seminariach różnych kościołów trwa realizowanie dokładnie tego samego planu. Przygotowaniem fundamentów pod Nowy Porządek Świata, przy którym w perspektywie historii stalinowska Rosja będzie wyglądała jak przedszkole!

Dane są nagminnie fałszowane

Powtórzę to jeszcze raz! Siedzicie bezpiecznie? Oto nagłówek gazety „Times Online" z 4 lipca 2009 roku: „Jeden na siedmiu naukowców twierdzi, że jego koledzy fałszują dane". Reporter dochodzeniowy Hannah Devlin rozpoczyna swój artykuł od szokującego stwierdzenia, że: „Fałszowanie wyników badań naukowych i nie informowanie o wynikach badań, które są w konflikcie z interesami „ideologii", jest bardziej nagminne niż dotychczas myślano." Potwierdza to jedynie, że zakulisowa wojna ideologiczna jest bardziej zaciekła niż to się większości ludziom wydaje. Twórcy Nowego Porządku Świata, żonglując miliardami, trzymają w żelaznym uścisku całą maszynerię edukacji i propagandy (tutaj rozrywka i media). Stało się to dla nich najistotniejsze w bitwie o kontrolowanie umysłów.

Plan generalny!

Prawda jest taka, że dla nas, a więc większości, pochłoniętych codziennymi sprawami, ludzi kwestie biblijne nie są priorytetem i właśnie na tym polega ich plan… Plan odwrócenia naszej uwagi od fundamentalnych pytań dotyczących samej istoty życia. Zamiast tego mamy

spędzać od kilku do kilkunastu godzin dziennie przed telewizorami i komputerami, które na wszelkie możliwe sposoby dostarczają nam „rozrywki”, odwracając skutecznie naszą uwagę od tego, o czym moglibyśmy zacząć myśleć, gdyby nam dano na to wystarczająco dużo czasu!

Jak wspomniałem, fundamentalne pytania dotyczące naszego istnienia przestały być dla nas aż tak bardzo istotne, podczas gdy globaliści, pragnący stworzyć Nowy Porządek Świata ze Światowym Rządem, wiedzą, że nigdy swojego celu nie osiągną, jeśli najpierw nie wygrają pierwszej fazy tego planu, a mianowicie nie będą w stanie kontrolować naszych umysłów i poglądów, gdyż nie jest możliwym zniewolenie ludzi niezależnie myślących i wolnych duchem!

Oni, w odróżnieniu od nas, mają całkowitą obsesję na punkcie Biblii i biblijnej księgi Genezy, traktując ją jako najbardziej „niebezpieczny” dokument. Dokument, którego potęgi się najbardziej obawiają, gdyż wiedzą o tym, że jeśli dokument ten raz zawładnie umysłami ludzi, to jego potęgi nie da się już niczym zwyciężyć! Co w konsekwencji może zniweczyć ich lucyferiańskie plany ucisku i totalnej kontroli. Realizują konsekwentnie swój plan od ponad dwóch wieków, prawie dotarli do celu, a celem tym jest stworzenie RZĄDU ŚWIATOWEGO, aby pod jego skrzydłami zrealizować plan Nowego Porządku Świata z jedną utopijną ideologią i religią!

W tym celu uruchomili doskonale funkcjonujący mechanizm propagandy, mający na celu zdyskredytowanie Biblii jako ostatniego bastionu „wroga”. Bastionu, bez obalenia którego nigdy nie będą w stanie swojego celu osiągnąć! Jest to zażarta wojna dwóch potęg, walczących

o kontrole nad ziemią i ludzkością. Na dodatek jest to wojna, w której nie jesteśmy w stanie uniknąć partycypowania, gdyż wszyscy już staliśmy się jej udziałowcami i ofiarami zarazem. Dziękujemy wam, nienawistni opętańcy!

Nie mogą zabronić drukowania Biblii, więc skoncentrowali się na lansowaniu jednego z największych kłamstw historii. Na początku stworzyli teorie ewolucji, z jej fałszowanymi danymi, aby następnie sukcesywnie, od długich dziesięcioleci wmawiać nam, że Biblia jest niczym więcej niż zbiorem zwykłych legend, które i tak były od wieków fałszowane i modyfikowane do tego stopnia, że nie można już w Nią wierzyć! Krótko mówiąc, wszystkie chwyty stały się dozwolone, aby zdyskredytować ten znienawidzony przez nich dokument, który stał się jedyną przeszkodą na drodze do zrealizowania ich niecnych planów!

Jednocześnie ci sami ludzie zamieszani są w gigantyczną kampanię, mającą na celu fałszowanie i likwidowanie tysięcy historycznych i rzeczowych dowodów, które by dyskredytowały teorię ewolucji oraz potwierdzały biblijną wersję historii. Profesor egiptologii, Kenneth Kitchen, z wydziału Archeologii i Studiów Orientalnych z Uniwersytetu w Liverpoolu ujął to w ten sposób:

”Wyniki badań naukowych i archeologicznych nie docierają do młodych ludzi w szkołach i na uniwersytetach – szczególnie wtedy, gdy dowody rzeczowe potwierdzają wiarygodność biblijnej wersji historii. Wygląda na to, że w niektórych kręgach stało się to świadomym działaniem zachowywanie takich informacji, choć były owocem

długoletnich badań wybitnych naukowców, znanych z integralności i uczciwości prowadzenia swoich badań!” (Forword to Victor Pearce's book *Evidence For Truth: Archaeology,* 2n edition)

Ignorując te badania, krytycy uparcie próbują wmówić nam, że Geneza jest jedynie zlepkiem wcześniejszych sumeryjskich i babilońskich mitów, które zostały spisane w 6 wieku przed Chrystusem. To brzmi dość zabawnie, ale taka jest prawda! Źródło tych twierdzeń wywodzi się sprzed 150 lat, zanim powstała współczesna archeologia. Obecnie nikt w kręgach naukowych w to nie wierzy, tym niemniej lansuje się to nadal laikom. Było to twierdzenie ufundowane na bazie kompletnej ignorancji. Wtedy nikt nie posiadał wystarczającej ilości wiedzy, aby nawet próbować te twierdzenia odrzucić! Była to „złota era nauki”, gry tworzyło się całe tony nowych teorii i tez, na których potwierdzenie czy też odrzucenie, nie było jakichkolwiek dowodów, Więc pozostawiono je jako „teorie naukowe!”, lansowane z maniakalnym uporem do dzisiaj!

Dziś jednak nie ma na ich obronę żadnych argumentów i nawet wielu zagorzałych krytyków, którym nie zabrakło uczciwiści, musiało oficjalnie przyznać, że wiele wcześniejszych teorii jest pomyłką! Pomimo wszystko pozostało wystaczająco wielu fanatyków, którzy utrzymują mity, powtarzając je wkółko. Częstokroc jednak wynika to z tego, że nie chcą i nie są wystarczająco doinformowani na temat najnowszych badań. Kenneth Kitchen z Liverpoolu porównywał wiele z tych wspomnianych starożytnych podań z wersją przekazów biblijnych:

„Nagminnym założeniem krytyków, jest to, że Hebrajskie podania są uproszczoną wersją Babilońskich legend. Takie założenie jest błędne już na poziomie metodologii. Na starożytnym Bliskim Wschodzie, jest taka zasada, że proste podania, lub tradycje mogą stać się źródłem ubarwień i tworzenie mitów, nigdy jednak nie było odwrotnie. W regionie starożytnego orientu, legend się nie upraszczało, lub przeistaczało w pseudo historię, jak to zakładano we wcześniejszym okresie badań Genezy" (Kenneth A. Kitchen, *Ancient Orient and the Old Testament*, p.89).

Millar Burrows z Uniwersytetu Yale podkreślił ten fakt, że legendy i fikcje bez wątpienia zdradzają się same poprzez anachronizmy i nieścisłości. Nigdy jednak nie miało to miejsca w podaniach biblijnych. (M. Burrows, *What Mean These Stones?* New York: Meridian Books, 1956, p. 278). Krótko mówiąc, dokładne badania tekstów babilońskich ukazały, że nie są one źródłem oryginalnym, lecz beznadziejnymi kopiami tekstów oryginalnych, na bazie których stworzono swoistą mitologię. Dowody wskazują na to, że już we wczesnym okresie, Babilończycy wprowadzili, dopisując do wersji biblijnej stworzenia, parę tuzinów własnych bogów, co nigdy nie miało miejsca w Biblii, gdyż Bóg był zawsze jeden! Tak więc wszystkie podania biblijne, które przetrwały do dzisiaj, są proste i czyste od jakichkolwiek ubarwień i zmian, których jest w mitologii babilońskiej bez liku!

Naukowcy związani z British Museum, w pracy zatytułowanej: „Babilońskie legendy stworzenia oraz bitwa pomiędzy Belem i Smokiem", stwierdzili, że „fundamentalne

koncepcje podań hebrajskich oraz babilońskich są z gruntu całkowicie odmienne.”

Natomiast archeolog Sir Ernest Budce, komentując swoje badania dot. tego zagadnienia, stwierdził: „Należy podkreślić, że nie istnieją żadne dowody na to, że te dwa podania wersji stworzenia mają cokolwiek wspólnego.” *(Babylonian Life and History*)

Bardacz kultur Bliskiego Wschodu Alfred Jeremias w swojej pracy pt: „The Old Testament in the Ligot of the Ancient East”, stwierdził: „Tak nagminne założenia o zależności literackiej pomiędzy wersją biblijną stworzenia, a tekstami babilońskimi, mają bardzo cieniutkie podstawy.”

Dla bezstronnego czytelnika Księga Genezy nosi cechy autentycznego i oryginalnego dokumentu, a nie baśniowych bitew pomiędzy bogami i ludźmi! Powracając jednak, do twierdzenia, że to teksty sumeryjskie są oryginalne, mogę tylko skwitować, że obecnie w erze wolności, istnieje także przekonanie, że dotyczy to także wolności od faktów. Najsmutniejsze jest to, że duża część ludzi zainteresowanych tematem połyka tę przynętę, razem ze spławikiem a nawet wędką. Kłamstwa jednakże zaczynają pomału wyłazić jak szydło z worka. Czy to nie dobra wiadomość?

19. DATOWANIE GENEZY

Omawialiśmy w tej książce różne źródła datowania, dość szeroką gamę naturalnych zegarów ziemi jak też wiek starożytnych podań i kultur, w różnych częściach naszej planety. Zgodnie z tymi niemymi świadkami przeszłości, wielki kataklizm miał miejsce niecałe 4400 lat temu! Dane astronomiczne potwierdzają ten fakt, wskazując na rok 2345 przed Chrystusem (patrz rozdział 5). Poruszyliśmy w tych rozdziałach dosłownie niebo i ziemię, nie koncentrując się zbytnio na samej Biblii. Dlatego też ktoś mógłby zapytać, jaka jest biblijna wersja wydarzeń? Szczególnie chodzi tutaj o księgę Genezy. Na ile jest wiarygodnym źródłem?

Księga mitów?

Niedawno temu brałem udział w pogadance radiowej w USA, gdy jeden z dzwoniących do studia słuchaczy stwierdził, że zawsze myślał, że Geneza to po prostu księga mitów. Ok., a może ma rację? Co mają nam do przekazania te mity? Oto kilak tych najważniejszych:

- Po pierwsze, ludzkość została stworzonym przez tę samą Najwyższą Inteligencję, która stworzyła cały wszechświat.
- Po drugie, globalna katastrofa wyzerowała nasz historyczny zegar czasu około 4400 lat temu, niszcząc

uprzednią cywilizację i całkowicie zmieniając wygląd ziemi.

- Po trzecie, starożytne cywilizacje Sumeru, Egiptu, Majów itd., powstały od nowa, wywodząc się z jednego źródła i jednej rodziny, która przeżyła Potop.
- Pozwólcie, że dodam jeszcze jeden punkt:
- ta globalna katastrofa wyzerowała także nasz biologiczny i geologiczny zegar czasu.

Ten „mit stworzenia” z Księgi Genezy stwierdza także, że jesteśmy owocem stworzenia Najwyższej Istoty, która stworzyła cały wszechświat i wszystko, co się w nim znajduje. Istota ta jest kochającym swój owoc stworzenia Bogiem, który dał nam z początku idealny świat, w którym rządziły prawa fizyczne i duchowe, gwarantujące nam szczęście i bezpieczeństwo. Dał nam także wolność wyboru oraz odpowiedzialność, abyśmy troszczyli się o siebie i ziemię, którą nam powierzył! My jednak bardzo szybko odwróciliśmy się do Niego plecami, korzystając z naszej wolnej woli. Stwierdziliśmy, że możemy sami iść własną drogą, odsuwając się od Niego! W rezultacie doprowadziło to do degeneracji fizycznej, moralnej i kulturowej i w efekcie końcowym, gdy nie było już innego wyjścia, do Potopu! Wszystko, co się potem wydarzyło już pokrótce znamy… Ludzkość nie wyciągnęła żadnych wniosków z Potopu, idąc tą samą drogą, na którą zeszli przed nim! Oto skrót tego, co jest tematem Genezy.

Czas Potopu - zgodnie z zapiskami biblijnymi.

Powróćmy jednak teraz do samej kwestii datowania. Można by sobie zadać pytanie, jak Księga Genezy oraz Biblia jako całość odnosi się do większości omawianych zegarów biologicznych? Czy Biblia podaje jakąś datę

Potopu? Odpowiedź jest twierdząca! Biblia nie zaopatrza nas w konkretne daty, lecz w informacje o całej serii chronologicznie ułożonych wydarzeń, które po połączeniu w całość, wskazują na datę Potopu! Ale możecie to sami sprawdzić…

Rozpoczniemy kalkulacje od znanego nam roku, a więc ustalonej i potwierdzonej historycznie daty. Była to data zniszczenia pierwszej świątyni oraz Jerozolimy przez babilońskiego króla Nebuchadnezzara w roku 586 przed Chrystusem. Wydarzenie to było końcem królestwa Judy. Dokładność tej daty potwierdzają także kroniki babilońskie. (Edwin R. Thiele, *The Mysterious Numbers of the Hebrew Kings*)

Teraz do tej daty dodamy okres panowania królów Judy, którzy rządzili państwem od czasów Salomona. Chronologia tych królów została bardzo dokładnie zachowana i udokumentowana w historii Żydów. Zgodnie ze Starym Testamentem lat tych po dodaniu uzbierało się 345. Dodając 586 do 345, otrzymujemy rok 931 przed Chrystusem! Rok ten był także ostatnim rokiem panowania króla Salomona! Wiedząc, że król Salomon rządził przez 40 lat, otrzymamy rok 970 jako pierwszy rok jego panowania!

Następnym drogowskazem w tej wędrówce jest czwarty rok panowania Salomona. Do czego jest nam ten rok potrzebny i dlaczego musimy go włączyć w nasze obliczenia? Jest to rok, w którym wydarzyło się coś, co ma dla nas duże znaczenie! Tym sposobem dotarliśmy do roku 967 przed Chrystusem.

„A w czterysta osiemdziesiątym roku, po wyjściu synów Izraela z ziemi egipskiej, w czwartym roku, w miesiącu Ziw. To znaczy w miesiącu drugim, po tym, gdy król Salomon został królem nad Izraelem, przystąpił do budowy domu dla Pana. (1 Księga Królów 6:1)

Zgodnie z tym ważnym historycznie cytatem, czwarty rok panowania Salomona, a więc rok 967 był 480 rokiem od czasów exodusu Żydów z Egiptu! Otrzymujemy więc: 967 + 480 = rok1446 przed Chrystusem. Następną wskazówką jest Pismo Święte, które podaje także, że od wezwania Abrahama do tego, aby złożył w ofierze Izaaka (zgodnie z prawem ofiarnym) do exodusu Żydów z Egiptu upłynęło 430 lat. Wydarzenie to potwierdziło zawarcie przymierza Boga z Abrahamem:

„Przysięgam brzmi wypowiedź Boga, że skoro to uczyniłeś i nie odmówiłem mi swego syna, swego jedynaka, na pewno będę ci błogosławił i na pewno rozmnożę twoje potomstwo jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku, które są na brzegu morza.” (PatrzGalatyńczycy 3:17,18; Geneza 22:16-18; Geneza 15:13; Exodus 12:40-41)

Pismo nie twierdzi, że potomkowie Abrahama mieli być w niewoli egipskiej przez 430 lat, podając jedynie okres czasu do tamtego wydarzenia. Częścią tego okresu spędzonego w niewoli miało być 260 lat, od roku 1706 do 1446 przed Chrystusem. Aby w końcu dotrzeć do Potopu, należy dodać do tej daty chronologicznie podane informacje w Genezie 21:5, 17:21-25, 16:16, 12:4, 11:10-32.

Dane doprowadzają nas do daty początku i końca Potopu, co przypada na lata 2345 do 2344 przed Chrystusem.

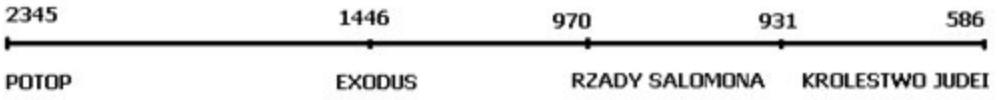

Proszę pamiętać, że ta data, podobnie do wielu dat biblijnych jest przybliżona! Chodzi o to, że w chronologii hebrajskiej okresy panowania królów podawano jedynie latami. Jeśli więc jakiś władca wstąpił na tron powiedzmy w listopadzie, to podawano cały ten rok, jako okres początków jego władzy. Dokładnie to samo dotyczyło śmierci, a więc końca panowania. Tutaj także mogło być tak, że dany król zakończył panowanie na początku jakiegoś roku, lecz zapisano to, jako cały rok! Tym sposobem możemy otrzymać kilka lat różnicy, którą musimy traktować jako margines błędu. Tak czy inaczej, to doświadczenie pokazuje nam, że podana w Genezie data Potopu doskonale pasuje do omawianych wcześniej zegarów naturalnych ziemi, jak też genealogii historycznych wielu starożytnych narodów. Zgodnie z tymi świadectwami, datowanie Genezy jest jak najbardziej na miejscu!

Jeszcze jednym istotnym wskaźnikiem, który należy wziąć pod uwagę jest tempo wzrostu populacji!

Wzrost populacji przez okres 4355 lat!

Możemy się także powołać na statystyki wzrostu populacji na ziemi, co też doskonale pasuje do daty Potopu. Można również przeprowadzić symulacje odwrotną, na podstawie obecnej wielkości populacji, aby „cofnąć czas” do chwili, gdy 8 osób rozpoczęło zaludnianie ziemi! Wszystko wskazuje na to, że taka liczba początkowa jest nawet

bardziej niż wystarczająca, aby zaludnić ziemię do obecnego poziomu.

Licząc nawet bardzo ostrożnie, przy założeniu, że populacja by się dublowała co 100 lat i tak otrzymalibyśmy kosmiczną liczbę ludzi z możliwością uwzględnienia wszystkich wojen, pomorów, kataklizmów i śmierci naturalnej, aby nadal było na ziemi 7 miliardów ludzi!

Inną bardziej precyzyjną metodą byłoby założenie, że wzrost populacji wynosił 1% rocznie. Następnie, co 82 lata, odejmujemy od liczby ludności 50%, odliczając to na poczet wszelkiego rodzaju śmiertelności. Gdybyśmy posługiwali się tą formułą, przez okres 4355 lat, ilu ludzi by nam pozostało? Dokładnie 7,3 miliarda! Tak więc nawet statystyki wskazują na okres sięgający nieco ponad 4 tysiące lat!

Popatrzmy teraz, jak by się to przełożyło na, powiedzmy, 41.000 lat, a więc okres od czasów neandertalczyków. W takim przypadku, w oparciu o te same obliczenia otrzymalibyśmy cyfrę 2 x 10 do potęgi dziewiątej (jest to 2 razy 10 z 89 zerami!). Prawda, że to dowcipne?

Z pewnością istniały okresy zarówno bardzo szybkiej ekspansji ludności jak i powolnej. Mamy jednak dowody na to, że wzrost liczby ludności nigdy się nie cofał, a jedynie wzrastał! Jeśli więc ludzie byliby na ziemi, powiedzmy, jedynie przez milion lat, to populacja w tym czasie musiałaby się podwajać co 32 258 lat, aby osiągnęła obecny poziom! Przecież to kompletny absurd! Biorąc więc wszystkie te okoliczności pod uwagę, możemy tylko dojść

do jednego wniosku, że sugerowana prze Księgę Genezy wersja historii jest poprawna! Jest więc całkowicie rozsądnym i możliwym do podparcia badaniami, że wiek skorupy ziemskiej oraz obecna liczba ludności nie wskazują na wiele dłuższy okres czasu niż 4355 lat!

Data ta jest więc zgodna z twierdzeniem Biblii, że Noe i jego rodzina byli jedynymi ludźmi, którzy przeżyli Potop! Gdyby tak nie było, to bez wątpienia obecna liczba ludności na ziemi musiałaby być wielokrotnie wyższa!

Najbardziej dokładny dokument historyczny jest pomijany!

Profesor W. F. Albright, jeden z najwybitniejszych autorytetów archeologii, nazwał Tablicę Narodów, znajdującą się w Genezie „zadziwiająco dokładnym dokumentem!" (W.F. Albright, *Recent Discoveries in Bible Lands*, p.4). Tak naprawdę to jedynie Geneza opisuje, co się tak wydarzyło od czasów Potopu, oddając wręcz matematyczne odzwierciedlenie wydarzeń, wraz z historią wielu narodów zamieszkujących region Bliskiego Wschodu! W oparciu o biblijne podania można bez ryzyka stworzyć ramy czasowe wydarzeń starożytnego świata!

Niepodważalność datowań Genezy

Po przestudiowaniu dowodów, wielu uczciwych sceptyków, bez wstydu, przyznało się do błędów! Jednym z nich był David Davidson, naczelny inżynier i planista miasta Leeds w Anglii. Na początki Davidson był agnostykiem. Jednak po 14 latach badań chronologicznych, doszedł do zaskakującego wniosku, że datowania biblijne były czysto historycznie jak najbardziej poprawne! Oraz że niezależne

chronologie babilońskie i egipskie całkowicie potwierdzają datowania ksiąg hebrajskich. (D. Davidson and H. Aldersmith, *The Great Pyramid: Its Divine Message*, Vol. 1. London: Williams and Norgate, Ltd., 1936, p.303)

Znany archeolog Siegfried Horn, który prowadził wykopaliska w Izraelu, odkrył w ruinach Hazor Shechem oraz innych miast potwierdzenie dat biblijnych!

(Siegfried H. Horn, *Records of the Past Illuminate the Bible*. Washington, D.C.: Review and Herald Publishing Association, 1975, pp.19,20)

Nelson Glueck, jeden z najwybitniejszych autorytetów archeologii Bliskiego Wschodu, stwierdził:

„Mogę z całą kategorycznością stwierdzić, że nigdy do tej pory, jakiekolwiek znalezisko archeologiczne, nie było w stanie zaprzeczyć podaniom biblijnym!”(Nelson Glueck, *Rivers in the Desert: History of Negev*. Philadelphia: Jewish Publications Society of America, 1969, p.31).

Trendem ostatnich lat wśród archeologów jest dopasowywanie swoich datowań do podań biblijnych, jakie zostały podane w Księdze Genezy. Jak więc w świetle tych faktów wygląda twierdzenie sceptyków, że Geneza jest tylko zbiorem mitów? Wygląda po prostu na to, że twórcy Genezy byli znacznie lepiej doinformowani niż krytycy!

20. NIEPODWAŻALNY DOKUMENT!

W ostatnich latach wielu archeologów podchodzących do zagadnienia badań bez jakichkolwiek uprzedzeń, porównywało sporo danych z Księgi Genezy, z wieloma niezależnie potwierdzonymi danymi historycznymi i okazało się, że księga Genezy zdała egzamin na piątkę! Nie będę zagłębiał się w detale na tych stronach. Jeśliby jednak kogoś interesowały bardziej przekonujące dowody rzeczowe na to, że Geneza zawiera absolutnie prawdziwe dane historyczne, to zapraszam do mojej książki pt: „Broń, której obawiają się globaliści", szczególnie rozdziały od 2 do 6. W podobny sposób intensywne badania archeologiczne ostatnich lat potwierdziły, nie pozostawiając najmniejszej wątpliwości, wiarygodność tego dokumentu! Dotychczas żaden człowiek nie był w stanie podważyć wiarygodności opisów zawartych w Księdze Genezy!

Geneza kontra inne starożytne podania

Umieszczając Księgę Genezy obok innych starożytnych podań, należących do różnych kultur, można od razu zwrócić uwagę na jej pewną szczególną cechę, a mianowicie tę, że Geneza opowiada prostą i bardziej zwartą historię. Nie ma w niej wszystkich tych zabobonów, magii, a chwilami nawet groteskowych opisów, jakie cechują inne starożytne teksty. Teksty Genezy są po prostu bardziej bezpośrednie rzeczowe. Odkryliśmy, że pod każdym względem przewyższają wszystko to, co zostało napisane przez inne narody. Zwraca się uwagę na pięć takich cech, stawiających

ją wyżej od wszystkiego, co stworzono we wczesnym okresie starożytności (patrz także „Broń, której obawiają się globaliści”, rozdział 9)

1. Historyczna precyzja podań, nieporównywalna do żadnych innych przekazów.
2. Brak jakichkolwiek lokalnych i kulturowych ubarwień.
3. Zawarty w niej moralny sens oraz siła.
4. Jest starsza niż jakiekolwiek inne dokumenty!

Pewne części Genezy są **o wiele starsze niż jakiekolwiek inne dokumenty!** Wybitny archeologWilliam F. Albright podkreśla, że archaiczne cechy opisów, jakie znajdujemy w Genezie, stawiają ją w sensie czasowym na długo przed podaniami spisanymi pismem klinowym przez Babilończyków. (Takie jak np: epos Gilgamesza oraz Asyryjski epos o nazwie Atrahasis) (W.F. Albright, *Yahweh and the Gods of Canaan*, London: Athlone Press, 1968, p.86). Zaskakujące dowody archeologiczne potwierdzają, że Geneza nie tylko została napisana przez hebrajskiego przywódcę Mojżesza, lecz także to, że miał dostęp do oryginalnych tomów sięgających pierwszych wieków po Potopie! („Broń, jakiej obawiają się globaliści”, rozdziały 11, 17 -19). Wśród tych dokumentów były takie, które fizycznie posiadał Noe! (Geneza 6:9). Były tam także dokumenty, które wcześniej miał Adam (Geneza 2:4, 5:1). Tak Adam jak i Noe byli postaciami historycznymi i świadkami wydarzeń, które przekazali potomnym! Są to fakty, nad którymi nie trzeba nawet się zastanawiać, gdyż odnalezione dokumenty bezsprzecznie potwierdzają tę historię.

Zgodnie z dowodami te szczególne cytaty zawarte w Księdze Genezy muszą być najstarszymi dokumentami na ziemi! Bo czy mogłoby być coś starszego od pierwszego człowieka? To prawda, że żadne weryfikowalne dokumenty na ziemi nie sięgają dalej niż drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, a więc niedługo po Potopie. Jednakże pierwsze rozdziały Genezy zawierają dowody swojego znacznie wcześniejszego pochodzenia, sprzed Potopu. Istnieją także archeologiczne dowody na to, że Mojżesz, spisując dostępne dokumenty, miał przed sobą także takie, które powstały przed Potopem.(Ogrom dowodów znajdziecie w książce, pt: „Broń, której obawiają się globaliści", rozdziały 17 - 19)

1. Liczne dane potwierdzone przez archeologię

Archeologowie zdołali odziać wiele z tych „legend" w historyczne szaty prawdy. Nowe odkrycia potwierdzają dokładność danych historycznych, detal po detalu! (C.H. Dodd, *More New Testament Studies*. Manchester: University Press, 1968, p. 224). Osobiście jestem wręcz oszołomiony ilością dowodów, jakie istnieją na potwierdzenie danych biblijnych. Sami zorganizowaliśmy 25 ekspedycji badawczych w rejon Bliskiego Wschodu. Dlatego też muszę się zgodzić z Sir Izaakiem Newtonem, który stwierdził, że „Biblia nosi więcej cech historycznych, niż jakiekolwiek inne podania historyczne spisane przez ludzi!". W tych pięciu powyżej wymienionych punktach, Geneza nie ma sobie równych wśród starożytnych dokumentów, jakie posiadamy! Bez względu na to, jak odważnie takie twierdzenie brzmi, zapewniam was, że Księga Genezy wystaje o głowę z ramionami ponad wszystko, co zdołali stworzyć ludzie

starożytności. Nie jest jednym z dokumentów, lecz znajduje się poza klasyfikacjami, jako jedyne dzieło, które stoi w swojej klasie!

Historia godna zaufania!

W przeciwieństwie do twierdzeń niektórych krytyków dowody wskazują na to, że to, co możemy dziś przeczytać w Księdze Genezy przetrwało tysiąclecia w czystej, niezmienionej formie! Będąc tak wiarygodnym jak wtedy, gdy zostało spisane.

Nieświadomi krytycy

Jeszcze nie tak dawno temu krytyczni badacze uważali, że każdy, kto wierzył w historyczną wersję Genezy, nie był nawet godny ich uwagi. Gdyż patrząc ze swojego „naukowego" piedestału, nie rozumieli, dlaczego ktoś nie przyjmował ich uczonych argumentów… Pomyśleć tylko jak wiele się zmieniło w ostatnich dziesięcioleciach, gdy całe góry dowodów na potwierdzenie biblijnej wersji historii zmazały im z twarzy szydercze uśmieszki! Do dziś zostało już naprawdę niewielu, którzy mają odwagę naśmiewać się z podań biblijnych! Byli to ludzie, którzy pochlebiali sobie tym, że wiedzą po 3 czy też 4 tysiącach lat lepiej niż bezpośredni świadkowie tamtych wydarzeń! Komentując te „zaciekłe wypady", profesor William Albright, jako wybitny znawca archeologii Bliskiego Wschodu, stwierdził, po przejrzeniu wielu prac tych „naukowców":

„To typowa skrajna absurdalność tych tak zwanych „krytycznych prac", poruszających zagadnienia biblijne. Powinno się wziąć pod lupę wiele z tych prac, zamiast wątpić w podania biblijne. Gdy pozna się prawdę, zaczyna się rozumieć, że to właśnie Biblia powinna być standardem, według którego można bezpiecznie oceniać wszystko inne!"

W dużej mierze zaciekłe wypady krytyków umożliwiała nasza własna ignorancja tematu, gdyż niewielu miało wystarczająco dużo wiedzy, aby oponować czy też próbować te twierdzenia odrzucić! To jest już jednak historia, obecnie stan wiedzy się zmienił i większości krytykom ubywa z każdym dniem argumentów, do czego zaczynają się otwarcie przyznawać!

Inni tkwią nadal wytrwale na swoich pozycjach, wątpiąc we wszystko, co tylko pachnie Biblią i na okrągło powtarzają, częstokroć już wytarte, argumenty, w których niewiele zostało logiki. Najczęściej wynika to z braku wiedzy na temat odkryć ostatnich dziesięcioleci. Wyglądają tak, jak by byli zbyt leniwi i apatyczni, aby nawet próbować nadgonić braki wiedzy, lub też są na tyle dobrze opłacani, jako narzędzia propagandy w czyichś rękach, że jest im wszystko obojętne! Po prostu wiedzą, że nawet bez dowodów mogą ogłupić większość ludzi, którzy i tak niewiele z tego wszystkiego rozumieją albo ich to nic nie obchodzi!

21. LICZNE ŚWIADECTWA POTWIERDZAJĄ

- Gwałtowne przechylenie się osi ziemi w roku 2345 przed Chrystusem spowodowało w konsekwencji całkowitą dewastację jej powierzchni.
- Spowodowało to wystąpienie małej ery lodowcowej, ok. 2000 przed Chrystusem.
- Skutkiem Potopu, uformowanie się ogromnych jezior śródkontynentalnych, gdyż wody zostały uwięzione na równinach większości kontynentów, ok. 1500 do 2345, przed Chrystusem.
- Wiek wodospadów, ok. 4000 lat.
- Wiek raf koralowych, ok. 4000 lat.
- Wiek najstarszych drzew na ziemi, ok. 4000 lat.
- Wiek pustyń, ok. 4000 lat.
- Datowanie kultury Chin, ok. 4200 lat.
- Cywilizacja na wyspach brytyjskich, ok. 4000 lat.
- Cywilizacja w Irlandii, ok. 4000 lat.
- Osadnictwo w Danii i Norwegii, ok. 4000 lat.
- Cywilizacja egipska, ca 4200 lat.
- Wiek Sfinksa, ca 4000 do 4200 lat.
- Wiek Piramidy Cheopsa, ok. 4150 lat.
- Cywilizacja sumeryjska, ok. 4250 lat.
- Tiahuanaco, ok. 4000 lat.
- Aborygeni, Australia, ok. 4000 lat.
- Język Majów, ok. 4000 lat.
- Atlantis, 4200 lat temu?

Na koniec Księga Genezy, która określa datę Potopu na rok 2345 przed Chrystusem oraz powstanie pierwszych wielkich cywilizacji na okres pomiędzy 2250 a rokiem 2000 przed Chrystusem!

Moje wyzwanie!

Każdy, kto nie zbadał dogłębnie tych informacji, nie kwalifikuje się do tego, aby móc cokolwiek krytykować! Dlatego też rzucam wyzwanie każdemu, kto pragnąłby spróbować obalić moje dowody oraz moją tezę! Oto dwie możliwości, w jaki sposób można spróbować podważyć moje twierdzenia:

Pierwsza możliwość: Wszystkie świadectwa wskazują na ten sam okres w dziejach ziemi. Poza nim nie istnieje nic, co można by z całą pewnością określić czasowo. Czy ktoś ma na obalenie tego jakieś niezbite dowody?

Druga możliwość: W nawiązaniu do tego, może jest ktoś, kto dostarczyłby dowodów na to, że odkrył coś, co ma np. 100 tysięcy lat? Mam tutaj na myśli niezbite dowody, a nie teorie.

22. GENEALOGIA SZCZEPÓW AMAZONII

W głębi dżungli północno wschodniej Brazylii ukrywa się przed cywilizacją tajemniczy szczep Indian Ugha Mongulala. Starają się za wszelką cenę uniknąć kontaktu z poszukiwaczami przygód, bogactw czy też minerałów. Zgodnie z opinią ich wodza, Tatunia, w wysoko położonej dolinie we wschodnich Andach, znajdują się ruiny porośnięte dżunglą białego kamiennego miasta, które jest starożytną stolicą rozległego imperium, jakie się rozciągało na tych bezkresnych terenach. To właśnie z tego miasta rozchodzi się sieć podziemnych tuneli, które prowadzą do jeszcze kilku podobnie zagubionych miast w dżunglach, ale także do kompleksu kilkunastu oświetlonych miast, jakie znajdują się pod ziemią!

W ostatnich czasach osadnicy i poszukiwacze bogactw naturalnych i skarbów, przy wsparciu dewastującej broni, wdzierają się coraz głębiej w dżungle Amazonii, zarażając całe plemiona Indian, np. zakażonymi ospą cukierkami, które rozdają dzieciom. Posługują się automatyczną bronią, dynamitem, arszenikiem czy wirusem cholery, aby tylko „oczyścić” te tereny z Indian. To ludobójstwo trwa już od wielu stuleci, z cichym błogosławieństwem rządów tego regionu, zapewniających bezkarność oprawcom. W rezultacie tego, z być może 50 milionowej populacji Indian

dorzecza Amazonki, pozostało do dziś jedynie kilkanaście tysięcy ludzi.

W miarę posuwania się Europejczyków coraz głębiej na terytoria Indian, zmuszono ich do sukcesywnego cofania się w nieprzyjazne regiony podnóża Andów. Pozostawiając za sobą żyzne tereny równin, wiele szczepów Indian zmuszono do żywienia się tym, co jest dostępne jak mchy, kora drzew czy larwy. Przerażeni i zdesperowani tym, co ich od stuleci spotykało, stali się w coraz większym stopniu wrogo nastawieni i niebezpieczni w stosunku do wszystkich obcych! Dlatego też słyszymy często o „dzikusach" uzbrojonych w zatrute strzały, którzy zabijają każdego, kto się pojawi na ich terytorium. Ich serca są ciężkie, jako to ujął wódz Tutanca, gdyż wycofując się w coraz bardziej niedostępne dżungle, wiedzą o tym, że wcześniej czy później ich czas konfrontacji „z cywilizacją białych" nadejdzie!

Było to w roku 1968, gdy starszyzna szczepu Ugha Mogulala podjęła historyczną decyzję. Aby uniknąć odkrycia przez obcych i chronić miasto swoich przodków o nazwie Akakor, zdecydowali się zakamuflować wszystkie wyższe budynki i świątynie tak, aby nie można ich było ujrzeć z pokładu przelatującego samolotu czy helikoptera. Ten tak dumny naród, popadł w stan zwątpienia i desperacji. Zamiast jednak walczyć, co uznali za bezowocne, postanowili wycofać się głębiej w doliny, pozostawiając w mieście jedynie małe grupy zwiadowców, aby mogli śledzić ruchy wroga, gdyby się pojawił. Zakazując im jednak bezpośredniej konfrontacji z białymi.

Trzy lata później, a więc w roku 1971 wszystko się zmieniło na gorsze, więc ich wódz zdecydował, że powinni rozpocząć ewakuację ludności do podziemnych miast! Opuścili więc swoje domy, niszcząc za sobą wszelkie ślady swojej bytności. Tak, aby poszukiwacze przygód i bogactw nie znaleźli nic oprócz opuszczonych ruin, porośniętych dżunglą. Nie pozostawili za sobą żadnych śladów, które mogłyby wskazać, dokąd się udali i gdzie leży opuszczone miasto ich przodków!

Historia o 12.000 lat

Zgodnie z opowiadaniem Karla Bruggera, pisarza i badacza historii Indian Ameryki Południowej. A także zgodnie z opowiadaniem jednego z moich przyjaciół, poszukiwacza minerałów, który został uwięziony przez członków tego właśnie szczepu, spędzając z nimi wiele miesięcy, co mu pozwoliło poznać ich tradycje i opowiadania. Jak obaj twierdzili, członkowie ludu Ugha Mongulala odziedziczyli spisaną historię swego ludu oraz dokładnie zachowaną genealogię przodków, co pozwalało im się „cofnąć w czasie", aż do początków swej kultury, na 12.000 lat!

(Karl Brugger, *The Chronicle of Akakor.* New York: Delacorte Press, 1977)

Związek z Ofirem

Moje osobiste zainteresowanie tym tematem osiągnęło punkt kulminacyjny, gdy odkryłem możliwość istnienia kontaktu przodków ludu Ugha Mongulala z izraelickim królem Salomonem.

Jest już nam wiadomo:

- Król Salomon (970-931) oraz jego przyjaciele i sąsiedzi, Fenicjanie, zawarli przymierze, nawiązując bliską współpracę w kwestiach eksploracji ziemi.
- Statki, tak fenickie jak i Salomona, przemierzały cały świat w poszukiwaniu drogocennych minerałów. W centrum ich zainteresowania znajdowała się Ameryka Południowa! (patrz załącznik 3.)

Zwróćcie, proszę, uwagę na podobieństwa opisów:

KRONIKA UM	STATKI SALOMONA
Lhasa nakazał, aby rozpoczęto budowę miasta Ofir. Wielkie miasto portowe u ujścia Wielkiej Rzeki (Amazonki.)	Ich statki (tu Hirama i Salomona) płynęły do Ofiru, gdzie ładowały srebro i złoto! Ich wyprawy trwały 3 lata każda, z których powracały floty ze złotem.
Statki z imperium Samona zawijały tam, przywożąc cenne ładunki, które wymieniali za złoto i srebro… Karl Brugger, *The Chronicle of Akakor.*	Salomon uczynił srebro tak nagminnym, jak były kamienie w Jerozolimie! (1 Królowie 9:28, 10:11, 22, 27)
	Statki Salomona wypływały na zachód z miasta Tyr, płynąc przez ocean do lądu po drugiej

New York: Delacorte Press, 1977, p.58) Punkt, po punkcie: Statki przybywały ze wschodu, zza oceanu, wpływając w ujście Wielkiej Rzeki. Statki przybywały z Imperium Samona Statki przybywały do Ofiru. Złoto i srebro ładowano na statki w Ofierze. Wszystko to miało miejsce w okresie pomiędzy 5166 do 4866 lat temu!	stronie. Statki te wysyłali Salomon i Hiram do Ofiru, skąd powracały z ładunkami złota i srebra. Wszystko to miało miejsce w latach panowania Salomona (970-931 przed Chrystusem)

Reasumując, dane zawarte w powyższej tabelce ukazują zbieżność informacji z dwóch źródeł, oddalonych od siebie o tysiące kilometrów. Czy myślicie, że istnieje taka możliwość, aby w dwóch tak skrajnie różnych miejscach, całkowicie

niezależnie od siebie, wymyślono aż tak identycznie brzmiącą historię?

Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości: obie wersje opisują dokładnie te same wydarzenia! Najsilniejszym ogniwem w tej opowieści jest nazwa Ofir, którą podawali Izraelici, a która od wieków była powodem niekończących się spekulacji, dotyczących jej lokalizacji. W tym przypadku nie ma najmniejszej wątpliwości, że potomkowie odległego szczepu Indian Amazonki opowiadają dokładnie o tym samym Ofierze, co Izraelici! Tak czy inaczej jedynym miejscem na ziemi, w którym nazwa Ofir, niezależnie od podań żydowskich, ukazuje się, jest Ameryka Południowa! (Załącznik 3).

Znaczenie tej nazwy to jedna rzecz. Łącząc jednak w całość wszystkie te detale, które tak doskonale do siebie pasują, otrzymujemy trop, którego nie należy ignorować ! Nawet rachunek prawdopodobieństwa nie jest tutaj zbyt wielki, aby oba te podania mogły opisywać całkiem różne wydarzenia, czysto matematyczne prawdopodobieństwo takiego zbiegu okoliczności wynosi 1 do 16 miliardów!

A co z pewną rozbieżnością dat?

Jedyna różnicą, do jakiej należy się odnieść w tych podaniach, jest sama kwestia datowania! Jednak nie powinno to być aż tak wielkim problemem.

Po pierwsze: Już ustaliliśmy dość dokładną datę Potopu. Na dodatek zbadaliśmy przynajmniej 16 „zegarów biologicznych i geologicznych ziemi”, jak też datowanie samej Biblii. Wszystkie te dane doskonale się ze sobą zgadzają! Tak więc parada „świadków” jest naprawdę

imponująca i nie trzeba być archeologiem, aby to widzieć! Tak, wiem, że ktoś może oponować, dlatego też rzucam wyzwanie oponentom. Dostarczcie mi lepszych dowodów rzeczowych niż te, które ja przedstawiłem!

Po drugie: Datowanie kronik UM jest zdarzeniem unikalnym. Dlatego też nie można go traktować jako odrębnego zjawiska. Musi po prostu zostać dopasowane do istniejących ram czasowych, jakich dostarcza cała gama innych, naukowo potwierdzonych dowodów! Dowody te wskazują na to, że przedział czasowy podróży flot Salomona do Ofiru leżał w przedziale czasowym, pomiędzy rokiem 970 a 931 przed Chrystusem! należy także pamiętać, że dla Fenicjan, jako narodu żeglarzy i kupców ten okres, podczas którego przemierzali świat w poszukiwaniu cennych towarów, był z pewnością znacznie dłuższy!

Izraelskie znaleziska potwierdzają datowanie Ofiru

Tutaj pojawiają się całkowicie niezależne i nowe dowody na to, że wyprawy do Ofiru odbywały się właśnie w okresie panowania króla Salomona! Dostarcza ich Gene Savoy, który zdobył międzynarodową sławę jako odkrywca legendarnego miasta Vilcabamba w peruwiańskich Andach. Było to jedno z najbardziej dramatycznych odkryć archeologicznych XX wieku! Zimą 1966 roku, Savoy odkrył w dżunglach Peru całą serię postaci, wygrawerowanych na ścianach starożytnego grobowca! Było to w regionie zamieszkania osławionych plemion Chachapoyas. Największa z tych postaci i najwyraźniej przedstawiona, była stylistycznie uderzająco podobna do figur, jakie Savoy napotykał wcześniej na Bliskim Wschodzie. Obok tego wizerunku widniał fenicki napis Ofir! Wkrótce po odkryciu

tego zagadkowego napisu w Andach, pojawiła się druga inskrypcja z okresu Salomona, lecz tym razem w Izraelu. W Tel Quasile, starożytnym miejscu wykopalisk w pobliżu Tel Avivu.Napis ten znaleziono na kawałku glinianego garnca i widniał w dwóch językach, hebrajskim i fenickim. Głosił:

- „Złoto z Ofiru”, własność Beth Herona, trzydzieści szekli.”

Napis ten był kiedyś umieszczony na glinianym garnku, przeznaczonym do przechowywania złota, na pokładzie fenickiego statku. Najciekawszym jest to, że na środku widniał dokładnie ten sam symbol, jaki Savoy znalazł obok napisu w peruwiańskich Andach! Czy rozumiecie, jakie znaczenie mają te dwa odkrycia ?

1. Złoto sprzedawane w porcie w Ofierze, pochodziło, bez najmniejszych wątpliwości, z regionu Andów!
2. I to właśnie w tym regionie napis ten został znaleziony!
3. To identyfikuje Ofir z Andów, z tym Ofirem, w którym sprzedawano złoto, kilka tysięcy kilometrów dalej u wylotu rzeki Amazonki.
4. Napis Ofir z Andów oraz napis Ofir z Izraela są dokładnie identyczne.
5. Izraelski napis Ofir pochodzi z czasów Salomona!
6. Dlatego też napis z Peru, port w Ofierze i napis z Izraela muszą pochodzić dokładnie z tego samego okresu!

To jest najbardziej prawdopodobny scenariusz!

To nas jednak zmusza do przyjrzenia się jeszcze jednemu aspektowi chronologii tego szczepu znad

Amazonki!

Twierdzenie o początkach ich historii, mającej 12.000 lat!

W oparciu o posiadaną wiedzę na temat najstarszych cywilizacji na ziemi, a więc Sumeru, Egiptu, Majów, Doliny Indusu, Chin itd. można by sobie zadać pytanie, jakim cudem akurat historia jakiegoś szczepu z Ameryki Południowej mogłaby być, o być może 8000 lat, dłuższa niż istnienie wszystkich tych wielkich cywilizacji? Odpowiedzi, dlaczego akurat oni tak datują okres swojego istnienia, już nigdy nie poznamy. Jednak mieliśmy przykład, jak sami Egipcjanie datowali swój własny okres historyczny, przedłużając go o blisko 10.000 lat! pamiętacie chronologię królów Manetho?). Odpowiedź jest taka, że powinniśmy podchodzić do takich dat z bardzo dużą ostrożnością! Na dodatek, w odróżnieniu od nadmuchanej chronologii egipskiej, którą mogliśmy zweryfikować, tutaj nie mamy żadnej możliwości sprawdzenia tego twierdzenia, porównując np. podania szczepu Ugha Mongulala z wersjami przekazów innych szczepów tego regionu, gdyż już niewielu z nich pozostało przy życiu!

Reguły do zapamiętania!

Na podstawie doświadczeń, jakie mieliśmy z innymi „naciągniętymi" historiami, powinniśmy zawsze brać wpierw pod uwagę te „naturalne zegary biologiczne", jakie omawialiśmy wcześniej. Aby nie prześladowały nas zbytnio takie twierdzenia o długości okresów historycznych w stylu 12.000 lat przed Potopem!

Odnosząc się do tych dat „na steroidach', powinniśmy mieć na uwadze następujące punkty:

Należy pamiętać, że wielu starożytnych kronikarzy całkowicie świadomie „naciągało” zarówno okresy panowania różnych władców jak i historii państw, dla dodania powagi swoim cywilizacjom!

Z upływem czasu pewne istotne słowa i to w tym samym języku, mogą zmienić swoje znaczenie. Tym sposobem późniejsze generacje mogły z łatwością całkowicie błędnie interpretować różne określenia. Wiele takich przykładów można znaleźć w każdym języku i to na przestrzeni jedynie kilkuset lat! Na przykład w języku angielskim, jeszcze nie tak dawno, słowo „gay” oznaczało szczęśliwy, pogodny, podczas gdy obecnie jest to mężczyzna o homoseksualnych skłonnościach!

- Gdy w zapiskach historycznych występują jednocześnie imiona, nazwiska oraz tytuły i przydomki osób opisywanych, to bardzo łatwo można je odczytać jako osobne, sukcesywnie po sobie występujące postacie, tak jakby były różnymi osobami. We wcześniejszych interpretacjach chronologii władców Egiptu, znanych są dziesiątki takich nieporozumień! (czytałem kiedyś w gazecie dowcip, który doskonale odzwierciedla powyższą sytuację: „Ktoś w środku nocy dobija się do hotelu, zaspany właściciel otwiera okno na pięterku, pytając kto tam? Z mroku pada odpowiedź: „ Don Pedro Diego Ramirez Juan Fernades Ortega”. Wtedy pada odpowiedź hotelarza: ”No dobra wejdźcie, ale mam tylko cztery wolne pokoje, a ostatni z was niech zamknie za sobą drzwi!”)
- Słowo przeliterowane błędnie, kojarzyło się z innym słowem.
- Dwa słowa w odwrotnej kolejności mogą mieć kompletnie różne znaczenia. A nawet jedno słowo

napisane w złej kolejności może zmienić sens całego zdania! Takie nieporozumienia zdarzają się bardzo często w komunikacji między ludźmi.

- To samo słowo może mieć dwa, a nawet więcej znaczeń. Jeśli obecnie prosimy kogoś, aby np. trzymał myszkę (komputerową czy też gryzonia), to, za być może już kilkadziesiąt lat, oba te określenia, będą mogły powodować nieporozumienia.
- Widzieliśmy wcześniej na przykładzie sumeryjskiej listy królów, jak to samo słowo o dwóch znaczeniach wypacza sens, zamiast 2221 lat uczyniło z nich 432.000 lat! Nawet obecnie określenie bilion ma dwa różne znaczenia w języku angielskim i amerykańskim! W USA bilion oznacza tysiąc razy milion. Podczas gdy w W. Brytanii bilion oznacza milion razy milion. Pomyki z interpretacją cyfr są dość nagminne wśród badaczy!
- Idiomy i potoczne powiedzonka zazwyczaj oznaczają coś innego niż zostało powiedziane. Za sto lat ktoś będzie się z pewnością zastanawiał, co oznacza, że ktoś kopnął w kalendarz. Takich sformułowań jest bez liku w każdym języku, a którymi z czasem przestajemy się posługiwać! Więc jak będą tłumaczone w przyszłości nasze frazeologizmy „gryzie ziemię” czy też „kopnął w kalendarz?”
- Dwóch lub więcej władców rządzących dokładnie w tym samym czasie, jedynie różnymi częściami kraju! Znów nawiązujemy do chronologii egipskiej!
- Jedno przez pomyłkę dodane zero, mnoży dane dziesięciokrotnie. Nawiązuję tutaj do kontrowersji Atlantydy, opisanej w rozdziale 17.
- Jedna dodana lub ujęta litera, może całkowicie zmienić znaczenie słowa i tym samym całego zdania! Pamiętajmy, że w starożytności spisywano oraz przepisywano dane ręcznie, więc pomyłki tego typu są nagminne! Popatrzmy choćby na różnice znaczenia słów

„moralny” i „amoralny”. Jedynie jedno „a”, a taka różnica!

- Napisanie tylko jednej niepoprawnej litery w słowie, może całkowicie zmienić jego znaczenie, a mamy przecież w każdym języku tysiące takich słów.
- Typowy, tak zwany czeski błąd, z przestawieniem litery w słowie, co robimy dość często, gdy zapisujemy coś szybko.
- Częstokroć zwykły przecinek czy też jego brak, może zmienić znaczenie całego zdania. Popatrzmy na to: „Mówię ci teraz, będziesz mógł tu zostać dyrektorem.” i na zdanie: „Mówię ci, teraz będziesz mógł tu zostać dyrektorem.”
- Na koniec mamy wiele sentencji, które można rozumieć i interpretować na dwa różne sposoby. Odpowiedzcie proszę na to proste pytanie:

„Masz trzy jabłka i zabierasz z sobą dwa, ile jabłek ci zostanie? Czysto matematycznie to jedno, ale jeśli są trzy i zabierasz z sobą dwa (opuszczając to miejsce) to zostaną ci 2 jabłka!

Co to wszystko oznacza?

Jeśli jakiś stary dokument napisany jest w twoim własnym języku i pomimo wszystko można coś błędnie zinterpretować, to nie trzeba się dziwić, że nawet najwybitniejsi specjaliści potrafią całkowicie błędnie przetłumaczyć starożytne dokumenty szczególnie, gdy są napisane w językach nieużywanych już od stek, a nawet tysięcy lat! Skutkiem takich pomyłek mogą być całkowicie błędne interpretacje historii. Pamiętacie chronologię egipską? Pomimo, że przez wieki setki badaczy zajmowało się tym tematem, to nie byli w stanie prawidłowo zinterpretować poprawnie datowania historii Egiptu! Potem

mieliśmy przykład sumeryjskiej listy królów, gdzie z 432.000 lat w końcu zostało 2221 lat! (patrz rozdziały 11 i 14).

Podobnie ma się sprawa z tym oddalonym od ludzi szczepem Indian znad Amazonki oraz ich historią mającą 12.000 lat. Dotychczas żaden naukowiec nie był w stanie zweryfikować ich dokumentów pisanych i legend werbalnych. Tak więc wartość tych „pogłosek" jest żadna, gdyż najprostszy błąd ludzki mógłby z tych 12.000 lat uczynić 120.000!

Jestem pewny, że gdyby istniała możliwość zweryfikowania podań tego szczepu, to okazało by się, że wszystko zaczęłoby doskonale pasować do datowania innych cywilizacji, jakie znamy oraz do prezentowanej przez Genezę wersji historii ludzkości!

Podsumowanie datowania Indian znad Amazonki

Oto mamy trzy ważne powody, których żaden uczciwy badacz nie powinien ignorować:

1. Nigdzie, na całej naszej planecie, nie ma nawet cienia potwierdzonych dowodów, na istnienie jakiegoś globalnego kataklizmu 10.000 czy też więcej lat temu! Wszystkie te spekulacje, dziwaczne teorie i pobożne życzenia nie są wystarczające jako dowody!
2. Omawialiśmy przynajmniej 17 dowodów, jakich nam dostarczają geologiczne formacje ziemi, wskazujące na „nowy początek!" Niewiele ponad 4300 lat temu.
3. Potop z roku 2345 przed Chrystusem był tak totalny w swoim zasięgu, że zaznaczył przerwę w historii ziemi.

Podczas tego kataklizmu oceany rozmyły na papkę wierzchnie warstwy kontynentów, miejscami nawet do 20 kilometrów głębokości. W rezultacie żadna wcześniejsza cywilizacja nie przetrwała Potopu!

Siedemnaście fizycznych i sprawdzalnych dowodów!

Japończycy mają takie powiedzenie, „jak sznury w linie, każdy z nich jest indywidualnie mocny, lecz gdy się je splecie w linę, ich moc staje się znacznie większa, niż moc samych niesplecionych linek”

Przeciwko tej zgodnej wersji wydarzeń mamy jedno, które stoi z nimi w sprzeczności. Jest to niepotwierdzona wersja historii, którą opowiada jakieś plemię znad Amazonki! Zacytuję inne japońskie powiedzonko, które mówi, że: „tkaniny nie tka się z pojedynczej nici!”

Na potrzeby niniejszej książki zebraliśmy17 świadectw, które są w całkowitej zgodności z wersją biblijną oraz jedno, które jest zaprzeczeniem. Jednakże moc dowodów mówi, która z tych wersji powinna ulec korekcie. Jakie jest twoje zdanie? Jestem pewny, że podobnie do chronologii egipskiej i sumeryjskiej, te indiańskie kroniki uległyby zmianie, gdybyśmy tylko mogli zbadać je zgodnie z naukowymi standardami.

Załącznik 1 – Datowanie epoki lodowcowej

Na plażach Tiahuanaco nie widywało się spragnionych słońca dziewcząt w bikini. Ten pełnomorski port położony nad Pacyfikiem, miał podobnie chłodny i ponury klimat jak większość miast przed czterema tysiącami lat na ziemi. Nie zrozumcie mnie źle. Było to miasto o ogromnych rozmiarach. Kolosalne budynki, świątynie i piramidy, imponujące kolumnady i tysiące posągów mężczyzn i kobiet w naturalnych pozycjach. W mieście tym działo się dużo, więc nie brakowało ani zajęcia, ani też rozrywek. Wystarczyło jednak wyjść na zewnątrz… To musiało być niezmiernie męczącym, nigdy nie widzieć słońca. Niebo pokrywała gruba warstwa chmur, dzień i noc. Całe generacje dzieci dorastały, nie znając radości słonecznych poranków. Ciemne bezksiężycowe i bezgwiezdne noce, ponure lato i bezustanne sztormy oraz deszcze. I tak przez większość czasu!.

Wiele podań ówcześnie żyjących narodów potwierdza tę ponurą rzeczywistość. Indianie Cashinaua, zamieszkujący Brazylię, wspominają ten czas, gdy słyszało się prawie bezustannie ogłuszające pioruny, błyskawice i niebo, które „leżało na ziemi”.(R.W. Williamson, *Religious and Cosmic Beliefs of Central Polynesia*, 1933, Vol.1, p.41). Podczas gdy afrykańskie plemię Ovaherero opowiada o czasach, gdy “niebo spadło”. Na podobne podania można natrafić wśród Celtów, Eskimosów czy też Lapończyków na północy Skandynawii. Podobnie jak w Tybecie, Chinach, Meksyku, a nawet wśród plemion zamieszkujących Afrykę czy też Wyspy Samoa. Wszystko to było spowodowane tym, że w okresie

kilkuset lat po Potopie, w wyniku zaburzeń tektonicznych i aktywności tysięcy wulkanów, temperatura wody w oceanach była znacznie wyższa. Owocowało to wzmożonym parowaniem i co za tym idzie, bezustannymi opadami i niezmiernie kapryśną pogodą. Wzmożona emisja ciepła, dymu i wulkanicznego pyłu wytwarzały powłokę, skutecznie odbijającą promienie słoneczne i to przez długie dziesięciolecia. Waga tych zanieczyszczonych chmur była tak wielka, że przesuwały się niziuteńko nad powierzchnią ziemi. Większość wyżej położonych terenów była zawsze spowita ponurą i mroczną powłoką chmur. Jedna z legend australijskich Aborygenów, mówi o tym, „jak to w tych dniach chmury leżały nisko nad ziemią, a wszystkie stworzenia, tak ludzie jak i bestie wędrowali w poszukiwaniu jedzenia, gdyż tylko marne krzaki porastały ziemię, dopóki wojownik Yondi znów nie podniósł nieba” (Roman Black, "The Story of the Boomerang," *Old and New Australian Aboriginal Art).*

Chmury były tak gęste, że gdy pewnego dnia zniknęły, ludzie na nowo odkryli gwiazdy – gwiazdy, których nigdy wcześniej nie widzieli! Jedna z legend południowo amerykańskich informuje, że Tiahuanaco istniało już w czasach, zanim ukazały się gwiazdy! Brzmi to dość absurdalnie, jeśli nie potraktujemy opisu mówiącego o skutkach Potopu bardziej dosłownie, akceptując podania o ludziach, którzy po raz pierwszy ujrzeli rozświetlony gwiazdami nieboskłon. Tak to gwiazdy znów stały się widoczne!

Zgodnie z jedną z legend azteckich „były to czasy, gdy przez okres wielu dziesięcioleci nie istniało słońce. Wodzowie wypatrywali w mroku oznak światła, a nawet zaczęto robić zakłady, kiedy i w jakiej części nieba najpierw się ukaże. Gdy w końcu wzeszło, okazało się, że wszyscy się mylili, gdyż

nikt nie przypuszczał, że ukaże się na wschodzie!” (Immanuael Velikovsky, *Worlds in Collision*, p.131). Dlaczego nie było ani słońca, ani też gwiazd? Prawdę mówiąc, powodem tego były te same zjawiska, które wywołały epokę lodowcową. Ale dlaczego słońce wzeszło w kierunku, którego nikt nie przewidział? Powrócimy do tego tematu!

Epoka lodowcowa

Epoka lodowcowa pojawiła się równie niespodziewanie! Pochodzenie zlodowaceń, które stają się powodem epok lodowcowych, wyjaśnia się oficjalnie zmianami klimatycznymi, które występowały w przeszłości. To dość lakoniczne stwierdzenie. Pozwólcie więc, że zapytam, co te zmiany klimatyczne powodowało? Czy uwierzycie w to, że istniało dotychczas ponad 60 różnych teorii? Tak, naprawdę, więc to czyste spekulacje, gdyż nikt nic nie wie! Dla uniformitarianów (ewolucjonistów) powody występowania er lodowcowych pozostają nadal prawdziwą zagadką!

Reginald Daly ujął to w ten oto sposób:

„W obecnej chwili powody nadmiernego wytwarzania się lodu na powierzchniach lądów pozostają nierozwiązywalną zagadką. To jedna z największych łamigłówek, z jaka będą musiały się uporać przyszłe generacje badaczy!”

(R.A. Daly, *The Changing world of the Ice Age*, p.16).

Charles H. Hapgood przyznaje:

„Do chwili obecnej nie posiadamy złożonej i skutecznej teorii funkcjonowania ziemi, na jakiej żyjemy! W przeciągu ostatnich 100 lat stworzono przynajmniej 50 teorii, próbując wyjaśnić, co jest powodem powstawania epok lodowcowych, jednakże żadna z nich nie była satysfakcjonująca!”

(Charles H. Hapgood. "The Earth's Shifting Crust", *Saturday Evening Post*, Jan. 10, 1959).

Żadna teoria nie była w stanie wyjaśnić, dlaczego epoka lodowcowa nie wystąpiła w najzimniejszym miejscu na ziemi, na Północno-Wschodniej Syberii. Podczas gdy znacznie cieplejsze tereny zostały pokryte grubą warstwą lodów!

Nie ma wystarczających powodów, chyba że…

Prawda jest taka, że nie istnieją powody, aby na ziemi nastąpiło takie obniżenie temperatury, by wystąpiło zlodowacenie znacznych połaci ziemi. Jedynym takim powodem może być gruba pokrywa chmur, która, otulając ziemię, skutecznie odbija od niej promienie słoneczne. Powodem takiego zjawiska może być tylko katastrofa o globalnym zasięgu (co jest absolutnie niezgodne z teorią uniformizmu, będącego podstawą teorii ewolucji). Aby dodatkowo skomplikować sprawę, zwolennicy teorii epok lodowcowych sugerują ich mnogość, próbując tym sposobem wyjaśnić wiele niezrozumiałych dla nich fenomenów! Jednakże wszystkie te „misteria" znikają, gdy uzna się kwestię Potopu. Ślady na ziemi, które są dla tych ludzi dowodami na istnienie wielu epok lodowcowych, można z większym powodzeniem wyjaśnić istnieniem tylko jednego Potopu!

Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie dowody, to najlogiczniejszym staje się Potop, po którym nastąpiła krótka era lodowcowa! Możliwość jednak uznania samej kwestii Potopu jest wśród ewolucjonistów nie do przyjęcia! Zadajecie sobie pytanie, dlaczego? W tym przypadku nie jest to kwestią wiedzy czy też naukowych argumentów. Geologia oparta na teorii Potopu, zniszczyłaby kompletnie uniformistyczne podstawy ewolucji. Nie można jednocześnie wierzyć w istnienie Potopu oraz ewolucję!

Potrzebne jest ciepło

Jednym z najbardziej istotnych czynników przyczyniających się do zaistnienia epoki lodowcowej są znaczne ilości ciepła! John Tyndall, dziewiętnastowieczny fizyk z Wielkiej Brytanii, doskonale to rozumiał, stwierdzając:

„Te ogromne przestrzenie, na jakich zalegały lodowce w minionych epokach, wyraźnie demonstrują, jak potężne było jednoczesne działanie ciepła i ekstremalnego zimna. Samo zimno nigdy nie stworzyłoby lodowców". (John Tyndall, *Heat Considered as a Mode of Motion*. 1883, pp.191-192)

Grubość pokrywy lodowej, jaka się uformowała na lądach, wynosi od 2 do 4 kilometrów. Ilości wody zawarta w pokrywach lodowych obniżyła poziom wody w oceanach o ponad 100 metrów. Aby wytworzyć ilość energii niezbędnej do wyparowania 100 metrów wody ze wszystkich oceanów, potrzebne były gigantyczne ilości energii cieplnej! Tyndall zademonstrował, że do wytworzenia kilograma pary, wymagana jest ta sama ilość energii, jaka jest potrzebna do stopienia 5 kilogramów żelaza! Dlatego też, aby odparować miliardy ton wody, z której mogłyby powstać chmury i następnie śnieg, potrzebne były takie ilości energii, przy pomocy których można by stopić pięciokrotnie tyle żelaza!

Bez takich gigantycznych ilości ciepła - powiedział Tyndall, nie mogłaby istnieć Epoka Lodowcowa. Jeśli nawet zniknęłoby słońce, a ziemia straciła swoje ciepło, które by wypromieniowało w kosmos, to woda w oceanach po prostu zamarzłaby, lecz na powierzchniach kontynentów nigdy nie uformowałby się lód. Astronom, D. Manzel z Obserwatorium Astronomicznego na Harwardzie, odnosząc się do tak

zwanych epok lodowcowych, stwierdził, że jedynie podwyższona temperatura ziemi mogła je spowodować, podczas gdy ochłodzenie zatrzymywało ten proces. (D. Manzel, *Our Sun*. 1950, p.248)

Lód z ciepła!

Sedno tkwi w tym, że najpierw: Olbrzymie połacie ziemi i dna oceanów musiały zostać nagrzane do temperatury hutniczego pieca. Takie warunki mogły powstać jedynie podczas Potopu, gdy skorupa ziemi popękała w wyniku przechylenia się osi ziemi. Zjawisko to wystąpiło podczas samego Potopu, a okres stabilizowania się nowej skorupy ziemskiej zajął jeszcze kilka stuleci, co umożliwiło powstanie epoki lodowcowej! Parująca woda w oceanach i brak dostępu promieni słonecznych do powierzchni ziemi były tymi niezbędnymi składnikami epoki lodowcowej!

Zimno było niezbędnym składnikiem

Odparowywanie wody nie było wystarczające. Przyspieszona kondensacja pary musiała być skutkiem ubocznym parowania, ale do tego niezbędna była niska temperatura. Tyndall wyjaśnia:

„Wymagany jest kondensator o takiej mocy, aby zamiast opadów w formie deszczu, padał śnieg” (Tyndall, pp. 188-189).

Immanuel Velikovsky opisuje, jakie uwarunkowania musiały zostać spełnione, aby pojawiła się era lodowcowa.:

„Aby to mogło nastąpić, wymagana była bardzo nadzwyczajna sekwencja wydarzeń. Oceany bardzo silnie parowały, a wzmożona kondensacja musiała zacząć opadać

na ziemię pod postacią śniegu we wszystkich umiarkowanych strefach klimatycznych. Ta sekwencja ekstremalnego gorąca i zimna musiała na dodatek nastąpić jednocześnie”.

(Velikovsky, *Earth in Upheaval*. London: Sphere Books Ltd., 1978, p.121)

Powody lodowców = wulkany!

Popatrzmy więc co się wydarzyło w chwili, gdy ustępował Potop! Jak wspominałem wcześniej, Potop był po prostu kosmiczną katastrofą, w rezultacie której uległo erupcji około 30.000 wulkanów, które rozrywały skorupę ziemską. Z hukiem wyrzucając miliardy ton popiołów, dymu, gazów i lawy z głębin ziemi. Jedynym światłem, jakie rozświetlało ciemności była upiorna, czerwonawa poświata tysięcy aktywnych wulkanów. To nie jest wyobraźnia! Warstwy osadowe ziemi wyraźnie wskazuję na to, że tak właśnie było. Nawet po zakończeniu Potopu aktywności wulkaniczne trwały w niektórych przypadkach jeszcze przez długie lata. Te intensywne aktywności wulkaniczne, emitujące miliardy ton gazów i popiołów, utrzymywały się w atmosferze jeszcze przez długie dziesięciolecia, skutecznie redukując ilość promieniowania słonecznego, jaka docierała do ziemi.

Dzień i noc powierzchnia planety była pokryta grubą powłoką chmur, podobnie jak to ma miejsce na Wenus. Ta gruba powłoka chmur i popiołów odbijała od powierzchni ziemi blisko 80% światła słonecznego. Temperatura atmosfery ziemi spadła drastycznie. Mamy na to dowody, iż popiół wulkaniczny odbija promieniowanie słoneczne 30 razy bardziej skutecznie, niż zachowuje naturalną ciepłotę ziemi. Wiadomym jest, że średni spadek temperatury na ziemi o jedynie 3 stopnie, przy zachowaniu odpowiedniej wilgotności powietrza, doprowadziłby do powstawania lodowców w

górskich partiach ziemi i na równinach w klimatycznie chłodniejszych regionach ziemi.

Współczesne przykłady!

Po przeanalizowaniu dostępnych danych klimatycznych z trzech ostatnich stuleci, dr W. J. Humphrey z Amerykańskiego Biura Klimatycznego sporządził raport, który wyraźnie pokazuje, że bez wyjątku, każdemu okresowi aktywności wulkanicznych na ziemi zawsze towarzyszyły bardzo zimne i deszczowe okresy letnie. Twierdzi się, że aktywności wulkaniczne w okresie pomiędzy rokiem 1500 a 1912, obniżyły średnią temperaturę ziemi o 2 do 3 stopni Celsjusza. Pokrywa lodowa w regionie polarnym była okresowo wystarczająco gruba, aby całkowicie zablokować drogi żeglugowe do Grenlandii, podczas gdy na kontynencie europejskim wiele wiosek w Alpach zniknęło pod lodowcami. Od tamtej pory, z wyjątkiem kilku erupcji, klimat zaczął się sukcesywnie ocieplać.

* W kwietniu 1815 roku wulkan Tambora w Indonezji wręcz eksplodował w jednej z największych erupcji, jakie znamy. Rok później (to standardowe przesunięcie czasu), zanotowano rekordowo niskie temperatury. Był to pamiętny rok bez lata!

* Po erupcji wulkanu Krakatoa, popiół wulkaniczny unosił się w atmosferze ziemi przez następne 3 lata. Redukując skutecznie ilość promieniowania słonecznego, jakie docierało do ziemi o 15%.

* Gdy wulkan na górze Katmai na Alasce uległ erupcji 8 lipca 1912 roku, słupki termometrów spadły o 12 stopni Celsjusza i to w tak oddalonych miejscach ziemi jak np. w Algierii. Do tego rezultatu, jak stwierdził Humphey, przyczyniła się 20 procentowa obniżka promieniowania

słonecznego, jakie docierało do ziemi w niektórych regionach. W Ameryce Północnej nie widziano słońca przez ponad 40 dni! L. Don Leet, pisząc w „Encyclopedia Americana” w odniesieniu do tego wydarzenia, stwierdził: „Jeśli taki spadek temperatury utrzymałby się przez dłuższy czas, to znaczna część klimatycznie umiarkowanych regionów ziemi zostałaby pokryta lodowcami.” L. Don Leet, *Encyclopedia Americana*, vol.28, art. "Volcano", 1983 ed).

Kombinacja powodów

Pod koniec Potopu:

1. Wielkie ilości wody zalegały na ogromnych połaciach równin kontynentalnych, tworząc wewnętrzne morza kontynentalne.
2. Aktywności wulkaniczne spowodowały, że ogromne ilości wody wyparowały formując wokół ziemi grubą powłokę chmur!
3. Wytworzyły także ogromne ilości pyłu wulkanicznego, który skutecznie redukuje ilość promieniowania słonecznego, obniżając temperaturę.
4. Kombinacja gorących oceanów i obniżonej temperatury atmosfery, powodowały wzmożone ilości opadów, które niezwłocznie zamieniały się w śnieg i lód!

Wulkaniczna zima

Bezustannie padający śnieg, w świecie bez słońca, w końcu ochłodził powierzchnię ziemi, do tego stopnia, że wszystko zamieniło się w twardą pokrywę lodową. W rezultacie czego, w wyższych partiach ziemi, szybko zaczęły

się tworzyć lodowce, spływając sukcesywnie na równiny. Tym sposobem miliony kilometrów kwadratowych kontynentów szybko pokryła gruba warstwa lodowców. Tak zaczęła się wulkaniczna zima, którą nazywamy epoką lodowcową. Warunki, jakie się wytworzyły, sprzyjały szybkiemu formowaniu się warstwy lodowej. Bezustanne parowanie oceanów, nieustanne opady i nieznośne zimno przez okres jedynie kilku lat wystarczyły, aby skuć lodami ogromne połacie kontynentów. Spływające w doliny lodowce orały i wyrównywały krajobraz, ścierając na miazgę skały, które do dziś pozostają porozrzucane w otaczającym nas krajobrazie. Gdy w końcu stopniały i ziemia nieco obeschła, wiatry dokonały reszty zniszczenia, erodując ziemię, tworząc tym sposobem zalążki wszystkich pustyń, jakie możemy oglądać obecnie na wielkich połaciach kontynentów. Ta epoka lodowcowa, jak ją dziś nazywamy, rozpoczęła się nagle i prawie tak samo raptownie się zakończyła.

Także deszcze

Ta mieszanka intensywnych opadów i ochłodzenia spowodowała, że w niektórych regionach ziemi bezustannie padały śniegi, podczas gdy w innych ciągle padał deszcz i to jest właśnie to, na co obecnie naukowcy znajdują coraz więcej dowodów. Epoka lodowcowa nastąpiła zanim jeszcze doszło do rozdzielenia się kontynentów i zanim uformowały się obecne oceany! Zarówno historyczne jak i archeologiczne dowody wskazują na to, że Antarktyda przez kilka wieków po Potopie nie była pokryta lodem i że zdołało na niej powstać ludzkie osadnictwo. W podobny sposób, w bardzo szybkim czasie po Potopie, powstało osadnictwo w Australii oraz na obu kontynentach amerykańskich.

Zgodnie z polinezyjskimi tradycjami był taki czas, gdy Antarktyda nie była pokryta lodami i zamieszkiwało ją kilka narodów! (Francis Maziere, *Mysteries of Easter Island*. New York: Tower Publications, Inc., 1965). Jak wspomniałem, Antarktyda została zasiedlona zanim pokryły ją lody i zanim dryf kontynentalny spowodował, że „odpłynęła" w kierunku Bieguna Południowego. Rozdzielenie się mas kontynentalnych oraz ich proces dryfowania wydarzył się wtedy, gdy wypiętrzyły się najwyższe pasma górskie, co już omawialiśmy w rozdziale o Tiahuanaco. Wtedy także zmieniło się częściowo położenie biegunów, co skuteczne ograniczyło oddziaływanie promieni słonecznych na te regiony ziemi, pogrążając je na dobre w niszczącej strefie zimna. I choć zmiany te następowały sukcesywnie, zanim pokrywa lodowa pokryła lodem kontynent Antarktydy, to cywilizacja Antarktydy został pogrzebana pod ekspandującymi masami gór lodowych.

Wiele epok lodowcowych czy też jedna?

Oto jeszcze jedna zagadka, która powoduje, że uniformistyczni geologowie drapią się w zakłopotaniu po głowach. Badania geologiczne skorupy ziemskiej potwierdzają, że praktycznie rzecz biorąc na całej ziemi był kiedyś umiarkowanie ciepły klimat i to dosłownie we wszystkich tak zwanych erach geologicznych. Wskazują na to miliony skamielin, jakie znajdujemy w warstwach osadowych ziemi. Dopiero na końcu tej drabiny czasów mamy erę lodowcową, która miała miejsce w okresie późnego plejstocenu. Już słyszę jak ktoś oponuje, że przecież nauka mówi, że było wiele epok lodowcowych. Występowały one przecież w epoce permu, kambru itd. W związku z tym, że tak się twierdzi, to zasługuje to na naszą uwagę, więc przyjrzyjmy się temu problemowi bliżej.

Na początek należy zwrócić uwagę na to, że pobrużdżone warstwy skalne najczęściej są przypisywane działaniu lodowców i, jak się twierdzi, są dowodem na istnienie epok lodowcowych. Jednakże takie zjawiska mogą z równym powodzeniem mieć całkiem inne powody niż lodowce. Może to być po prostu woda! Na przykład pochodzenie 55 miliardów metrów sześciennych skał osadowych w Australii interpretowano do niedawna jako skały, które zdeponowały lodowce! Dopiero ostatnio udowodniono, że warstwy te zostały zdeponowane przez silne podwodne prądy! (J.F. Lindsay, "Carboniferous Subaqueous Mass-movement in the Manning-Macleay Basin, Kempsey, New South Wales", *Journal of Sedimentary Petrology*, vol.36, pp.719-732, 1966). Pomimo to, ci sami “akademicy”, okopani na swoich pozycjach po zęby, nadal twierdzą, że istniało nawet kilka epok lodowcowych. Dlaczego? Dlatego, iż nie są w stanie zaakceptować implikacji związanych z kwestią Potopu o światowym zasięgu! Wolą po prostu mataczyć, wiedząc, że Potop wyrwałby spod ich nóg dywanik, na którym zbudowali swoją Teorię Ewolucji!

Jeśli weźmiecie pod uwagę wszystkie te uwarunkowania, jakie muszą zostać spełnione, aby powstała tylko jedna epoka lodowcowa, stanie się oczywistym, że tak było. Aby mogło zaistnieć wiele takich epok, ziemia musiałaby bezustannie przechodzić poprzez szereg jakichś wulkanicznych kataklizmów. Tak więc wszystko to zakrawa na miano istnego cudu i to raz po raz, a ewolucjoniści przecież pragnęli wyeliminować pojęcie cudów. Najzabawniejszym jest to, że wszystkie te wyimaginowane epoki lodowcowe można łatwo wyjaśnić tylko jednym Potopem!

Nie jest możliwym, by wszystkie te zmiany w budowie skorupy ziemskiej zaszły tylko przy pomocy epok lodowcowych, gdyż niektóre z tych lodowców musiałyby się wspinać na kilkukilometrowe szczyty górskie, zaprzeczając prawom grawitacji. W innych miejscach warstwy osadowe skał ziemi mają nawet do 20 kilometrów grubości, więc ile setek epok lodowcowych byłoby potrzebnych, aby naniosły 20 kilometrów odpadków i to częstokroć w ciepłych strefach klimatycznych? W teoriach tych nie ma żadnej logiki, tym bardziej, że jeden jedyny Potop całkowicie wyjaśnia wszystkie te zjawiska! Jedno jest pewne. Uniformistyczna logika rozumowania jest całkowicie niewystarczająca. Rezultat ich rozumowania jedynie dodatkowo komplikuje sprawę, czyniąc całe zagadnie nierozwiązywalnym! Z drugiej strony istnieje pod dostatkiem naukowych dowodów na to, aby stwierdzić, że wszystkie te epoki lodowcowe, szczególnie te wcześniejsze, można z łatwością wyjaśnić działaniem wody (John C. Whitcomb and Henry M. Morris, *The Genesis Flood*. Phillipsburg, New Jersey: Presbyterian and Reformed Publishing Co., 1961, pp.247-249,292- 310).

Jednak należy przyznać, że ślady ostatniego zlodowacenia są rzeczywiste i różnią się znacznie od wszystkich innych „śladów zlodowaceń", jakie niby znajdujemy we wcześniejszych warstwach osadowych ziemi. Podczas tej epoki lodowcowej wulkaniczny popiół osadzał się warstwami, tworząc odrębne warstwy osadowe w lodzie. Ta przekładanka potwierdza, że zlodowacenie spowodowane było aktywnością wulkaniczną. Na dodatek zawartość innych gazów oraz tlenu w atmosferze wahała się dość znacznie w tym okresie!

Krótkotrwała epoka lodowcowa!

Wszelkie dowody wskazują na to, że ta ostatnia i jedyna epoka lodowcowa była niezmiernie krótkotrwała. Założenia o długich okresach zlodowaceń, nie są do udowodnienia na podstawie dowodów czy też metod datowania, stwierdzili Frederick Johnson oraz Willard Libby, dwa największe autorytety datowania metodą węgla C-14 (Willard F. Libby, *Radiocarbon Dating*. 1955, p.148). Dowody przedstawiane przez wiele największych autorytetów sugerują, że epoka lodowcowa zakończyła się bardzo niespodziewanie. Wallach S. Broker, Marice Ewing oraz Bruce C. Heezen mówią o „raptownym cofnięciu się lodów" i o „gwałtownym ociepleniu" ("Evidence for an Abrupt Change in Climate Close to 11.000 Years Ago", *American Journal of Science,* vol.258, June 1960, pp.441,429).

Jak dawno temu była ostatnia epoka lodowcowa?

Francuski naukowiec Francois Forel przypuszczał, że pokrywa lodowa ostatniego zlodowacenia zaczęła topnieć 12.000 lat temu! Opierał swoje założenia na badaniu warstw osadowych mułów, jakie naniosły górskie rzeki, osadzając je na dnie jezior. Natomiast Velikovsky zauważył, że muł musiał się zebrać na dnie jezior, w znacznie szybszym tempie, szczególnie na początku, gdy lodowce były większe i ustępowanie lodowców było bardzo gwałtownie. Wtedy to ilości mułów musiały być wielokrotnie wyższe niż w późniejszej fazie topnienia górskich lodowców. Dlatego też nie mamy żadnych analogi do przeprowadzenia porównań w oparciu tylko o coroczne sezonowe topnienie lodowców w Alpach! Zakładam jednak, że tempo topnienia lodowców w tamtym okresie było wielokrotnie wiesze niż obecnie! (Velikovsky, *Worlds in Collision*. London: Sphere Books Ltd., 1978, pp.40-41 Emphasis added).

Pozwólcie, że powrócimy na chwilkę do tematu Antarktydy. Czytałem w jednej encyklopedii wydanej w roku 1976 całkowicie pewne, naukowe stwierdzenie, w którym uznano, że Antarktyda znajdowała się pod lodem przez jakieś 50 do 60 milionów lat! Lecz w roku 1990 dwaj geologowie dokonali odkrycia, które postawiło w nowym świetle kwestię wieku pokrywy lodowej bieguna południowego! Prowadząc badania niecałe 400 kilometrów od samego bieguna, geologowie natrafili na zamarznięte resztki lasów, których wiek później określano na 2 do 3 milionów lat! Tak, więc „naukowe" stwierdzenie z encyklopedii myliło się o 47 do 58 milionów lat! Wygląda na to, że wszystkie te datowania nie są zbytnio poważne, jak myślicie?

Jednak to nie wszystko, gdyż C. H. Hapsgood oświadczył po zbadaniu próbek pni drzew, które wydobyto z dna Morza Rossa, że ostatnia epoka lodowcowa na Antarktydzie musiała się rozpocząć nie więcej niż 6000 lat temu! (C.H. Hapsgood, in an article in *Saturday Evening Post*, 1959. Cited by Richard Mooney, *Colony: Earth*. London: Souvenir Press Ltd., 1974, p.91). W oparciu o to, co dotychczas wiemy, nawet 6000 lat jest nieco za długo, jednakże brzmi to lepiej niż 60 milionów lat czy nawet 2 miliony! Tak czy inaczej badania, Hapsgooda leżą znacznie bliżej prawdy niż standardowa baśń o miliardach lat, jaką słyszymy od ewolucjonistów. Jedno, co z całkowitą pewnością wiemy to, że pokłady lodu nie potrzebują wcale długiego czasu, aby się uformować. Wszystko jedynie jest uzależnione od wielkości opadów! Stalowy maszt, antena do komunikacji radiowej, jaki wzniesiono na wysokość blisko 40 metrów na Antarktydzie w latach 20-tych XX wieku, zniknął prawie całkowicie pod lodem w przeciągu 80 lat. Oznaczałoby to, że roczne tempo

nawarstwiania się lodu jest tak znaczne, że nie potrzeba milionów lat, aby go były 2 czy też 3 kilometry!

Patrząc na to z drugiej strony… Jeśli tempo nawarstwiania się lodu wynosi powiedzmy 50 centymetrów rocznie, to w przeciągu miliona lat tego lodu powinna być obecnie 500 kilometrowa warstwa. Czy nie uważacie sami, że coś w tych teoriach śmierdzi? Brakuje tu podstawowej logiki!

Zapisali to świadkowie

Odnosząc się do tego tematu, pozwolę sobie znów przypomnieć starożytne mapy, które istnieją. W książce „Sekrety umarlaków" omawialiśmy temat przeprowadzenia dokładnych badań kartograficznych ziemi jakieś 4000 lat temu, posługując się długościami i szerokościami geograficznymi ziemi. Na dodatek kreślono te mapy na bazie sferycznej projekcji globu ziemskiego. Wszystkie te mapy wskazują na to, że ci wcześni odkrywcy posiadali bardzo zaawansowaną wiedzę o kartografii, dokładnie znali wielkość i kształt ziemi. Mapy te wskazują także na to, że ludzie ci mieli do swojej dyspozycji bardzo zaawansowany sprzęt geodezyjny. Krótko mówiąc, ich poziom wiedzy nie znajdował się na niższym poziomie niż nasz obecny!

Zgodnie z tymi mapami ekspedycje badawcze, które przemierzały ziemię, dokładnie rejestrowały zmiany klimatyczne, jakie następowały w polarnych regionach ziemi! Te mające już kilka tysięcy lat mapy, ukazują Antarktydę, po pierwsze, wolną od lodu! Następnie w centrum Antarktydy zaczynały formować się pierwsze zlodowacenia. Znajdują się na nich rzeki, fiordy i pasma górskie tam, gdzie obecnie leży

kilkukilometrowa warstwa lodu! Amerykańskie Biuro Hydrograficzne oceniło, iż badana przez nich mapa Piri Reisa jest autentyczna i musi mieć więcej niż 5000 lat!

(Gray, „Sekrety umarlaków”, rozdział 1). Jak więc widzicie, Amerykańskie Biuro Hydrograficzne było bardzo blisko rzeczywistego wieku tych map!

Podobnie stare mapy ukazują kontury Grenlandii w okresie, gdy jeszcze nie była pokryta lodem! Ukazują następnie pokrywę lodową w północnej Europie, wtedy, gdy pokrywa lodowa sięgała najdalej na południe. Po prostu bardzo skrupulatnie rejestrowali wszystkie zmiany w miarę ich następowania. Co do tego, że musieli mieć do swojej dyspozycji bardzo zaawansowany sprzęt techniczny oraz, naturalnie, wiedzę jak się nim posługiwać, nie ma najmniejszej wątpliwości! Fizyczne dowody, o jakich wspominał Velikovsky, sugerują, że epoka lodowcowa rozpoczęła się w okresie pomiędzy 5000 do 4000 lat temu! (Velikovsky, *Earth in Upheaval*. Chapter entitled "*Thirty-five Centuries Ago*"), co doskonale pokrywa się z datą Potopu, określaną na 4355 lat temu, który to stał się katalizatorem późniejszej epoki lodowcowej!

Ta niezacieniona, środkowa część mapy ukazuje element południowej Afryki, Antarktydę, wybrzeże wschodnie Ameryki Południowej oraz północną Australię. Tereny te były kiedyś pokryte wspólna powłoką lodowcową.

Mapa: David W. Unfred

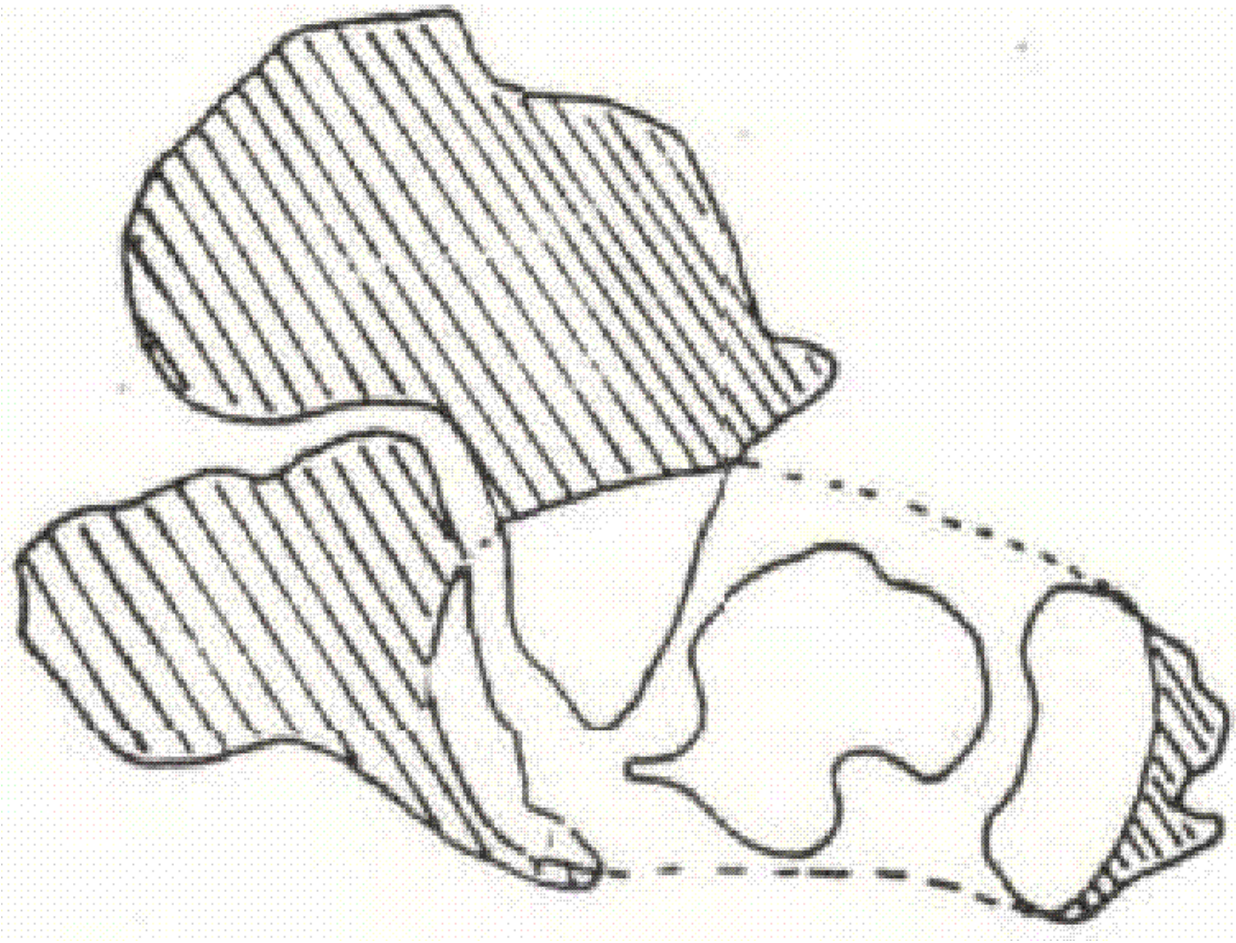

Gdy gruba pokrywa lodowa zalegała całą północną Europę, na Bliskim Wschodzie padał grad a śnieżne zamiecie były czymś powszechnym. Kroniki donoszą, że w tym czasie Może Śródziemne zamarzało zimą! Wcześni kolonizatorzy w północnej Europie dokładnie opisywali w swoich kronikach grubości pokrywy lodowej w różnych regionach. Jeden z przykładów, którego wiek można określić z bardzo dużą dokładnością, odnosi się do podróży Patholana do Północnej Irlandii. Było to w 15 wieku przed Chrystusem. Opisywał, że w tym królestwie były 3 wielkie jeziora i 9 rzek. Jednakże nieco później, podczas drugiej fali kolonizacji Irlandii, dowiadujemy się, że wiele jezior „pękło" i wypłynęło do oceanu tak, że przestały istnieć (The Irish *Annals of*

Clonmacnoise, tr. into English in 1627 by Connell Mageoghagan. Dublin: University Press, 1896, Murphy ed., pp.13,15). Bądźmy szczerzy. Jeziora i rzeki nie "pękają" ot tak bez powodu, jeśli nie ma jakiegoś dodatkowego źródła wody, które rozsadza ich brzegi. Wynikałoby z tego, że na północy wyspy topniejące w tym czasie lodowce były źródłem tej nadwyżkowej wody, która rozsadzała zawałowania śródlądowych jezior! Tak więc o istnieniu topniejącej pokrywy lodowej w północnej Europie w 15 wieku przed Chrystusem, donoszą między innymi osadnicy z Irlandii. Natomiast osadnicy na Wyspach Brytyjskich pojawili się dopiero kilkaset lat później. W roku 1104 przed Chrystusem, opisując topografię wyspy, nic nie wspominają o lodowcach czy też przepełnionych jeziorach albo rzekach, co by świadczyło o tym, iż problem ten przestał być aktualny!

Załącznik 2 – Badania kartograficzne starożytnych

Na początek pragnę zaprezentować wam ponad tuzin zadziwiających map, a wszystkie one pochodzą z okresu średniowiecza i renesansu. Pierwsza z nich to mapa Zeno, która powstała w roku 1380 i z dużą dokładnością odzwierciedla wybrzeża Norwegii, Szwecji, Danii, Niemiec, Wysp Brytyjskich, Islandii i Grenlandii. Naniesione jest na nią także wiele archipelagów, jakie znajdują się w tym regionie. Wiem, wiem, ktoś mógłby zaprotestować, ale czy

chronometr potrzebny do przeprowadzenia takich pomiarów długości i szerokości geograficznych nie został wynaleziony dopiero w roku 1765? Tak, dokładnie i to właśnie dlatego wszystkie dane, jakie na swoje mapy naniósł Krzysztof Kolumb, były tak bardzo niedokładne. Pomimo to, dane zawarte na mapie Zeno są idealnie dokładne! Należy też dodać, że na tej mapie topografia Grenlandii jest pokazana tak, jak była faktycznie, zanim wyspa ta została pokryta lodem. Widnieją na niej nieznane rzeki oraz pasma górskie, które dopiero stosunkowo niedawno zostały zlokalizowane przy pomocy skanowania satelitarnego!

Następnie mamy mapę Camerio pochodzącą z roku 1502, która została narysowana na podstawie geometrii sferycznej! Ale przecież ktoś mógłby oponować, w średniowieczu uważano, że ziemia była płaska! Czy to jest pewne, że mapy te, to współczesna podróbka? Co do ich autentyczności nie istnieją nawet najmniejsze wątpliwości! Następna w kolejności jest mapa Zauche, pochodząca z roku 1737. Na mapie tej wyraźnie są naszkicowane kontury i topografia Antarktydy, lecz z tego okresu, gdy jeszcze nie była pokryta lodem. Można by pomyśleć, że wszystko to brzmi wręcz nieprawdopodobnie. Przecież istnienie Antarktydy zostało dopiero zweryfikowane w roku 1819!

Pomimo to, mapa ta wyraźnie pokazuje właśnie ten kontynent – i to dokładnie w okresie zanim został pokryty lodem! Zaskakującym jest to, że Antarktyda nie jest ukazana jako jeden kontynent, lecz jako dwie wyspy rozdzielone cieśniną! Fakt ten został dopiero potwierdzony w Roku Geofizycznym 1968. Poza tym, znajduje się także na niej szereg wysp położonych w paśmie Grzbietu Atlantyckiego, które obecnie są na dnie oceanu! Istnieje także inna mapa Orontiusa Fineusa, pochodząca z roku

1532, na której masa lądowa Antarktydy doskonale odpowiada masie i kształtom Antarktydy, jaką znamy ze współczesnych map! Mapa ta pokazuje, że w centrum Antarktydy zaczęła się tworzyć pokrywa lodowa! Oznaczone są na niej pasma górskie, rzeki i fiordy, które obecnie pokrywa kilku kilometrowa warstwa lodu!

Następną jest mapa Mercatora z roku 1569. Mapa ta ukazuje jedynie wolne od lodu kontury wybrzeża Antarktydy, podczas gdy reszta pokryta już jest grubą warstwą lodu! Te zadziwiające mapy z okresu renesansu reprezentują o niebo wyższy poziom wiedzy o otaczającym nas świecie niż te mapy, jakie tworzono w tamtym okresie! Podzielę się z wami jednak pewnym sekretem. Większość twórców tych map przyznawało, że były one kopiami starszych map, których pochodzenia nie znali! Mapy te są osiągnięciem znacznie wykraczającym poza wszelkie sukcesy nawigatorów oraz kartografów średniowiecza, renesansu, świata arabskiego czy nawet starożytności! Są one produktem nieznanej nam cywilizacji, której korzenie sięgają daleko poza znany nam okres historyczny!

Inną, niezwykle intrygującą kopią jest mapa Hadji Achmeda, pochodząca z roku 1559. Ukazuje ona Antarktydę oraz zachodnie wybrzeża Południowej i Północnej Ameryki, od Ziemi Ognistej aż po dzisiejszą Cieśninę Beringa i to z wręcz niezwykłą dokładnością! Różnica jest tylko taka, że na tej mapie nie istnieje Cieśnina Beringa, lecz pomost lądowy, który kiedyś łączył kontynent Azji z Ameryką Północną! Następną jest mapa Andrea Benicasa z roku 1508, na której cały region Północnej Europy, był jeszcze pokryty lodem. Inną jest mapa Iehudi Ibn ben Zara pochodząca z roku 1487. Na mapie tej wyraźnie są zaznaczone resztki

lodowców, jakie pokrywały północne regiony Wysp Brytyjskich. Poza tym ukazywała detale wielu wysp na Morzu Śródziemnym, które obecnie znajdują się na dnie morza!

Mapa Hamy Kinga z roku 1502 wyraźnie ukazuje wielkie rzeki północnej Syberii, które wpływały do oceanu Arktycznego. Wszystkie te rzeki obecnie nie istnieją, znajdują się głęboko pod lodem! Na tej mapie widoczna jest także cofająca się pokrywa lodowców w krajach nadbałtyckich! To, co jest obecnie wielkimi wyspami, leżącymi w południowo wschodniej Azji, ukazane jest na tej mapie, jako część kontynentu azjatyckiego, którego częścią kiedyś były! I wiecie, co? Na tej mapie wyraźnie jest oznaczony starożytny Kanał Sueski! Mapa Ptolemysa natomiast ukazuje Grenlandię, w której centrum zaczyna się tworzyć pokrywa lodowa, podczas gdy lodowce cofają się z regionu północnej Francji aż po Niemcy, Danię i południe Szwecji!

Poniżej: *Największym błędem mapy Orontiusa Fineusa, jest to, że Antarktyda jest na niej przedstawiona, jako zbyt wielka! Może to być błędem tego, który te starożytne mapy kopiował! Jednakże wszystko inne, a więc topografia lądów, szczególnie Antarktydy, jest na niej bardzo dokładnie oddana, co dopiero zostało potwierdzone w roku 1958!*

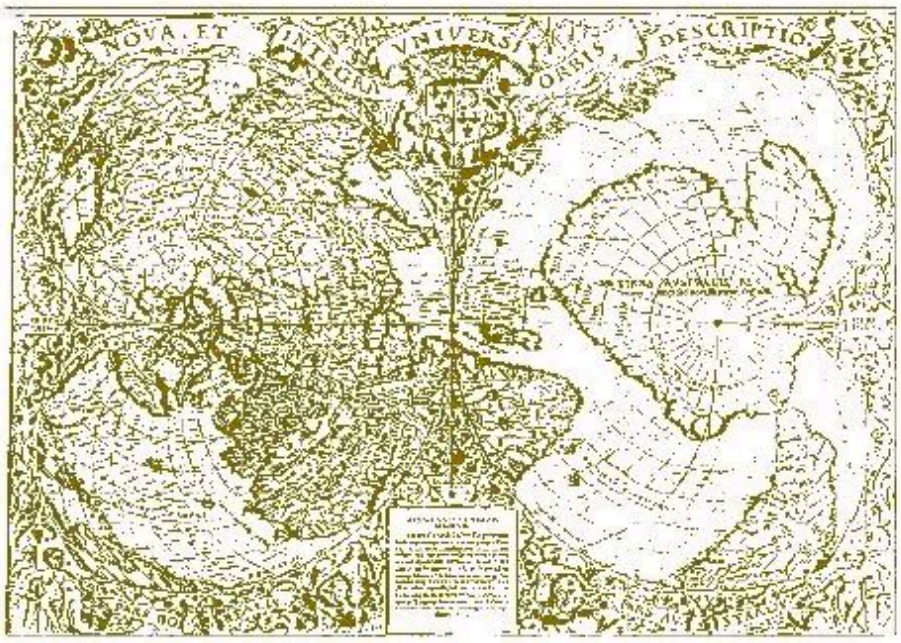

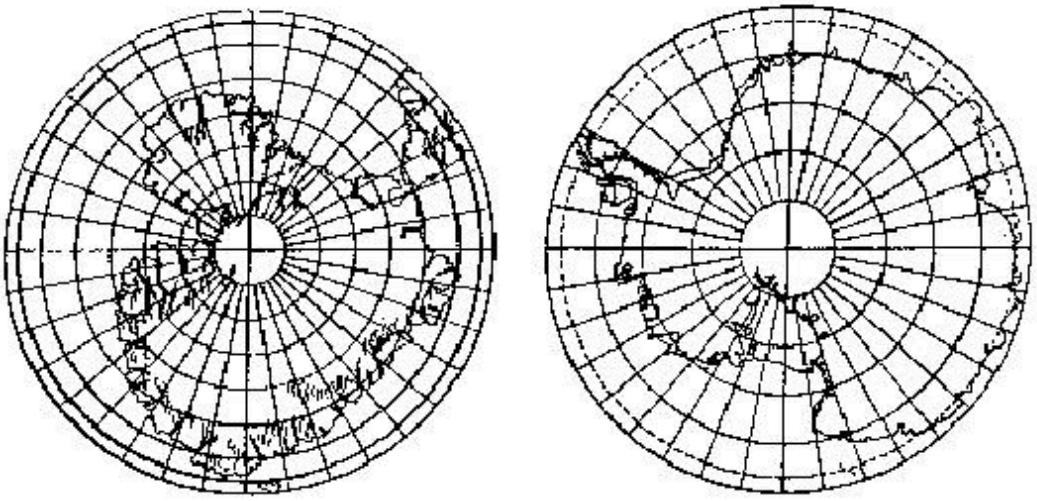

Antarktyda z mapy Orontiusa Fineusa z roku 1531 (po lewej stronie) została pomniejszona i wpisana w siatkę geograficzną, dokładnie tak jak przedstawiane są nasze współczesne mapy!

Jak widzicie, wszystko to musiało być owocem złożonej pracy badaczy i kartografów, którzy w zamierzchłych czasach przeprowadzili bardzo szeroko zakrojone badania ziemi, w okresie przed, podczas i pod koniec epoki lodowcowej! Zgodnie z teorią ewolucji ludzie w tym okresie byli jedynie chrząkającymi, odzianymi w skóry jaskiniowcami!

Mapa Gloreanusa, pochodząca z roku 1510, ukazuje nie tylko bardzo dokładnie zarysowane wybrzeża atlantyckie obu Ameryk, od Ziemi Ognistej aż po północną Kanadę, ale także całą zachodnią linię wybrzeży obu kontynentów! Natomiast mapa świata King Jamie z roku 1502, ukazuje obecne tereny Sahary, jako żyzne tereny pokryte wielkimi jeziorami, rzekami i miastami, co jest obecnie wiadomym, że kilka tysięcy lat temu tak właśnie ten region wyglądał. Potem mamy mapę Dulcerta pochodzącą z roku 1339, która wyraźnie ukazuje regiony od Irlandii, aż po rzekę Don! Wierzcie mi, mapa ta ukazuje detale topograficzne regionów całej północnej Europy z taka dokładnością, że wykracza to poza wszelkie zrozumienie.

To jednak nie wszystko, mamy na koniec istną ślicznotkę! To słynna mapa Piri Reisa z roku 1513. Piri Reis był tureckim admirałem i wiadomym jest, że nigdy nie wypłynął poza region Morza Śródziemnego! Po odkryciu tej mapy, kapitan Darlington H. Mallery, amerykański autorytet w dziedzinie kartografii, poprosił Amerykańskie Biuro Kartograficzne Marynarki Wojennej o zbadanie tej mapy! Komandora Larsen, reprezentujący Biuro Kartograficzne, wystawił następujące oświadczenie:

„Biuro Hydrograficzne Marynarki Stanów Zjednoczonych zweryfikowało starożytną mapę Piri Reisa, której wiek oceniamy na 5000 lat. Jest tak dokładna, że jej istnienie można wytłumaczyć jedynie określeniem "pomiary kartograficzne na skalę globu". Biuro Hydrograficzne nie dawało temu z początku wiary, lecz nie tylko byliśmy w stanie potwierdzić autentyczność mapy, ale pomogła nam ona skorygować pewne nieścisłości na współczesnych mapach używanych przez Marynarkę Wojenną Stanów Zjednoczonych."

Mówię wam, jeśli kiedykolwiek istniała jakaś mapa skarbów, to właśnie ta mapa! Po prostu jest naładowana bezcennymi wiadomościami. Opowiada historię prastarych zarysów lądów, potwierdzając zaskakujące, o wielkiej skali, przedsięwzięcia kartograficzne sprzed 5000 lat! Piri Reis sam przyznawał, że kopię swojej mapy stworzył, kopiując dane z dwudziestu starych map, których pochodzenia nie znał. Sięgnąłem po kartkę papieru, aby rozpocząć notowanie:

1. Jego mapa pokazuje dokładne zarysy Południowej Ameryki, Afryki, Hiszpanii, Portugali i Karaibów. Ich dokładnych pozycji geograficznych wraz z wyspami Cape Verde, Azorami, Wyspami Kanaryjskimi, włącznie z topografią tych lądów z pasmami gór, rzekami, jeziorami, wyżynami itd. I wszystko jest naniesione prawidłowo z właściwymi szerokościami i długościami geograficznymi.
2. Mapa ta pokazuje zarysy ziemi księżnej Maud na Antarktydzie, ze wszystkimi zatokami i wyspami. Wszystko to jest naniesione tak, jak występuje w rzeczywistości, a więc goły ląd bez wielokilometrowej pokrywy lodu. Dane te zostały zweryfikowane stosunkowo niedawno, przy pomocy sejsmicznych echosond, włącznie z pasmem górskim, które dopiero

zostało odkryte w roku 1952. Interesującym jest to, że mapa Piri Reisa pokazuje dwie zatoki w miejscu, gdzie obecnie jest ląd. Dopiero, gdy poproszono ekspertów, aby sprawdzili swoje dane, okazało się, że ta starożytna mapa się nie myliła. Wszystko stało się jasne. Albo ktoś naniósł na mapę zarysy Antarktydy zanim została pokryta lodem albo też nanoszono kontury Antarktydy pod lodem przy pomocy niezwykle zaawansowanej aparatury. 3. Wyspa Pines, Wyspy Andros, San Salvador, Jamaica, Azory oraz Wyspa Marajo - wszystkie są dokładnie naniesione z zachowaniem kształtów oraz właściwej szerokości i długości geograficznej.

3. Poważnym problemem były odchylenia w konturach Grenlandi, która jest na mapie Piri Reisa oznaczona jako 3 wyspy. Dopiero w czasie Międzynarodowego Roku Geofizycznego zostało udokumentowane, że właśnie tak wyglądała Grenlandia jeszcze 3000 lat przed naszą erą!
4. Wszystkie grzbiety górskie w Północnej Kanadzie i USA są dokładnie naniesione na tę mapę. Włącznie z pasmami, które nie były zaznaczone na współczesnych mapach wojskowych USA, a które dopiero przy pomocy satelitów później naniesiono.

6. Podstawową trudność we właściwym odczytaniu mapy Piri Reisa stwarzały zniekształcenia konturów lądów. Było to spowodowane tym, że Piri Reis nie potrafił zrozumieć i odzwierciedlić starożytnych sferoidalnej map trygonometrycznych. Aby więc przerysować je na płaską powierzchnię zwykłej mapy, musiał zniekształcić kontury lądów. Na dodatek punktem centralnym jego mapy był Egipt, co powodowało dodatkowe zniekształcenia konturów oddalonych lądów. Kopiując mapy Piri Reis nie, będąc obeznanym ze sferyczną projekcją ziemi, wpisywał wszystko w geometryczną siatkę prostokątnej mapy. Nawet dziś, gdy robimy podobne projekcje występują

te same zniekształcenia, dlatego też nie było to aż takie trudne, aby na powrót przekształcić płaską mapę Piri Reisa, nakładając ją na sferyczną projekcję ziemi. Wtedy wszystko powróciło na swoje miejsca.

Nałożenie mapy Piri Re na skalę globu miało błędne przechylenie o 4,5 stopnia obwodu ziemi. Tylko jeden starożytny geograf, Erathostenes z Aleksandrii, dokładnie o tyle się pomylił. Gdy ten błąd przesunięcia skorygowano to okazało się, że wszystkie długości i szerokości geograficzne zostały wręcz zredukowane do zera. To może oznaczać jedno, że Grecy, którzy później naśladowali Erathostenesa, musieli posiadać oryginalne mapy bez tego przesunięcia, które z kolei „korygowali" według Erathostenesa. Wynika więc z tego, że wszyscy ci, którzy posługiwali się tymi mapami mieli przed sobą oryginalne mapy bez tego błędu. Oznaczałoby to, że mapy, które kopiował Piri Reis nie były pochodzenia greckiego, lecz musiały być znacznie starsze. Twórcami ich byli po prostu ludzie posiadający znacznie bardziej zaawansowaną wiedzę niż Grecy. Gdy Grecy i Rzymianie budowali swoje cywilizacje, w tym czasie ginęły ślady jeszcze starszej cywilizacji, której osiągnięcia miały zasięg globalny. To, co po sobie pozostawili, między innymi te mapy, stało się już dla nich częściowo niezrozumiałe, więc dla uzmysłowienia musieli je z czasem „korygować". Mapa ta jest traktowana jako dowód na istnienie niezwykle zaawansowanej nauki i techniki we wczesnej historii ludzkości. To fragmenty zadziwiającego poziomu wiedzy dawno zaginionej cywilizacji. Oto mamy fakty, które są niepodważalne, a które charakteryzowały tych wczesnych odkrywców:

- Posiadali poziom wiedzy kartograficznej porównywalny z naszą. Znali dokładnie kształt i wymiary ziemi.
- Posługiwali się sferyczną trygonometrią w swoich matematycznych kalkulacjach.
- Posługiwali się nowoczesnymi metodami projekcji oraz koordynatów.
- Musieli posiadać do swojej dyspozycji niezwykle zaawansowane instrumenty geodezyjne oraz wysoko wyspecjalizowany personel, aby się nimi posługiwać.
- Musieli posiadać organizację i koordynację badań obejmujących całą ziemię.

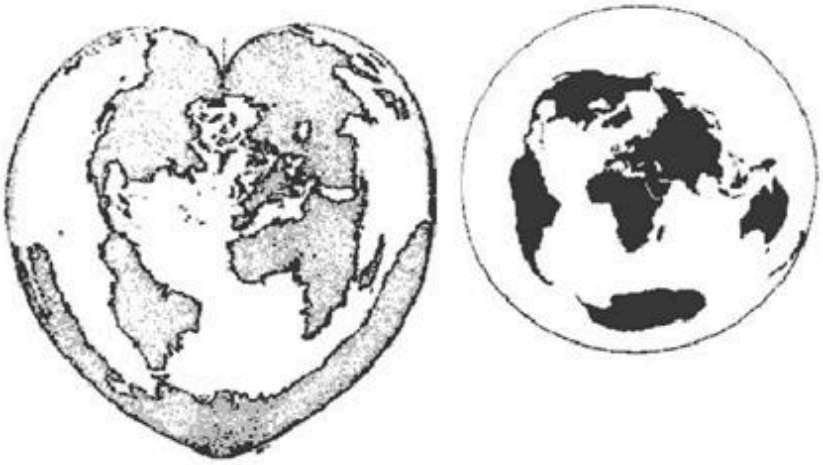

Mapa Piri Reisa z roku 1513, lecz stworzona na podstawie 14 starożytnych map świata.

Dla porównania pełna projekcja globu w oparciu o punkt centralny w Kairze. Kopia pochodzi ze źródeł NASA i jest kopią globu Hadji Ahmeda.

Załącznik 3 – Podróże do Ofiru

Około 15 wieku przed Chrystusem dwie potęgi rościły sobie prawo do ziem leżących wokół Morza Śródziemnego! Było to dokładnie w tym czasie, gdy Izraelici przybyli do Palestyny, a na północ od niej powstawało nowe mocarstwo, z którego wielkością wiązała się później potęga Izraelitów! Jest tu mowa o Fenicjanach, którzy w sferze materialnej i finansowej stali się tak wielcy i wpływowi w tym regionie, jak Izraelici w sferze duchowej! Fenicja była największym narodem kupców i producentów starożytności. Wyroby tekstylne, technologia produkcji szkła, kamieniarstwo, ceramika oraz obróbka kamieni szlachetnych i rzemieślnictwo, nie miało nigdzie sobie równych! Wszystko to był jedynie początek, gdyż ich wielkość wiązała się z żeglugą i handlem morskim.

Tak to L. A. Wadell (cytując Sira Flindersa Patrie), podkreślał, że Fenicjanie pod względem cywilizacyjnym dorównywali Egiptowi lub go przewyższali pod względem smaku, przepychu i technologii. Fenicjanie mogli być raczej nauczycielami Egipcjan niż odwrotnie! L.A.Waddell, *Phoenician Origin of the Britons, Scots and Anglo-Saxons.* London: Williams and Norgate, Ltd 1924, p.220. P.H.E. 2.146). To miasto Tyr było Londynem starożytności i centrum globalnej sieci handlowej i komunikacyjnej!

Fenicja władczynią mórz

Fenicja, jako „władczyni mórz”, wysyłała swoje statki do wszystkich portów i przemierzała wszystkie morza i oceany.

Od 13 wieku przed Chrystusem Fenicjanie byli dominującą potęga morską i handlową starożytnego świata. Jej wielkość operacji handlowych przekraczała wszelkie wyobrażenie, gdyż, praktycznie rzecz biorąc, cały handel światowy znajdował się w rękach Fenicjan! Słynny Indyjski epos „Mahabharata" opisywał potęgę Fenicji w ten oto sposób:

„Ci zdolni Fenicjanie wyruszyli, aby podbić ziemię, podporządkowali cały świat pod swoimi banderami." (*Maha-Barata,* Indian epic of the Great Barats. Book 1, ch.94, sloka 3738)

Określano ich mianem "Przywódców Ziemi".(Waddell, p.1, cytując, Hymn Rig

Vedy). To ciekawe, że tak mało się w historii mówi o Fenicji, choć w 10-tym i 11-tym wieku przed Chrystusem była większą potęgą niż Egipt i Babilon. Tajemnica może leżeć w tym, że w historii mało się mówi o państwach, które nie były mocarstwami militarnymi, a Fenicja nigdy nie prowadziła militarnych podbojów na większą skalę, starając się jedynie bronić swoich handlowych wpływów.

Wybrzeża i wyspy całego okręgu Morza Śródziemnego w szybkim czasie pokryły się fenickimi koloniami. Przykładem tego jest funkcjonująca do dziś nazwa miasta kolonii Wenecja/Fenicja. Wkrótce przekroczyli cieśninę Gibraltaru, rozpoczęli budowę miast portowych wzdłuż wybrzeża zachodniego, wybrzeża półwyspu Iberyjskiego oraz zachodniej Francji. Takie miasta jak Gades (dzisiejszy Cadiz) leżące na zachodnim wybrzeżu Hiszpanii, było głównym portem atlantyckim Fenicjan, leżąc 2500 kilometrów od Tyru.

Podczas swoich ekspansji handlowych, fenickie statki prowadziły handel z północą Europy, Wyspami Brytyjskimi. Zdominowały handel cyną, tak potrzebną do produkcji brązu,

a która znajdowała się w Kornwalii. Prowadzili także ożywiony handel z koloniami na obu kontynentach amerykańskich, na co istnieją obecnie niepodważalne dowody. Ekspansja i handel Fenicjan w kierunku wschodnim były równie ożywione. Istnieją dowody na to, że posiadali porty w Indiach, budowali fabryki w Zatoce Perskiej, uruchamiali kopalnie na Sumatrze, mieli swoje bazy na Cejlonie itd.

Zaawansowane instrumenty nawigacyjne!

Fenickie statki dosięgały najdalszych zakątków świata. Nawigacja przez otwarte oceany najwyraźniej nie była dla tych odkrywców najmniejszym problemem. W związku z tym, że na te aspekty cywilizacji fenickiej nie zwracało się większej uwagi, mieliśmy tendencję do pomniejszania zakresu ich wypraw, jak i wielkości oraz zaawansowania ich okrętów. Jeśli tylko zwrócilibyśmy uwagę na te typy statków, jakie są przedstawiane na ich monetach, monumentach czy grobowcach, to na podstawie tych wizerunków nie bylibyśmy w stanie zrozumieć, jaki zakres miały ich wyprawy odkrywcze i handlowe. Postaram się wam jednak przybliżyć ten temat, dostarczając więcej dowodów o ich zdolnościach nawigacyjnych, jak również technologii budowy nowoczesnych, szybkich statków, które potrafiły przewozić na pokładzie nawet ponad 500 osób załogi oraz pracowników do odległych kolonii! (Thomas Crawford Johnston, *Did the Phoenicians Discover America?* London: James Nisbet and Co., Ltd, l9l3,pp.70-104, 289.)

Detale te będą prawdziwą niespodzianką dla większości czytelników!

Statki z „Tarshish”

Ten typ statków konstruowanych specjalnie w celu odbywania podróży oceanicznych, nazywano statkami z "Tarshish", aby odróżniały się tych mniejszych jednostek budowanych do żeglugi przybrzeżnej i śródziemnomorskiej. Nazwa portu w Tarshish (w Hiszpanii) stała się wyznacznikiem nowych horyzontów żeglugi i nawigacji fenickich okrętów w kierunku zachodnim! Herodot opisywał w roku 600 przed Chrystusem, regularne wyprawy Fenicjan w obu kierunkach wokół Afryki. Statki te pływały na dystansie blisko 20.000 kilometrów na zlecenie egipskiego faraona Necho. Herodot stwierdził, że gdy płynęli na północ, to mieli słońce po prawej stronie (Herodotus *History of Herodotus.* iv:42. Edited by George Rawlinson. London: Murray, 1875). Wszystko więc wskazuje na to, że zdolnościom nawigacyjnym Fenicjan oraz ich doświadczeniu i śmiałości byli dopiero w stanie sprostać żeglarze w ostatnich kilkuset latach naszej historii!

Ciekawym jest to, że sami Fenicjanie niewiele wspominali o swoich umiejętnościach i osiągnięciach. W przypadku opisanym przez Herodota dowiedzieliśmy się tylko dlatego o podróżach wokół Afryki, że statki te były sponsorowane przez egipskiego faraona. Sami Fenicjanie nie mieli potrzeby prowadzenia kronik czy tez chwalenia się tym, co potrafili! Co więc z innymi wyprawami, jakich podejmowali się Fenicjanie w okresie już przed rokiem 1200 przed Chrystusem?

Wyprawy do obu Ameryk!

W La Venta w Meksyku, znaleziono posąg o bardzo charakterystycznym fenickim wyglądzie, brodata twarz, buty z podwiniętym noskiem oraz wiele innych detali ubioru tak typowych jedynie dla Fenicjan. Posąg ten datuje się na rok 850 przed Chrystusem. Od Nikaragui, aż po Meksyk znaleziono wiele figurek z jadeitu, oprawki lusterek, urny

pogrzebowe i wiele innych przedmiotów, na których widnieją wizerunki brodatych mężczyzn, którzy w niczym nie przypominają z wyglądu amerykańskich Indian!

Jedną z najbardziej znanych kolonii Fenicji była Kartagena (w Tunezji). Starożytna kronika historyczna, opisuje nie mniej niż 60 statków, wiozących 550 ludzi każdy, które transportowały nowych osadników do Kartageny. Miało to miejsce w roku 500 przed Chrystusem! (Constance Irwin, *Fair Gods and Stone Faces.* London: W.H. Allen, 1964, pp.228, 229, 235). Strabon pisał, że istniały fenickie kolonie wzdłuż atlantyckiego wybrzeża Afryki (ich liczbę oceniał na 300) (*Strabo*, H.L. Jones transi. i.3.2). Prostą sprawą było przeprawienie się z portów zachodniej Afryki, wzdłuż prądów pasatowych, do Ameryki Południowej! Dla niektórych ludzi sama myśl o tym, że żeglarze w starożytności mogli doskonale znać drogę do obu Ameryk, może wydawać się śmieszna i niewarta głębszego zastanowienia. Jednakże zanim odrzucimy taką możliwość, powinniśmy bliżej przyjrzeć się istniejącym dowodom!

Michael G. Bradley krótko to ujął:

„Prawda dopiero teraz została ujrzana przez garstkę specjalistów – nadal nie podejrzewa jej istnienia przeciętny cywilizowany obywatel” (Michael Bradley, *The Black Discovery of America.* Toronto: Personal Library Publishers, 1981).

Wyprawy do Nowego Świata w okresie panowania Króla Salomona wyglądają teraz na bardziej prawdopodobne niż kiedykolwiek wcześniej. Blisko 12 lat badań i zbierania materiałów do książki „Sekrety umarlaków” przekonały

mnie, że ci pierwsi osadnicy, badacze i żeglarze byli częścią szeroko rozbudowanej sieci starożytnych cywilizacji, które utrzymywały kontakty i ożywioną wymianę handlową pomiędzy wszystkimi kontynentami z wyjątkiem Antarktydy! Miało to miejsce jakieś 3000 lat temu.

Nie byłem więc zaskoczony, odkrywając, że profesor z Harwardu, dr Barry Fell, doszedł do podobnych wniosków na podstawie swoich własnych badań. Traktował starożytnych, odwiedzających Amerykę Północną nie jak odkrywców, lecz raczej kupców, zainteresowanych handlem futrami, wydobyciem minerałów, głównie metali szlachetnych i kamieni, gdyż na takie ślady natrafiono wszędzie tam, gdzie stwierdzono ich obecność. (Barry Fell, *America B.C.: Ancient Settlers in the New World*. London: Wildwood House Ltd., 1978)

Fell stwierdził:

„Z powodu głębi ignorancji, w jaką popadła Europa w okresie mroków średniowiecza, czasami mamy tendencje zapominać, jak zaawansowane były koncepcje starożytnych oraz jak wiele wiedzieli o ziemi, astronomii i nawigacji".

Fell jest przekonany, że „Ameryka ma wspólną historię ze Starym Światem. Starożytni Amerykanie musieli być doskonale obeznani z historią ówczesnego świata i ziemi. Dr Fell uważany jest obecnie za najwybitniejszy autorytet historii starożytnej Ameryki Północnej oraz języków Bliskiego Wschodu.

Fenicjanie w Ameryce?

W roku 1780 na pionowej skale, leżącej na wybrzeżu Mount Hope Bay w Bristolu na Rhode Island, znaleziono inskrypcję, której znaczenie Fell odczytał w roku 1975, brzmiała ona: „Wyprawy z Tarshish, ten kamień oznajmia" (Fell p.88). To zdecydowanie sugeruje, że tutaj na

wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej musiał znajdować się port, do którego zawijały statki handlowe z Tarshish. Na wyspie Hispaniola Krzysztof Kolumb odkrył cały kompleks starożytnych kopalni metali szlachetnych. Na Haiti odnalazł resztki pieców hutniczych, w których wytapiano kiedyś złoto. (Bancroft, H.H. *Works of Bancroft.* San Francisco: A.L. Bancroft & Company, 1883, Vol. V, pp.64-65). W okresie pomiędzy rokiem 1850 a 1910, podróżnicy w regionie Amazonki, jak też innych częściach Brazylii, donosili o znalezieniu wielu starych inskrypcji na pionowych ścianach skalnych. Były poszukiwacz drzew kauczukowych, który przemierzał dżunglę, Matto Grosso, o nazwisku Bernardo Silva Ramos, opublikował książkę w języku portugalskim, w której umieścił 1500 reprodukcji takich skalnych napisów. Wszystkie one były napisane alfabetem fenickim!

Badacz Pierre Honore dyskutując na temat znalezisk innych podróżników przemierzających Brazylię w tamtym okresie, stwierdził:

„W chwili obecnej istnieje cała biblioteka wypełniona doniesieniami tego typu. Wszyscy ci odkrywcy byli święcie przekonani, że napisy te były w języku fenickim! Byli pewni, że król Salomon (970-931 przed Chrystusem) był kiedyś w regionie Amazonki na czele swojej floty okrętów. Uważali, że legendarne krainy Salomona, takie jak Ofir czy też Parvaim, nie były możliwe do odnalezienia w Starym Świecie, lecz w regionie Amazonki, szczególnie w okręgu dopływu Amazonki o nazwie Rio Salimoes (Rzeka Salomona). (Honore Pierre *In Quest of the White God.* London: Hutchinson & Co. Ltd 1963. Transl. from the German by Oliver Coburn and Ursula Lehrburger, p.207).

Istnieją doniesienia, że w Havei w pobliżu Rio de Janeiro znajdują się napisy skalne mierzące kilka metrów wysokości. Napisy te znajdują się na pionowej skale i są

spisane pismem klinowym. Jedna z tych inskrypcji donosi: Badezir z Fenickiego Tyru. Pierwszy syn Jethbaala. (L. Taylor Hansen, *He Walked the Americas.* Amherst, Wisconsin: Amherst Press, 1963, p.209) (Jethbaal był władcą Tyru od roku 887 do 856 przed Chrystusem). W roku 1872, na wybrzeżu Brazylii, w pobliżu Paraiby, ziemianin Joaquim Alves da Costa znalazł na swojej posiadłości zapisany kamień, którego nikt nie był w stanie odczytać. Skopiował więc napisy, wysyłając kopię do dyrektora Instytutu Historycznego. W odpowiedzi otrzymał tłumaczenie, które brzmiało: Jesteśmy Sydońskimi Kanaanitami z miasta Króla Kupców. Zostaliśmy wyrzuceni na tę odległą wyspę, krainy gór. Poświęciliśmy naszą młodość dla bogów i bogiń w dziewiętnastym roku panowania potężnego króla Hirama. Wypłynęliśmy z Ezion-geber, na Morze Czerwone, płynąc 10-cioma statkami wokół Afryki. Podróż zajęła nam 2 lata. Wtedy z woli Baala zostaliśmy oddzieleni od reszty statków i już nie ujrzeliśmy naszych przyjaciół. W końcu przybyliśmy tutaj, dwunastu mężczyzn i trzy kobiety, na tę „wyspę żelaza". Ja jestem admirałem. Człowiekiem, który miałby uciekać? Nie! Niech bogowie i boginie służą naszej sprawie!

Ta inskrypcja napisana w ośmiu rzędach, bez najmniejszej wątpliwości, była pismem fenickim. Są ku temu powody, aby wierzyć, że król, który został wymieniony w tekście, to Hiram III (553 – 533 przed Chrystusem). Brazylia była kiedyś określana przez Fenicjan jako Hy Brasil. To „I" lub też „Hy" było typowym fenickim przysłówkiem. Zgodnie z Cyrusem Gordonem, szefem Departamentu studiów Śródziemnomorskich na Uniwersytecie Brandeis w Massachusetts, Fenicjanie doskonale znali Brazylię, nazywając ją „Wyspą żelaza", co właśnie brzmiało „Hy

Brasil”! Żelazo jest nadal najważniejszym bogactwem naturalnym Brazylii!

Gdy pierwszy raz usłyszałem o tej inskrypcji byłem, szczerze mówiąc, sceptyczny. Nawet o niej nie wspomniałem w mojej książce pt. „Sekrety umarlaków”, gdyż uważałem, że powinna zawierać dane, które można by zweryfikować i to bez najmniejszych wątpliwości! Wszystko inne musiało być traktowane jako pogłoski lub oszustwa. Jak już wspominałem, w tym czasie, gdy ta inskrypcja została znaleziona, dwa z trzech widniejących na niej pism były całkowicie nieznane. Nikt więc na ziemi, poza tymi, którzy te pisma deszyfrowali, nie był w stanie nimi się posługiwać. Sytuacja dopiero uległa zmianie nieco później, gdy większa liczba badaczy rozpoczęła naukę tych języków.

Szczególnie ważnym było to, że pismo to zawierało fenickie idiomy, które były całkowicie nieznane w roku 1872. Zostały jednak poznane i zdefiniowane w późniejszym okresie na podstawie innych fenickich tekstów. Odnosząc się więc do wielu takich z początku nie uznawanych tekstów, Berry Fell powiedział:

„Jeden po drugim, kompetentni badacze, jacy zajmowali odpowiedzialne stanowiska na uniwersytetach i w muzeach, zaczęli pomału potwierdzać wiarygodność znalezionych inskrypcji” (Cited by Violet Cummings in: *Has Anybody Really Seen Noah's Ark?* San Diego Ca.: Creation-Life Publishers, 1982, p.264)

Z początku trasy statków wiodły na zachód

Trendem fenickiej ekspansji kolonialnej przed rokiem 1000 przed Chrystusem był głównie kierunek wiodący na zachód. Jednakże teraz już wiemy, że zbyt długo nie byli

usatysfakcjonowani tylko tym. W chwili, gdy lądowe drogi ich karawan zostały zagrożone brakiem politycznej stabilności w Imperium Babilońskim, Fenicjanie zaczęli przywiązywać większą wagę do szlaków morskich wiodących na wschód. Wiemy obecnie, że fenicki król Hiram z Tyru przyjaźnił się z królem izraelitów Dawidem oraz jego synem Salomonem. W rezultacie czego zawarte zostało porozumienie pomiędzy Fenicją i Izraelem, na mocy którego Hiram pomógł przy wznoszeniu Świątyni Salomona, w zamian za co otrzymał dostęp do portów w Elat i Ezion-geber, które leżały w zatoce Akaby (Morze Czerwone, obecnie w Jordanii); (2 Chronicles ch.2; 1, Kings 9: 26,27).

W podobieństwie do Gadesu na zachodzie, kolonie handlowe Fenicjan w Zatoce Perskiej oraz w regionie Oceanu Indyjskiego muszą być postrzegane jako punkt startowy do dalszej ekspansji w kierunku wschodnim. Na szczęście ilości dowodów, jakie obecnie posiadamy, nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, co do tego faktu.

Rzeka Króla Salomona

Odkryliśmy, że floty Fenicjan i Izraelitów, jakie przeczesywały nawet najdalsze zakątki ziemi w poszukiwaniu głównie srebra i złota, były teraz nazywane „statkami z Tarshish”. Na potwierdzenie tego, w tym to okresie ilości złota i srebra, jakie były dostępne w Jerozolimie, były tak znaczne, że utarło się powiedzenie, iż: „król Salomon uczynił srebro w Jerozolimie tak nagminnym jak kamienie brukowe” (1 Kings 10:27)

Jak to wszystko stało się możliwe? To proste, król Salomon miał swoją flotę z Tarshish, która wspólnie z flotami

Hirama wypływała w morze co 3 lata, powracając z ładowniami wypełnionymi po brzegi srebrem, złotem, kością słoniową, drogimi kamieniami, małpami i pawiami (v.22 patrz także w Ezechielu 27:12, gdzie wspomina także o cynie). Opis ten wskazuje na to, że np. pawie musiały pochodzić ze wschodniej Azji. Skąd jednak pochodziło srebro, którego na Dalekim Wschodzie są niewielkie ilości?

Oto, co mówi historyk Heeren:

„Srebro można znaleźć na Syberii oraz w Chinach, jak też w południowo wschodniej Azji, jednakże ilości srebra, jakie importowano w Europie oraz w regionie Bliskiego Wschodu wskazują na to, że nie mogło pochodzić z Azji, gdzie jego zasoby są dość ograniczone. Dlatego też nasuwa się wniosek, że tak duże ilości srebra, jakie posiadano na Bliskim Wschodzie musiały dostarczać floty Hirama i Salomona, jednakże metal ten nie mógł pochodzić z regionu Azji czy Afryki".(Heeren, *Historical Research.* Quoted by Johnston, pp.127, 128)

Ofir jako cel wypraw

Miejscem docelowym statków Hirama i Salomona było miejsce lub też region o nazwie Ofir. „I przybywali do Ofiru", jak wspomina o tym Biblia i „zabierali stamtąd złoto, szlachetne gatunki drewna i kamienie szlachetne".(1 Kings 9:28; 10:11). Z księgi Genezy, (Genesis 10: 29, 30) oraz Józefa Flawiusza (Josephus, Flavius *Antiquities of the Jews* vi.4). Można wywnioskować, że mianem Ofiru określano w starożytności bogate w zasoby mineralne regiony Afryki, Arabii oraz Indii. Próbując jednak bardziej dokładnie dowiedzieć się, gdzie ten Ofir się znajdował, dokąd można było dotrzeć z Ezion-geber, zaczynamy napotykać na

poważne problemy, gdyż łatwo daje się zauważyć, że źródłem tak znacznych ilości srebra nie mogła być Azja, gdzie także importowano srebro. Srebro było tak rzadkie w Arabii, że jego cena była 10-krotnie wyższa niż cena złota! (Johnston, p.131)

Pomimo to w Jerozolimie Salomona srebro było tak nagminne jak kamienie. Jestem świadomy tego, na jakie trudności natrafiali XVIII i XIX - wieczni odkrywcy, którzy umiejscawiali Ofir gdzieś w centralnej Afryce. Ludzie nadal mają trudności z uznaniem potężnych ruin twierdzy Zimbabwe, jako czegoś, co mogło zostać wybudowane rękoma rodowitych Afrykanów, którym niechętnie przypisuje się posiadanie jakiejś wyżej rozwiniętej cywilizacji. Jednakże przypisywanie tych oraz wielu innych ruin, na jakie napotykamy w Afryce, np Salomonowi, to nic innego jak tylko romantyczna fikcja! Ruiny Zimbabwe pochodzą ze znacznie późniejszego okresu i można je datować na okres naszej ery, a nie okres przed Chrystusem. To nic innego jak pozostałości wielkiego Imperium Afrykańskiego, które istniało w tamtym regionie.

Wyprawy trwały trzy lata

Połączone ekspedycje Salomona i Hirama musiały żeglować o wiele dalej, niż region Oceanu Indyjskiego, na co wskazuje czas ekspedycji, który zajmował 3 lata każda. Do najdalszych zakątków Oceanu Indyjskiego i z powrotem płynęło się w tamtych czasach najwyżej rok. Thomas Johnson sugerował na tej podstawie, że legendarny Ofir znajdował się gdzieś o wiele dalej na wschód. Na dodatek musiał to być region, z którego można było przywozić srebro i złoto we wręcz nieograniczonych ilościach! Johnson argumentował, że trasy tych wypraw musiały sięgać daleko dalej niż Indonezja (kraina pawi), cieśnina Torres, a nawet

północna Australia. Jego zdaniem trasy żeglugowe wiodły w kierunku wyspy Samoa, mijały Tahiti, wiodąc do Peru i Meksyku. Do dziś istnieją na różnych wyspach, po drodze do Ameryki Południowej i Centralnej, ślady fenickich kolonii, gdzie statki po drodze mogły zaopatrzyć się w świeżą żywność i wodę. Wyprawy docelowe do obu Ameryk doskonale by się zgadzały z tym, że największe złoża metali szlachetnych na ziemi znajdują się właśnie tam, a więc w Kanadzie i USA, w Meksyku oraz Peru!

Docierano tam z dwóch kierunków

Biblia mówi, że ten odległy kraj nazywany Tarshish był niezwykle bogaty w żelazo, srebro, cynę i ołów. (Ezekiel 27: 12) Można tam było dotrzeć ze Śródziemnomorskiego portu w Jaffie (Jonah 1: 3) lub też z Ezion-geber, leżącego nad Morzem Czerwonym (2 Chronicles 20:36).

Jeśli rzucimy okiem na globus, to zrozumiemy, że jedynym miejscem, do którego można było dotrzeć z Morza Czerwonego lub też portów śródziemnomorskich były wybrzeża obu Ameryk.

Cyrus Gordon z Uniwersytetu Brandeis w Massachusetts stwierdza, że tekst wspominający o złocie z Ofiru, jaki znaleziono w Tell Quasile na śródziemnomorskim wybrzeżu Izraela sugeruje, że do Ofiru można było dotrzeć, mijając Gibraltar. Jestem świadomy tego, że wiele lokalizacji wymieniano, jako miejsce docelowe, skąd król Salomon czerpał swoje bogactwa, jednakże wszystkie obecne dowody wskazują na to, że wyprawy do obu Ameryk były najbardziej wiarygodnym miejscem docelowym. Ofir

Szczep Ugha Mongulala zamieszkujący tereny północno zachodniej Brazylii, zachował pisemne kroniki, w których wymieniane jest starożytne miasto o nazwie Ofir istniejące u ujścia rzeki Amazonki. Wzmianka ta jest

jedynym niezależnym źródłem (poza Biblią), w którym wymieniane jest miasto Ofir. Czy ma to więc jakieś większe znaczenie? Ich przekazy donoszą, że: „Lhasa, Książe z Akakor wydał polecenie, aby zbudowano potężne miasto portowe Ofir, jakie leżało u ujścia Wielkiej Rzeki (Amazonki). Statki z Imperium Samona przybijały tam. przywożąc cenne ładunki, za co otrzymywali srebro i złoto…”Karl Brugger, *The Chronicle of Akakor.* New York:, Delacorte Press, 1977, p.58)

Być może, w podobieństwie do Tarshish. nazwa Ofir była z czasem używana, jako ogólne określenie opisujące wiele miejsc, w jakich, z upływem czasu, Fenicjanie dokonywali handlu zamiennego z różnymi miejscowymi ludami. Tym to sposobem specyficzna nazwa jakiegoś określonego miejsca mogła, z upływem czasu, pójść w zapomnienie w miarę rozprzestrzeniania się wpływów handlowych Fenicjan. Tak oto fenicka nazwa Ofir czy też Ofor mogła równie dobrze oznaczać coś w rodzaju „Kraj Zachodni”. (Foontaine, *How the World Was Peopled.* Cited by Bancroft, *Works of Bancroft*: Vol v, p.65). A co, jeśli nie Ameryka, leżało najdalej na zachód,?

Mieszane załogi

W związku z tym, że ekspedycje były kierowane tak przez Żydów jak i Fenicjan, załogi statków musiały także być mieszane. Jest nam wiadomym, że na statkach fenickich znaczna część załóg składała się ze Scytów i Tracjan. Obie te kultury były w tym czasie dominującą siłą w regionie południowo wschodniej Europy, a więc na Bałkanach, aż po Morze Czarne. Były to także narody żeglarzy, z którymi Fenicjanie utrzymywali dobre sąsiedzkie stosunki (Johnston, p.248).

Kierunek na wschód

To z Ezion-geber musiała się odbywać główna ekspansja gigantycznych „statków z Tarshish”, w kierunku na wschód. Aby móc jedynie kontrolować rynki południowo arabskie, Salomon nie budowałby tych olbrzymich flot. Jeśli te statki konstruowano by, aby móc prowadzić np. handel z Jemenem, to Hiram i Salomon byliby naprawdę nieudanymi inwestorami, wkładając tyle wysiłków i kapitału w budowę pełno-oceanicznych flot, jedynie po to, aby je wysyłać do portów położonych w najbliższym geograficznym regionie. Znacznie bardziej ekonomicznym byłoby postawienie na transport lądowy.

Poza tym nie wygląda to zbyt prawdopodobnie, aby wyprawy do sąsiedniego Jemenu wzbudzały tak wielki entuzjazm, że z okazji wypływania flot tak Salomon jak i jego cały dwór opuszczali Jerozolimę, wybierając się do Ezion-geber tylko po to, aby żegnać wychodzące w morze floty! (2 Chronicles 8:17 records). Prowadząc natomiast wyprawy dalej na wschód w kierunku Jawy i Sumatry, docieramy do regionu, gdzie żyły pawie, które zabierano do domu w drodze powrotnej z Ofiru. Sięgając poza Indonezję, możemy się natknąć na wiele zaskakujących detali.

Statki z Tarshish, płynąc w kierunku wschodnim, napotykały na wiele naturalnych przeszkód. Jednym takim szczególnie niebezpiecznym miejscem były cieśniny położone wzdłuż północnego wybrzeża Australii. Statki zbliżające się do tego miejsca, mogły natrafić w regionie Kimberley na jeden z najbardziej niebezpiecznych pasaży przy wybrzeżach Australii. Pędzą tam porywiste prądy morskie z szybkością

ponad 10 węzłów, tworząc niebezpieczne zawirowania. Aby móc wpłynąć do cieśniny King Sound, statki musiały pokonać ogromne fale przypływów i to w miejscu, gdzie jest wiele raf i mielizn. Nawigacja w tym regionie była dla statków żaglowych prawdziwym wyzwaniem!

U wejścia do cieśniny King Sound leży grupa wysp zwana Archipelagiem Buccaneer, a sama cieśnina ma ponad 150 kilometrów długości i jakieś 40 kilometrów szerokości w jej najszerszym miejscu. Szczególną cechą tego regionu jest to, że wysokość przypływów i odpływów sięga nawet 12 metrów, co może się okazać pułapką dla przepływających statków. To właśnie tutaj zawodowy nurek Allan Robinson, zajmujący się podnoszeniem z dna morza wraków statków, natknął się na coś, co do złudzenia przypominało wrak fenickiego statku. Zauważył w przybrzeżnym mule jakieś dziwaczne kontury, które wystawały ponad otaczające mokradła. Gdy zaczęto badać to miejsce, wydobyto z błota fragmenty starego kadłuba statku oraz płytę z brązu, która została zidentyfikowana przez ekspertów z pobliskiego uniwersytetu, jako nieomylnie fenickiego pochodzenia. Wrak ten znajdował się w pobliżu starożytnej kopalni galeny, która jest rudą mieszanki srebra, ołowiu i cynku!

Nie jest to więc dziwnym, że statki Hirama i Salomona płynąc z położonej na północy Jawy i Sumatry (domu pawi), musiały docierać do pobliski wybrzeży Australii. Na swojej trasie musieli przepływać przez Cieśninę Torresa, aby następnie płynąć w dół wschodniego wybrzeża Australii. Czy jest toc zaskakującym, że inskrypcje fenickiego pochodzenia zostały znalezione na tablicy marmurowej w Północnej Queensland. Dalej na południe w Nowej Południowej Walii odkryto wiele dziwacznych symboli na skałach, wizerunki statków oraz figur przedstawiających egipskich bogów.

Inskrypcje wykonane w stylu fenickim i syryjskim zostały także odkryte na przybrzeżnych skałach Rzeki Hawkesbury.

Starożytne legendy Aborygenów mówią o „wielkich statkach, ze skrzydłami i dziobami jak ptaki” (fenickie trimarany posiadały na dziobie wizerunek ptaka), które płynęły do Gympie, leżącego obecnie blisko 50 kilometrów w głąb lądu! Aborygeni donoszą, że przybysze kopali otwory w skałach, wznieśli świętą górę (piramidę) i utrzymywali bliskie relacje z miejscowymi. Najbardziej interesującym jest to, że w tym regionie, w wielu miejscach można się natknąć na starożytne kopalnie rudy oraz resztki pieców do wytopu metali. Natknięto się także ostatnio na resztki kamiennego nabrzeża portu. W pobliżu Toowoomba w Queensland odnaleziono niedawno 17 granitowych kamieni, na których nieomylnie widnieją starożytne fenickie inskrypcje. Napis na jednym z nich głosi: „wartownik świątyni słowa Jahwe”, podczas gdy na innym widnieje napis: „Bóg Bogów”. Kilka lat temu rolnik wyorał na polu w regionie Rockhampton dużą sztabę żelaza, na której widnieje fenicki napis: „Statki płyną z tego kraju do Dan, pod ochroną Jahwe” (Dan było starożytnym portem położonym na północno wschodnim wybrzeżu Izraela, nieco na południe od Tyru). Wszystkie te dane zawiera periodyk z Ravenshoe o nazwie „Northern Star” z lipca-sierpnia 1996 roku.

Jak już to opisywałem w mojej książce pt: „Sekrety umarlaków”, fikcja nie mogłaby być bardziej fantastyczna niż rzeczywistość. Okazuje się jednak, że tak jest naprawdę, detal po detalu, historia po historii. Tak, to rzeczywiście niezwykła historia o odkryciach ludzi żyjących 3000 lat temu! Zdaje sobie sprawę z tego, że temat ten nie jest zbyt popularny wśród niektórych ludzi. Większość specjalistów z

tak zwanych „środowisk naukowych” przywitała te doniesienia śmiertelną ciszą! Ma to jednak tylko związek z ich indoktrynacją, która każe im być strażnikami teorii ewolucji! Jeśli więc czemuś nie mogą zaprzeczyć ani tego skomentować, to przynajmniej próbują to całkowicie przemilczeć!

Czy więc floty Hirama i Salomona budowano po to, by mogli kontrolować przybrzeżny handel w regionie Bliskiego Wschodu i Morza Śródziemnego, jak to próbuje się nam oficjalnie wmawiać? Czy też budowano te ogromne floty w tym celu, aby odkrywały odległe lądy, tak jak to sugeruje Biblia?

W kierunku Oceanu Spokojnego

W chwili, gdy pełnomorski port na Morzu Czerwonym stał się rzeczywistością, to Fenicjanie i Hebrajczycy rozpoczęli dalszą ekspansję w kierunku wschodnim, podobnie do tej, jaką już przeprowadzili z portów atlantyckich w kierunku zachodnim i północnym. Mijając Australię, pozostawili po sobie ślady ekspansji na wielu wyspach Pacyfiku, w drodze do Ameryki Południowej. To właśnie na tej trasie natrafiamy na Samoę, której nazwa według tubylców brzmi „Samo”. Należy pamiętać, że nazwa kolonii fenickiej w Azji Mniejszej brzmiała Samo, lud też Samos! (Pliny, v.37). Nazwa Samo, według Pliniusza, oznaczała ”wysoką górę nad morzem”. Ciekawym jest to, że oba te miejsca mają bardzo podobny wygląd! Wyspa Samoa, w odróżnieniu od setek innych wysp w tym regionie, które są płaskimi atolami koralowymi, wznosi się wysoko ponad powierzchnię oceanu. Dlatego współcześni żeglarze nazywają ją „wysoką wyspa”.

Główna wyspa atolu Samoa nosi nazwę Upola, co jest odpowiednikiem imienia scytyjskiego boga Apollo. Natomiast największym miastem Zachodniej Samoa jest Apia, której nazwa jest dokładnym odpowiednikiem scytyjskiej bogini ziemi (Herodotus, iv.59). Na koniec, fenicką nazwą Peloponnesus określana jest grupa wysp na Pacyfiku jak i okrąg na Morzy Śródziemnym! (Strabon, 1.49337. Johnston, p.151). To jednak nie wszystko, gdyż podążając dalej na wschód docieramy do Tahiti (gdzie litery h się nie wymawia). Brzmi to identycznie ze Scytyjską nazwą Tabiti, gdzie "h" także się nie wymawiało! („Tabiti" było scytyjska nazwą dzisiejszej Vista). Największym miastem Tahiti jest Papeete, co krajowcy wymawiają Jupite, a więc dokładnie tak jak brzmiało imię scytyjskiego bóstwa Jupitera lub też słowo określające ojca Papeus. Po przeciwnej stronie Papeete, za wąskim przesmykiem morza, leży wyspa Morea. Morea,to także główny dystrykt półwyspu helleńskiego na Morzu Śródziemnym! Okrąg ten był kolonią scytyjską w okresie przed morską ekspansją Hirama i Salomona. Nazwa Morea w obu przypadkach wywodziła się od kształtu linii brzegowej, który przypominał kontury liścia morwy!

Wygląda więc na to, że Fenicjanie na Pacyfiku trzymali się tych samych zasad, których żeglarze i odkrywcy zawsze się trzymali, zasiedlając nowe lądy. A mianowicie, nadawali nowym miejscom nazwy, które były im bliskie „z domu". W tym przypadku, wygląda na to, że zarządzanie nowymi koloniami powierzane było Scytyjczykom, którzy funkcjonowali, jako fenicki „korpus wojskowy!". Podczas ich wypraw odkrywczych! Jak inaczej można by wyjaśnić tak wiele scytyjskich nazw na środku Oceanu Spokojnego? Na wielu wyspach Oceanu Spokojnego można natknąć się na resztki kamiennych konstrukcji. Te ogromne kamienie, według podań krajowców, są pozostałością po portach, które

budował potężny lud, nazywany Anut. „Ludzie ci posiadali wielkie statki, na pokładach których wykonywali dalekie podróże morskie, które zajmowały wiele księżyców” (Johnston, *ibid.).*

Wcześni europejscy misjonarze, którzy odwiedzali te wyspy, napotykali na wiele tradycji i obrządków religijnych oraz umiejętności, jakie posiadali krajowcy, jak matematyka, astronomia (tu: umiejętności nawigacyjne), które były czysto fenickiego pochodzenia! Przykładem na to jest Tahiti, gdzie krajowcy posługiwali się liczbami i wiedzą o konstelacjach gwiazd, które nosiły czysto fenickie nazwy! Ich święte kopce, świątynie na otwartym powietrzu, sposób składania ofiar, itd. były identyczne z praktykami religijnymi, jakimi się posługiwali kapłani w regionie Astarte na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego!

Należy podkreślić, że w okresie wypraw morskich Salomona i Hirama, oba narody czciły monoteistycznego Boga Stworzyciela! Dopiero z czasem początkowa monoteistyczna religia przeistoczyła się w wiarę w Baala, boga słońca oraz Astarte (Asztarot) „księżną niebios”. Tym sposobem wcześni żeglarze szerzyli monoteistyczną wiarę w jednego Boga, podczas gdy ich późniejsi koledzy sami z czasem wprowadzili wiarę w pogańskich bogów, co u większości tych ludów pozostało do chwili introdukcji chrześcijaństwa! Podobieństw było znacznie więcej… Np. fenicki alfabet składający się z 16 liter był dokładnie taki sam jak na Samoa. Krajowcy na wyspie Samos na Morzu Śródziemnym byli sławni jako nawigatorzy i żeglarze. Dokładnie taką sama sławę mieli mieszkańcy Samoa! Sposób trenowania wojowników oraz posługiwania się bronią był dokładnie taki sam. Uczono jak włada się włócznią, łukiem, strzałkami, mieczem, bumerangiem i procą. Umiejętności te

posiadali krajowcy na całej długości trasy pomiędzy Indonezją i Ameryką Południową. Natomiast takie obrządki jak obrzezanie czy tez test dziewictwa były czysto pochodzenia żydowskiego. Podczas gdy tatuowanie się oraz rzucanie włócznią i oszczepem miało trackie korzenie. Natomiast czczenie czaszek przodków, rytualny kanibalizm oraz mistrzowskie posługiwanie się strzałami i łukiem były czysto scytyjskiego pochodzenia!

Badania potwierdziły, że sposób prowadzenia wojen, obchody świąt oraz festiwale i gry były dokładnie takie same w regionie Morza Śródziemnego, jak na wielu wyspach Oceanu Spokojnego! Wymienione powyżej to jedynie kilka przykładów z bardzo wielu obrazujących, jak wpływy te były silne. Wszystko to świadczyło o tym, że wpływy śródziemnomorskie w tym regionie musiały trwać przez wiele stuleci, pozostawiając mocne wpływy na kultury, religie i tradycje krajowców. Tak czy inaczej znajdujemy tam wpływy czterech cywilizacji: hebrajskiej, trackiej, scytyjskiej i fenickiej.. i to na środku Oceanu Spokojnego!! Jak wszystko to można by inaczej wytłumaczyć, jeśli nie podróżami morskimi Hirama i Salomona? Czy aż tak wiele detali mogłoby być jedynie zrządzeniem przypadku?

Encyklopedia Brittanica zauważa, odnosząc się do Polinezyjczyków, że choć ich rysy twarzy często mają mongoloidalne cechy, to jasna karnacja skóry, faliste włosy oraz gęsty zarost, jak i grupy krwi, sugerują bardzo silne europejskie wpływy! (*Encyclopaedia Brittanica,* 1985, art. "Polynesians"). Wszystko to doskonale zgadza się z wieloma podaniami z regionu Morza Śródziemnego, donoszącymi o wczesnej ekspansji Fenicjan i Hebrajczyków w regionie Oceanu Spokojnego!

I dalej do Ameryki!

W tym okresie kultura Majów kwitła już w centralnej części kontynentów amerykańskich. Vota, który około roku 1000 przed Chrystusem, był pierwszym historykiem Majów, donosił o tym jak to z zachodu (od strony Pacyfiku) przybyło pewnego razu 7 wielkich statków. Fray Lizana w swojej historii Jukatanu (Historia de Yucatan) donosił, że z zachodu przybyło bardzo wielu ludzi! (Johnston, p.69). Na te twierdzenia jest na obu kontynentach amerykańskich ogromna ilość dowodów, potwierdzających kontakty miejscowej ludności z Hebrajczykami i Fenicjanami! Na pozostałości tradycji, cech językowych, nazw miejsc, napisów skalnych a nawet charakterystyki cech fizycznych, możemy się natknąć do dnia obecnego! (Adair, *History of the American Nations*, pp. 15-212. Brasseur de Bourbourg History *of Native Civilisations.* Vol. I, p.17. Morley, Sylvanus Griswold *The Ancient Maya* Rev, by George W. Bramerd Stanford, Ok.: Stanford University Press, 3rd ed,1956, pp.77,78. Bancroft, Vol. V, p.91 note. Rivero and Tschudi *Peruvian Antiquities.*New York: George P. Putman & Co., 1857, pp.9,10).

Załącznik 4 – Jak długo formowały się warstwy osadowe skał?

Pewnej wiosny w 1965 roku młody amerykański naukowiec przeglądał uważnie cieniuteńkie próbki granitu

pod swoim mikroskopem. W pewnej chwili coś niezwykłego zwróciło jego uwagę. Było to coś, co z początku odrzucił, jako wręcz niemożliwe, bo jeśli by to było możliwe, to wszystkie istniejące teorie dotyczące powstania ziemi postawiłoby to na głowie! Jednakże okazało się, że właśnie tak się stało! Jego odkrycie wywołało wstrząs w świecie naukowym, a on sam natychmiast stracił finansowanie swoich badań!

* Czy jest to coś, o czym słyszałeś?

* Czy wiesz o tym, że istnieją fizyczne, naukowe dowody, które definitywnie potwierdzają kreacjonistyczny przekaz Genezy?

* Czy jesteś tego świadomy, że doniesienia o tym przeszły wszelkie możliwe badania, których wyniki były szeroko publikowane w najpoważniejszych wydawnictwach naukowych?

* Czy słyszałeś o tym, że od wielu dziesięcioleci od tamtej pory, nikt, nigdy nie potrafił zaprezentować dowodów, które by zaprzeczały wynikom tamtego

odkrycia z 1965 roku!?

Teraz musimy postawić bardzo istotne pytanie:

Geneza: niepodważalny naukowy dowód!

PYTANIE: Czy istnieje jakiś naukowy dowód, który mógłby zweryfikować Księgę Genezy? (definicją „naukowego” dowodu jest powtarzalność eksperymentu w warunkach laboratoryjnych!)

ODPOWIEDŹ: Tak, istnieje taki dowód, który można powtórzyć w warunkach laboratoryjnych! Jest to tego rodzaju dowód, który kwalifikuje się całkowicie jako dowód naukowy! Przyjrzyjmy się mu nieco bliżej!

Sekret ukryty w granicie!

Sekret ten jest głęboko ukryty w granicie skorupy ziemskiej! Czym są granitowe skały? Generalnie rzecz biorąc, to skrystalizowane kamienie o dość dużym granulacie, składające się głównie z kryształów kwarcu i minerałów o jasnym zabarwieniu. W różnych rodzajach granitu można znaleźć domieszki biotytu, chombemitu itd.. Należy być ostrożnym, co do definicji granitu, gdyż geolodzy określają tą nazwą dość szeroką gamę skał o różnym składzie i zabarwieniu. Niektóre z nich nie są absolutnie podobne do tego prekambryjskiego granitu, o jakim będziemy mówili. To właśnie ten granit jest tym „z Genezy", a więc tym, który jest fundamentem kontynentów. W tych głębokich pokładach nie ma żadnych skamielin, na co się napotykamy w wyższych skałach osadowych. Ten granit, na którym są zbudowane lądy, zawiera tak zwane **„halo polon"**

I to jest właśnie to, czego szukamy!

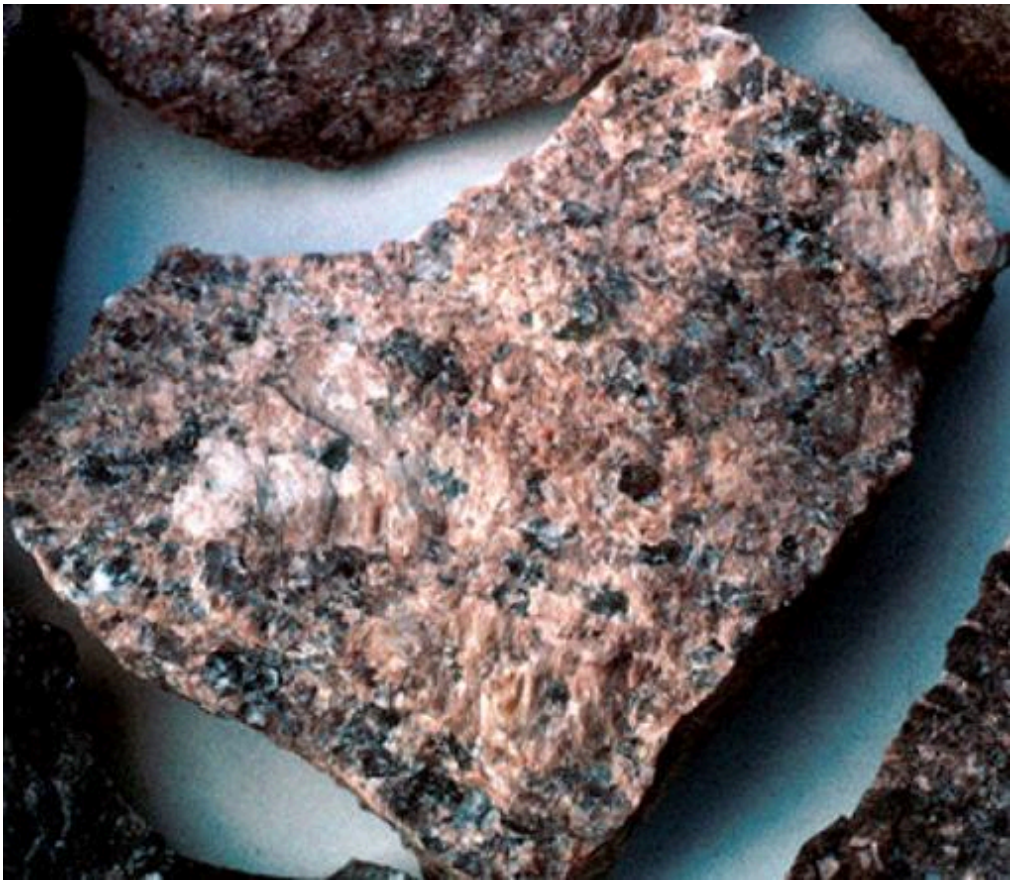

Ile czasu jest potrzebne, aby powstała lita skała?

Wyobraź sobie, że wrzucamy do szklanki z wodą musującą tabletkę. Co wtedy się stanie.? W sekundach zaczną się tworzyć wręcz miliony maleńkich bąbelków. Jak długo istnieje każdy bąbelek, z pewnością nie dłużej niż jakiś ułamek sekundy, prawda? Czy widziałeś o tym, że w tym „początkowym” granicie, z którego jest uformowana ziemia, istnieją takie bąbelki polon? Okruszynka polonu w roztopionej masie granitu zachowuje się dokładnie tak jak musująca tabletka w wodzie. Okres istnienia tych atomów polonu jest bardzo krótki, zaczynają się natychmiast rozpadać, emitując cząsteczki radioaktywne!

Jeśli by skały granitowe pozostały w roztopionej formie dłuższy czas (jak to twierdzi ewolucyjna geologia), to wszelkie ślady po tych niestabilnych, w sekundach się rozpadających cząsteczkach, przestałyby istnieć! Chyba nawet prędzej niż bąbelki po tabletce musującej w wodzie! Aby zachować te bąbelki w wodzie, musielibyśmy w sekundach zamrozić wodę, aby wszelki ruch cząsteczek ustał, prawda?

W podobny sposób bąbelki polonu mogłyby się zachować w masie granitu, jeśliby zostały natychmiast uwięzione w masywnej skale! To oznacza, że abyśmy mogli znaleźć te maleńkie halo polonu w granicie, to musiałby w sekundzie stać się litą skałą! Jednakże, jak nam mówi teoria ewolucji,

to granit będący fundamentem lądów formował się z gorącej magmy przez miliony lat, stygnąc bardzo powoli!

Poważny szok!

Uczono mnie tego w szkole i przypuszczalnie ciebie także! Teraz jednak pojawiło się nieoczekiwane odkrycie I o to wszystko można by obwiniać światowej sławy fizyka jądrowego, dr Roberta Gentry, gdyż to właśnie on odkrył coś, co wstrząsnęło całym światem naukowym! Dr Gentry był wykładowcą, robiąc jednocześnie doktorat z fizyki na Uniwersytecie Technologii w Atlancie, Georgia. To właśnie tam podczas badań, gdy przeglądał pod swoim mikroskopem cienkie próbki granitu, natrafił na istną sensację! Tego wiosennego dnia 1965 roku, bardziej uważnie przeglądał pobrane próbki granitu i zauważył, że były w nich piękne maleńkie mikrosfery obramowane kolorowymi otoczkami. Te maleńkie halo, składały się z kilku leżących wewnątrz siebie pierścieni, które otaczały radioaktywne centrum. Takie halo powstaje, gdy cząsteczka materiału radioaktywnego, leżącego w centrum, rozpada się, wyrzucając z siebie cząsteczki alfa. Źródłem tych halo może być rozpadający się siostrzany dla polonu uran lub też czysty polon, bez udziału uranu.

Gdy Robert Gentry oglądał te formacje, zauważył w nich coś bardzo szczególnego, gdyż właśnie te powstały z rozpadu czystego polonu. Intensywniejsze badania, jakie towarzyszyły odkryciu, potwierdziły, że to polon, było w skorupie ziemskiej od samego początku! Był to więc oryginalny element, a nie coś, co powstało później w wyniku jakiejś reakcji łańcuchowej! To polon o symbolu 218 ma bardzo krótki okres rozpadu, gdyż jego połowiczny czas rozpadu wynosi jedynie 3 minuty! Oznacza to, że na początku, a więc w okresie powstawania ziemi, polon musiał

znajdować się w roztopionej masie granitu, aby chwilę później granit ten stał się twardą masywną skałą. W ten sposób te maleńkie bąbelki rozpadającego się polonu zostały „zamrożone” w granicie. Proces twardnienia musiał trwać najwyżej kilka minut, gdyż w przypadku, gdyby ta roztopiona masa skalna pozostała w stanie ciekłym nieco dłużej, to po polonie nie byłoby najmniejszego śladu!

Okazuje się jednak, że dość znaczne ilości polonu znajdują się w tych pokładach granitu i to dosłownie na całym świecie! Dokładnie na to samo mielibyśmy dowód, gdyby znaleziono w lodzie bąbelki po musującej tabletce, świadczyłoby to o tym, że w chwili rozpadu tabletki woda została błyskawicznie zamrożona. Zjawisko to jest niezaprzeczalnym dowodem na to, że całe morze roztopionego granitu raptownie zostało schłodzone do stanu twardej materii. Od dziesięcioleci prowadzono nieskończoną ilość laboratoryjnych eksperymentów, próbując udowodnić błędy rozumowania dr Gentry. Jednakże wszystkie przeprowadzone eksperymenty jedynie potwierdziły poprawność jego rozumowania!

Dowód na natychmiastowe stworzenie

W rezultacie przeprowadzonych przez dr Gentry eksperymentów nasuwa się pytanie, czy jest to możliwym, aby fundamenty skorupy ziemskiej zostały stworzone w kilka minut, zanim lotne cząsteczki polonu zdążyły całkowicie się rozpaść? Czyżby więc polon był dowodem na proces natychmiastowego stworzenia? Dr Gentry pokazał całemu światu naukowemu, że te maleńkie halo są niepodważalnym dowodem na prawie natychmiastowy proces stworzenia ziemi i na dodatek dowodem na to, że wiek ziemi wcale nie musi wynosić miliardy lat, których do ewolucji tak desperacko potrzebują ewolucjoniści!

Ujmując to krótko, istnienie tych maleńkich halo potwierdza, że ziemia powstała w procesie błyskawicznego stworzenia, o czym przez cały czas zapewniała nas Księga Genezy!

Patrz Geneza 1:3, wersety 6-8, 9, 11, 14-15, 24, itd., a więc cała relacja z procesu stworzenia! I pomyśleć tylko, że takie maleńkie halo wystarczyło Bogu, aby wyszarpnąć dywanik spod nóg ewolucjonistom, rozbijając na miazgę założenia o uniformizmie ewolucji i 4, 5 miliardach lat, których potrzebowała ziemia, aby powstać! Czy te maleńkie halo nie są jeszcze jednym odciskiem palca Stworzyciela?

Wyzwanie dla Akademii Nauk

Przez ponad 20 lat dr Gentry próbował wzbudzić zainteresowanie tematem w kręgach naukowych oraz konsekwencjami, jakie to za sobą niosło. Przedstawił niepodważalne naukowe dowody na poparcie swojego odkrycia. Publikował niezliczoną ilość artykułów, przedstawiając naukowe dowody na natychmiastowe stworzenie, między innymi w takich wydawnictwach jak: Nature, Science, Applied Physics, Letters… i wielu, wielu innych. Ewolucjoniści kontrolujący Amerykańską Akademię Nauk uparcie sprzeciwiają się przerażającej dla nich koncepcji stworzenia. Posunęli się nawet tak daleko, stwierdzając, że dowody dr Gentry na teorię stworzenia zostały naukowo podważone. Gdy dr Gentry publicznie poprosił ich o przedstawienie tych "naukowych" dowodów na potwierdzenie swojego twierdzenia, to, ku ich pełnej żenadzie, nic nie byli w stanie przedstawić! Po latach nagabywań próbowali nawet fałszować wyniki badań, lecz, tak czy inaczej, do dnia dzisiejszego nie byli w stanie

zaprezentować czegokolwiek, co by mogło podważyć wyniki badań dr Gentry i naturalnie wyjaśnić misterium pochodzenia halo polon!

Gdyby poszukać w Internecie, to z pewnością wokół osoby dr Gentry jest wiele dyskusji, osobistych napaści, fałszywych oskarżeń czy nawet jakichś pseudo teorii, „wyjaśniających" zjawisko halo polon. Jednakże nikt nigdy nie miał ani odwagi, ani też dowodów, aby oficjalnie na łamach wydawnictw naukowych cokolwiek konkretnego przedstawić, co by podważyło dowody dr Gentry.

Tak więc dowody na teorię kreacji są nadal niepodważone! Tym sposobem miliardy maleńkich bąbelków polonu stoją twardo jak skała Gibraltaru, będąc dowodem na to, że na potwierdzenie teorii stworzenia ISTNIEJĄ NAUKOWE DOWODY!

Dla ewolucjonistów najgorszym jest to, że to całkowicie podważa ich cały system radiometrycznego datowania skorupy ziemskiej!

Oryginalny polon czy też późniejsze, pochodzące z rozpadu uranu?

Radioaktywne atomy mogą spontanicznie się zmieniać lub też rozpadać na atomy innego rodzaju. Uran może np. zmienić się w radioaktywny ołów lub też w polon. Dlatego też wynika z tego, w tym kontekście, następujące pytanie: Skąd mielibyśmy wiedzieć, że to polon, jaki znajdujemy w skałach granitu, to oryginalny polon, jaki było tam od początku? A może powstało ono w wyniku późniejszego procesu rozpadu uranu? Odpowiedź na to pytanie jest prosta! Znajdowany w tych skałach musiał tam

być od początku i musi mieć ten sam wiek, co te skały, gdyż jedynie w przypadku szybkiego twardnienia roztopionych skał mogły powstać te małe sfery! W przypadku późniejszego rozpadu pierwiastków promieniotwórczych, który następuje w twardej masie granitu, takie halo nie mogą już powstać! Czy jest to jednak aż takie pewne? Tak, można to udowodnić! Prawdą jest, że późniejsze halo, które jest wynikiem rozpadu polonu, jaki powstał z rozpadu uranu, można czasami odkryć np. w zwęglonym drewnie, jednakże te ślady są skrajnie różne od tych, jakie powstały w roztopionym granicie (detale te dr Gentry opisuje dokładniej w swojej książce pt: „Creation's Tiny Mystery").

W chwili obecnej istnieją duże ilości dowodów na to, że polon halo w granicie, powstał niezależnie i nic nie miało do czynienia z rozpadem uranu. Jest to dowodem na to, że to polon powstał w oryginalnych warstwach skalnych z Genezy.

Krótko mówiąc, laboratorium natury dostarczyło nam:

- Pozytywne i niepodważalne dowody na początkowe pochodzenie polonu w granitowych skałach ziemi.
- Zdecydowane, niezależne dowody na to, że nie było wtórnego pochodzenia.

Wyzwanie!

Jeśli teoria ewolucji miałaby rację, to byłoby możliwym wytworzenie granitu i reprodukcja halo polonu w jego wnętrzu, gdyż jak twierdzi teoria ewolucji proces ten odbywał się w dziejach ziemi wielokrotnie, podczas tych miliardów lat jej istnienia. Jeśli jednak granit i zamknięty w nim halo polon są sygnaturą Stwórcy, to powinno być

niemożliwym powtórzenie tego eksperymentu! Jaka jest więc rzeczywistość? Faktem pozostaje, iż NIKOMU NIE UDAŁO SIĘ STWORZYĆ GRANITU Z ZAMKNIĘTYMI W NIM HALO POLON!

Zbiorową niemożliwość ewolucjonistów udowodnienia, potęguje ten fakt, że roztopiony raz granit i następnie przywrócony do formy stałej przestaje być granitem. Ta forma kamienia nazywana jest riolitem! Jak więc widać nawet sam granit w naturalnej formie mógł tylko powstać raz, co, samo w sobie, jest dowodem na ogromną kreatywną moc, która stworzyła ziemię! Do chwili odkrycia tych maleńkich halo polon w granicie można było pomyśleć, że teoria natychmiastowego stworzenia to bardzo barwny biblijny mit. Jednak teraz nie wygląda to na mit!

Potęga Stworzyciela nie wymagała milionów lat

Pewne stare podanie mówi:

„Słowem Boga zostały poczynione niebiosa, a duchem jego ust cały ich zastęp. On bowiem rzekł i powstało, on nakazał i zaczęło się tak stawać!” (Psalm 33: 6, 9)

Proces stworzenia był zjawiskiem natychmiastowym. To tak jak wybuch jądrowy przeistacza materię w energię. Tak samo słowo Stwórcy przeistoczyło energię w materię! Jak już z pewnością wiesz, materia to nic innego jak energia wibrująca z pewną częstotliwością. Fizycznie widoczna materia, dotykalna, została stworzona dźwiękiem, który zmniejszył frekwencję drgań energii, nadając jej tym sposobem materialną postać i formy! Nie ważne więc, co powiedzą laicy, lecz w tym przypadku Księga Genezy naprawdę okazuje się niezwykle dokładnym, naukowym

dokumentem, referującym dosłownie, co się wydarzyło: *„On, bowiem rzekł i powstało”.*

Kwestia samego czasu jest tutaj niezmiernie istotna. Tylko bezgranicznie potężny umysł mógł stworzyć coś w bardzo krótkim czasie! Czym bardziej potężna i inteligentna była moc Stworzyciela, tym mniej czasu potrzebował, aby dokonać aktu stworzenia! Nie musiał więc siedzieć miliardy lat, licząc na szczęśliwe zrządzenie przypadku, mając nadzieję, że za którymś razem być może się uda i w martwej materii zacznie pełzać jakiś ewolucjonista!

Stworzone słowami

Księga Genezy informuje nas, że Bóg tworzył słowami. „On bowiem rzekł i powstało”. Dopiero teraz zaczynamy to rozumieć, na podstawie naukowych odkryć ostatnich dziesięcioleci, że każda żywa istota na ziemi została stworzona językiem, zwanym kodem DNA. Stwórca zapisał w komórkach naszego ciała, jak na taśmie wszystko, co było potrzebne do powstania życia (patrz: Jonathan Gray, Broń, której obawiają się globaliści, strony 45 do 50).

Gdy Bóg powiedział:

„I przemówił Bóg, niech ziemia porośnie trawą, roślinami wydającymi nasienie, drzewami owocowymi rodzącymi według rodzaju swego owoc, w którym jest jego nasienie – na ziemi. I tak się stało”.(Geneza 1:11).

Bóg przekazał po prostu słowne instrukcje, w formie DNA, wszystkim formom, które powołał do życia! Takie zakodowane instrukcje, jak nagranie na taśmie dźwiękowej, można przewijać i odsłuchiwać, raz po raz!

Wszystko to nadaje pełnego znaczenia sformułowaniu, *„Bóg powiedział”*, gdyż to co powiedział zostało zapisane na taśmach nuklidów, stając się kodem DNA każdej żywej

komórki na ziemi. Zapis ten zawiera wszystkie instrukcje życia, wszystkich organów, każdego organizmu. Jak to ujął 3000 lat temu Król Dawid:

„W Twojej księdze wszystkie moje części zostały zapisane, dokładnie każda z nich”.

W każdej naszej komórce istnieją na dodatek instrukcje, jak ma zostać stworzona nowa komórka, z jakich materiałów ma zostać stworzona, a nawet jak i z czego te materiały mają zostać wyprodukowane. Słowa kodu składają się na zdania, zdania łączą się w paragrafy a paragrafy w rozdziały, aby zbiór rozdziałów tworzył księgę, którą nazywamy chromosomem. Takich ksiąg jest w naszym ciele 23, co składa się na całą encyklopedię pod tytułem człowiek! Na dodatek księga ta dla bezpieczeństwa powstaje w dwóch niezależnych egzemplarzach i to dosłownie w każdej komórce! Księga ta zawiera na dodatek przynajmniej 10 krotnie więcej informacji niż Encyklopedia Brittanica! Ujmując to inaczej, wszystkie instrukcje w ludzkim ciele zakodowane są na ponad milionie stron zapisu!

Cały ten zapis jest przewijany i odczytywany tam i powrotem, za każdym razem, gdy powstaje nowa komórka, gdyż jego instrukcje muszą zostać skopiowane co do literki! Na tym milionie stron zapisu znajdują się skomplikowane instrukcje techniczne, które czynią, że w efekcie końcowym z danej komórki powstanie człowiek, zwierzę czy też roślina. Instrukcje te są bardziej technicznie zaawansowane niż wszystkie instrukcje i kody, na podstawie których powstaje nowy samolot pasażerski czy też transatlantyk, gdyż one nigdy się same nie reprodukują! Tak, to najbardziej zaawansowany technicznie kod zapisu, jaki istnieje w świecie!

A teraz tylko pomyśl… Czy coś takiego mogłoby powstać w wyniku czystego przypadku, prób i błędów? Przyznasz, że brzmi to kompletnie absurdalnie! Kod ten podobnie do kodu morsa, gdzie każda kropka i kreska musi zostać odczytana, musi także zostać odczytany, aby mógł zostać użyty. Tak więc musiała też powstać maszyna deszyfrująca, która zna ten kod, potrafi go odczytać i właściwie zinterpretować, tłumacząc na miliony zaawansowanych technicznie instrukcji! Pomyśl tylko, że ten ktoś, kto tworzył ten system, musiał doskonale znać wszystkie sekrety życia, gdyż w tak doskonałym, samo-replikującym się produkcie końcowym, nie mogło być miejsca na pomyłki czy też ewolucyjne kombinacje przypadkowości.

Tylko pomyśleć, że w najprostszej komórce znajduje się ponad 15.000 wyspecjalizowanych „maszyn”, tysiące innych narzędzi i komponentów, gdzie tysiące robotników (enzymów), montuje na liniach produkcyjnych gotowe podzespoły każdej nowej komórki. Wszystko odbywa się z ogromną prędkością, montując tysiące molekuł na minutę i to zgodnie z tysiącami dokładnych instrukcji technicznych. Proteiny w tym systemie są robotnikami, wykonującymi tysiące nieprawdopodobnych czynności, co wymaga planowania i niezwykłej inteligencji. Pomimo to, komórka nie ma przecież systemu nerwowego, własnego mózgu czy też jakiejkolwiek innej znanej nam formy centralnego planowania, zarządzania i koordynacji. Te armie protein wykonują jednak tysiące zaawansowanych funkcji, a rezultat końcowy jest zawsze perfekcyjny!

Wszystko musi na dodatek powstać jednocześnie!

Te proteiny (robotnicy) muszą na dodatek zostać wyprodukowani wewnątrz komórki, jest tutaj jednak pewien haczyk! Komórka nie może ich wyprodukować, zanim nie powstaną, w związku z tym, że są częścią komórki. Innymi słowy, one nie mogą powstać, o ile ich tam jest brak, gdyż to one formują komórkę. Tak, więc DNA może jedynie funkcjonować, jeśli istnieją enzymy. Enzymy jedynie mogą funkcjonować, jeśli istnieją łańcuchy protein. Proteiny mogą funkcjonować, jeśli jest DNA. DNA funkcjonuje tylko wtedy, gdy jest uformowane z łańcuchów protein. Enzymy na dodatek mogą jedynie funkcjonować wtedy, gdy łańcuchy protein są już zakodowane sekwencjami DNA, a DNA może się tylko replikować przy pomocy protein i enzymów. Wszystkie te komponenty muszą po prostu powstać natychmiast i na raz! Przyznacie, że wykracza to poza naszą zdolność pojmowania rzeczy! Jest to więc klasyczna zabawa w pytanie, co było pierwsze: jajo czy też kura! (E. Ambrose, *The Nature and Origin of the Biological World*, p. 135)

Tak, jest to klasyczne pytanie dla ewolucjonistów, gdyż muszą rozwikłać zagadkę:

DNA nie może się uformować bez już istniejących protein. Lecz proteiny nie mogą się uformować bez już istniejącego kodu DNA! Odpowiedzcie mi proszę! Skąd w takim razie wzięły się pierwsze proteiny, aby móc stać się nośnikami kodu DNA, bez którego na dodatek nie mogłyby powstać? Czysto matematyczne prawdopodobieństwo wskazuje na to, że jeśli nasze uniwersum byłoby miliardy razy starsze niż się zakłada, że jest, to i tak nie wystarczyłoby to, aby coś takiego mogło powstać w wyniku czystego przypadku! Jest tutaj mowa jedynie o proteinach, a co dopiero, gdy rozpatrujemy całą komórkę? Wyzwanie takie

wymaga działania wyższej inteligencji o wręcz bezkresnych rozmiarach!

Przestarzała teoria

Szczęściem ani ty ani ja nie musimy wierzyć w te bzdury stworzone przez „ekspertów zza biurka". Ludzi, którzy utknęli z teorią sprzed 150 lat, która powstała wtedy, gdy nie wiedziano nic o proteinach, mikrobiologii, DNA itd.. Żałosnym jest to, że jest im po prostu wstyd przyznać, że współczesna nauka udowodniła, że to, co tak maniakalnie lansują, to czyste oszustwo. Jak już jednak wspomniałem, szczęściem jest, że my w to nie musimy wierzyć!

Obrazy głosowe

Popatrzmy teraz na to zagadnienie z drugiej strony! Zwróciliśmy uwagę na sformułowanie:

„Słowem Boga zostały poczynione niebiosa, a duchem jego ust cały ich zastęp. On bowiem rzekł i powstało, on nakazał i zaczęło się tak stawać!" (Psalm 33: 6, 9)

A oto inne sformułowanie: *"że systemy rzeczy zostały uporządkowane słowem Boga, tak iż to co widać powstało z tego, co się nie ukazuje".* (Hebrajczycy 11: 3)

Czy oznacza to, że mógł stanąć i powiedzieć, „Niech się stanie światło" i tak się stało.

Dokładnie tak musiało się to odbywać! My tego nie potrafimy zrozumieć, lecz zgodnie z Biblią tak właśnie kreował rzeczy Najwyższy Stwórca! W pierwszych wersetach Genezy, opisujących proces tworzenia nieba i ziemi oraz wszelkiego życia, natrafiamy na sformułowania: „Bóg powiedział czy też Bóg nakazał i tak się stało!" W chwili, gdy tylko wymienił to, co pragnął osiągnąć, niezwłocznie się spełniało!

Posiadam w moich zbiorach kilka naprawdę zadziwiających zdjęć. Zostały wykonane przez panią Watts-Hughes, która była nauczycielką śpiewu. Dama ta postanowiła pewnego dnia przeprowadzić pewien eksperyment ze swoim głosem. Chodziło jej o zarejestrowanie intensywności fal swojego głosu wtedy, gdy śpiewała. Umieściła więc elastyczną membranę na formie dużej ramy, kreując tym sposobem swoisty odbiornik. Następnie śpiewała, kierując dużą tubę wzmacniającą jej głos w kierunku membrany. Na powierzchni membrany rozsypywała warstewkę wilgotnego piasku lub pudru. Gdy zaczynała śpiewać, to fale głosowe zaczynały wprawiać membranę w wibracje. Za każdym razem wibrujący na membranie piasek, zaczynał wytwarzać wzory, najczęściej formując kontury kwiatów, jakichś roślin, drzew lub nawet proste kontury zwierząt. (*The Century Magazine*, in the US Library of Congress)

Jedną z form, jaką sfotografowała była stokrotka. Gdy zaczynała śpiewać przez tubę, to wokół centrum stokrotki zaczynały się tworzyć płatki, od kilku do nawet 30-tu. Czasami mogły się pokazywać płatki w jednym rzędzie, ale bywało też, że było ich dwie, trzy a nawet więcej warstw, które częściowo na siebie zachodziły! Efekt był dokładnie taki sam, jaki znamy z natury, obserwując kwiaty!

Tylko pomyśl, jeśli człowiek może swoim głosem formować w piasku kontury różnych form, to co ze Stworzycielem? Jeśli wibracje głosu człowieka mogą formować kontury form życia, to czy Stwórca nie mógł swoim głosem tworzyć tego, o czym Księga Genezy wspomina, że kreował? Gdy Stwórca mówił, wymieniając rzeczy, to niezwłocznie formowały się nie tylko jako kontury,

lecz jako materialne czy też żywe formy! *„Słowem Boga zostały poczynione niebiosa, a duchem jego ust cały ich zastęp. On, bowiem rzekł i powstało, on nakazał i zaczęło się tak stawać!”* (Psalm 33:6, 9) Prawda, że gdy się nad tym pomyśli, to wcale nie brzmi to aż tak absurdalnie?

Omawiając detale eksperymentu, pani Watts-Hughes napisała: “Żal jest mi tylko, że nie mogłam zachować tych najdelikatniejszych form, jakie powstawały, gdyż rozpadały się w chwili, gdy wilgotny piasek wysychał! Poza tym pragnę wspomnieć, że mogłam także osiągnąć inne formy kwiatów przypominające geranium lub też fioletowe prymulki. Aby te formy powstały należy dodać do pisku więcej wody, robiąc z niego swoista pastę, tak aby cząsteczki piasku poruszały się w wodzie, w chwili gdy membrana zacznie wibrować. Wtedy od środka zaczynają się warstwami formować płatki kwiatów.

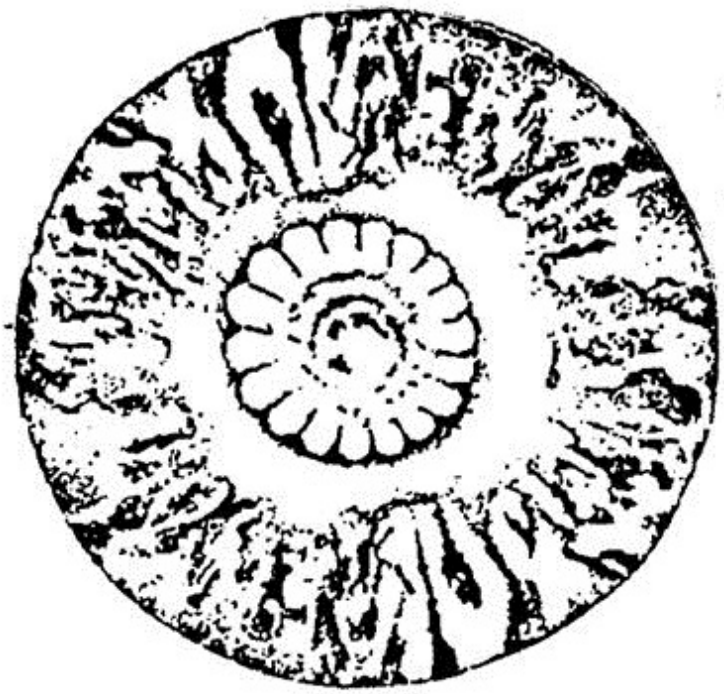

Stokrotka

Pomijając motywy kwiatów, pragnę wspomnieć, że aby mogły się formować te wzory, wymagana jest wyjątkowa delikatność śpiewu, co wymaga prób i treningu i to od każdego śpiewającego, gdyż do formowania się wzorów potrzebna jest duża intensywność tonów od miękkiego pianissimo, aż do głośnego forte.

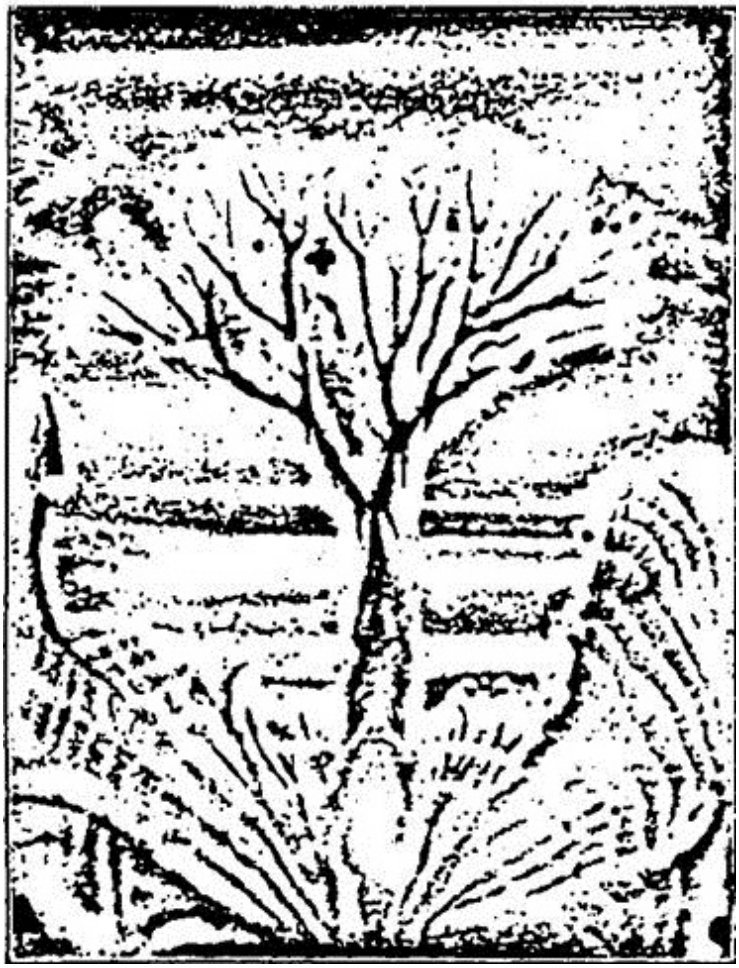

Eksperyment głosowy dla ciebie?

Sprzęt:

- kilka miseczek lub pojemników
- cienki plastik do nakrycia naczyń
- piasek lub talk
- woda w butelce ze sprejem
- długa tuba
- dobry głosJ

Przygotowania: - naciągnij plastik na naczynia, robiąc szczelne i dobrze naciągnięte nakrycie. - delikatnie zwilż powierzchnie membrany

- rozsyp na membranie równiutką warstwę piasku, lub talku

- umieść jeden koniec tuby blisko nad membraną

- śpiewaj!

Obserwacje: W miarę powstawania wibracji, piasek zacznie się przesuwać, formując przeróżne wzory i obrazy. Czym dłużej się śpiewa, tym bardziej wyraźne będą kontury obrazów. Podczas eksperymentów powstawały całe krajobrazy, włącznie ze zwierzętami!

****

Załącznik ten pochodzi z książki Jonathana Graya, pt: Broń, której obawiają się globaliści, rozdział 2.)

Załącznik 5 – Datowanie pierwszego człowieka

Poniższe wyniki badań o genetycznych mutacjach mitochondrialnego DNA nie są prezentowane w tym celu, aby przedstawiać dowody na wiek ludzkości, lecz raczej po to, aby zilustrować, co się stanie, gdy „teoretyczne dywagacje ewolucjonistów" zostaną zastąpione aktualnymi i potwierdzonymi wynikami badań naukowych. Rezultat tych obserwacji, w coraz bliższym stopniu, potwierdza biblijną wersję stworzenia niż ewolucyjną tak, że sama nauka zaczyna zaprzeczać teorii ewolucji**! Pragnę kategorycznie**

podkreślić, że do chwili obecnej ani jedno odkrycie naukowe nie zaprzeczyło biblijnej wersji wydarzeń!

Być może jest to nieznany dla ciebie fakt, że wyniki dotychczas przeprowadzonych badań naukowych (jakich można naliczyć setki) w każdym przypadku jedynie potwierdzają biblijną wersję stworzenia! Tak doskonałym i jednoznacznym wynikiem przeprowadzonych testów nie może się dotychczas poszczycić żadne inne badane zagadnienie na ziemi! (patrz moja książka, "Broń, której obawiają się globaliści"). Nie jest to więc zaskakującym, że Donald J. Wiseman, profesor emeritus Asyriologii na Uniwersytecie Londyńskim, miał potrzebę podkreślenia następującego faktu:

„Jest to wynikiem moich badań i długiego doświadczenia, że gdy Biblia zostanie prawidło interpretowana i zrozumiana, to nigdy jeszcze jej twierdzeniom nie można było zaprzeczyć wynikami badań historycznych i archeologicznych, które także muszą zostać poddane bardzo krytycznej ocenie" (Forward to Victor Pearce's book *Evidence For Truth: Archaeology,* 2 edition, 1998). Można prawie czuć litość obserwując krytyków. Obecnie, wygląda na to, że dosłownie KAŻDA PRÓBA zaatakowania Biblii kończy się ich kompletną porażką. Moim zdaniem wygląda to tak, jakby ciążyło na nich jakieś przekleństwo.

Badania mitochondrialne

Najbardziej dla mnie fascynującym jest to, że nauka przy dopuszczeniu nawet swoich własnych kryteriów badań, zawsze w większym czy też mniejszym stopniu znajduje potwierdzenie na biblijną wersję wydarzeń. W tym przypadku badania mitochondrialne nie są żadnym

wyjątkiem! Na początek jednak pragnę, abyście zwrócili uwagę na cytat z Księgi Genezy. Mówi on, że cała ludzkość pochodzi od pierwszej początkowej kobiety: „Potem Adam nazwał swą żonę Ewa, gdyż miała się stać matką wszystkich żyjących”(Geneza 3: 20)

Już od jakiegoś czasu naukowcy posługują się pewnym rodzajem DNA, które znajduje się w naszych komórkach, o nazwie DNA mitochondrialne. Badając to DNA staje się możliwym prześledzenie naszych przodków, gdyż to DNA przekazywane jest jedynie przez nasze matki! Ostatnie badania mitochondrialnego DNA przyniosły dowody, że wszyscy ludzie na ziemi pochodzą od jednej początkowej kobiety! Kobieta ta została nazwana przez naukowców „Mitochondrialną Ewą”.

„Kształceni w biologii molekularnej naukowcy badali próbki pobranych na całym świecie genów, śledząc wzorce pochodzenia mitochondrialnego DNA. Badania te zawiodły ich do pojedynczej kobiety, której wszyscy jesteśmy potomkami” (John Tierney, Lynda Wright, and Karen Springen, "The Search for Adam and Eve," *Newsweek*, January 11, 1988, p.46)

Podczas gdy miejsce, z którego ta kobieta się wywodzi jest nadal dyskutowane, gdyż jedni mówią Afryka, inni Azja czy tez Bliski Wschód. To nikt nie stawia pod znakiem zapytania samego faktu, że była to jedna kobieta!(Ann Gibbons, "Mitochondrial Eve: Wounded, But Not Dead Yet", *Science,* August 14, 1992, pp. 873-875). Faktem jest, więc że wszyscy ludzie na ziemi mają wspólną oryginalną matkę!

Datowanie pierwszej kobiety!

Następnym pytaniem, na jakie naukowcy próbowali znaleźć odpowiedź, było jak dawno temu żyła ta kobieta? Aby znaleźć przybliżoną datę istnienia tej pierwszej kobiety, naukowcy badali stopień mutacji czy też odchyleń, jakie nastąpiły w mitochondrialnym DNA. Badali bardzo dokładnie najdalsze odgałęzienia drzewa rodzinnego oraz typów DNA, które się najbardziej od siebie różniły. Tym sposobem mogli przeprowadzić symulację wsteczną, aby obliczyć, ile poziomów mutacji byłoby potrzebne oryginalnemu DNA Ewy, by przeistoczyło się w te najbardziej oddalone typy. Założeniem było naturalnie, że wszystkie mutacje następowały w bardzo regularnych odstępach czasu, co było jedynym słabym punktem tej metody badań (Tierney, Wright, and Springen, p. 50).

Posługując się tą skomplikowaną techniką, wyciągnęli wniosek, że ta pierwsza kobieta żyła pomiędzy 100 tysięcy do 200 tysięcy lat temu! Nawet dopuszczając zasadę bardzo powolnych i regularnych zmian genetycznych, jakie następowały, ich wyniki badań całkowicie podważyły ewolucyjny obraz powstania i rozwoju człowieka! Okres życia tej pierwszej kobiety okazał się bardzo niewygodnie krótki dla ewolucjonistów, skracając „ewolucyjny” okres istnienia człowieka na ziemi o minimum 20 do nawet 45 razy, co czyniłoby ewolucję całkowicie niemożliwą!

Podczas prowadzenia nowszych badań, zmieniono tempo występowania mutacji.

Po raz pierwszy posłużono się danymi nie teoretycznymi, lecz takimi, które zostały zaobserwowane w naturze. Rezultat tych badań okazał się niezmiernie kłopotliwy dla

ewolucjonistów. Pokazał bowiem, że tempo występowania mutacji u ludzi jest znacznie szybsze niż to początkowo zakładano! W artykule w wydawnictwie Science, z dnia 2 stycznia 1998 roku, jaki został opublikowany przez Amerykańskie Stowarzyszenie Postępu Nauki, naukowcy oznajmili: „Wygląda na to, że w mitochondrialnym DNA mutacje przebiegają znacznie szybciej niż początkowo zakładano, co czyni, że tak przyspieszone tempo zmian genetycznych wymaga od zakłopotanych ewolucjonistów” (Ann Gibbons, "Calibrating the Mitochondrial Clock", *Science,* January 2, 1998, p. 28).

To prawdziwe misterium, które dotyczy tempa występowania zmian genetycznych w ludzkim DNA. Wygląda na to, że mutacje następują znacznie szybciej niż się to początkowo komukolwiek wydawało. Liczne, niezależne badania potwierdziły to szybsze tempo mutacji. W oparciu o dowody, które zostały pierwszy raz zaprezentowane na pierwszym Międzynarodowym Sympozjum dotyczącym badań ludzkiego, mitochondrialnego DNA, jakie odbyło się w Waszyngtonie w dniach 25 – 28 października 1997 roku. Prestiżowy tygodnik naukowy Science z 2 stycznia 1998 roku napisał:

„Bez względu na powody, ewolucjoniści są bardzo zaniepokojeni rezultatem przyspieszonych mutacji DNA. Na przykład naukowcy obliczyli już wcześniej, że czas powstania DNA „Mitochondrialnej Ewy”, która była matką wszystkich żyjących ludzi – wynosił pomiędzy 100 tysięcy do maksymalnie 200 tysięcy lat. Posługując się nowymi metodami obliczeń, kalkuluje się, że według tego nowego zegara (co całkowicie potwierdzają ostatnie badania naukowe), ta matka ludzkości nie powinna mieć więcej niż 6000 lat!”

(*Science 2 styczeń 1998 roku,* p. 29)

Co za szok, jedynie 6000 lat?

Jak by jednak nie liczono i nie przeliczano, wszyscy dochodzą do tych samych wyników obliczeń! Pragnę jedynie dodać, że ci naukowcy, którzy teraz doszli do takich wniosków, nie są pierwszymi, którzy o tym pisali. Jeśli o tym nie słyszałeś, to pragnę nadmienić, że twierdzenie to zawsze znajdowało się w Biblii! Tak więc te 6000 lat to nic innego, jak dokładnie ten okres, jaki podaje Geneza oraz inne księgi hebrajskie, twierdząc, że właśnie tyle czasu minęło od chwili Stworzenia! Naturalnie, że takie źródła i dane nie mogły być nigdy zaakceptowane przez tak trzeźwo i logicznie myślących ludzi jak ewolucjoniściJ, teraz jednak będą się musieli uporać ze swoimi własnymi demonami, których im dostarczyła nauka!

Tak więc, choć nikt nie chowa dowodów, wszyscy zaprzeczają ich wiarygodności! Jak to wynika ze wspomnianego artykułu, „Nikt nie uważa, że Ewa mogłaby tak naprawdę mieć tylko 6000 lat". Zatem zamiast zaakceptować wyniki badań, które jak twierdzą są decydujące w ocenie prawdy, znaleziska te są przemilczane i traktowane jako dobry żart! Tyle można powiedzieć o tak zwanym, „naukowym obiektywizmie", no i oczywiście o uczciwości.

Datowanie pierwszej kobiety II

Jak już wspomniałem na początku poniższe wyniki badań o genetycznych mutacjach mitochondrialnego DNA nie są prezentowane w tym celu, aby przedstawiać dowody na wiek ludzkości, lecz raczej po to, aby zilustrować, co się stanie, gdy „teoretyczne rozważania ewolucjonistów" zostaną zastąpione aktualnymi i potwierdzonymi wynikami badań

naukowych. Rezultat tych obserwacji, w coraz bliższym stopniu, potwierdza biblijną wersję stworzenia niż ewolucyjną, tak że sama nauka zaczyna zaprzeczać teorii ewolucji!

W tym przypadku główny nurt nauki, dopuszczając swoje własne naukowe kryteria o fizycznie zaobserwowanych zjawiskach, doszedł do rezultatu 6000 lat dla wieku matki całej ludzkości! Wiarygodności nie można pozazdrościć tym ludziom, gdy muszą już teraz walczyć nawet przeciwko wynikom własnych badań naukowych. Pozostawiam jednak wam samym ten temat do oceny! Faktem jest tylko to, że ideolodzy ewolucji, którzy odrzucają wyniki swoich własnych badań, nie poprawiają swojej wiarygodności, jak też wiarygodności swojej nowej religii. Tym bardziej, że rozpoczynając program badań mitochondrialnego DNA, chcieli wreszcie znaleźć dowody na potwierdzenie teorii ewolucji, co skończyło się dla nich w bardzo nieoczekiwany sposób!

Porównując świadectwa

Dla przypomnienia pragnę wspomnieć o informacjach, jakie były zaprezentowane w rozdziale 6 tej książki. Toltecy wierzyli, że Potop miał miejsce w tym czasie, gdy ziemia istniała przez okres 1716 lat! (Francis Hitching, *World Atlas of Mysteries*. London: Pan Books, Ltd., 1978, p.165). W XVI wieku przed Chrystusem rodowity kronikarz meksykański o nazwisku Ixtilxochitl w swojej pracy zatytułowanej „Relaciones" opisał historię ludzkości na bazie wszystkich istniejących relacji i opisów, jakie były dostępne. Znajomość języków Indian oraz umiejętność deszyfrowania hieroglifów były dla niego wręcz nieocenione! Historia, którą opisał,

zaczynała się od samego aktu stworzenia ziemi, przez najwyższego boga Tloque Nahuaque. Ten pierwszy okres istnienia ziemi trwał przez okres 1716 lat, aż straszliwy potop nie zniszczył życia na ziemi. Podanie to pod względem czasu różni się jedynie o 60 lat w porównaniu z tym, co podaje Biblia Króla Jamesa. (Geneza rozdział 5). Wygląda, więc na to, że Księga Genezy jest, pomimo wszystko, bardziej naukowa niż komukolwiek mogło się to z początku wydawać!

Tak dla powtórzenia: Pierwsza kobieta i Potop!

Toltecy mówią do Potopu !	Stworzenie + 1716 lat
Geneza mówi do Potopu!	c. 4345 BC +1656 lat
Nauka mówi	c. 6000 lat (dla mitochondrialnego DNA)